

HISTORIA XIX STOLECIA



811

2 I

1500

~~1445~~

1782

HISTORYA XIX STULECIA.

Z ilustracyami.

D 1782

HISTORIA XIX STULECIA

Dzieje polityki, literatury, sztuki, nauki, przemysłu, i t. p. opracowane na podstawie
najnowszych badań i objaśnione licznymi ilustracyami

POD REDAKCYĄ

Dr. Aleksandra Czechowskiego.

Tekst tomu pierwszego opracowali

**Dr. Aleksander Czechowski, Józef Tokarzewicz (Hodi)
i Gabryel Tolwiński.**

Dział ilustracyjny pod kierunkiem *Edwarda Nicza*.

Tom pierwszy.



WARSZAWA.

Nakładem „Gazety Polskiej“

Druk J. Sikorskiego, Warecka 14.

1901.

Дозволено Цензурою
Варшава, 12 Июня 1901 года.

HISTORYA XIX STULECIA.



Apoteoza ze współczesnej litografii W. Raffeta.

KSIEGA PIERWSZA

(1801—1815)

I.

Zamknięcie starego stulecia



Pod sam koniec wieku XVIII-go, w ostatnich jego miesiącach, najprzenikliwsi ludzie w Europie nie przypuszczali, aby gwałtowne przesilenie politycznych i prawnych stosunków we Francyi, znane w dziejach pod ogólnem mianem „Wielkiej Rewolucyi“,



Pierwsze posiedzenie związku rewolucyjnego w Paryżu.
Z obrazu K. Schleicha.

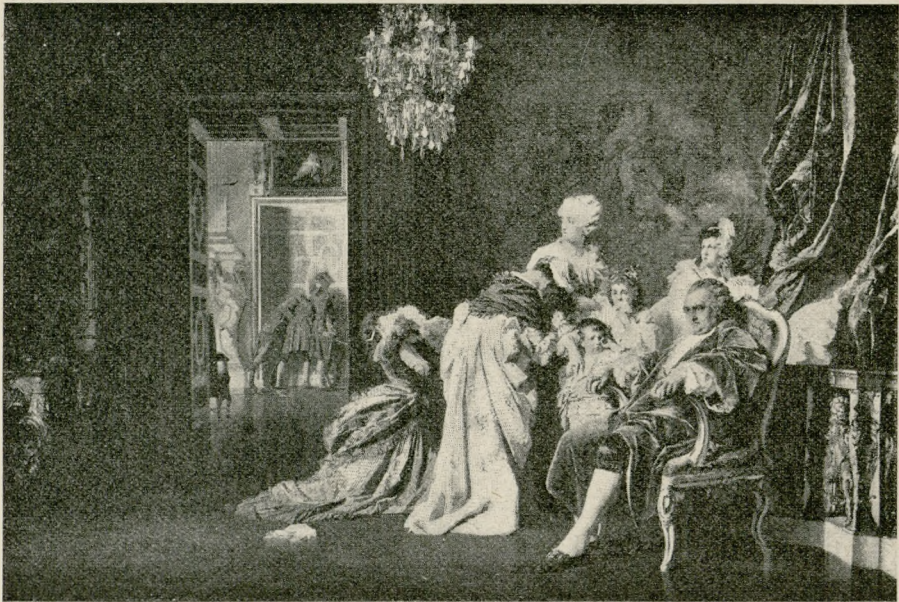
wyłonić z siebie zdołało dla przyszłości jakąś zasadę żywotną, jakąś stałą, normalną modłę pożycia towarzyskiego. Świącie wierzo-
no, że nabytki i usiłowania przywódców wybuchu z lat 1789—92
obrócą się w niwecz, zatoną w potokach krwi, pokryją się niesła-
wą najzupełniej bezcelowego rozpasania się namiętności gminnych,
które obaliwszy stary porządek rzeczy nie nowego i pożądanego
nie wzniosły na miejsce obalonych ołtarzy, połamanych preroga-
tyw i wstrząśniętych podwalin średniowiecznego państwa.

Rok 1799 i pierwsza połowa 1800 szczególnie złowrogimi
były pod tym względem dla nowatorów i burzycieli nadsekwań-
skich, mocno i doraźnie ze wszech stron oskoczonych przez wojska
mocarstw zachowawczych. Wulkan pierwotnych zapaków rewolu-
cyjnych dogasał, dymiąc już tylko i parszając bezsilnie. Stron-
nictwa republikańskie, wyczerpawszy źródłowy zasób daleko nie-
gdyś sięgającej rzutkości, zmieszały się, startły, zmiażdżyły w nieu-
stającym wetowaniu wzajemnych uraz i zastarzałych uprzedzeń.
Umiarkowanych, „blad-różowych“ konstytucjonistów żyrondyn-

skich z r. 1790 wytepli czerwoni republikanie-dantyści z r. 1792, dantonistów pochłonęli ciemno-szkarkatni jakobińscy robespierryscy, tych ostatnich strawił do połowy piekielny ogień Komuny, do połowy zaś wybili i wygnietli, „jako płazów jadłowitych“, chytry, podstępni, przewrotni, do szpiku kości, rozpustą stoczeni „thermidorzyści“, którzy stanawszy z kolei na czele wszechwładnej Konwencji narodowej, dalej brali się za bary ze wszechmoćną ulicą, dostarczającą paliwa całej tej tragi-komedyi chaotycznej, niemożliwej do zrozumienia, a przeciągającej się do nieskończoności. Obecnie, w r. 1799, po czteroletnich rządach pięciugłowego Dyrektoryatu, utrzymującego nawet przeznaczeń rewolucyjnych na płytkich a jednak wciąż swarliwych falach „Rady Starszych“ i „Rady pięciuset“, — z utęsknieniem, z żalem prawie przypominano sobie końcowe dni Konwencji, zwłaszcza piorunujący epilog jej wyroków i uchwał z jesieni 1795 r., kiedy po poskromieniu przez Hoche'a rokoszu katolickiej Wandei, zabrano się wreszcie i do Komuny — do buntowniczej zgrai paryzkiej, i wysunięto przeciwko niej, w krytycznej chwili, najszcześliwszego i najzdolniejszego z wodzów Rewolucyi: młodego, namiętnego, „jak dorastający tygrys“ zwinnego korsykańczyka Napoleona Buonapartego. Korsykańczyk, zawiezwany w nocy z 4 na



Żyrondyści prowadzeni na szafot.
Z obrazu C. Piloty'ego.

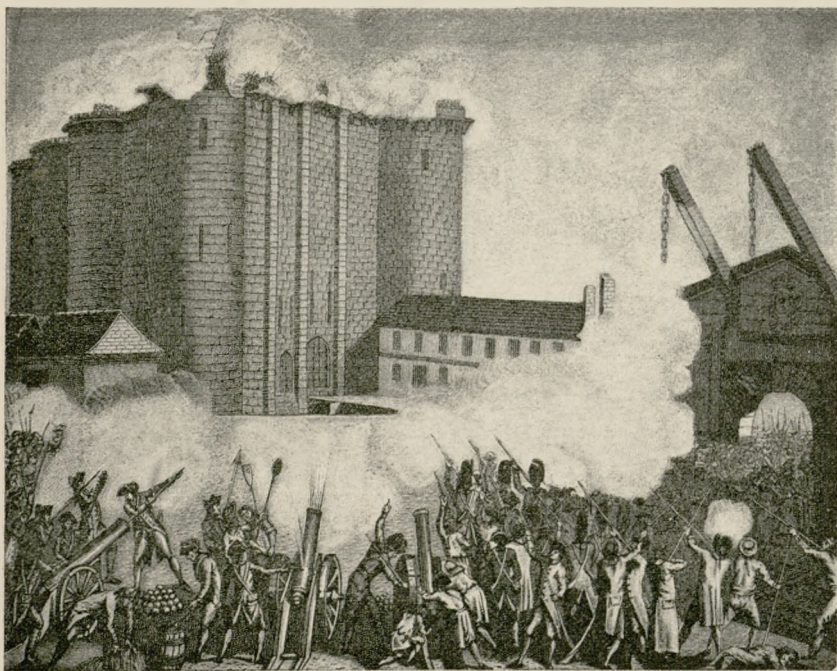


Ludwik XVI i Marya Antonina.
Obraz G. Benczura

5 października 1795 na drugiego po „zgniłym sybarycie-siepaczu“ Barrasie naczelnika paryzkich sił zbrojnych, ochraniających Konwencyę, potrzebował tylko „trzech minut“ namysłu nad pytaniem, co sobie począć z uroszczeniami wiecznie niezadowolonej gawiedzi brukowej i z czterdziestotysięczną gwardyą mieszczańską, groźnie osaczającą Tuilerye, siedzibę najwyższej władzy krajowej. Nie bawił się on ani w postrachy karabinowe, ani w fechtunki na szable. Jako artylerzysta z profesyi, wslawiony w grudniu 1793 przy odpędzeniu Anglików od Tulonu, kazał zatoczyć armaty i zapalić lonty. Było to zuchwalstwo, jakiego w Paryżu nie widziano od ogłoszenia w d. 21 września 1792 r. Rzeczypospolitej i rozklejenia na murach stolicy zwyciężkich godeł gminowładztwa stołecznego: „wolność, równość, braterstwo“. Nie sądzono też z początku, aby przeciwko uświęconym hasłom Konwencya naprawdę, faktycznie odważyła się użyć kartaczów... Smutna rzeczywistość ujawniła się dopiero o świcie, gdy się zabrano do grzebania zabitych i rozwożenia ranionych po szpitalach, po domach prywatnych. Było tego w dwójnasób więcej, niż kiedykolwiek ścięła gilotyna,

niż kosztowało w pierwszym dniu Rewolucyi zdobycie Bastyli. Złorzeczenia, przekleństwa, okrutne bicie w bębny po odległych dzielnicach stolicy, nie docierały jednak od tej doby Tuileryów, nie objęły się o mury oficyn, w których Konwencya spokojnie kończyła swe prace ustawodawcze, przekazane wkrótce do wykonania władzom zorganizowanego przez nią Dyrektoryatu.

Lat kilka upłynęło od tej doby. Wszystko przemija, wszystko niepamięcią się okrywa. Jak na koniec wieku, jak na rok 1799 i pierwsze tygodnie 1800 r., jaskrawe i gorące wypadki z lat 1792—95 były już historią starą, spowszedniałą. Rada pięćuset, aczkolwiek składała się przeważnie z przeżytków Konwencyi, nie przypominała swej macierzy ani zblizka ani zdaleka, ani z istoty ani z pozoru. Z dyrektorów, wykwinął, w siedmiu głównych grzechach nurzający się Barras, alboż mógł w jakikolwiek sposób stawać do miary z wielkimi cieniami potężnego Dantona, nieposzlakowanego Robespierre'a? Stał wprawdzie obok Barrasa, uczony, obmyślanie najlepszej dla całego rodzaju ludzkiego konstytucyi zaprzątnięty Sieyès, był genialny, z wygnania wrócony, strategicznymi planami i pomysłami zaprzątnięty Carnot... Ale cóż



Zdobywanie Bastyli w d. 14 czerwca 1789 r.
Ze współczesnego sztychu H. Godina

z tego — to nie byli wcale wodzowie. Oreż rdzewiał... Niezrównany Hoche leżał przedwcześnie w mogile, a Bonaparte... Nie było już Bonapartego. Ten sam lud paryzki, który niedawno jeszcze z nienawiścią i wstrętem wymawiał imię korsykańczyka,—wspominał go teraz, wśród podwójnego szeregu klęsk anarchii własnej i obcego najazdu, ze współczuciem, z rozczeniem prawie żalobnem. Bohater pierwszej wojny włoskiej (1796), zwycięzca z pod Montenotte, Millesimo, Lodi, Castiglione, Rivoli, twórca republiki



Napoleon jako dziecko z matką.
Ze starego sztychu.

Cispadańskiej, Cisalpijskiej, Helweckiej, pośredni sprawca przewrotu z d. 17 fruktidora (3 września 1797), kiedy „głupi” gubernator Paryża Augereau pięćdziesięciu nowowybranych prawodawców i stu kilkudziesięciu redaktorów gazet (podejrzanych o umiarkowanie) skazał na banicję,—Bonaparte, zagrzebany kędyś tam nad brzegami Nilu lub Eufratu, w rozpalonych piaskach Egiptu i Syryi, kto wie czy żyje jeszcze w tej chwili...

W nędzy i opuszczeniu spędza oto może ostatnie godziny kończącego się wieku... Wysłano go tam oczywiście przez zawiść,—tak przynajmniej uparcie głoszone w pierwszych dniach 1799 r. po wszystkich klubach, zebraniach i zbiegowiskach paryzkich. Dyrektoryat, bodaj czy nie w zbrodniczych konszachtach z mocarstwami zagranicznymi, szczególnie z Prusami, lękał się najwidoczniej niepomiernej, szybko wzrastającej powagi i popularności posądzanego o widoki dyktatorskie młodego generała... Posiłków mu nikt nie wysyła, wieści o nim wyraźniejszej nikt dziennikom nie podaje... Stosunki z ar-

nią egipską były i są, co prawda, nieco utrudnione. Flota francuska zagarnawszy w drodze do Egiptu, w d. 16 czerwca 1798 r. Malte i wysadziwszy w parę tygodni później armię Bonapartego



Maria Letycia Ramolino matka Napoleona.
Obraz Gérarda w Muzeum Wersalskim.

w doraźnie zdobytej Aleksandryi rozłasowała się — powiadają — jak do parady w zatoce Abukirskiej, — więc też i nie dziw, że ją zniosła doszczętnie w d. 1 września, mniejsza liczebnie, lecz mo-

eno w sobie skupiona flota angielska, dowodzona przez Nelsona. Na morzu Śródziemnem rozgościli się teraz Anglicy i o powrocie wojsk francuzkich odciętych w Egipcie, marzyć na razie nie sposób...

Do Paryża doniesienia o tem z głównej kwatery dochodziły późno i były nadzwyczaj mętne. Niepokój i niesnaski rosły z dniem każdym, a powodów do rozgoryczenia nie brakło nie tylko na morzu, ale i na lądzie. Równolegle z odgłosem tryumfów Nelsona, skazujących wyprawę Bonapartego jakby na bezterminowe wygnanie, rozbiegły się po świecie wieści, że związek państw monarchicznych starej Europy odżył na nowo, podniósł głowę. Do koalicji przystąpiła tym razem nawet Turcja podobno, dotknięta być może pogłoskami o napastniczych zamiarach Bonapartego, który po zdobyciu Kairu, nosić się zaczął z projektem podbicia całego wschodu — nawet Konstantynopola. Na uboczu od koalicji pozostały jedynie Prusy, pod tym pozorem, że są od roku 1795 związane z Francją traktatem bazylejskim, w gruncie zaś przez źle ukrytą nieufność do Austrii, powołanej zająć w nowej krucyacie stanowisko naczelne, kierownicze, z wieku i urzędu należne. Święte imperyum rzymsko-niemieckie i jego korona habsburska istotnie miały z Francją ważne, długie, całkiem realne rachunki do załatwienia. Oprócz tradycyjnych, odziedziczonych sporów i antagonizmów z przeszłości „burbońskiej“, o wiele głośniejsze jeszcze o pomstę do nieba wołały krzywdy ostatniej, porewolucyjnej doby. Nie dość, że córka Cezarów, niefortunna Marya-Antonina złożyła na szafocie uwieńczoną swą głowę, nie dość, że czyn ten nie otrzymał dotąd odpowiedniego zadość uczynienia, Austria zaś straciła swe posiadłości nad dolnym Renem, opuszczone w lipcu 1794 i zalane w grudniu tegoż roku przez republikańskie bataliony generała Pichegru... Trzeba oto jeszcze było wszystkie te gwałty usankcjonować, — trzeba było zgodzić się na rokowania i paktowania z przedstawicielami „bandy krwiożerczej“ i dobrowolnie godzić się na warunki pokoju, narzucone w d. 17 października 1797 w Campo-Formio przez gburowatego, lubo niewątpliwie fortunnego „kaprała rewolucyi“.

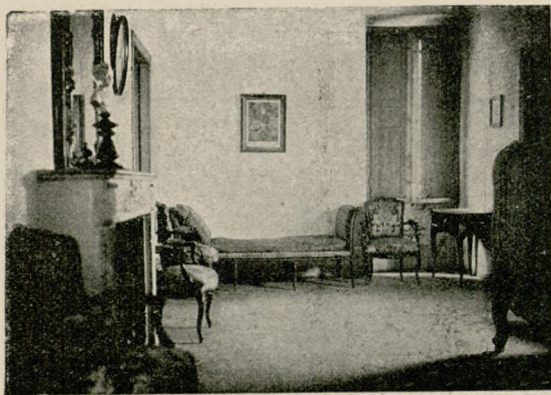
Zapłaci Francya za szereg tych klęsk i obelg — odrazu, obecnie właśnie, na schyłku wieku. Zacięty i od samego początku na chwilę o zwycięztwie niewątpiący prześladowca anarchii paryzkiej, niestrudzony, niezachwiany minister Wielkiej Brytanii Pitt



Dom Napoleona w Ajaccio.

na to niema rady... Możliwą lukę i niedobór w żołnierzu sowicie zresztą zastąpi Rosssa. Feldmarszałek Suworów, spoczywający w zaciszu domowem od daty zapomnianego poddania się Warszawy, stanowczo ustąpionej niebawem Prusakom, wezwany właśnie został do dworu. Plan kampanii skreślił sam Cesarz Paweł I, który zerwać tym razem postanowił z polityką matki, Cesarzowej Katarzyny II, poprzestającej do samej śmierci na moralnej jedynie pomocy zagrożonym na Zachodzie tronem. Decyzja zapadła szybko. Pierwsze pułki liniowe i kozackie już w końcu lutego 1799 maszerowały do Włoch przez Galicyę, Lubelskie (należące wtedy do Austrii) i Morawy; inne, przeznaczone do Holandyi, oczekiwały tylko na spłynięcie lodów na Bałtyku, by wsiąść na okręty. Wojna nie była jeszcze wprawdzie formalnie wypowiedziana. Ale cesarz austriacki, Franciszek II, nie mógł przecie zwłóczyć zbyt długo. Dużo na niego liczono nad Tamizą i nad Newą. Z przekonani i za-

wyczerpie do dna rządowe skarbcze trójjedynego królestwa, zadłuży Anglię na nieprzewidziany poczet lat budżetowych, postawi ją nad przepaścią niezahęganego zdawałoby się bankructwa, a przecież stawia się na słowie: dostarczy koalicji na czas i wojska i pieniędzy,—więcej naturalnie pieniędzy niżli wojska, ale



2. Ajaccio. Pokój Napoleona.

sad nie w nim nie przypominało jego poprzednika, Leopolda II (zm. 2 marca 1792), który jeszcze w Toskanii, w ciągu dwudziestoletnich swych rządów przed objęciem godności cesarskiej „wytykany“ i pomawiany był o sprzyjanie „nowinkom nadsekwańskim“... Nie podobnego nie obarczyła dobrej sławy Franciszka II. Chorowity jak i Leopold II, na ciebie, ale wychowany inaczej, w ścisłym otoczeniu reakcji możnowładczej i opozycji klerykalnej nie-nawistnie spoglądającej na „liberalne zachcianki“ Józefa II, od wczesnej młodości nabrał on do tych zachcianek nieprzeczwycięzonego obrzydzenia i wstrętu, ceniąc przedewszystkiem bardzo wysoko dostojęństwo i blask panowania z łaski Bożej, w części dla słodyczy i powabów władzy istotnej, władzy absolutnej, w części z powodu wpojonej rzetelnej niewiary we wdzięczność i dobre instynkta rzesz ciemnych, w niewoli i do niewoli zrodzonych. Swobody lokalno-narodowe uznawał on i szanował, ale rozwój i urzeczywistnienie ich zależnemi czynił od bezwarunkowego wpięty przywrócenia spokoju w umysłach i ładu w urządzeniach państwowych.



Napoleon I na „Placu Palm“ w Ajaccio.



Ajaccio. Napoleon w otoczeniu braci.

Zkądinał, nie lubił na ten temat ani rozmów, ani rozpraw, lekko sobie ważąc przechwałki „filozofów nadsekwańskich“... Tym farmazońskim groźbom koniecznie kres teraz położyć należało. Przez Multany i Wołoszczyznę przedzierać się one za-

czynają na Węgry, do Łodomeryi i ztąd aż na Wołyń i Podole,— wszędzie rozsiewając kłóskę i dziwaństwa potwornych.

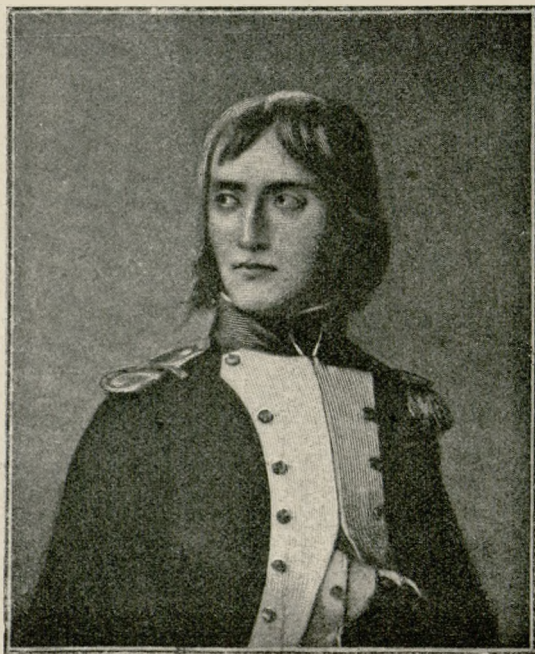
Zgromadzono wojsko, zwieziono żywność, upakowano amunicję, zamianowano wodzów naczelnych — Kraya nad Adygę, arcyksięcia Karola — nad Ren.

Z wczesną wiosną 1799 r. walka zawrzała na całym południowo-wschodnim pograniczu Francyi, od Moguncyi do morza Adryatyckiego, i odrazu przybrała rozmiary olbrzymiej, nieodbitej dla Francuzów klęski. Na spotkanie niezliczonych korpusów i oddziałów arcyksięcia Karola, od lat dwóch przygotowywanych do wojny gestami masami ciągnących oto obecnie ku źródłom Renu, wyruszył ze Strasburga w 40,000 wyborowego żołnierza Jourdan z rozkazem kategorycznym uderzenia na Austryaków, jakiekolwiek byłyby ich siły. Załedwie Francuzi przebrnęli uciążliwe przejścia Schwarzwald, załedwi odetchnąć zdążyli świeżem, mglistem powietrzem równin spadających łagodnie ku północnym pobrzeżom jeziora Boden, już im, w sam dzień Zwiastowania Najśw. Panny, arcyksiążę Karol zagroził drogę — w pełnym, rozwiniętym szuku bojowym. Zawiązała się straszliwa, mordercza bitwa, która zdzięsiatkowała, zmiażdżyła Jourdana. Szczęściem, był las z tyłu i sprawny generał znanymi, świeżymi jeszcze szlakami, zdołał coś niecoś ocalić w spiesznym odwrocie przez Strasburg, za Ren. Środek szeroko rozciągniętej operacyjnej linii Francuzów wykruszył się bez możliwości w tym roku naprawy; z luźnemi, poodrywanemi jego skrzydłami, w Holandyi, Szwajcaryi, Włoszech, łacniej teraz poradzi sobie koalicja: łamać je będą naprzemian, to feldmarsza-



Napoleon jako młody oficer.
Według obrazu Greuze.

łek rosyjski, to arcyksiążę austriacki. Istotnie, w Paryżu nie otrząśnięto się jeszcze od przynębiającego wrażenia porażki Jourdana, a już trzy nowe ciosy jednocześnie niemal spadły na strapioną i rozterkami wewnętrznymi skolataną Republikę: walne zwycięstwo Austryaków nad generałem Schererem pod Magnano (5 kwietnia), śmiała wśród siarczystego boju przeprawa Suworowa przez Adygę (25 kwiet.)—i niesłychana, haniebna rozprawa z posłami francuzkimi w Rasztacie (28 kwietnia), gdzie, nie wystraszeni odgłosami zbliżającej się wojny, ambasadorowie bawili dla zakatwienia niektórych punktów spornych, wynikających z traktatu Campo-Formio.



Napoleon jako oficer artylerji.
z obrazu Philippoteaux.

Po porażce Jourdana, zażądano od nich, aby natychmiast opuścili miasto, gdy zaś usłuchali, gdy się ujrzeli w gołym polu, a bez eskorty, której im odmówiono, napadł na nich szwadron hużarów i dwóch trupem położył, trzeciego śmiertelnie pokaleczył.

Rozpacz i oburzenie, jakimi przesadzone a głuche o tych wypadkach wieści przepełniły Francuzów, ciężko odbiłyby się na losach koalicji, gdyby cząstka jakaś dawnego animuszu rewolucyj-

neg zawitała była ządkolwiek, a człowiek znalazł się choć jeden. Ale człowieka nie było. Carnot, wypchnięty z Dyrektoryatu podczas przewrotu z d. 17 Fruktidora, kiedy ze złośliwego natchnienia Bonapartego generał Angereau rozpędzał dziennikarzy i przedstawicieli narodu, salwował się był ucieczką za granicę, dostał się jak utrzymywano, w ręce Austryaków i gdy później wrócił — już nie miał tej samej, co dawniej sprężystości... Ztąd i generałowie zostający obecnie na służbie kresowej, dzielni, bitni, niezwyciężeni

aż dotąd, czuli się dziś jako krzepkie ramiona bez kombinującej głowy: i napadali i bronili się samopas, bez logicznego powiązania swych pomysłów i kroków. Massena, opadnięty przez Cesarczyków w Szwajcaryi, rzucał się jak lew raniony, ale ustępował ciągle; w Zürichu zamknął się następnie jak w klatce, ale i ztąd, 4 czerwca, po dwudniowych zapasach z trzykrotnie przemagającymi siłami arcyksięcia Karola, usunął się na niedalekie wzgórza, z kąd niezaradnie spoglądać już tylko musiał na samowolną gospodarkę nieprzyjaciół w pięknej, zaledwie dopiero zakwitającej Republice filialnie-francuzkiej, — wtedy gdy na południe od niego, za Alpami, w ziemi włoskiej, Suworów, po rozbiciu Macdonalda nad Trebbią (18 czerwca) i Jouberta pod Novi (15 sierpnia), wymiatał inne republikańskie filie z półwyspu Apenińskiego. Jeszcze tylko w Rzymie trzymała się czas pewien garstka Polaków w Dąbrowskiego, ale i ona spopieliała wkrótce w ogniu rozmaitych drobnych powstań lokalnych, podsycanych przez wstecz-nictwo neapolitańskie, najwcześniej do koalicji zaciągnięte, i przez tajemne sub-sydyja Pitta, do współki z białym terroryzmem Nelsona...



Generał Bonaparte.
Z obrazu Hennequina.

A oto nareszcie spłynęły i lody na Bałtyku. Na okręty wielko-brytańskie zładowano bez rozgłosu 17,000 Rossyan, 25,000 Anglików. Ekspedycja ostrożnie, pilnie bacząc na potrzebę zachowania tajemnicy stanu i przepisów dyscypliny wojennej, skierowała się w stronę ostatniej z dogorywających na granicach Francji republik formacji jakobińskiej — ku ujściom Renu. Brzegi i forty

batawskie ujrzano zdala dopiero w połowie sierpnia. Zabrano się przezornie do rekognoskowania pozycyi nieprzyjacielskiej. Jakież było zdziwienie starszyny koalicyyjnej, gdy na masztach i basztach, zamiast flagi francuzkiej, spostrzeżono oddawna znane i legalne.



Napoleon pierwszy Konsul.
Z obr. Jana Baptysty Isabey w muzeum w Wersalu.

najwyraźniej kontrarewolucyjne barwy starego domu Orańskiego. Niespodziankę tę, jak się okazało, urządzili oficerowie marynarki niegdyś holenderskiej, od lat dopiero paru nawróceni w skutek zmiennego biegu okoliczności na katechizm kosmopolity-

czno-republikański. Oni to teraz tak w porę jeszcze odgrzebali w głębi swych serc patryotycznych tlejącą tam iskrę prawowitego przywiązania do monarchicznych tradycji kraju — i zagrzani widokiem nadciągającej odsieczy zagranicznej, czem rychlej od pierśi odpieli kokardę trójkolorową z niesmacznym kogutem gallskim... Zdrada — nie zdrada, w każdym razie to pewne, że koalicya, wysadziwszy swe wojska, po kilku hucznych wystrzałach, na grzędki łąd republiki Batawskiej, naniosłszy tym sposobem Rewolucyi ranę może najgłębszą z tylu zadanych nieco przedtem na innych widowniach walki, uczyniła zarazem realizację swych zamierzeń poskramiających, aż dotąd teoretycznych, nie tylko praktycznie możliwą, ale też i prawdopodobną. Droga z nad dolnego Renu do Paryża znacznie krótszą była, niżli z Włoch lub Szwajcaryi; ściągawszy na ten północny teren uwagę i obawy republikanów, tem snadniej i skuteczniej daloby się wykonać nową strategiczną kombinację Cesarza Pawła I... Zagniewany na Austryaków za rozmaite mitręgi z Suworowem, monarcha rosyjski w porozumieniu się z Anglikami, skreślił przed samem rozpoczęciem wyprawy batawskiej, następujące zwięzłe wskazanie: „Podczas gdy Rosyanie z Anglikami zaatakują Hollandyę, Austriacy, we Włoszech — strzedz mają twierdz zdobytych, zaś Suworów wraz z wojskami świeżo wyprawionemi mu na pomoc wkroczy do Szwajcaryi, podbije ją do ostatka i wspierany z prawej strony przez arcyksięcia Karola, wkroczy do Francyi wawozami Jurajskimi“...

Niesnaski w łonie koalicyi, swary dowódców angielskich z rosyjskimi, rosyjskich z austriackimi, opóźniły nieco — bo aż do r. 1814 — ziszczenie wyroków Opatrzności, więc i o istnieniu wyroków Francuzi nie prędko się dowiedzieli. Do nich, zanim to nastąpiło, przemawiały jedynie fakta; faktem zaś było, że armie francuzkie zostały pobite na wszystkich punktach i że w kraju wołanie na alarm nie poruszało już tych samych co dawniej sprężyn oporności. Zamiany nieprzyjaciół Rzeczypospolitej znane były od dawna, a powtarzane i rozgłaszane za często. Oswojono się ze słownikiem następstw, jakiego za sobą pociągnął „najazd tyranów“. Płomienny hymn Rouget de Lisle'a „aux armes, les citoyens!“ wyczerpał z wyobraźni cały wigor jaskrawych malowideł i przenosił o „brózdach sposoczonych krwią nieczystą“. W ciągłym budzeniu i zaostrozaniu ducha, spłwiał koloryt podnięt zewnętrznych. Powstawały wątpliwości, rodziły się zgryzoty. Ten wychwalany i pod-



Posiedzenie radnych pod przewodnictwem konsula.
Z obrazu Coudera w Wersalu w muzeum.

niebiosa przez Sieyès'a wynoszony „tiers-etat”, który był niczem i który zostać miał „wszystkiem” — stał się naprawdę jakimś tylko spaczeniem arystokracji nowej, jakąś wielce podejrzaną odmianką „nebllessy” dawnej. Po wycięciu i wypędzeniu panów, mieszczuch nic spiesniejszego do uczynienia nie miał, nad czemrychlejsze rozgoszczenie się w złożonych norkach wybrednego ich gnicia i wykwintnego tarzania się w brudach. Tamci, dawniejsi, obserwowali przynajmniej pozory praktyk pobożnych, przyjeżdżali w niedziele na wotywy poczwórnymi złożonemi landarami, kazali nosić za sobą wygalonowanym lokajom książki do nabożeństwa w oprawie z kości słoniowej. Dzisiejsi potentaci — snadź mniemają, że

dość jest na ścianach kościołów zamkniętych wyryć imiona bóstw nowych, aby módz pójść zaraz spokojnie wylegiwać się w puchach magnaterji starej — wykadzonych z wolteryańska. Niedoczekanie ich! Za wiele na to jest wszędzie biedy, głodu i chłodu. Drożyżna na wszystko okrutna. Cukru nie dostaniesz na lekarstwo. Pieprz, kawa, oliwa, pomarańcze idą na wagę złota; paliwo sprzedaje się po kramikach jak cynamon, na garstki; czesać i prząść wełnę zaprzestano od r. 1789; za pieniądze, które dziś baba wydaje na jedną koszulę, sprawiłbyś sobie przed paru laty całe ubranie, od nóg do głowy... Niedoczekanie!

Tak rozumowano i rozprawiano późną jesienią 1799 po przedmieściach stolicy. Prowincya, trzymała się osobnej programatologii politycznej. Tu, po wsiach, od początku tkwił rdzeń Rewolucyi, tu wciąż grubemi pokładami szczerego, rzeźkiego przywiązania do Republiki zalegała przeważna, olbrzymia większość narodowej obrony nowo nabytych „praw człowieka“ — owa większość twarzą, zdrowa i w gruncie zacna, która parcianemi swojemi bluzami niby murem zasłoniła ojczyznę pod Valmy, 20 września 1792 r., która nocami boso i na czczo przedzierała się z Bonapartem w kwietniu 1796 przez skalne cytadele Alp włoskich, a która teraz, odczytując przy łojowych kagańcach zezerniała kawałki „Monitora“



Włochy 1796 r.
Z litografii Raffeta.



Przejście armii francuskiej przez górę św. Bernarda.
Z obrazu Thevenina.

o niezrównanej waleczności i męstwie Jouberta pod Novi, rzewnymi łzami swych niewiast oblewała zgon dziesięciu tysięcy skoszonych wraz z nim nieszczęśliwych jego towarzyszków... — nie dla tego, uchowaj Boże nieszczęśliwych, iż legli, lecz że ich było za mało i że o Bonaparcie nie słyhać... Więc Anglik górą? więc Niemiec odtąd ma rozkazywać?... więc jeszcze raz zwał się jak kruki, jak nawałnice? — I zasępnął się chmurnie poważny ojciec rodziny — on, co z Custinem zdobywał Moguncję i z Pichegru był w Antwerpii, a tych dzisiejszych Yorków, tych Koburgów na własne oczy widział zmykających przy pierwszym dźwięku hejnałów francuskich... Zmądrzeli tym razem, zdaleka zachodzą... Do-czekali się swej pory — nie ma co mówić... Ale może dobry Pan Jezus jeszcze się zlituje, może to jeszcze odwróci. Bywały wszak czasy od tych nowych cięższe i nikczemniejsze, bywały i cuda na ziemi francuskiej... Nie? — Z pewnością bywały: za Joannę d'Arc, za Ludwika Ś-go, za Saracenów...

Nie do uwierzenia — a jednak cud rzeczywiście się spełnił, — cud widomy, naoczny, każdemu dostępny, w dzień biały — jasny,

prześliczny dzień październikowy 1799... Nie wykryto podziśdzeń, jakim sposobem stać się to mogło, że w kraju zrujnowanym, zapuszczone, bez dróg prawie, bez żadnej organizacyi łącznej i ujednolitej, — w całej naraz Francyi, w najgłębszych, w najdalszych, najuboższych jej zakątkach, w mgnieniu oka, błyskawicznie rozległ się okrzyk podobłoczny, słonecznie rozradowany:

— Bonaparte! Napoleon Bonaparte!... Wrócił! Jest! Jedzie!... Wylądował we Frejus! W Lugdunie wysiadł!... Okpił Anglików....

— Nie w Lugdunie, lecz w Meaux!— W dzwony tam bito, słyszałem, jak mnie żywego widziecie...

— Nie w Lugdunie i nie w Meaux — w Paryżu! Strzelano — widziałem!... Na polu Marsowem!... Niech żyje Rzeczpospolita!

Zgadzano się wszakże powszechnie na jedno, — że przybył w samą porę. Nigdy pożądanym nie był ani przedtem ani pó-

źniej. Wracającego, na prowincyi i w Paryżu, gdziekolwiek się ukazał, witano jak dobroczyńcę, jak zbawcę, jak świętego. Rzemieślnik biegł od warsztatu, jak stał, z obcęgami w ręku, w fartuchu. Z okien wyrzucano na spotkanie kwiaty, kobierce, złote monety. Matki wynosiły na próg i na ulicę swe niemowlęta. Na odwachach żołnierze szeregowali się bez rozkazu do apelu. Zatrzymywano się i podnoszono z siedzeń w powozach, gdy galopował w towarzystwie ordynansa. Głaskano, cackano się z jego koniem, gdy stawał. Z całych piersi aklamowano „niech żyje“! gdy



Admirał Nelson.
Z obrazu Abbot.

salutował. Wyglądał na pierwszy rzut oka znacznie starszej niżli na znanym, w sztychach rozpowszechnionym portrecie Guérina z czasów kampanii włoskiej. Według transkrypcyi historyków, twarz miał przed laty „chudą ale świeżą, ramiona wązkie, obciśnięte mundurem, szyję obwiniętą niedbale związanym krawatem, skronie ukryte pod gładko przyczesanemi włosami“. Zmizerniał teraz jeszcze bardziej: zaakcentowały się wystające kości policzkowe, mocniej i surowiej zacisnęły się usta, a cera błada przybrała szorstki odcień przepalanej gliny. Pozostał ten sam mocno wystający podbródek, pozostały te same oczy głęboko osadzone, szerokimi



William Pitt.
† 23 Stycznia 1806.

łukami brwi czarnych osłonięte; po dawnemu też zawsze gorzały źrenice ciemne, bystre, przenikliwe, łyskające chybką i jakby nieco ukośnie, ilekroć kapeluszem odpowiadał na ukłony. Nizka, wątła jego postać prostowała się i sztywniała pod spojrzeniami tłumów lub gdy się zjawiał w towarzystwie obcym, nieznanem; dźwięk jego głosu stawał się wtedy ostrym, słowa się urywały jak w komendzie przed frontem. W osamotnieniu dopiero zwieszał niekiedy głowę ciężką, odlaną jak ze starego, odkopanego brązu. W gestach i poruszeniach, w żywych, zwinnych, niecierpliwych, często

gwałtownych zwrotach ciała, nie spostrzegałeś najlżejszego zmęczenia, a przecież gruba, nieprzenikliwa chmura trosk nie schodziła z jego twardego, zasępionego czoła... Oj ci Anglicy! Dostanąż teraz, dostaną!... — powiadano w tłumach.

Równy w lat sto po ukazaniu się na widowni dziejów nowoczesnych zagadkowego tego zjawiska pozostało ono dla nas tem, czem było dla współczesnych: wielkością niewymierną, niemożliwą do określenia i zrozumienia. Mąci się w głowie od prostego opi-

su tyłu sprzeczności, dziwactw i spaczeń — genialnych prawdopodobnie. Najwdzięczniejszy i najsumienniejszy z historyków olbrzymiej katastrofy z końca wieku XVIII *) Albert Sorel, kreśląc duchową — moralną i umysłową — sylwetkę jednostki, na której się kataklizm rewolucyjny zamknął, ujął w ramy zwięzłego przedstawienia jedynie publiczną działalność Napoleona, dał tej działalności uogólnienie niemal historyzoficzne, przypominające cokolwiek nasze dawne poetyckie apoteozy i syntezy posłannictw dziejowych, z tą tylko różnicą, że zarodki „mesyanizmu“ mają tym razem zabarwienie więcej fatalistyczne niż „opatrnościowe“: tkwią we krwi bohatera, rozwijają się w jego otoczeniu najbliższem, bezpośredniem. Włoch. wyśpiarz, prawie-że korsarz i bandyta z pochodzenia, Bonaparte z tradycyjnych trybów bytu ojczystego i z temperamentu swej rasy, swego rodu, jest rewolucjonistą. Rewolucya stwarza dlań nawet patryotyzm osobny, nowy, bo godzący go z Francuzami, najeźdźcami i zaborcami ojczyzny kolebczanej, przyrodzonej — korsykańskiej. Korsykańczyk wszakże weźmie z czasem górę, — przeważy i pochłonie samą Rewolucyę. „Nie on dla niej, ona dla niego się urodziła“ — powiada historyk. Jego kolosalne, potworne „Ja“ skupi, podgarnie pod siebie i na rzecz własną obróci najżywotniejsze motywa demokracji, najgorętsze reformatorskie pożądanja rzesz pospolitych, — najprawdopodobniej dla tego, że posiadał tajemnicę języka tych tłumów. Inni przed nim trybuni ludu rozumowali jak bakałarze, nauczali jak z kazalnicy



Hrabia Suworow.
Z obrazu J. Kreutzingera.

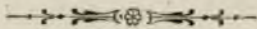
*) „L'Europe de la Revolution Française“, t. IV, 1892, str. 473—475.

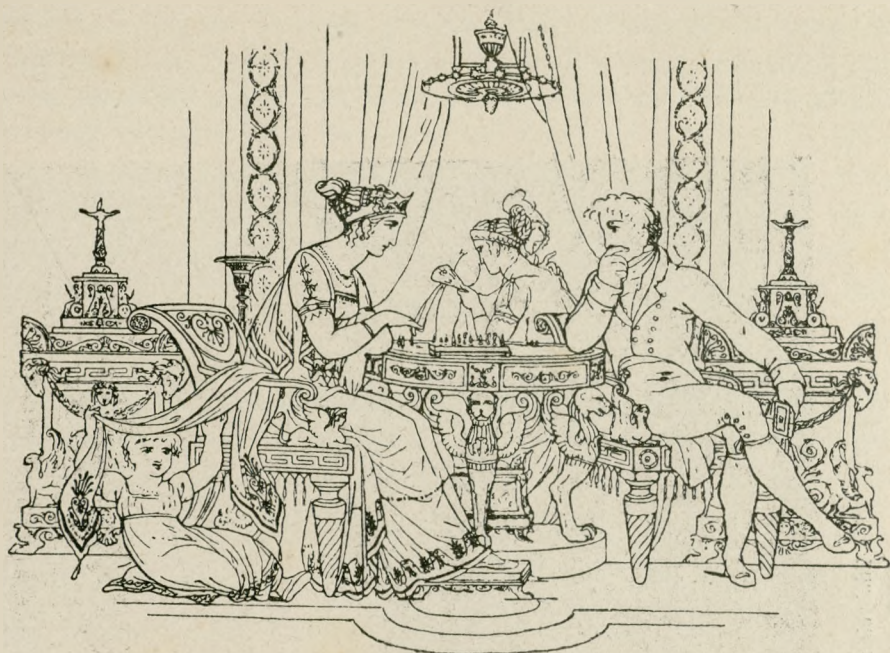
lub książki; on, Bonaparte, przemawia jak polityk i władca. Jest zrozumiałym, jest rozumianym, gdyż dostępne i w trybie rozkazującym wygłasza to, czego masy nieświadomie pragną i o co się zamętne dobijają.“ Taki to człowiek rzucił się śmiało przeciw



Franciszek II (1792—1806)

rozhukanyim rządóm rewolucyi, a rewolucya, która zmiążdżyła wszystkich, co chcieli ją opanować, płynąc z nią—jego oszczędziła i wyniosła na tron Cezarów.



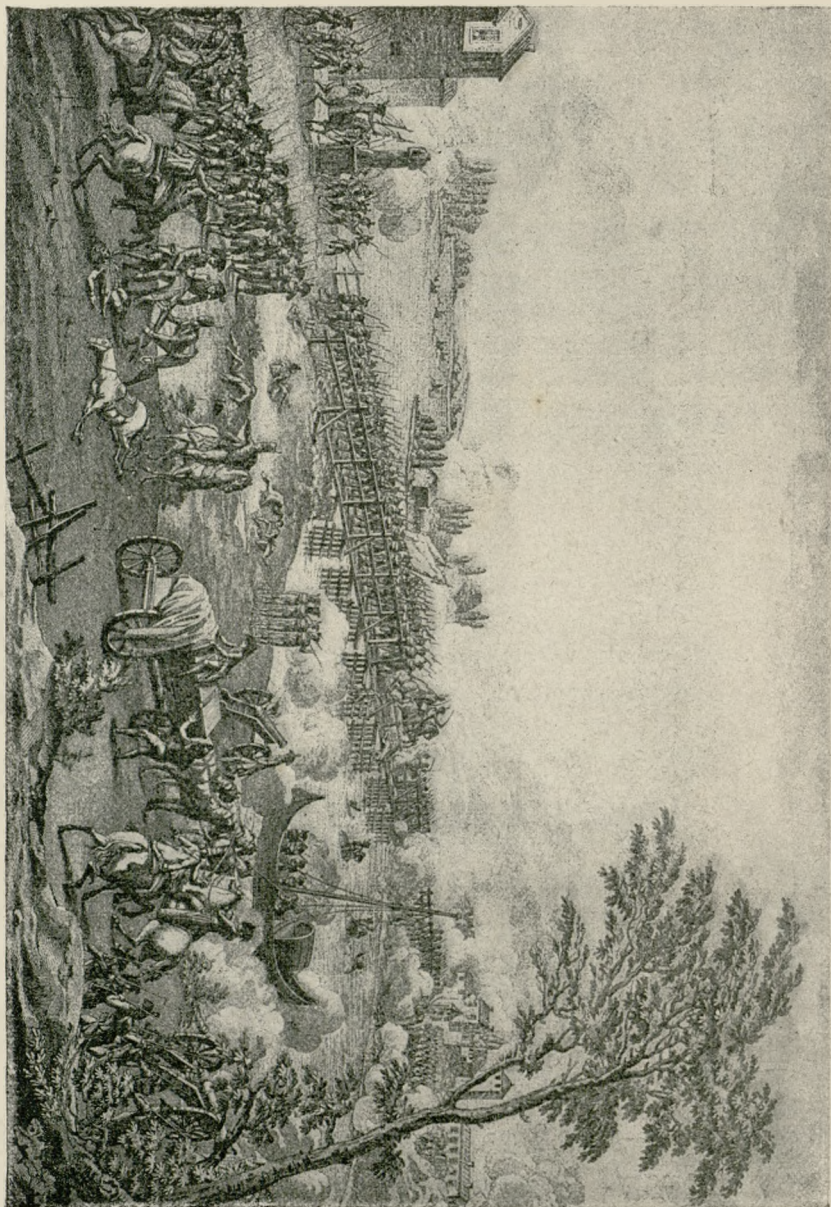


Salon w stylu „Empire“.

II.

Pierwszy Konsul

Bonaparte powrócił z Egiptu w samą porę, aby uchronić od upadku republiki, zagrożoną przez anarchię wewnętrzną i wrogie armie koalicyjne, zbliżające się z trzech stron do jej granic. Ale nie kwapił się do walki z nieprzyjacielem zewnętrznym. Podczas podróży z Egiptu dojrzał w głowie jego plan zasadniczej zmiany stosunków, zagarnięcia dla siebie naczelnej władzy i wyniesienia Francji na władczynię całej Europy, a wyniesienia siebie przy jej pomocy. Pierwszym więc jego celem było zniesienie rządów dotychczasowych, usunięcie ciężkiej maszyny Dyrektoryatu, która utrudniała kierownictwo państwem, a zawodziła właśnie w najniebezpieczniejszych chwilach. Przy pomocy dwóch dyrektorów



Zdobycie mostu pod Łodzi 10 Maja 1796 r.
podług rysunku Thomasa, sztych Aubry'ego.

Siéyès'a i Rogera Ducosa, prezesa Rady Starszych, Lemerciera i swego brata Lucyana, prezesa Rady Pięciuset, pozyskał dla swych zamiarów część członków obu rad prawodawczych, kazał zamianować się naczelnym dowódcą sił zbrojnych w Paryżu i okolicy, a przenieść obie rady do St. Cloud, rzekomo dla ich bezpieczeństwa przed motłochem ulicznym. Uchwała ta zapadła dnia 9 listopada r. 1799. Nazajutrz, Bonaparte przybył na czele swych wypróbowanych wojsk do St. Cloud, aby dokonać zamachu. W Radzie Pięciuset domyślano się jego zamiarów. Kiedy ukazał się na sali, republikanie przyjęli go groźbami i podali wniosek o wyjęcie go z pod prawa. Z trudem Bonaparte wydostał się z rąk oburzonych przeciwników. Wraz z nim opuścił salę obrad brat jego Lucyan, i ogłosił Radę Pięciuset—jako jej prezes—za rozwiązaną. Wypełniając rzekomo jego polecenie, Bonaparte rozkazał Muratowi opróżnić salę. Członkowie rady uciekli przed ostrzem najezonych bagnatów oknami, a na placu pozostał zwycięzki dyktator—Bonaparte. Tego samego dnia (10-go listopada) szczątki obu rad ogłosiły uchwałę, znoszącą Dyktatoryat.



Mody z r. 1806 i 1807.

Po upadku Dyktoryatu, zagarnął prowizorycznie, do wydania nowej konstytucyi, wszelką władzę gen. Bonaparte, przyjąwszy tytuł konsula. Dopuszczał do udziału w godności konsularnej swoich powierników, Siéyès'a i Rogera Ducosa, ale nie dopuszczał ich do udziału w rządach. Oligarchia przedzierzgnęła się w dyktaturę. Nowa konstytucya zatwierdziła ten stan rzeczy. Bonaparte został zamianowany Pierwszym Konsulem na lat 10, a obok niego żadna z nowo ustanowionych władz nie nabrała praktycznego znaczenia, ani Rada państwa, do której Bonaparte powołał kilku zdolnych

Pierwszy
Konsul.

ludzi, ani Senat, któremu według konstytucyi przysługiwało prawo mianowania konsulów, ministrów i najwyższych sędziów, ani też Trybunał i Rada prawodawcza z których pierwszemu przysługiwało tylko prawo dyskusyi nad wnioskami rządowymi, drugiej — zatwierdzania ich lub odrzucania, bez dyskusyi. Rada państwa



Józefina pierwsza żona Bonapartego
obraz P. Prudhon'a w Muzeum Louvru w Paryżu.

i Senat były od samego początku posłusznymi narzędziami w ręku dyktatora i przygotowywały grunt do dalszej zmiany stosunków w duchu monarchicznym. Zamianowani na mocy konstytucyi obok Bonapartego konsulami Cambacérès i Lebrun nie odgrywali wogóle żadnej roli, posiadali tylko głos doradczy. Autorem tej arcy-

dowcipnej konstytucyi, której celem było zupełne obezwładnienie ciał prawodawczych, był mądry Siôyês. W uznaniu zasług przywiązanego powiernika, Bonaparte zamianował go prezesem Rady państwa i oddał mu na własność wielkie dobra, a po ogłoszeniu cesarstwa wyniósł go nawet do godności hrabiowskiej.

Pierwszy Konsul nie starał się już nawet o ukrywanie swoich marzeń o koronie cesarskiej. Jak niegdyś koronowani władcy Francuzów, rozgościł się on teraz w pałacu Tuilerów, a jego piękna i lekkomyślna małżonka, Józefina, wdowa po generale Beauharnais, nie zadawała się już skromnym tytułem „obywatelki“, lecz zażądała tytułu urzędowego *Madame* i otrzymała go. Naśladując swoich ukoronowanych poprzedników, nowy władca Francuzów otoczył się dworem, w którym duch republikański kłócił się dziwnie z tradycyjnymi formami monarchizmu, a jakkolwiek początkowo szydzono z jego próżności, blask zewnętrzny podniósł jego potęgę i znaczenie w oczach ludu.

Wśród gwarne go życia, jakie zapanowało po zamachu stanu na dworze Pierwszego Konsula, Bonaparte nie zapominał o potrzebie utwierdzenia swej władzy, o reorganizacyi stosunków krajowych, o nieprzyjacielu zewnętrznym. Pierwszą jego troską było przywrócenie spokoju w Wandei i pogodzenie tej prowincyi z nowym stanem rzeczy. Lud tamtejszy, bitny a przywiązany do tradycyi i kościoła, przyjął ze zgrozą wieści o krwawych wypadkach paryzkich, nie uznał republiki, powypędzał księży, ustanowionych przez rząd nowy, wraz z ich obrońcami, a wreszcie, w roku 1793 oparł się stanowczo uchwale, powołującej do służby wojskowej wszystką ludność zdolną do noszenia broni. Straszna rzeź z roku 1793 nie nawróciła twardych chłopów na republikanizm. Gdy cały kraj upajał się hasłami rewolucyi, Wandea pozostała wierna tradycjom monarchicznym i religijnym, a mądry William Pitt zachęcał powstańców do oporu i przyrzekał poprzeć siłą zbrojną ich dążności do przywrócenia tronu Burbonów. W jesieni r. 1799 powstanie wybuchło na nowo. Bonaparte wysłał przeciw powstańcom 60.000-ną armię pod dowództwem gen. Brune'a, który był właśnie wyparł ks. Yorka z Holandyi, a równocześnie zaważał ich do złożenia broni, przyrzekając posłusznym zupełną amnestyę i swobodę religijną. Pod wpływem przedstawień szlachetnego i poważanego powszechnie w Wandei gen. Hédouville'a, Wandejczycy zgodzili się na warunki Pierwszego Konsula, i powstanie

Uspokojenie
Wandei.

upadło. Garstkę nieprzejeđnanych, pod dowództwem Frotté'go rozbiły wojska republikańskie. Frotté został schwytyany i skazany na śmierć. Inni wybitniejsi stronnicy Burbonów, pomiędzy nimi Jerzy Cadoudal, schronili się do Anglii, aby ztąd oprząść Bonapartego siecią intryg i zamachów.



Cesarz Paweł I Piotrowicz

Reformy.
Centraliza-
cya.

Utwierdziwszy przez uspokojenie Wandei władzę republikańską w całym kraju, Pierwszy Konsul przystąpił do gruntownej reorganizacyi stosunków wewnętrznych. Chcąc uzyskać możność stanowczego występowania na zewnątrz i uniknąć przewrotów we-

wewnętrznych, trzeba było przekształcić Francję, zamienić ją na organizm silnie spojony i posłuszny na każde skinienie rządu. Bonaparte przeprowadził tę centralizację z podziwienia godną szybkością i energią, nie pytając się przytem wcale o prawa i swobody obywatelskie. Podzielono cały kraj na departamenty, z których każdy otrzymał swego prefekta, radę prefektury i radę generalną. Prefekt jest kierownikiem administracji, rada prefektury posiada głównie głos doradczy i rozstrzyga w sprawach spornych. Rada generalna jest przede wszystkim władzą podatkową. Departament jest podzielony na okręgi (arrondissement)



Bitwa pod Marengo w d. 14 Czerwca 1800 r.
ze starego sztychu.

z podprefektem i radą na czele. Wszystkich tych urzędników i członków rad mianował Pierwszy Konsul lub oddany mu Senat. Prefekci ze swej strony mianowali urzędników miejskich, ale tylko w miejscowościach, posiadających mniej niż 5.000 mieszkańców. Merów i urzędników w miastach większych wybierał Konsul. Cała więc administracja kraju była bezpośrednio zależną od niego, a tem samem musiała zastosowywać się we wszystkim do jego rozkazów. Chciał on zrobić z państwa maszynę, która by mocą swego mechanizmu wykonywała automatycznie wolę swego kierownika, i zrobił ją, z wielkim pożytkiem dla siebie i dla

wszystkich następujących po nim uzurpatorów, a na nieszczęście Francyi, która do dziś dzień nie zdołała otrząsnąć się z więzów, narzuconych jej na początku przeszłego stulecia.

Także pod innemi względami Bonaparte nie zastosowywał się bynajmniej do haseł, których wykonawcą i obrońcą się mienił. Szanował je tylko o tyle, o ile zgadzały się z jego celami. Gdzie swoboda obywatelska stała na przeszkodzie jego zamiarom lub groziła mu niebezpieczeństwem, ograniczał ją bez wahania. Pomiędzy innemi, prasa, która posiadała dotąd zupełną swobodę—o ile była w ogóle swoboda tam, gdzie panował gwałt komuny—dostała się teraz w zupełną zależność od władzy policyjnej. Pierwszy Konsul rozkazał zawiesić wydawnictwo wszystkich dzienników z wyjątkiem 13, ale i tym pozostawił tylko prawo omawiania spraw obojętnych pod względem politycznym i popierania polityki rządowej. Wszelka krytyka władz, konstytucyi, armii, rządów



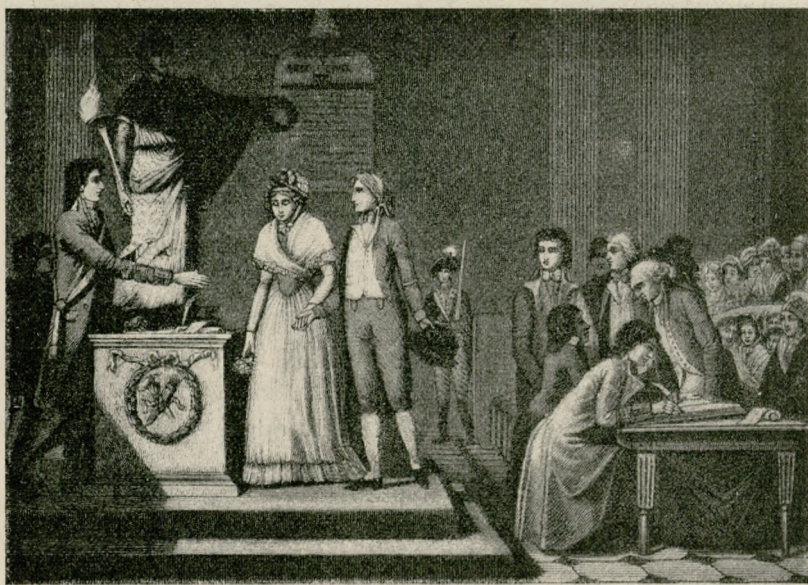
Talleyrand.

sprzymierzonych, była wzbroniona pod groźbą zamknięcia wydawnictwa. Ponieważ zaś zakazano odbywania zebrań i wygłaszania mów publicznych, bez uprzedniego pozwolenia władzy, przyzwyczajony do bezwzględного wyrażania swojej opinii lud paryzki utracił wogóle swobodę słowa. Równocześnie jednak otrzymała Francya, dzięki zdolności organizacyjnej i pomysłowości Pierwszego Konsula, po wielu latach nędzy, uregulowane stosunki finansowe, po wielu latach bezprawia, wyborczą organizację sądowniczą.

Jeszcze w roku 1791 uchwalono wydanie nowego prawa cywilnego, któreby odpowiadało hasłom rewolucyi, opierało się nie

na tradycyi rzymskiej i krajowej, lecz na „prawach natury“, przede wszystkim zaś zrównało wszystkich wobec trybunału. Zamiar ten utonął we wrzawie przewrotów wewnętrznych. Pierwszy Konsul powrócił do niego zaraz po objęciu swej godności i przeprowadził z właściwą sobie energią, odstępując przytem pod niejednym względem od zasad rewolucyjnych. Przejrzał on i poprawił osobiście projekt wypracowany przez Tranchet'a, Portalisa, Bigota de Préameneu i Malleville'a, i ogłosił na początku r. 1804 jako „*Code civile des Français*.“ Po utworzeniu cesarstwa zmieniono nazwę tę na „*Code Napoléon*.“ W ślad zatem nastąpiło wydanie

Kodeks
Napoleona



Ślub cywilny, za czasów Republiki
ze sztychu Legrand'a.

nowego prawa karnego i handlowego oraz nowych przepisów o procedurze sądowej. Prawodawstwo napoleońskie jest najtrwalszym pomnikiem, jaki wystawił sobie genialny Korsykanin. Przyjęło się ono we wszystkich krajach, które chociażby też przez czas krótki pozostawały pod jego władzą, i zachowało się z pewnemi zmianami do dziś dnia w połowie Europy, pomiędzy innemi krajami także w Królestwie Polskiem.

Wszechstronnej pracy nad reorganizacją stosunków wewnętrznych kraju nie przeszkadzały nieustanne wojny, do których popy-



Napoleon przyjmuje dekret nominacji swej na cesarza
według obrazu Rougeta w galerii Wersalskiej.

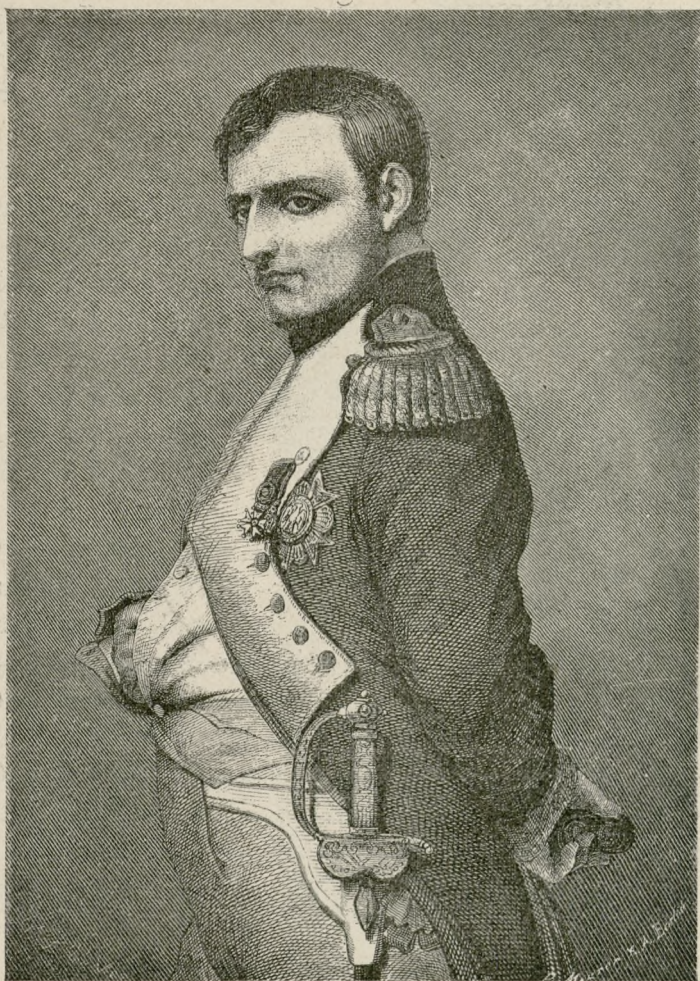
Propozycje
pokoju.

chciał Bonapartego niechęć dworów europejskich i ambicja własna. Objąwszy rządy, Pierwszy Konsul, nie pragnął wojny. Chciał wpierw utwierdzić swą władzę, skupić siły narodu do rozstrzygającej walki z przeciwnikami. Pierwszym też jego krokiem na nowym urzędzie było wysłanie listów pokojowych do króla angielskiego i cesarza Franciszka II. Wybrał tę drogę, pomijając dyplomatyczną, aby zawiadomić dwory zagraniczne osobiście o swym wyniesieniu, a może też pragnął nawiązać stosunki z reprezentantami starych dynastii. Próba wypadła niepomyślnie. W parlamencie angielskim obsypano go szyderstwami, a Pitt odpowiedział na list Pierwszego Konsula, za pośrednictwem ministra Grenville'a, w sposób mało uprzejmy, oświadczając, że najpewniej przywróci spokój Europie, gdy umożliwi Burbonom powrót do Francji. Także z dworu wiedeńskiego nadeszła odpowiedź bardzo chłodna.

Odwołanie
hr. Suworowa.

Koalicja tymczasem zaczęła się rozpadać. Zniechęcony polityką Austrii i dwuznacznym postępowaniem arcyksięcia Karola, cesarz Paweł odwołał feldmarszałka Suworowa, i wojska rosyjskie, wykonawszy trudny odwrót przez Alpy, opuściły teatr wojny. Koalicja utraciła swego najpotężniejszego członka. Z państw, które wchodziły w rachubę, pozostały tylko Austria i Anglia. Otrzymawszy odpowiedź szyderczą na swoje propozycje pokojo-

we, Pierwszy Konsul, nie zwlekał długo. Ustawa z r. 1798, według której każdy Francuz pomiędzy 20—25 rokiem życia był zobowiązany do służby wojskowej, ułatwiła mu wystawienie wielkiej armii. Podzielił ją na trzy oddziały. Jeden z nich po-



Napoleon Bonaparte.
Z obrazu Delaroche'a.

zostawił pod dowództwem gen. Berthiera pod Dijonem, aby wprowadzić w błąd nieprzyjaciela, drugą z gen. Moreau na czele wysłał nad górny Ren, z trzecią wyruszył sam przez pokryte śniegiem Alpy na południe. Jak przed wiekami Hannibal, ale z mniejszymi stratami od niego, przekroczył lodowe szczyty gór

Bitwa pod
Marengo.

Bernarda i uderzył jak piorun na wojska austriackie. Spotkał się w pobliżu wsi Marengo z niespodziewanie silnym oporem.



Gen. Henryk Dąbrowski (1755—1818)
według sztychu współczesnego.

Próżno Bonaparte rzucał najlepsze swoje pułki na zwarte kolumny Austriaków. Szala zwycięstwa wahała się, i w połowie bitwy feldmarszałek Melas tak był już pewny wygranej, że wysłał do Wiednia gońców z radosną nowiną o rozbiciu armii Napoleońskiej. Zawcześnie! Bohaterskie ataki Kellermanna i Dessaixa zmieniły położenie. Dessaix pozostał na polu chwały, ale Melas musiał się cofnąć i armia jego poszła w rozsypkę. Ta jedna klęska zniweczyła owoce wszystkich

zwycięstw austriackich i rosyjskich. Całe Włochy północne otworzyły się ponownie dla wpływów francuzkich. Zastraszeni Austriacy nie czekali na dalsze klęski, lecz zawarli z Bonapartem w Alessandrii rozejm, mocą którego zniesiona republika Cisalpińska została przywrócona w granicach z roku 1797. Także nad górnym Renem szczęście opuściło wojska cesarskie. Gen. Moreau zadał pod Hohenlinden straszliwą klęskę armii, dowodzonej przez młodego arcyksięcia Jana. Nie powiodła się również przedsięwzięta z wielkimi nadziejami wyprawa do republiki Batawskiej. Jeszcze przed wystąpieniem Bonapartego, generał Brune wyparł zjednoczoną armię rosyjsko-angielską z kraju i zmusił ks. Jorka do powrotu do Anglii. Koalicja rozpadła się. Cesarz Franciszek II zawarł z Francją pokój w Luneville na warunkach, które doprowadziły niebawem do upadku świętego imperyum rzymsko-niemieckiego. Odstąpił Francji cały lewy brzeg Renu, a mądry minister Bonapartego, Talleyrand, podsunął myśl hojnego wynagrodzenia pokrzywdzonych przez ten pokój książąt niemieckich,

Bitwa pod
Hohenlinden.

Pokój w
Luneville.

przez sekularyzację księstw duchownych i wyniesienie kilku z nich do godności elektorów. W taki sposób Francya, kosztem jednności niemieckiej, zasłużyła sobie na wdzięczność książąt nadreńskich, wbiła w cesarstwo niemieckie klin, który niebawem miał je rozsadzić.

Z państw, które należały do drugiej koalicji, pozostała niepokonana tylko oblana morzem Anglia. Ale i ona odczuła ciężar wojny z potężnym przeciwnikiem. Ogromne wydatki wypróżniły kasy państwa, handel podupadł, w kraju zapanowała drożyzna i nędza. Willam Pitt upadł skutkiem porażki, poniesionej w parlamencie, a miejsce jego zajął ocieźały lord Addington. Stosunki z Rosyą pogorszyły się pod koniec panowania cesarza Pawła, który nie chciał zgodzić się na zajęcie Malty przez Anglię i wszechwładzę angielską na morzu. i dla obrony praw okrętów neutralnych utworzył przy pomocy Danii, Szwecyi i Prus, „zbrojny związek neutralności“, skierowany przeciw W. Brytanii. Aby rozerwać go, Anglia wysłała potężną flotę przeciw Danii, a cesarz Paweł nawzajem pomyślał o wypowiedzeniu wojny. Śmierć cesarza Pawła (23 marca 1801 r.) i rozwiązanie „związku neutralności“ przez cesarza Aleksandra I (1801—1825) zapobiegły starciu, ale stosunki wewnętrzne kraju nie pozwalały już na dalszą wojnę z Francją. Lud domagał się zawarcia pokoju, a stanowcze zwycięstwo, które odniósł pod Heliopolis pozostawiony przez Napoleona w Egipcie gen. Kleber, skłoniło rząd do odłożenia ostatecznego rozrachunku z Francją na później. W pokoju w Amiens

Anglia na
początku
wieku XIX.



Gen. Karol Kniaziewicz (1762–1842)
według sztychu współczesnego.

Pokój
w Amiens.

(marzec 1802) Anglia zobowiązała się zwrócić zajęte kolonie. Zatrzymała tylko holenderski Ceylon i hiszpański Trinidad. Francya



Gen. Józef Zajączek (1752—1826).

przrzekła wycofać swoje załogi z Rzymu i Neapolu i zrzekła się praw do Malty i Egiptu. Armia egipska, zdziesiątkowana w licznych bitwach, pozbawiona energicznych dowódców, po śmierci gen. Klebera, którego zamordował podstępnie fanatyczny Arab Suleiman, powróciła jeszcze przed zawarciem pokoju na okrętach angielskich do Francji.

W drugiej wojnie koalicyjnej brały wybitny udział legiony polskie. Powstały one w roku 1796 we Włoszech i na Wo-

łoszczyźnie, aby w połączeniu z Francją i Turcją, rozpocząć wojnę z mocarstwami wschodniemi. Na Wołoszczyźnie zebrało się około 2000 ludzi pod dowództwem generała St. Cyr. Liczniejsze były legiony włoskie. Liczyły one 5000 (później do 15.000) zbrojnych, a pozostawały pod rozkazami generałów Dąbrowskiego, Kniaziewiczza, Jabłonowskiego, Rymkiewicza, Sokolnickiego, Wyszkwowskiego i Zajączka. Ich sztandary nosiły napis: *Gli uomini liberi sono fratelli* (Ludzie wolni są sobie braćmi). Pokój w Leoben (1797 r.) i rozwiązanie się tajnej „konfederacyi Krakowskiej“, która kierowała ruchem, zapobiegł przeprowadzeniu planu, wypracowanego przez Dyrektoryat. Legiony włoskie rozproszyły się, część ich połączyła się z włoskimi. W początkach drugiej wojny koalicyjnej spotykamy je pod rozkazami generałów francuzkich we wszystkich bitwach i potyczkach, które toczyły się na południowym polu walki. W bitwach pod Magnano i Novi, w których gen. Kray i feldmarszałek hr. Suworow zadali stanowcze klęski wojskom republikańskiemu, poległo około 3000 Polaków. Szeregi legionów mimo to nie przerzedziły się. Miejsce poległych wypełniali nowi ochotnicy, a zastęp ich zwiększał się w miarę, jak po powrocie Bonapartego z Egiptu polepszyły się widoki Francuzów. Wybitny udział wzięły legiony polskie pod dowództwem generała Kniaziewiczza w bi-

Legiony
polskie.

twie pod Hohenlinden, gdzie, uderzając z tyłu na wojska arcyksięcia Jana, przechyliły zwycięstwo na stronę gen. Moreau. Pokój w Luneville zawiódł nadzieje legionistów. Rok następny przyniósł im nowe rozczarowanie. Pierwszy Konsul usunął część ich z europejskiej widowni politycznej i wysłał na San Domingo, do walki z powstańczymi murzynami. Z kilku tysięcy legionistów, drobna tylko garstka wynędzniałych i schorowanych powróciła po dwóch latach na okrętach angielskich do Europy. Resztę pochło-



Zwycięztwo Napoleona nad Turkami pod Abukir 25 lipca 1799 r.
według obrazu Le Jeune'a, sztych Bovineta.

nęła żółta febra i nieregularna wojna z nieprzyjacielem okrutnym i podstępny.

*

*

*

Pokój z Anglią nie trwał długo. Francya nie spieszyła się z zawarciem upragnionych przez Anglię traktatów handlowych, Anglia zaś wbrew warunkom pokoju, nie wydała Malty. Podejrzliwość i niechęć wzajemna wyrastały, prasa angielska zaczęła ponownie odzywać się z szyderstwem i pogardą o „uzurpatorze korsykańskim“, a francuzka nie pozostała dłużną odpowiedzi. Na początku r. 1803

Wojna
z Anglią.

stosunki zaostrzyły się do tego stopnia, że poseł angielski opuścił Paryż. W maju tegoż roku nastąpiło formalne wypowiedzenie woj-

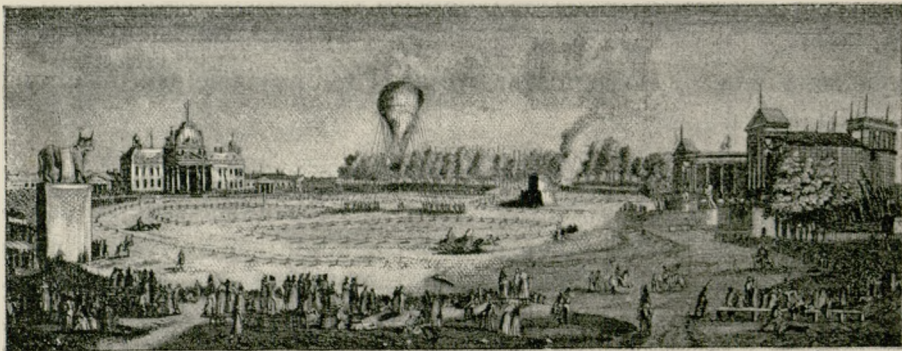


Generał Moreau
według obrazu Guerina.

ny. Bonaparte postanowił tym razem zadać niebezpiecznej przeciwnieźcie cios śmiertelny. Nie marzył już o złamaniu jej potęgi przez opanowanie Indyi wschodnich, lecz powziął śmiały plan przetrzucenia 150.000-cznej armii przez Kanał i zdobycia wysp wielkobrytańskich. W portach francuzkich przygotowywano do wyprawy ogromną flotę; drugą miała wystawić sprzymierzona Hiszpania. Równocześnie Pierwszy Konsul, przewidując utratę reszty kolonii zamorskich a przede wszystkim wyspy San Domingo, która zaopatry-

wała w owych czasach całą Francję i połowę Europy w towary kolonialne, postanowił wynagrodzić sobie zgóry stratę przez zdobycie Hanoweru. Nie zważał na warunki pokoju Bazylejskiego, w którym zapewniono tej prywatnej posiadłości króla Jerzego III neutralność, lecz wysłał do Hanoweru natychmiast po wypowiedzeniu wojny generała Mortiera na czele 12.000 armii. Znacznie silniejsza armia hanowerska nie odważyła się wcale na stawienie oporu, złożyła broń i wycofała się za granicę kraju, gdzie rozproszyła się niebawem. Interesowane pośrednio Prusy zachowywały się obojętnie.

Zajęcie
Hanoweru



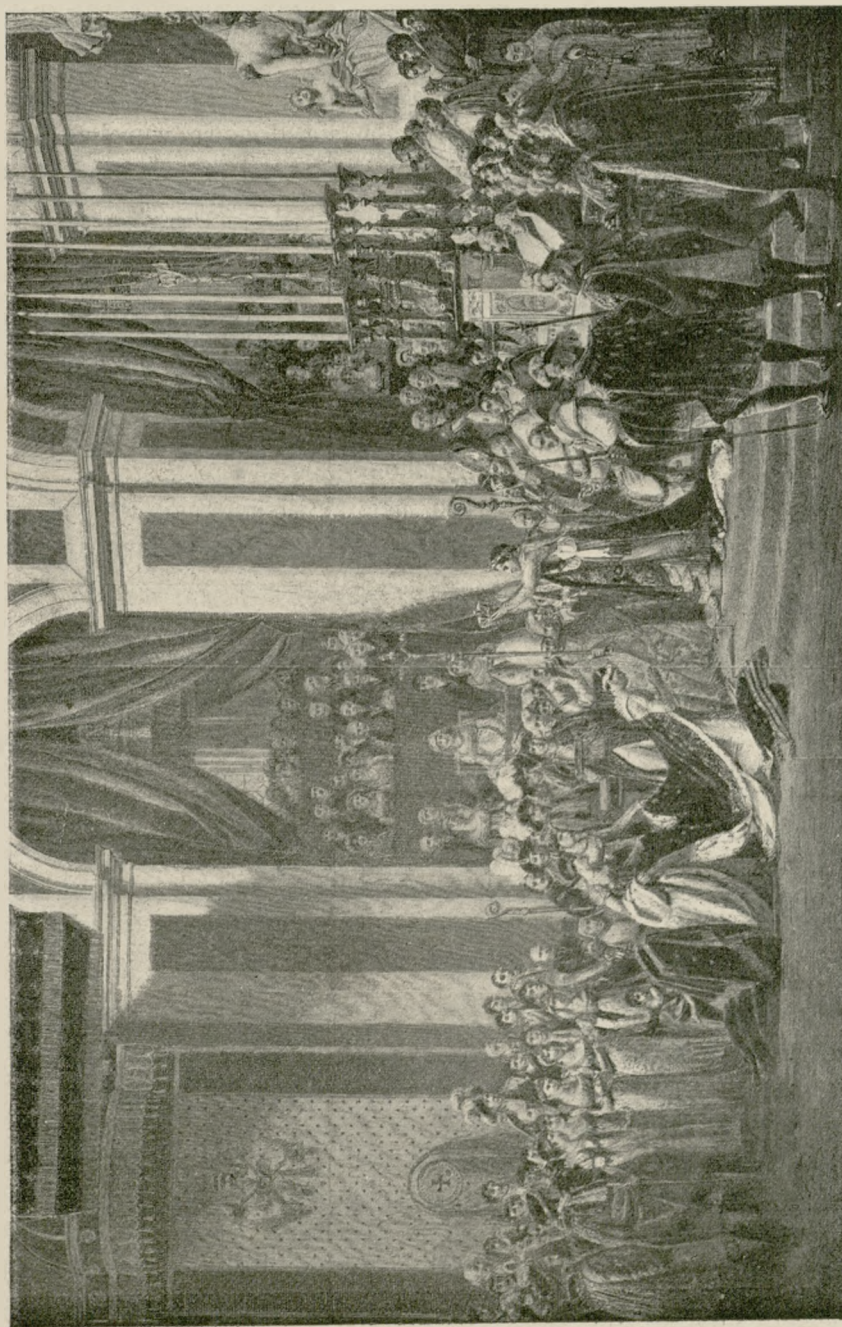
Zabawa ludowa na polu Marsowem w Paryżu, za czasów Konsulatu
według współczesnego sztychu.



Pius VII — z obrazu Isabey.

Wobec apatyj cesarstwa niemieckiego i Prus, a własnej bezsilności na stałym lądzie Europy, Anglia nie mogła przeszkodzić pogwałceniu neutralności hanowerskiej. Za to rzuciła się na kolonie francuzkie, a pomiędzy innemi pozbawiła Francję na zawsze nadziei odzyskania San Domingo. Na odległej tej wyspie toczyły się od kilkunastu lat walki pomiędzy załogami francuzkimi a murzynami, którzy, znalazłszy energicznego i przebiegłego dowódcę w osobie Toussainta Louverture, dążyli z powodzeniem do wyzwolenia się z niewoli. Pierwszy Konsul wysłał przeciw powstańcom w roku 1802 potężną armię pod dowództwem swego szwagra, Leclerca.

San Domin-
go Przeznaczył do tej wyprawy najlepsze wojska: tę część legionów polskich, która pod dowództwem gen. Kniaziewicza walczyła nad górnym Renem, kilka tysięcy Niemców nadreńskich, oraz kilka wyborowych pułków francuzkich. Przypuszczenie, wyrażone przez historyków zarówno naszych, jak niemieckich, że Bonaparte chciał pozbyć się tych wojsk i wysłał je świadomie na śmierć pewną, są, jak się zdaje, nieuzasadnione. Nie przewidywał on wcale smutnego końca wyprawy, pragnął szczerze odzyskania kraju, który przynosił Francji ogromne zyski, i poświęcił na ten cel nie tylko tysiące żyć ludzkich, których nie cenił, lecz także olbrzymie sumy pieniędzy. 22.000 armia Leclerca rozbroiła w stosunkowo krótkim czasie murzynów. Toussaint Louverture poddał się i za przyrzeczeniem, że będzie trzymać się zdala od wszelkiego ruchu politycznego, uzyskał prawo powrócenia do swoich włości w głębi wyspy. Leclerc jednak nie dotrzymał umowy. Po kilku miesiącach kazał uwięzić przywódcę murzynów i przewieźć do Francji, a gwałt ten pobudził ludność czarną do nowego powstania, do którego stłumienia wojska francuzkie były już za słabe. Pod wpływem zabójczego klimatu, zapanowały w wojsku francuzkiem choroby i pochłonęły tysiące ofiar. Śmiertelność była tak wielka, że posiłki nadsyłane z Francji nie wystarczały na zaopiekowanie szeregow. W pierwszych dniach listopada r. 1803 umarł także naczelny dowódca, Leclerc. Następca jego Rochambeau zamknął się z resztkami straszliwie zdziatkiwanej armii w Capstacie, a gdy w porcie ukazała się flota angielska, dowodzona przez lorda Hooda, poddał się Anglikom, aby nie wpaść w ręce murzynów. Od tej pory Francja nie ponowiła próby odzyskania bogatej kolonii. Dawne jej posiadłości zamieniły się na republikę murzyńską, która przetrwała do naszych czasów. We-



Koronacja Napoleona i Józefiny w Kościele Notre-Dame w Paryżu d. 2 Grudnia 1804 r.
obraz Ludwika Davida.

dług obliczeń francuzkich, przedsięwzięta na rozkaz Bonapartego wyprawa do San Domingo kosztowała Francję około 40.000 wojska lądowego i 12.000 marynarzy. Oprócz tego w walkach z murzynami zginęło przeszło 3000 plantatorów.

W Europie, mimo wypowiedzenia wojny, przez dwa lata jeszcze utrzymał się pokój. Wojna rozpoczęła się dopiero w roku 1805, gdy Willam Pitt, wstąpiwszy ponownie do gabinetu angielskiego, skłonił państwa stałego łądu do utworzenia trzeciej koalicji.

Światne zwycięstwa nad drugą koalicją dodały nowego blasku imieniu Bonapartego i utorowały mu drogę do wyżyn tronu. Obrońca honoru narodowego i republiki, wybawca z ciężkich klęsk, które groziły Francji na początku drugiej wojny koalicyjnej, mógł liczyć na wdzięczność narodu. I naród francuzki nie okazał się niewdzięcznym. Po zawarciu pokoju w Amiens, Senat zamianował zwycięzcę

Plebiseyt.

Konsulem dożywotnim, z prawem mianowania swego następcy. Była to uchwała trudna do pogodzenia z zasadami rewolucji. Bonaparte zawahał się i zażądał plebiscytu. Głosowanie wykazało, jak potężny był urok osobistości Korsykanina na umysły ludu, jak powszechnie odczuwano potrzebę silnej dłoni. Półczwarta miliona głosujących oświadczyło się za uchwałą senatu, przeciw niej tylko dziewięć tysięcy. Wyrok zapadł. Rozstrzygnęły się losy Francji. Nad krwawem dziełem rewolucji, jako której uosobienie wydawał się Pierwszy Konsul, zawisła korona cesarska.



Taniec przy końcu XVIII wieku.

Wobec tak wymownego dowodu zaufania, Bonaparte odważył się na nową zmianę konstytucji. Mimo dowiecznych przepisów Sieyès'a, Trybunał i Ciało prawodawcze posiadały jeszcze pewne wpływy i pozwalały sobie niekiedy na wyrażanie swojej woli. Zmniejszył więc liczbę ich członków i ograniczył więcej jeszcze ich prawa, a uznał oddany sobie zupełnie Senat za władzę najwyższą. Przy pomocy Senatu, którego członków sam mianował, Pierwszy Konsul mógł



Zabawa towarzyska w końcu XVIII wieku
z rysunku współczesnego.

ubierać odtąd każdy swój rozkaz we formę uchwały konstytucyjnej przeprowadzić każde swoje życzenie. Poprzednio jeszcze, dnia 19 maja r. 1802, Bonaparte, zrywając z zasadami rewolucyi, wytworzył nowy rodzaj szlachestwa, przez ustanowienie orderu Ligi Honorowej. „Trzeba takiej dziecięcej zabawki, aby przywiązać do siebie ludzi i kierować nimi“—mówił z rzadką otwartością w Radzie państwa. Wiedział, jaką potęgą jest próżność dla tego, kto umie z niej korzystać. Nieprzebierający w środkach, wielki znawca natury ludzkiej wyzyskiwał w swoich celach zarówno jej zalety jak wady.

Chwilę stanowczego zerwania z hasłami rewolucyi przyspieszyły knowania i zamachy zapalonych monarchistów. Głównym siedliskiem sprzysiężonych przeciw republice była Anglia, gdzie William Pitt przyjął gościnnie członków zdetronizowanej dynastyi, i znaleźli bezpieczne schronienie wypędzeni z Francyi przeciwnicy nowego stanu rzeczy. Wszechwładny prezes ministrów popierał chętnie dążności emigrantów, zaopatrywał ich w pieniądze i przy ich pomocy omotał siecią intryg strasznego nieprzyjaciela Anglii. Trudno orzec, czy wiedział o spiskach na życie Pierwszego Konsula; to pewna, że dostarczał środków do wykonania zamachów. Duszą sprzysiężenia byli generał Pichegru i śmiały dowódca powstańców wandejskich Jerzy Cadoulal. Dziełem Cadoulala był pierwszy, omal że nieudany

Liga
Honorowa.

Zamach
Cadoulala.

zamach na życie Bonapartego. Było to w roku 1800, po powrocie Pierwszego Konsula z wyprawy włoskiej, uświetnionej zwycięstwem pod Marengo. Cadoulal przybył z trzema powiernikami potajemnie do Paryża i postanowił zgładzić nieprzyjaciela w wigilię Bożego Narodzenia na drodze do opery. Ustawił na wąskiej ulicy St. Nicaise, przez którą musiał przejeżdżać Konsul, wóz, mieszczący w sobie straszliwą maszynę piekielną: beczkę prochu, nabitą kartażami. Najdrobniejsze szczegóły były obmyślane, i spiskowcy nie wątpili o powodzeniu zamachu. Wszelkie rachuby wywrócił przypadek. Bonaparte tym razem, wbrew swemu zwyczajowi i etykietcie, jechał przed eskortą i minął szczęśliwie wóz niebezpieczny, gdy spiskowcy, domyślając go się w pośrodku orszaku, za jej zbliżeniem podłożyli ogień. Nastąpił straszliwy wybuch. Kilkanaście osób zostało rozszarpanych na kawałki, kilkadziesiąt domów zniszczonych. Pierwszy Konsul nie okazał żadnego śladu wrażenia. Udał się z resztkami swej zdziesiątkowanej eskorty na przedstawienie i wysłuchawszy oratorium Heydena, bez zarządzenia środków ostrożności, powrócił do Tuileryów. Zbrodniarze zbiegli niespostrzeżeni podczas zamętu, wowołanego przez wybuch, i powrócili do Anglii, aby w chwili stosownej ponowić zamach. Bonaparte nie domyślał się wcale, że o mało nie padł ofiarą sprzysiężenia monarchistów. Przypuszczał, że zamach był dziełem jakobinów, niezadowolonych z dyktatury, i rozkazał ścigać ich surowo. Podejrzynał nawet przez chwilę swego ministra policyi, Fouché, o udział w spisku i złożył go z urzędu.

Rządy
policyjne
Fouché'go.

Zaszczycony po pewnym czasie ponownie zaufaniem Pierwszego Konsula, Fouché podwoił swoją gorliwość i, pokrywszy Francję i całą Europę zachodnią siecią swoją szpiegów, śledził pilnie każdy ruch podejrzany, każdy objaw niezadowolenia. Przebiegły, nie szczędzący pieniędzy na służbę wywiadowczą, nie przebierający w środkach, minister policyi stał się niebawem prawą ręką Bonapartego, a dla Francji złym duchem, tłumiącym brutalnie wszelką swobodę osobistą, wszelki głos krytyki, wszelką niemal myśl opozycyjną. Nie było tajemnicy, której by nie wysledził; dowiadywał nawet więcej niż podobano się jego panu, którego niecierpliwiła wszechwiedza Fouché'go, zwłaszcza, gdy dotyczyła jego spraw osobistych i rodzinnych.

Przy takim doskonałym systemie wywiadowczym nie trudno było wykryć źródło, z którego wychodziły intrygi przeciw Pierw-



Rozdzielanie sztandarów przez Napoleona I w dniu 5 Grudnia 1804 r.
z obrazu L. Davida.

szemu Konsulowi i republice, i gdy Cadoulal powrócił w r. 1803 do Paryża, aby pod kierownictwem gen. Pichegru obmyślić nowy zamach, Fouché wpadł niebawem na trop sprzysiężenia. Jeden z aresztowanych spiskowców wydał swoich współników. Aresztowano kilkadziesiąt osób, pomiędzy innymi gen. Pichegru i Cadoulala, i oddano pod sąd kryminalny. Pichegru umarł w więzieniu; Cadoulal z jedenastu towarzyszami skończył pod toporem gilotyny. Resztę skazanych Bonaparte ułaskawił. Podejrzanego o udział w spisku zwycięzcę pod Hohenlinden, gen. Moreau, Bonaparte skazał na wygnanie.

Wobec nieudanego zamachu z roku 1800, wykrycie spisku zrobiło ogromne wrażenie, które spotęgowało się jeszcze, gdy rozeszła się wieść, że do wtajemniczonych należał jeden z książąt burbońskich. Nie stwierdzono dotąd, o ile oskarżenie to było uzasadnione. W każdym razie Pierwszy Konsul skorzystał z niego. Kazał, bez względu na prawo międzynarodowe, ująć przemocą rezydującego w Ettenheim w Badenii ostatniego Condeusza, ks. Enghien, i oddać pod sąd, który skazał go na śmierć. Skutkiem nieporozumienia rozstrzelano nieszczęśliwego księcia, zanim Bonaparte dowiedział się o wyroku. Gwałt, popełniony przez porwanie podejrzanego księcia na obcym terytorjum, i jego śmierć wywołała głębokie oburzenie na dworach europejskich i przyczyniła się do wybuchu trzeciej wojny koalicyjnej. Bonaparte zaś przez spisek, skierowany przeciw swej osobie i wstrząsający akt gwałtu, urósł w oczach narodu francuzkiego, a sam nabrał przekonania, że najpewniejszym sposobem uspokojenia monarchistów będzie zburzenie wszelkich nadziei Burbonów, przez stworzenie nowej monarchii. Posłuszny jego skinieniom Senat zaofiarował mu wiosną r. 1804 koronę cesarską, a naród przez powszechne głosowanie uchwałę tę zatwierdził. Z więcej niż 4.000.000 obywateli tylko 2.000 zaprotestowało przeciw utworzeniu cesarstwa. Rewolucya, przeszedłszy wszystkie szczeble swego rozwoju, doprowadziła, od demagogii przez oligarchię i dyktaturę, do monarchii absolutnej. Ustrój parlamentarny pod rządami Napoleona był formą bez treści. Francya, a z nią połowa Europy znała tylko jedną wolę: wolę „małego Korsykanina“.

Napoleon Bonaparte wyniósł się własną siłą na tron najpotężniejszego wówczas państwa. Chciał też własnymi rękami wsadzić sobie na głowę godło władzy najwyższej, ale koronacya miała odbyć się z takim samym ceremoniałem, jak na dworach cesarzów rzym-



Napoleon Wielki
z portretu Gérarda, rysunek Floriana

sko-niemieckich—z większym tylko jeszcze przepychem. Zaprosił więc Papieża, Piusa VII, do Paryża, aby namaścił go uroczyście w starożytnym kościele Notre Dame. Papież, po pewnem wahanii, zgodził się na to życzenie. Od czasu objęcia rządów przez Pierwszego Konsula, stosunki pomiędzy głową Kościoła katolickiego a Francją polepszyły się znacznie. Urodzony do panowania, Bonaparte wiedział, że nie może być porządku i spójni, a tem samem siły, gdzie niema powagi i władzy naczelnej. Nie był sam wierzącym katolikiem, ale anarchia ducha, która rozgościła się we Francji po rewolucyi, była mu wstrętną nie mniej od anarchii politycznej. Ostatnią usunął, skupiając w swoim ręku wszystką władzę i narzucając narodowi swoją wolę; dla zwalczenia pierwszej użył Kościoła katolickiego, zawierając z nim pokój. Skoro tylko ujął ster rządów,

Konkordat.



Lazarz Carnot
Minister wojny Napoleona I.

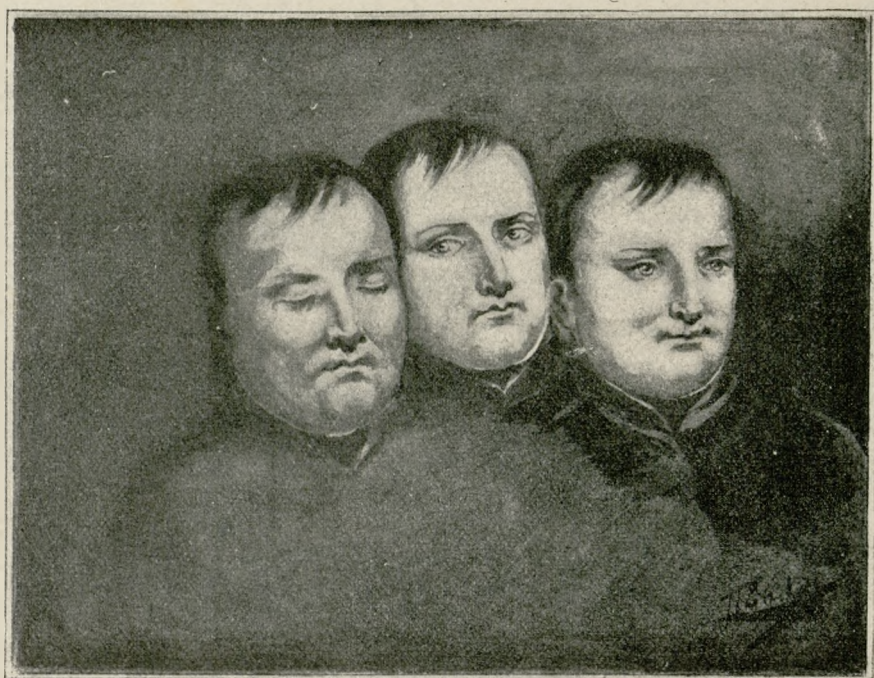
rozpoczął z następcą nieszczęśliwego Piusa VI układy, które doprowadziły w lipcu r. 1801 do zawarcia konkordatu. Pierwszy Konsul uznał religię katolicką za religię państwową, z zastrzeżeniem zupełnej swobody dla wszystkich innych wyznań i zachowaniem ślubów cywilnych, zaprowadzonych w r. 1791. Przyrzekał także zwrócić oderwane od państwa Kościelne trzy prowincje, ale nie dotrzymał przyrzeczenia, zasłaniając się ujemnem wrażeniem, jakiego krok ta-

ki zrobił niewątpliwie na Francji.

Mimo nieporozumień, wynikających z zaboru tych trzech prowincji, Pius VII, upewniwszy się, że będzie przyjęty w Paryżu w sposób odpowiedni, przybył w towarzystwie 6 kardynałów dla



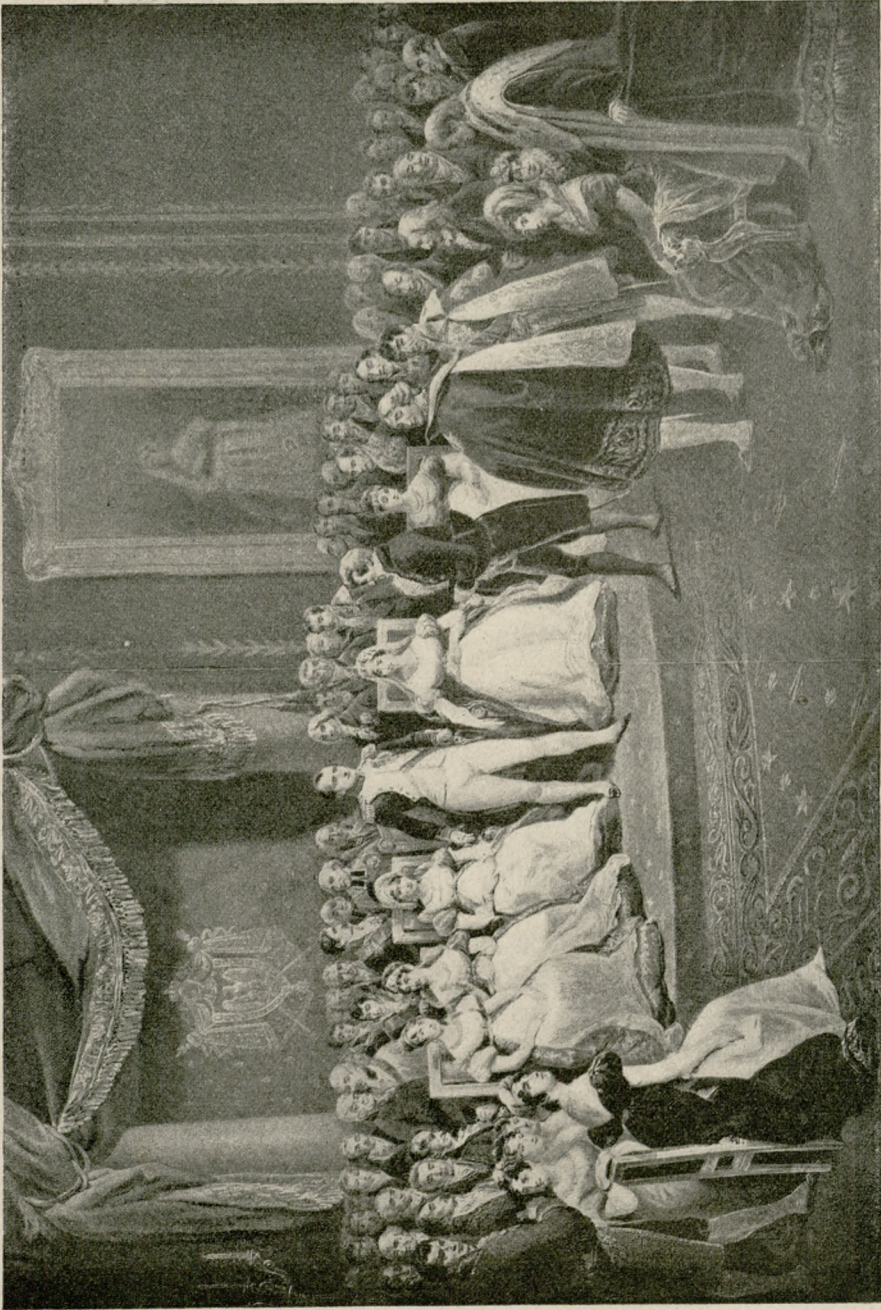
Napoleon ze swoim sztabem
z lit. Fricka.



Napoleon w teatrze
według rysunku Girodeta.

Koronacya

dokonania ceremonii koronacyjnej. Uroczystość odbyła się dnia 2 grudnia r. 1804, według ceremoniału, ułożonego przez biskupa Berniera i kanclerza Cambacérès'a, z ogromnym przepychem. Cały dwór przygotowywał się do tej ceremonii przez kilka tygodni. Odbyto wiele prób, jak do przedstawienia teatralnego; dla uświetnienia obchodu i dodania blasku nowemu dworowi cesarskiemu ustanowiono szeregi urzędów, przypominających urzędy staro-niemieckie, jak: arcykanclerz, wielki elektor, wielki koniuszy, wieley oficerowie i t. p. Słowem stworzono sztucznie dwór nowy a świetny, przedstawiający dziwną mieszaninę tradycyi cesarstwa niemieckiego, królewskiego dworu Burbonów i pozostałości z czasów rewolucyjnych. Kiedy już wszystko było gotowe, okazało się, że przed koronacją trzeba było dopełnić innego obrzędu religijnego. Cesarzowa Józefina zwierzyła się Papieżowi, że nie jest zaślubioną Napoleonowi według praw kościelnych, bo w owych czasach „panowała inna moda“. Dnia 1 grudnia więc kardynał Fesh dał parze cesarskiej ślub kościelny, a nazajutrz odbyła się koronacya. Było to po długich latach ko-



Napoleon i jego dwór
kopia z obrazu Wiktora Adama.

muny nowe widowisko dla Paryża. Wśród bicia wszystkich dzwonów ogromny orszak wyruszył przez ulice przepełnione tłumem z Tuileryów do Notre-Dame. Na przodzie Papież, w otoczeniu kardynałów, witany z uszanowaniem przez tłumy; dalej setki wysokich urzędników dworu i dostojników państwowych w barwnych kostyumach, damy we wspaniałych strojach; wreszcie w złocistej karecie, zaprzężonej w 8 siwych koni, Napoleon z Józefiną i reszta świty. Cesarz w stroju hiszpańskim z berłem w prawej a buławą w lewej ręce, ze złotym wieńcem wawrzynowym na głowie, cesarzowa w sukni z czasów Maryi Medici. Przed ołtarzem przyjął parę cesarską Pius VII, namaścił obojgu czoła i ręce i podał cesarzowi koronę, który sam włożył ją sobie na głowę. Następnie Napoleon zwrócił się do stojącej obok Józefiny i uwieńczył jej głowę złotym dyademem, poczem zasiadł na tronie i złożywszy przysięgę na ewangelię i konstytucję, odebrał błogosławieństwo papieskie. *Vivat in aeternum semper Augustus*—pobłogosławił go Papież, powtarzając słowa, wypowiedziane przy koronacji Karola Wielkiego przez Leona III. Ściemniało się, kiedy zaśpiewano „Te Deum“ i skończyła się ceremonia. Para cesarska powróciła do Tuileryów szpalerem, tworzoną przez 10.000 jeźdźców z pochodniami.

Przez kilka dni trwały uroczystości koronacyjne w pałacu i na polu Marsowem. Kulminacyjnym ich punktem było nadanie nowych sztandarów zwyciężskim pułkom. W stolicy panował zapał nieopisany. Lud nie szczędził objawów wdzięczności dla swego bohatera, nie ukrywał swej radości z wyniesienia tego, któremu zawdzięczał odrodzenie swej sławy i wielkości, spokój wewnętrzny i nowy dobrobyt. Hasła rewolucyi, które tak długo i głośno rozbrzmiewały na tych samych placach i ulicach, spłynęły w morze zapomnienia; krew komunardów, rozszarpanych przez kartacze Bonapartego przed tymiż Tuileryami, w których teraz ustawiono tron jego złocisty, w ciągu jedenastu lat wymyły z bruków deszcze i wytrawiło słońce. Nietylko władzę nad narodem francuzkim zdobył tytan korsykański. Zdobył więcej—serce narodu.

M



Mody na początku wieku XIX
(karykatura Hallera i Hallersteina)

III.

Ruch umysłowy na przełomie wieków

Krótko przed upływem wieku XVIII skończyła się wśród trzasku walącego się tronu Burbonów i tryumfalnych okrzyków: wolność, równość i braterstwo! — epoka ruchu umysłowego, która przygotowała ten przewrót i wydała te hasła. Od czasów reformacyi nie było prądu, któryby spowodował tak głębokie zmiany w życiu duchowem i publicznem ludów europejskich, jak ów gryzący krytycyzm, charakterystyczny dla epoki oświecenia. Przez więcej niż pół wieku najpotężniejsze umysły monarchicznej Francyi prześcigały się w usiłowaniach wywrócenia filarów, na których opierała się monarchia, zdruzgotania wszelkich podstaw stosunków społecznych, w nicowaniu wszystkiego, co przekazały ludom dzieje i tradycye, a wymyślaniu nowych urządzeń, opartych wyłącznie na wyrozumowanych „prawach natury“. Poważny Montesquieu

Epoka
oświecenia
we Francyi.

krytykował bezwzględnie monarchię absolutną, nawoływał do zaprowadzenia ustroju republikańskiego a conajmniej monarchii konstytucyjnej, na wzór angielskiej. Szyderca Voltaire bawił się ośmieszaniem wszystkich istniejących urzędów, instytucji i tradycyjnych zwyczajów. Nie oszczędzał ani monarchii, z której najwybitniejszymi przedstawicielami utrzymywał serdeczne stosunki, ani szlachty, ani duchowieństwa, a z szczególną złośliwością naigrawał się z wszelkiej religii objawionej, zwłaszcza z katolicyzmu. Marzyciel genewski Rousseau potępił cały historyczny rozwój ludzkości, żądał powrotu na łono natury i zastosowania życia publicznego do praw natury. Walczył o zniesienie wszystkich poszczególnych praw i przywilejów, zaprowadzenie zupełnej równości, niekępowanej niczem demokracji. W tym samym duchu pracowali materyaliści z Holbachem i Helvecyuszem na czele, a uczeni encyklopedyści Diderot i d'Alambert otwierali nowym prądom i zasadom dostęp do kół najszerzych.

Rządy lekkomyślne Ludwika XV, panowanie metres, nadużycia stanów uprzywilejowanych, nędza dotkliwa, w połączeniu z pod-



Chateaubriand (1768—1848)
z obrazu Belliarda.

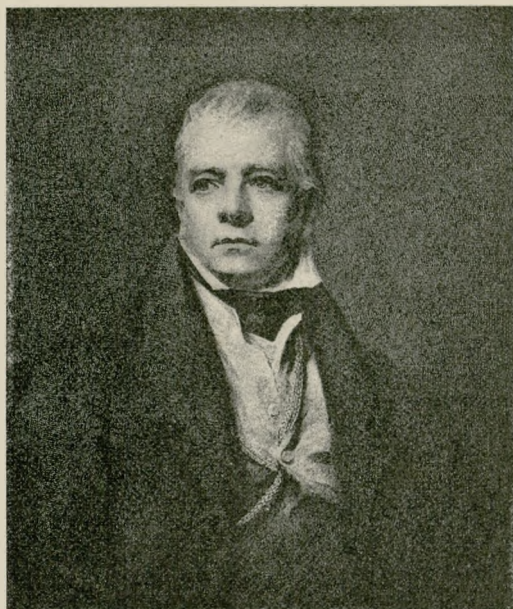
kopaniem wszelkiej powagi przez bezwzględną krytykę urzędów istniejących, doprowadziły ostatecznie do wybuchu hamowanej długo niechęci. Ludwik XVI odpokutował na szafocie za winy swego dziada, a na ruinach obalonej monarchii powstał nowy ustrój państwowy i społeczny, według recepty filozofów i marzycieli. Okazało się niebawem, że na wyrozumowanych prawach natury nie można było oprzeć bytu społeczeństwa. Miejsce zgniłej monarchii zajęła anarchia. Ale w doktry-

nach racjonalistów było zdrowe ziarno. Przetopiły się one w ogniu rewolucyj, obmyły się w morzu krwi z błędów, uprzedzeń i do-

wolnych kombinacji, a skojarzywszy się z tradycjami historycznymi, stały się dla Francji i prawie całej Europy podstawą nowego rozwoju.

Wielka rewolucja francuska była efektem, a nie przewidzianem zapewne przez filary racjonalizmu uwiecznieniem tego ruchu umysłowego, który nadawał charakterystyczne znamie wiekowi XVIII. Hasła i doktryny zamieniły się w czyn, a gdy we wrzawie rewolucyjnej, pod panowaniem teroryzmu, nie mogła powstać

i rozwinąć się myśl nowa, nastąpiła we Francji epoka zastoju w ruchu umysłowym. Rewolucja wydała tylko kilka miernych talentów, poetyckich. Na wzmiankę zasługują: łagodny André Chénier, który odwracał się ze zgrozą od gwałtów i okrucieństw komuny i skończył pod toporem gilotyny, oraz najgłośniejszy pieśniarz rewolucji, Rouget de l'Isle, twórca „Marsylianki“. Ale zastój nie trwał długo. Przetrwał zaledwie rząd komuny. Przewrót tak potężny, jakim była rewolucja, musiał odbić się silnie na umysłach wrażliwych i wywołać reakcję. Jednostki, przywiązane do religii zdeptanej przez komunę, przerażone scenami gwałtu i zniszczenia, odwróciły myśl od wstrętnej rzeczywistości a zatopiły się w owianych mistycyzmem mrokach średniowiecza i pierwszych czasów chrześcijaństwa. Tak powstają na początku nowego wieku dzieła z podkładem religijno-romantycznym Châteaubrianda. Niebawem Lamartine miał rozwinąć kierunek ten dalej w duchu mistyczno-kontemplacyjnym. Z drugiej strony rewolucja, powołując do udziału w życiu publicznym, a nawet wysuwając na plan pierwszy, najszersze warstwy ludu, zwróciła uwagę na ten lud, wzgardzony



Walter Scott (1771 † 1832)
ze sztychu Wil. Wolker.

Zwrot do
romantyzmu.

i zaniedbywany dotąd, na jego sposób życia, zwyczaje, podania. Echa nadchodzące z Anglii i Niemiec spotęgowały prąd powstający we Francyi; obserwacya życia ludowego spotkała się za pośrednictwem legend i podań z budzącem się zaniłowaniem do mroków i cudów średniowiecznych. Uczucie, spotęgowane bezpośredniością wrażeń i polotem fantazyi, rozsadziło wykwintne ale sztywne formy klasycyzmu — i zaczęła rozwijać się poezya romantyczna, z której najwybitniejszymi przedstawicielami spotykamy się później. Pośredniczące stanowisko pomiędzy stykającymi się epokami literatury francuskiej zajmuje pani Stael, utalentowana córka byłego ministra skarbu, Neckera. Kobieca natura uchroniła ją przed doktrynerstwem wieku oświecenia; racjonalizm, w którego zasadach się wychowała, przed skłonnością do mistycyzmu; losy i woła Napoleona wypędziły ją z Paryża i zmusiły do dłuższego pobytu za granicą, pomiędzy innemi w Niemczech i Szwecyi, gdzie poznała świat inny i inny kierunek ruchu umysłowego. Stojąc jako wybitny talent poetycki dość odosobniona na przełomie wieków, pogodziła ona ra-

Pani Stael.

Anglia.

cyonalizm doby minionej z uczuciowością, bystrą obserwacją, indywidualizmem i swobodą formy, które miały stać się charakterystycznymi rysami epoki romantycznej.

Gdy Francya stawiała dopiero pierwsze niepewne kroki w kierunku romantycznym, w Anglii romantyzm dosięgał już kulminacyjnego punktu. Już około połowy wieku XVIII zaczęto tam odwracać się od sztywnych form sztucznego klasycyzmu, szukać natchnienia w naturze, zstępować do ludu, wyzyskiwać w celach poetyckich je-

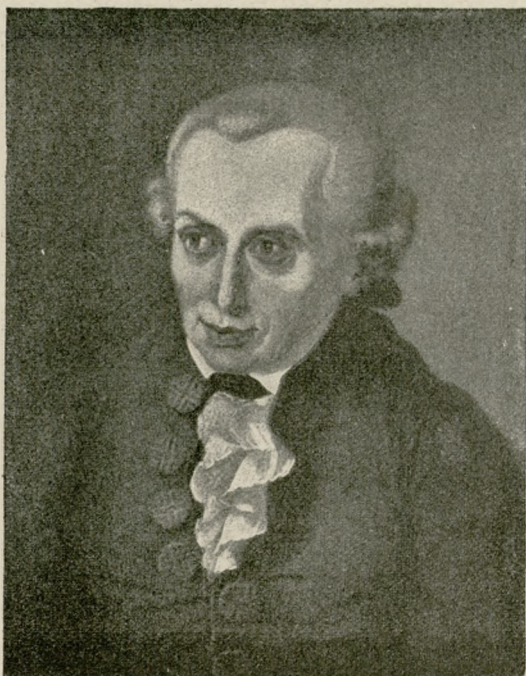


Fryderyk Schiller (1759 † 1805)
z obrazu A. Gräffa.

go podania i baśnie. W r. 1765 skrzętny zbieracz pieśni ludowych, Macpherson, ogłosił swoje fantastyczne, przepojone mgłami zagadkowej przeszłości „Pieśni Ossyana“, które przez więcej niż pół wieku uchodziły za wytwór poezji ludowej i wywarły wpływ potężny na literaturę europejską. Szkot Robert Burns dwadzieścia lat później sięgnął do głębi swego narodu i wyśpiewał jego serdeczne zachwyty, żale, i marzenia. „Poeci Jeziora“, Coleridge i jego towarzysze, Wordsworth i Southey, przeciwstawili świadomemu chodzącemu na szczytach klasycyzmowi naiwność myśli i prostotę uczucia, wyrażającą się w formie niewyszukaniej.

Na przełomie wieków spotykamy się z Tomaszem Moore, olśniewającym blaskami wschodniego kolorytu i potęgą wyzwolonego z więzów konwencyonalnych uczucia (Lalla Rookh), a obok niego z twórcą powieści historycznej, Walter-Scottem, który podówczas z niewiele mniejszem powodzeniem próbował swych sił w mowie związanej, tworząc „Ballady szkockie“, „Pieśni minstrela“, a w kilka lat później (1810) „Dziewicę z jeziora“. A tymczasem gotowali się do wystąpienia przyszli prometeiści: Shelley i Byron, którzy mieli podnieść poezję romantyczną do najwyższych szczytów a równocześnie pchnąć ją na nowe tory.

Także Niemcy wyprzedzili na polu umysłowym Francję o pół wieku. Jeszcze cała Francja, a z nią urzędowa Europa, przysięgała na geniusz Voltaire'a, zachwycała się subtelnościami Diderotów i d'Alambertów, kiedy nad Niemcami zajaśniały nowe słońca i walił się stary świat umysłowy pod naporem nowych myśli i poglą-



Emanuel Kant (1724 † 1804)

Niemcy.

Lessing
i Kant.

dów. Wyłom w murze utartych zapatrywań na poezję i sztukę zrobił około połowy wieku Ephraim Lessing (1729—1781), odwracając się od pseudoklasycyzmu francuskiego do oryginalnych wzorów sztuki i poezji starożytnej. „Dramaturgia Hamburska“ i „Laokoon“, „Min-



Wolfgang Goethe (1749 † 1832)
z rzeźby Trippela.

na z Barnhelmu“ i „Natan mędrzec“ oznaczają początek nowej epoki w literaturze niemieckiej. Obok niego, na innym polu, na polu logiki, etyki i metafizyki, przygotowywał zupełny zwrot największy z filozofów nowoczesnych, Emanuel Kant. Nie miejsce tu na scharakteryzowanie działalności tego filozofa, który należy jeszcze całkiem do w. XVIII (umarł 1804). Nie podobna jednak pominąć milczeniem potężnego wpływu, jaki wywarł przez swoją naukę na rozwój myśli filozoficznej w wieku XIX, a przez swoje pojmowanie etyki na poezję swego narodu. Największy

Schiller. z dramaturgów niemieckich, Fryderyk Schiller, jest jego uczniem, przyswoił sobie sformułowane przez niego przeciwstawienie zmysłowości a moralności, popędu naturalnego a żelaznego prawa obowiązku, a chociaż złagodził bardzo surowy sąd mistrza, przeprowadził

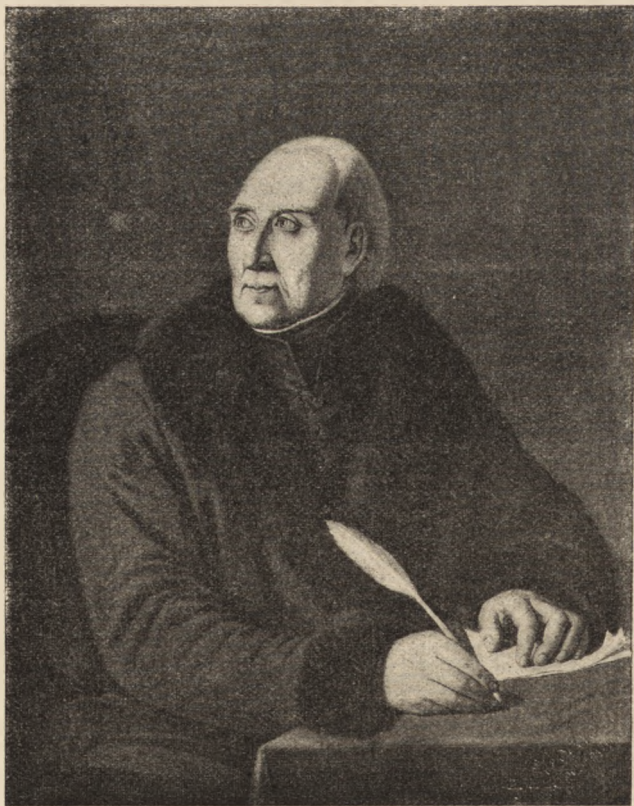


Warszawa na początku wieku XIX. Płacz Zygmunta
z obrazu M. Zaleskiego.

jednak zasadnicze jego poglądy w swoich utworach. Tak tłumaczy się zarzucana Schillerowi często tendencyjność moralna w jego dramatach. Także działalność poetycka Schillera zamyka się w granicach wieku XVIII. Umarł na początku epoki, której scharakteryzowanie jest naszym zadaniem (w roku 1805). Przeżył go starszy od niego o lat 10 (urodzony 1749), przyjaciel osobisty a przeciwnik w pojmowaniu świata i ludzkości, „poganin“ Wolfgang Goethe. Przewyższa on Schillera nieskończeniem harmonią myśli, wszechstronnością wiedzy, potęgą i jasnością umysłu, w którym skryształizował się w doskonałej proporcji świat cały, dorównywa mu plastyką formy, ustępuje pod względem głębi i siły uczucia—i dla tego jest pogodniejszy, w mistrzostwie techniki dramatycznej—i dla tego nie może walczyć z nim o palmę o scenie. Dla Schillera punktem wyjścia był postulat etyczny wolności, tej wolności, której za jego życia nie posiadał naród niemiecki, do której miał tęsknić jeszcze bardzo długo. Tkwi on całą istotą swej natury w swoim narodzie, jest poetą na wskroś narodowym. Dla Goethego punktem wyjścia była natura i człowiek jako wytwór natury, i tej okoliczności poe-

Goethe.

zya jego zawdzięcza charakter wszechludzki i swoje stanowisko w literaturze wszechświatowej. Wstrząsające światem wypadki współczesne interesowały go mało, jakkolwiek stał w pośrodku życia publicznego, piastując urząd ministra na dworze sasko-wejmarskim. Spoglądał z olimpijskim spokojem na potężny przewrót, który donosił się we Francyi, na wyniesienie się i upadek największego z nowoczesnych geniuszów wojennych i politycznych, na poníženie, rozpaczliwe walki i świetne zwycięztwa własnego narodu. Zatoniony w kontemplacyi praw ogólnoludzkich, uważał on wszystkie sprawy, dążności i pragnienia narodowe i osobiste za przypadkowe tylko a mało ważne objawy tych praw. W latach młodych starał się o wierne odzwierciedlanie natury, jak przedstawiała się bezpośrednio umysłowi. Powróciwszy z dłuższego pobytu we Włoszech (1788), dążył do idealnego przedstawienia tego, co uważał w naturze za niezmiennie, ogólnoludzkie, niezależne od indywidualizmu i przypad-



Stanisław Staszic (1755 † 1826)
z obrazu Sikorskiego

kowych warunków życia, a nawet historii. Ztąd pochodzi rozdźwięk w charakterze bohaterów, występujących w dziełach, które rozpoczął przed podróżą włoską, a dokończył dopiero później. Jest on zwłaszcza uderzający w „Wilhelmie Meistrze” i „Fauscie”. Bohaterowie tych utworów posiadają w pierwszych częściach charakter indywidualne, w napisanych później są reprezentantami pewnych grup, Faust sam nawet jest ucie-



Stanisław August (1764—1795)
z obrazu Wernera w Ratuszu warszawskiem.



Wojciech Bogusławski (1757 ÷ 1829)

w ruchu, przykuwają uwagę głębią myśli, ale nie porywają; są tak zimne, jak owe arcydzieła klasyczne.

Obok tych dwóch geniuszów poezji spotykamy w Niemczech pod koniec XVIII wieku grono ich towarzyszy, którzy wzrosli z nimi w burzliwej atmosferze epoki „porywów i pragnień“, oddziaływali na rozwój ich twórczości, a przypłacili ich wielkość własnem zapomnieniem, oraz kilka wybitnych talentów samodzielnych; na początku w. XIX długi szereg mniej lub więcej szczęśliwych naśladowców, którzy, idąc śladami mistrzów, podchwycili tylko szczegóły ich sztuki poetyckiej i jednostronnie skierowali poezję w kierunku romantycznym. Z samodzielnych zasługują na wzmiankę: wdzięczny i gładki epikurejczyk, autor „Oberona“, Krysztof Marcin Wieland (1733—1813), poważny i sztyw-

leśnieniem całej ludzkości dążącej do postępu. Nawet w lirykach, które są głównym tytułem jego wielkości, szczególnie i rysy indywidualne odgrywają tylko rolę formy, w jakiej uwydatniają się prawa ogólnie ludzkie, nie wysuwają się — zwłaszcza w utworach późniejszych — na plan pierwszy, lecz łącząc się ze sobą, toną w obrazie ogólnym. Skutkiem tego utwory najlepsze Goethego przypominają marmurowe posągi greckie, które były wzorem dla mistrza wejmarskiego: zachwycają harmonią linii, umiarkowaniem



Jan Albertrandi (1731—1808)
z Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.



Warszawa na początku XIX wieku. Dom Staszica
ze sztychów L. Meyéta.

ny Fryderyk Gotlieb Klopstock (1724—1803), twórca licznych ód, w których z martwymi formami łączy się wielka wyrazistość uczucia, oraz licznych dramatów i poematów epicznych z podkładem religijnym lub patryotycznym; wreszcie Jan Gottfred Herder (1744—1803), zasłużony badacz i tłumacz poezji ludowej prawie wszystkich narodów europejskich, zdolny poeta z zacięciem romantycznym, bystry myśliciel, który pierwszy zwrócił uwagę na poważną rolę, jaką miały odgrywać w Europie narody słowiańskie. Właściwy romantyzm miał od połowy wieku XVIII licznych przedstawicieli. Działali w tym kierunku Bürger, Holty, Klinger, Jean Paul Richter i inni. Na przełomie wieków spotykamy się z romantykami braćmi Fryderykiem i Wilhelmem Schleglami, którzy upamiętnili się w dziejach literatury niemieckiej głównie jako doskonali tłumacze Szekspira i Danta. Ludwik Tieck przełożył na język niemiecki Cervantesa, wydobył z zapomnienia i zebrał stare podania bohater-skie i pieśni ludowe, które ogłosili później stojący również w pośrodku ruchu romantycznego Achim v. Arnim i Clemens Brentano. Kołko poetów, grupujących się naokoło braci Schległów, wywarło przez swoje rozprawy krytyczne, przekłady i utwory oryginalne wpływ potężny, popchnęło całe społeczeństwo niemieckie w kierunku romantycznym. Żaden z nich jednak ani w przybliże-

Romantyzm



Hugon Kołłątaj (1750—1812)
z Ratusza w Warszawie.

niu nie dosięgnął wy-
żyn, na których sta-
nęli Goethe i Schiller.
Dopiero Heine miał
wyspiewać pieśni, któ-
re pod pewnym wzglę-
dem mogą współza-
wodniczyć z lirykami
Goethego.

W ziemiach pol-
skich późno przyjęły
się prądy, które z po-
czątkiem wieku XIX
zaczęły się uwydatniać
lub rozwinęły się w ca-
łej pełni na zachodzie.
Tylko słabe echa no-
wego ruchu umysłó-
wego dochodziły nad
Wisłę i pozostawały
początkowo bez wra-
żenia. Znano u nas
już pod koniec wieku
XVIII-go z przekła-
dów francuzkich „Pie-
śni Ossyana“ i niektó-

Ruch
umysłowy
w Polsce.

rych poetów niemieckich, jak Kleista i Gessnera; zasłużony twórca
sceny polskiej, Wojciech Bogusławski (1757 † 1829) wystawił w prze-
róbce Hamleta szekspirowskiego i jeden z dramatów Lessinga; ale
oprócz tłumaczeń „Pieśni Ossyana“ przez Krasickiego i Książczaka,
nie pozostał w literaturze naszej ówczesnej żaden ślad wpływów
angielskich lub niemieckich. Uwydatniły się one dopiero znacznie
później, po utworzeniu Królestwa Kongresowego. Jeżeli zaś na
przełomie wieków można zauważyć u nas pewien zwrot w nowym
kierunku, był on przeważnie wynikiem stosunków krajowych.

Epoka
Stanisława
Augusta.

Druga połowa wieku XVIII była w Polsce epoką racjonaliz-
mu i oświecenia, epoką wpływów francuzkich. Nie sięgały one
głęboko. Prześlizgiwały się tylko po powierzchni społeczeństwa,
ogarniając koła najwięcej wykształcone i przodujące na wszystkich



Gmachy OO. Pijarów na placu Krasnystawskim, pierwsza siedziba Tow. Przyjaciół Nauk
z dzieła A. Kraushara.



ks. Adam Czartoryski (1770—1861)
z portretu znajdującego się w Ratuszu warszawskim.

polach życia, ale dla tego właśnie uwytłumiły się na wszystkich najważniejszych objawach i trwałych owocach ówczesnego ruchu umysłowego. Czy weźmiemy do ręki utwory poetyckie z czasów Stanisława Augusta, czy rozprawy polityczne Staszica lub Kołłątaja, czy rozejrzyśmy się w działalności Komisji Edukacyjnej lub Sejmu Czteroletniego — wszędzie spostrzegamy charakterystyczne piętno francuzkiego ducha, odblask myśli francuzkich, formy francuzkie. W literaturze pięknej Racine,

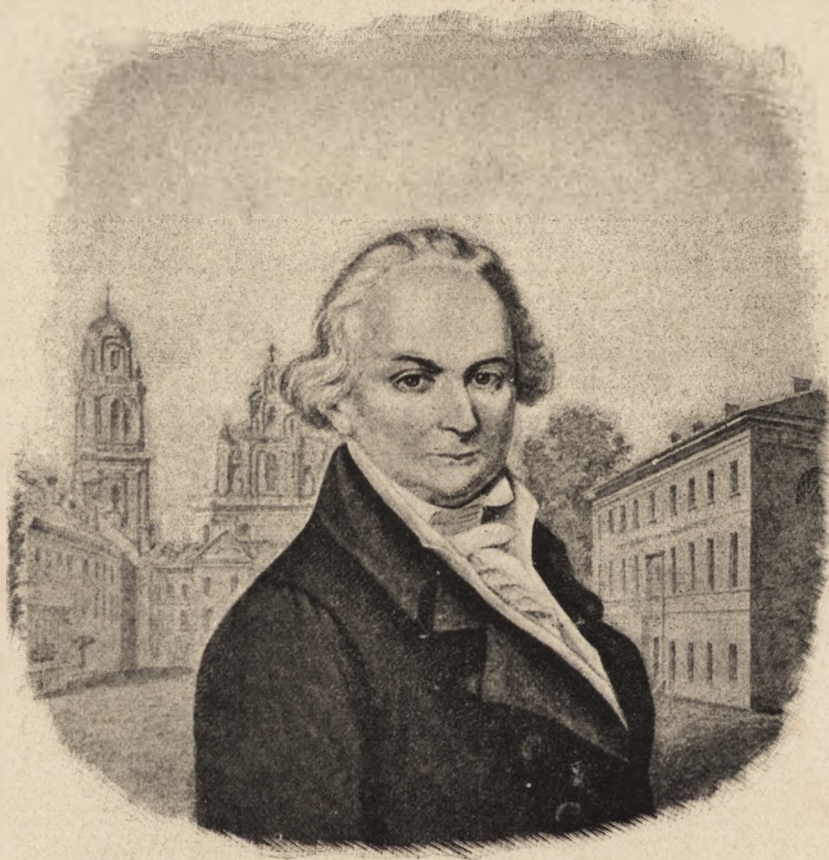
Corneille, Molière, Voltaire, Rousseau i pomniejsi a głośni podówczas pisarze francuzcy byli niedościgłymi wzorami; mistrzem poetyki Boileau. Z formą przyjęto także myśli i zasady, hasła i sposób widzenia. Głównymi źródłami jednak, z których czerpano wiedzę i poglądy na świat i ludzkość, na stosunki społeczne, sprawy polityczne i urządzenia państwowe, byli obok Voltaire'a, Rousseau, Montesquieu i encyklopedyści francuzcy.

Ale wpływ francuzczyzny, jak nie sięgał głęboko, tak też nie był dość silny, aby opanować zupełnie umysły i zamknąć twórczość w ciasnych granicach bezmyślnego naśladownictwa. Stanowił tylko podkład, na którym opierał się ruch umysłowy. Pod zewnętrzną powłoką form, haseł i poglądów francuzkich, zaczął roz-

wijać się i nabierać coraz większej siły prąd reformatorski i narodowy. Jeżeli czasy Stanisława Augusta były u nas najświetniejszym okresem ruchu umysłowego, od złotej epoki Zygmunto-
 Prąd reformatorski i narodowy.
 wskiej, aż do wystąpienia Mickiewicza, to nie dzięki tym jednostkom, które utonęły zupełnie w zachwycie nad wzorami obcymi i, jak Trembecki, doprowadzili naśladownictwo do najwyższego stopnia doskonałości, lub zadawalniali się korzystaniem ze swobód osobistych, głoszonych przez wiek oświecenia. Obok nich spotykamy długi szereg mężów, którzy, zaostriwszy swój sąd krytycyzmem francuskim, pogłębiwszy swoją wiedzę, przejawiając hasła płynące z zachodu, starali się przedewszystkiem o zastosowanie obcych doktryn do własnego społeczeństwa, o usunięcie tradycyjnych uprzedzeń i przesądów, o rozszerzenie oświaty, naprawę obyczajów, stosunków spo-



Dziedziniec byłego Uniwersytetu w Wilnie i Kościół.



Jędrzej Śniadecki (1768—1858)
ze zbiorów Wileńskiego Tow. Lekarskiego.

lecznych i państwowych, o ratowanie upadającej Rzeczypospolitej. Ta serdeczna troska o podniesienie kraju i warstw upośledzonych, a wzgardzonych, ujawniająca się tak dobitnie w łagodnych poezjach Krasickiego, szorstkich satyrach Naruszewicza i szyderczych polemikach Zabłockiego, w czułościowych sielankach i pieśniach Karpińskiego, w poważnych dziełach politycznych Staszica i Kołłątaja, była źródłem, z którego w naśladownictwo epoki Stanisława Augusta splotywały się życie, a niekiedy i myśl oryginalna. Zapobiegła ona zasklepieniu się w ślepem naśladownictwie wzorów obcych, a skłaniając do baczniejszego przyglądania się społeczeństwu, wywołała pierwsze, bardzo słabe jeszcze, objawy realizmu w naszej literaturze. Jej następstwem jest też wybitna dążność reformatorska, którą nasz wiek oświecenia różni się bardzo korzystnie od francuz-



Tadeusz Czaicki (1765—1803)
z Albumu zasłużonych Polaków.

Edukacyjną (od r. 1773), i wyzwolenie włościan przez Konstytucję 3-go maja r. 1793. Na polu szkolnictwa Rzeczpospolita wyprzedziła o lat kilkanaście Francję i całą Europę. Zrównanie stanów natomiast nastąpiło we Francji o kilka lat wcześniej—wprawdzie drogą gwałtownego przewrotu.

Początek XIX wieku jest pod względem ruchu umysłowego dalszym ciągiem epoki Stanisława Augusta. Ogólny obraz zmienił się tylko o tyle, o ile życie wewnętrzne było zależne od zewnętrznych warunków bytu, zmienionych przez upadek Rzeczypospolitej.

kiego. Starano się u nas zamienić w czyn teorie i doktryny, które we Francji pozostawały tylko na papierze i w umysłach, nie wywołały żadnych zmian w opłakanych stosunkach krajowych, lecz przygotowały tylko i przyspieszyły gwałtowny przewrót. Owocami tej dążności są dwie wielkie reformy, przeprowadzone za czasów Stanisława Augusta: gruntowna reorganizacja szkół w duchu narodowym i świeckim, uskuteczniiona przez Komisję



Jan Sniadecki 1756—1830)
ze starego sztychu.



Jan Paweł Woroniec (1757—1829)
z Albumu zasłużonych Polaków.

o ile przeredziły się szeregi pisarzy doby Stanisławowskiej, a wystąpiły na widownię nowe talenty. Z wybitnych postaci ostatniego okresu wieku XVIII pozostali tylko Stasie i Kołłątaj, Karpiński, Niemcewicz i Trembecki. Naruszewicz umarł (1796), Węgierski zmarnował się we Francji († 1787). Ignacy Krasicki, podówczas arcybiskup gnieźnieński, dogorywał w Skierniewicach († 1801), Zabłocki († 1821) złamał pióro i, przyjąwszy święcenia kapłańskie, zakopał się na wsi, w Końskiej Woli, wraz z Książninem († 1807) pogrążonym

w obłędzie. Na ich miejsce wstąpił zastęp pisarzy nowych. Poeeci-legioniści, Józef Wybiński, Cyprian Godebski, Wincenty Reklewski, Andrzej Brodziński, Antoni Gorecki, Tymowski, walcząc pod sztandarami Napoleona, to uprawiając glebę rodzinną, układają pieśni wojenne, dumki i sielanki, w których niekiedy przejawia się już bardzo wyraziście kierunek realistyczny. Alojzy Feliński (1771—1820) pracuje nad tragedią, która kiedyś miała wślawić jego imię (Barbara Radziwiłłówna); Ludwik Osiński (1775—1838) stara się doścignąć w odach francuskie wzory pseudoklasyczne; Kajetan Koźmian z mniejszem powodzeniem dąży do tego samego celu, a równocześnie pracuje nad stworzeniem epopei polskiej. Z poetów doby Stanisławowskiej, Karpiński śpiewa nadal czułe pieśni sielskie; Julian Ursyn Niemcewicz, zapoznawszy się w Ameryce z poezją angielską, występuje z pierwszymi swemi „dumkami“, po których miały niebawem nastąpić wślawione „Pieśni historyczne“. Najwybitniejszą jednak postacią, z którą spotyka-

my się w literaturze polskiej na przełomie wieków, jest Jan Paweł Woroniec, późniejszy biskup Krakowski a wreszcie prymas Królestwa Kongresowego (1757—1829). Autor słabych sielanek i ód w epoce Stanisława Augusta, występuje z początkiem wieku XIX jako natchniony piewca przeszłości narodu, zadziwiający siłą uczucia i wiary, jednością wyrażenia, śmiałością a niekiedy i głębią poglądów. Są to wprawdzie tylko nieliczne utwory mniejsze i pojedyncze ustępy niewielkich epopei, które wzbijają się wysoko ponad poziom ówczesnej poezji, ale te ustępy i wiersze należą do najsilniejszych i najwymowniejszych w naszej literaturze i pozostaną w niej na zawsze. Pierwszy z jego wielkich poematów, „Sybilla“, był znany w rękopisie jeszcze na początku wieku. Niebawem ukazały się fragmenty „Lecha“ oraz „Emilka“, a w roku 1801 wspaniały „Hymn do Boga“, odznaczający się taką prostotą i siłą wyrażenia a szczerością uczucia, jakiej zresztą przed wystąpieniem Mickiewicza nie znajdujemy nigdzie w naszej poezji.

Woroniec wykształcił się wprawdzie na wzorach klasycznych i pseudoklasycznych, ale nie starał się ich naśladować. Chciał tworzyć dzieła oryginalne, polskie pod względem myśli i formy, i przestrzegał innych jeszcze w wieku XVIII, aby nie byli „niewolniczymi naśladowcami cudzych układów i systematów.“ Było to w owych czasach odezwanie się bardzo śmiałe. Cały współczesny



Warszawa na początku XIX wieku. Pałac Mostowskich
ze sztychów L. Meyéta.

Pseudoklasycyzm.

Woroniczowi świat literacki hołdował wręcz przeciwnym poglądom. W początkach wieku XIX, tak samo jak w epoce Stanisławowskiej, panował wszechwładnie wpływ francuski, i doskonałe naśladowanie wzorów było celem najwyższym. Poezyja niemiecka i angielska była jeszcze bardzo mało znaną i arystarchowie ówczesni, z Ludwikiem Osińskim na czele, uważali kierunek, który się w niej wyrażał, za herezyę. Ale życie było silniejsze od uprzedzeń i zaczęło przerywać więzy, nałożone literaturze przez pseudoklasycyzm. Nuta łagodnego żalu, która przebija się w całej naszej nowszej literaturze, zadźwięczała wówczas silniej, a nie mogąc pomieścić się w sztucznych i sztywnych formach poetyki Boileau'a, rozsadziła je. Jej też Woronicz zawdzięcza swoją szczerłość i oryginalność. Z drugiej zaś strony poeci legioniści na ogół niewiele zważali na formy lecz śpiewali swoje pieśni tak, jak powstawały w sercu, a niektórzy jak Wybicki, Reklewski i Gorecki posługiwali się już wówczas formami poezji ludowej.

Uniwersytet wileński.

Bardzo ożywiony ruch zapanował z początkiem wieku XIX na polu naukowem. Głównymi jego ogniskami były: na Litwie—uniwersytet wileński, w Królestwie Polskiem, które było podówczas prowincją pruską z nazwą „Prus południowych“—warszawskie „Towarzystwo przyjaciół nauk“. Uniwersytet wileński zawdzięczał swoje powstanie i rozwój ks. Adamowi Czartoryskiemu, który, posiadając zupełne zaufanie cesarza Aleksandra I, był od roku 1803 do 1822 kuratorem wileńskiego okręgu naukowego. Jego staraniem nastąpiła zupełna reorganizacya zreformowanej w wieku XVIII „Głównej szkoły“ wileńskiej, według zasad Komisji Edukacyjnej. Zamieniona na uniwersytet, wyposażona hojnie, posiadająca w gronie profesorów osobistości tak wybitne jak znakomity astronom Jan Śniadecki, brat jego Andrzej, genialny autor „Teorii jestestw organicznych“ i filolog klasyczny Grodecki,—instytucya ta naukowa stała się pod sprężystymi rządami Jana Śniadeckiego przybytkiem wiedzy i źródłem oświaty dla całego kraju. Korzystając ze swego prawa nadzoru nad wszystkimi szkołami na Litwie, Podolu, Ukrainie i Wołyniu, uniwersytet wileński zreformował szkolnictwo na prowincyi, wprowadził lepszy plan nauk i starał się o zachowanie dostatecznej liczby nauczycieli świeckich. W opozycyi do uniwersytetu wileńskiego i jego dążności humanistycznych, powstało w Krzemieńcu, staraniem Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja, w roku 1805 gimnazjum Krzemienieckie z kursem prawie uniwersyteckim

Gimnazjum Krzemienieckie.

a programem zastosowanym więcej do potrzeb życia praktycznego. Zamienione później na „liceum“ (1818), odegrało ono bardzo wybitną rolę w ruchu umysłowym pierwszej połowy wieku, wydając szereg ludzi, którzy zajmują zaszczytne miejsce w dziejach literatury.



Ignacy Potocki (1751 † 1809)
z obrazu, znajdującego się w Ratuszu warszawskim.

W tej części b. Rzeczypospolitej, która w roku 1795 przeszła pod panowanie pruskie, panowały stosunki daleko mniej pomyślne. Rząd pruski starał się stłumić rozwój narodowy i przystąpił natychmiast do germanizacji kraju za pomocą szkół. Aby przeciwdziałać tym dążnościom, szereg pisarzy i uczonych, grupujących



Warszawa na początku wieku XIX. Zamek Królewski
ze starego sztychu.

Warszaw-
skie Tow.
Przyjaciół
Nauk.

się naokoło Stanisława Sołtyka, postanowił stworzyć instytucję, któraby zajęła się pielegnowaniem mowy ojczystej, literatury i nauki, krzewieniem oświaty, i stała się ogniskiem ruchu umysłowego w całym kraju. Instytucją tą, założoną dnia 1 listopada w r. 1800, było warszawskie „Towarzystwo przyjaciół nauk”. Naokoło niego skupili się wszyscy wybitniejsi przedstawiciele piśmiennictwa i świata naukowego. Na liście pierwszych członków znajdujemy pomiędzy innemi nazwiska Stanisława Sołtyka, Staszica, poety Trembeckiego, ks. Woronicza, Albertrandiego, Joachima Chreptowicza, Czackiego, Jana Śniadeckiego, braci Ignacego i Stanisława Potockich, Aleksandra Sapiehy, Lindego i innych. Pierwszym prezesem Towarzystwa był Jan Albertrandi. Posiedzenia odbywały się w gmachu OO. Pijarów przy ulicy Miodowej. W roku 1807 Staszic podarował Towarzystwu trzy domy na Kanonii (№ 85—87), a w roku następnym, po śmierci Albertrandiego, objął jego kierownictwo. On też rozszerzył znacznie program jego działalności, zwrócił uwagę na sprawy społeczne i ekonomiczne, gdy ks. Woroniecz pierwszy

poruszył myśl spopularyzowania literatury, przez wydanie „pieśnio-księgu“, któryby zawierał wszystko, co „chrześciana, człowieka i Polaka obchodzić może“. Przez całe 30 lat, od swego powstania aż do zamknięcia w roku 1830, warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk było bezsprzecznie najwybitniejszą instytucją naukową polską, odgrywało rolę Akademii Nauk, nadawało kierunek ruchowi umysłowemu, oddziaływało potężnie na rozwój wiedzy i oświaty i cieszyło się także zagranicą wielkiem poważaniem. Spotkamy się z nią jeszcze niejednokrotnie w dziejach Księstwa Warszawskiego i późniejszego Królestwa Kongresowego.

Opłakane stosunki panowały na początku wieku XIX w Galicji. W Galicji, gdzie centralizm austriacki i dążności germanizacyjne tłumiły wszelką swobodę myśli, wszelki ruch umysłowy. Przekształcone w r. 1781, na uniwersytet kolegium jezuickie we Lwowie, zamknięto w roku 1805, zgermanizowawszy je poprzednio. Uniwersytet Krakowski, zgermanizowany w r. 1801, podupadł zupełnie, pozbawiony wszelkiej możności rozwoju. Dopiero po utworzeniu Ks. Warszawskiego polepszyły się stosunki; ale trwało długo, zanim w kraju, wyniszczonym przez centralizację, zabił silniej puls życia, przemówiła nauka, odzyskała głos literatura.

Na obszarach zresztą wszystkich ziem, zamieszkałych przez słowian, rozpoczął się z braskiem wieku XIX ożywiony ruch umysłowy. Obraz tego ruchu podamy później w osobnym rozdziale.





Zorza polarna
obserwowana w r. 1803 przez Langsdorfa.

IV.

Podróże i badania geograficzne



Wiek XIX nie wzbogacił wiedzy ludzkiej, jak poprzednie, odkryciem nowych części świata. Zastał już wszystkie odkryte. Ale można o nim powiedzieć, że on dopiero odkrył stare i nowe światy dla nauki, zbadał systematycznie i szczegółowo całą powierzchnię kuli ziemskiej, lądy i głębie oceanów, otworzył kraje, które pozostawały w stanie natury, dla cywilizacji, i ostatecznie, pragnąc je wyzyskać, wciągnął je w wir życia ekonomicznego i politycznego Europy. Wiek XVIII posiadał szczupłe, pobieżne a pod niejednym względem fantastyczne wiadomości o stanie i właściwościach kuli ziemskiej. Nawet stare lądy, znane od niepamiętnych czasów, były zbadane dokładniej w drobnej tylko części. O światach nowych, położonych za dalekimi morzami, wiedziano tylko tyle, ile wymagał przyjęty wówczas system gospodarstwa rabunkowego, lub odkryli przypadkiem śmiali awanturnicy.

Dopiero pod koniec wieku zaczyna uwydatniać się, pod wpływem hasła oświecenia, dążność do szczegółowego zbadania oceanów i krajów nieznanych. Energiczne a spragnione wiedzy jednostki, korzystając często z pomocy rządów, lub zachęcane przez nie, urządzają wyprawy na odległe morza, celem dokładnego określenia granic lądów, zatapiają się w puszczach i lasach dziewiczych Afryki i Ameryki, aby uzupełnić nieściśle mapy geograficzne, stwierdzić wysokość gór, zbadać ich budowę i skład geologiczny, odszukać źródła rzek, poznać klimat i ludność, jej charakter, wierzenia i zwyczaje. Za początek nowej epoki badań geograficznych i przyrodniczych uchodzą trzy wielkie podróże marynarza angielskiego Jamesa Cooka (1728—1779), na wody oceanu Spokojnego. W pierwszej (1768—1771) Cook zbadał z polecenia rządu angielskiego wybrzeża i wyspy Australii, w drugiej (1772—1775) część południowego morza Polarne*go* i dotarł, walcząc nieustannie z niebezpieczeństwem rozbicia lub zamarznięcia w odwiecznych lodach podbiegunowych, do 60-go stopnia szerokości południowej. Po drodze trzecią i ostatnią (1776—1779) odbył Cook na własną rękę, aby odnaleźć związek północny pomiędzy oceanem Spokojnym i Atlantykiem, i zdobyć wyznaczoną na ten cel przez parlament angielski nagrodę w sumie 20.000 funt. szterl. Po drodze zbadał Nową Holandję, Nową Zelandję i wyspy Towarzyskie, odkrył grupę wysp, nazwaną na cześć jego archipelagiem Cooka, i następnie wyruszył wzdłuż wybrzeża amerykańskiego ku północy. Ale próba nie powiodła się. Po przebyciu cieśniny Behringa, dzielącej Azję od Ameryki, śmiały żeglarz ujrzał się otoczony przez lody i musiał powrócić na południe. Zaopatrzwszy się na wyspie Owaihi w nowe zapasy, powtórzył śmiałą próbę przedostania się drogą północną na wody Atlantyku, ale szalona burza odrzuciła go od wybrzeży Kameczatki i zagnęła znowu na południe. Powrócił do Owaihi i tam w roku 1779 znalazł wraz z 4 towarzyszami śmierć z rąk dzikich krajowców. Tylko szczątki rozszarpanych zwłok wielkiego żeglarza udało się uratować załodze. Podróże jego, uwiecznione odkryciem licznych wysp a dokładnem oznaczeniem położenia innych, zbadaniem części obu mórz biegunowych, wywołały zapal ogromny w ówczesnym świecie naukowym, zachęciły do naśladownictwa i dalszych poszukiwań.

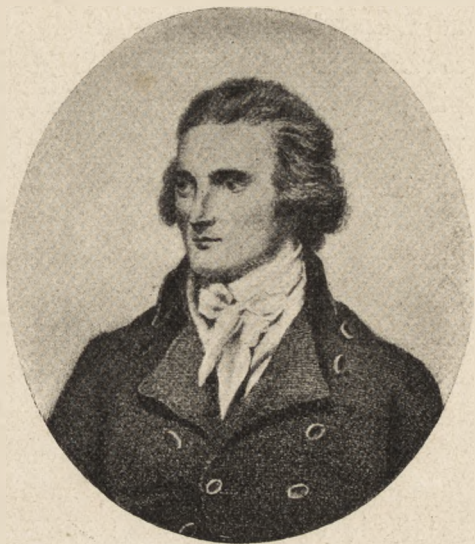
W tym samym czasie uzyskał przez swoje podróże i przygody wielki rozgłos, uwieczniony później przez Słowackiego „Król Madagaskaru“, Maurycy August Beniowski (1714—1786). Nie na-

James Cook.

Beniowski.

leży on do zasłużonych badaczów naukowych w rodzaju Cooka i jego następców, ale zasługuje na wzmiankę, jako ostatni z owych awanturników w wielkim stylu, których przedsiębiorczości i odwadze ludy Europy zawdzięczały niegdyś odkrycia nowych kontynentów i pierwsze wiadomości szczegółowe o dalekich krajach. Nie żąda wiedzy, lecz duch niespokojny i pragnienie przygód zagnały tego szlachcica polskiego, pozbawionego przez rodzinę schedy po ojcu, do Holandyi, Hamburga i Anglii, skłoniły do wyuczenia się sztuki żeglarskiej i śmiałych wypraw na oceany. Konfederacya barska powołała go w r. 1767 do kraju, kiedy wybierał się właśnie do Indyi wschodnich. Trzy lata później spotykamy go na Kameczatee, dokąd przedostał się przez Azyę; w roku następnym w Japonii, na wyspie Likiju i Formozie, a wreszcie w Macao. Sprzedał tam okręt, którym dotąd podróżował, i na żaglowcu francuzkim okrążył całą Azyę i Afrykę. Po drodze zwiedził Isle de France, a w roku 1772 przybył do Francyi. Śmiały, wślawiony przygodami i nadzwyczajnie obrotny żeglarz spodobał się ministrowi ks. d'Aguillon i w roku następnym otrzymał od króla Ludwika XV polecenie przywrócenia władzy francuzkiej na Madagaskarze. W krótkim czasie zdobył zupełne zaufanie dzikich Madagassów i został obwołany władcą jednego z najbitniejszych plemion. Uważał się odtąd za niezależnego króla ogromnej wyspy i udał się do Francyi, aby zaofiarować jej przymierze. Otrzymał w uznaniu swej dzielności szpadę honorową, ale zresztą odpowiedź odmowną. Po kilkunastu latach, w ciągu których starał się próżno zyskać poparcie rządu angielskiego, powrócił do Madagaskaru. Krajowcy przyjęli go z zachwytem i uznali ponownie za swego władcę. Przewidując, że Francya nie zgodzi się na jego rządy, zaczął fortyfikować swą stolicę Ambotzirafę, ale rząd francuzki uprzedził go. W roku 1796 przybył do Madagaskaru okręt wojenny francuzki i zaczął bombardować fort Maurytania, w którym zamknął się Beniowski. Jedna z pierwszych kul ugodziła Beniowskiego, i tem samem skończyła się wojna. Zwłoki sławnego awanturnika spoczywają na Madagaskarze. Pozostały po nim pamiątniki, zestawione z jego sprawozdań i notatek prywatnych przez sekretarza ministerium francuzkiego Magellana, a zawierające, oprócz opisu przygód, wiele zajmujących szczegółów o stosunkach panujących na Madagaskarze.

Po śmierci tragicznej Coocka powstało, staraniem towarzysza jego pierwszej podróży, Józefa Banka, w Londynie, pierwsze towarzystwo geograficzne, pod nazwą *African Association*. Zaslugą jego jest dokładniejsze zbadanie wnętrza Afryki. Do roku 1788 znano z tego ogromnego kontynentu nie wiele więcej nad wybrzeża. Na kilku miejscach tylko posunięto się cokolwiek w głąb kraju, a mianowicie na północy, nad rzeką Zambezi, na cyplu południowym, w Senegambii i na północnym wschodzie. Zresztą



Mungo Park (1771 – 1806)
według współczesnego miedziorytu.

ówczesna mapa wnętrza Afryki była wielką białą przestrzenią, na której geograf zapisywał z wahaniem nazwy kilku niezbadanych rzek i legendowych ludów, wymienionych przez autorów starożytnych. Nawet takie zagadnienia, nad którymi uczeni łamali sobie głowę od czasów niepamiętnych, nie doczekały się rozwiązania. Przedewszystkiem zaś nie zdołano do owych czasów odkryć źródeł Nilu, ani nie miano żadnego wyobrażenia, czem właściwie jest legendowa rzeka Niger. Herodot uważał ją za przyływ Nilu; stary, uczony król numidyjski Juba natomiast twierdził, że ta rzeka powstaje w Afryce zachodniej, płynie pod ziemią w kierunku wschodnim i ostatecznie wydobywa się na powierzchnię w Egipcie, pod nazwą Nilu. Przez tysiące lat, który upłynęły od czasów Herodota i Juby, nie wiele zmieniły się poglądy na tę sprawę, i pod koniec wieku XVIII spierano się jeszcze, czy Niger płynie w kierunku wschodnim lub zachodnim, czy ujściem jego jest Senegal lub Gambia, czy jest to tylko nazwa górnego Nilu, lub też rzeka Niger istnieje dla siebie i wpada do jednego z wielkich jezior. Rozwiązaniem tej zagadki zajęło się przedewszystkiem towarzystwo angielskie. Pierwsi dwaj uczeni, którzy udali się w tym celu do Afryki, Ledyard i Houghton, przypłacili życiem swoją śmiałość, zanim jeszcze zdążyli przedostać się w okolice, które mieli zbadać. Trzeci, Lucas, był ostrożniejszy. Zapoznawszy się

Mungo Park

z niebezpieczeństwem, które groziło podówczas podróżnikowi w „czarnej” części świata, powrócił do Anglii. Dopiero czwarty wysłannik towarzystwa, chirurg szkocki Mungo Park, przywiózł w roku 1797 pierwszą autentyczną wiadomość o tajemniczej rzece. Wyruszył on w roku 1795 z nad Gambii w głąb nieznanego kraju i wśród ogromnych niebezpieczeństw dotarł do państwa Bambarra, leżącego nad górnym Nigrem. Zbadał i oznaczył na mapie część biegu tej rzeki, ale nie rozwiązał zagadki, która od tysięcy lat zajmowała uczonych. Nie stwierdził, czy Niger wpada do Nilu lub jakiegokolwiek innej znanej rzeki, i nie umiał dać wogóle żadnych wskazówek, gdzie należy szukać jego ujścia. Wysłany przez towarzystwo londyńskie Niemiec Hornemann nie był szczęśliwszy od niego. Rozpoczął on poszukiwania z innej strony—od północy, przebył, jako pierwszy Europejczyk, całą pustynię Sahary, odnalazł na oazie Siwa sławną świątynię egipskiego boga słońca, zebrał kilka ważnych wiadomości o Fessanie—a potem zaginął bez śladu. Niemcy przypuszczają, że dotarł w roku 1801 do brzegów Nigru i tam został zabity przez krajowców.

Pięć lat później znalazł w fałach tej rzeki śmierć Mungo Park. Sławny Szkot wyruszył w roku 1805 po raz drugi, tym razem z polecenia rządu angielskiego, do Afryki, aby tym razem przedostać się



Wylew Nilu.



Piramida Cheopsa i Sfinks w pobliżu Gizeh w Egipcie
według akwareli Dawida Roberta.

na łodzi z głębi kraju do ujścia Nigru. Przedarł się i tym razem od Gambii przez górzyste pustkowia z ogromnym trudem ku wschodowi i po kilku tygodniach stanął nad Nigrem. Pomimo, że z 43 towarzyszków podróży pozostało mu tylko jeszcze jedenastu, nie porzucił swego śmiałego planu. Zbudował sobie łódź i puścił się rzeką w dalszą drogę. Dotarłszy szczęśliwie do Marabu, odesłał jednego z towarzyszków z zapiskami i mapami do Gambii, a sam z kilku żołnierzami popłynął na początku roku 1806 dalej. Ale trudności wzrastały. Podróż stawała się coraz więcej niebezpieczną. Ludność murzyńska przyjęła go bardzo wrogo. Prawie wszyscy towarzysze polegli w walkach z wojowniczym szczepem Tuaregów, a reszta utonęła wraz z Parkiem po za Timbaktu w okolicy Bussy, kiedy zaczęto się już zbliżać do upragnionego celu wyprawy. Park zbadał i oznaczył na mapie znaczną część górnego i środkowego biegu rzeki, ale nie wyjaśnił zagadki jego ujścia. Uczynił to dopiero ćwierć wieku później, w roku 1830, Ryszard Lander.

Gdy Anglikom należy się zasługa rozpoczęcia badań nad Nigrem, to pierwsze szczegółowe wiadomości o dolinie Nilu świat naukowy zawdzięcza Napoleonowi. Jego wyprawa do Egiptu miała prze-



Łódź żaglowa na Nilu.

Wyprawa
egipska
Napoleona.

podczas wrzawy wojennej, pod osłoną armii zwyciężkiej, całe porzeczce dolnego Nilu i zebrano ogrom wiadomości, które rzuciły zupełnie nowe światło na historję i naturę tej kolebki cywilizacyi starożytnej. Wyprawa Napoleona do Egiptu ma to samo znaczenie dla pogłębienia wiedzy o kuli ziemskiej, jaką miały podróże Cooka i uczonych angielskich dla jej rozszerzenia: oznaczają początek zupełnie nowej epoki w badaniach geograficznych i przyrodniczych.

Także w południowej części Afryki rozpoczęły się w pierwszych la-

dewszystkiem cel i charakter polityczny. Ale mały Korsykanin był nie tylko wielkim wojownikiem, lecz także gorącym wielbicielem nauki, i wyruszając do ziemi Faraonów, zabrał ze sobą ogromny sztab uczonych dla zbadania kraju i jego pamiątek. Jak szczerze pragnął rozszerzenia wiedzy, dowodzi pomiędzy innemi okoliczność, że, zastawszy w Egipcie wspomnianego wyżej Hornemanna, nie tylko nie utrudniał mu podróży, lecz ku wielkiemu zdumieniu Anglików poparł go i ułatwił mu dalszą wyprawę nad Niger. Grono uczonych, znajdujących się w jego obozie, zbadało



Strzelecy Japońscy na początku w. XIX
rys. Siebolda.

tach wieku XIX, po zajęciu Kapsztatu przez Anglików (w roku 1895), poszukiwania naukowe. Anglicy Trutter i Sommerville zbadali wnętrze kraju i dotarli w r. 1801 aż do Littaku, a równocześnie John Barrow w długich wędrówkach zbierał szczegółowe wiadomości geograficzne i geologiczne o dzisiejszym Kaplandzie. Kilka lat później (1803—1806), pozostający w służbie holenderskiej Niemiec Lichtenstein określił dokładnie brzegi Afryki południowej, która dotąd — wbrew rzeczywistości — przedstawiała się na mapie jako śpiczasty cypel, zbadał naturę gruntu i budowę geologiczną gór południowo-afrykańskich i podał kilka wiadomości o języku szczepów Bantu.



Mieszkaniec wyspy Nukahiwa
z dzieła Langsdorffa.

Na Oceanie Spokojnym zapanował Na oceanie
po wielkich podróżach Cooka bardzo Spokojnym.
ożywiony ruch naukowy. Oprócz
Anglików przystąpili do badań
szczegółowych morza i Polinezyi
Francuzi i Rosyanie. Francuz La
Pérouse zbadał archipelag
Samoński, odkrył
Sawai i zginął w roku
1788, najechawszy swoim
okrętem na skały pod-
wodne przy Wanikaro.

Wysłany przez rząd rewolucyjny dla
jego odszukania d'Entrecasteux zdo-
łał tylko stwierdzić jego śmierć, ale
wzbogacił wiedzę nowemi odkrycia-
mi. W tym samym czasie Francuz
Marchand odbywa podróż naokoło
świata, Anglik Marshall odkrywa ar-
chipelag Marshalla, Gilbert ar-
chipelag Gilberta, wsławiony przez swoje przygody Bligh pół-
nocne wyspy archipelagu Nowych Hebrydów i zbiera szczegółowe
wiadomości o wyspach Towarzyskich i Viti. Wreszcie uczeń Cooka,
Vancouver, postępując śladami mistrza, rozpoczyna badania na kon-
tynencie australskim, Nowej Zelandyi i wyspach Hawai, i układa
pierwszą dokładną mapę rozdartych wybrzeży zachodnich Ameryki
północnej.

Także w południowej części Oceanu Spokojnego badania, rozpoczęte przez Cooka, postępują naprzód. Cook określił w roku 1770 wybrzeża Australii wschodniej i obalił starą hipotezę o łączeniu się Nowej Gwinei z lądem stałym. Następcom jego pozostało oznaczenie wybrzeży Australii południowo-wschodniej i wyjaśnienie stosunku Tasmanii do lądu stałego. W następnych dwudziestopięciu latach zwiedzili Tasmanię Cook, Bligh i Cox, wreszcie d'Entrecasteaux, ale żaden z nich nie zdołał rozwiązać zagadki, i nie domyślał się, że Tasmania jest wyspą. Stwierdzili to dopiero na schyłku wieku XVIII Bass i Flinders, okrążywszy ją całą. Na cześć pierwszego z nich nazwano cieśninę, która dzieli Tasmanię od lądu australskiego, cieśniną Bassa. Po założeniu kolonii zbrodniarzy nad zatoką Bothany, zaczęto zajmować się szczegółowo południowymi brzegami Australii. Uczynił to mianowicie Flinders. Zbadał on w roku 1801 i 1802 nieznane jeszcze wcale części wybrzeża południowego i wykazał bezpodstawność mniemania, iż Nowa Holandia rozpada się pomiędzy zatokami Carpentaria i Spencera na grupę drobnych wysp, albo co najmniej tworzy wyspę podwójną. Tak więc dopiero od roku 1802 wybrzeża piątego kontynentu są znane w całej rozciągłości.



Japończycy przed poselstwem rosyjskiem w Nagasaki w r. 1804
z dzieła Langsdorffa.

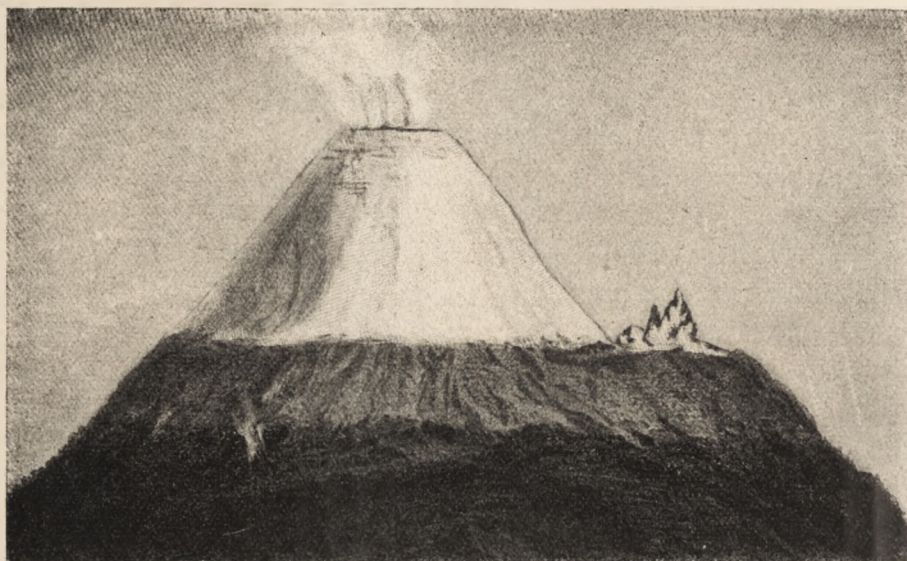
Z wielkich wypraw morskich, przedsięwziętych w pierwszych latach wieku XIX, zasługuje jeszcze na wzmiankę podróż na około świata Krusensterna i Langsdorffa (1803 — 1806). Była to pierwsza wyprawa rosyjska tego rodzaju. Owocem jej jest odkrycie wysp Orłowa, jako też zbadanie wysp Marquesas i Waszyngtona, zachodnich wybrzeży wyspy Jesso, Sachalinu i Kuryłów, oraz Nukahiwu sławnej ze swych artystycznie tatnowanych mieszkańców. Podczas tej podróży uczyniono ze strony rosyjskiej pierwszą próbę nawiązania stosunków z Japonią. Próba ta speliła na niczem. Dopiero pół wieku później Japonia wystąpiła ze swego odosobnienia i otworzyła się dla wpływów europejskich i kultury zachodu.

Wszystkie wyprawy naukowe z końca XVII i początków XIX wieku miały prawie wyłącznie cele geograficzne. Chodziło o przeszukanie oceanów celem odkrycia nowych krajów, o dokładne określenie położenia już znanych, ułożenie map szczegółowych i t. p. Przyczyniły się one bardzo dla rozszerzenia wiedzy o powierzchni kuli ziemskiej, ale bardzo mało dla jej pogłębienia. Rozszerzenie zakresu badań, stworzenie nowych gałęzi nauki jest zasługą tych uczonych, którzy udali się z armią Napoleona do Egiptu i niezadawalniali się tam stwierdzeniem faktów geograficznych, lecz starali się wnikać w naturę kraju, zgłębić jego przeszłość, zapoznać się z jego mieszkańcami i owocami ich pracy. Niezależnie od nich, pracował w tym samym kierunku po drugiej stronie Atlantyku uczony niemiecki Aleksander Humboldt. Zamierzał on pierwotnie przyłączyć się do wyprawy Napoleona lub też pójść się w podróż na-



Aleksander Humboldt (1769 — 1859)
według obrazu C. Begasa.

Aleksander
Humboldt.



Kotopaxi, najwyższy wulkan czynny na kuli ziemskiej
ze szkicu A Humboldta.

koło świata, ale spotkawszy się z trudnościami, porzucił tę myśl i udał się w towarzystwie botanika francuzkiego, Aimé Bonplanda w r. 1799 do Ameryki południowej. Część uczonych niemieckich przypisuje mu drugie odkrycie Ameryki—najniestudniej. W ciągu 5 lat, które przebył w nowej części świata, nie zwiedził on ani w Wenezeli, ani nad rzeką Orinoco, ani w Indiach wschodnich ani też w Meksyku, okolic, któreby nie były znane i zwiedzane kilkakrotnie poprzednio. Ale nie na tem polega jego zasługa, lecz na umiejętnem zastosowaniu wszystkich zdobyczy wiedzy wieku XVIII do tego, co widział w swojej podróży. Zestawiając pojedyncze szczegóły ze sobą i wiadomościami teoretycznymi, przywiezionymi z Europy, Humboldt starał się wnikać w ich znaczenie i odgadnąć ogólne prawo natury, które się w nich wyrażało. Był on nie tylko geografem, lecz przyrodnikiem w nowoczesnem znaczeniu tego wyrazu. Tak więc stał się on założycielem nauki o klimacie, twórcą geografii roślinnej, on też pierwszy zwrócił uwagę na różnice lokalne napięcia siły magnetycznej, i wzbogacił cennymi spostrzeżeniami naukę geologiczną i astronomię, botanikę i mineralogię. Zajmował się również ludnością krajów zwiedzanych i pozostawił bardzo cenne rozprawy o pochodzeniu języka, stosunkach kulturalnych, wędrów-

kach i kalendarzu dawnych mieszkańców Meksyku i Peru. Cała nauka Niemców o przyrodzie opiera się na tem, co on zbadał, odkrył lub odgadnął, a także uczeni innych narodów skorzystali wiele z jego spostrzeżeń. Dla Niemiec jest on nadto pierwszym uczonym, który, przedstawiając swoje podróże w formie ściśle naukowej a przystępnej i zajmującej, zainteresował szerokie koła dla nauki przyrodniczej i spopularyzował ją.

Na ogromnym kontynencie Azyi, której wnętrza wiek XVIII znał tylko bardzo niedokładnie, badania naukowe nie posunęły się wcale naprzód z początkiem nowego stulecia. Wśród wypraw na odległe oceany, do nowych części świata, ku biegunom, zakutym w lody wieczne, nie wiele zajmowano się sąsiednim kontynentem, a niebezpieczeństwa, grożące ze strony ludów bitnych i strzegących zazdrośnie tajemnic swego kraju przed okiem i ciekawością cudzoziemca, odstręczały podróżników od wycieczek na wschód daleki. To też zwłaszcza Chiny i cała rozległa przestrzeń od wybrzeży oceanu Indyjskiego po przez niebotyczne Himalaje aż do Bajkału była wówczas jeszcze zagadką, którą mieli rozwiązać dopiero późniejsi badacze.

Azya.





Napoleon przyjmuje klucze m. Wiednia d. 13 Listopada 1805 r.
z obrazu Girodeta w Galeryi wersalskiej.

V.

Od koronacyi do pokoju w Pressburgu

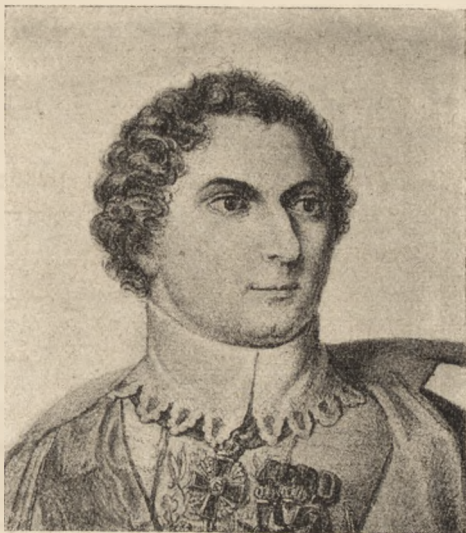
Przyjmując tytuł cesarza, Napoleon stwierdził tylko urzędownie i ubrał w formę prawa fakt, istniejący już od lat kilku. To też krok ten nie zadziwił nikogo w Europie, a potęga i powaga nowego cesarza były tak wielkie, że reprezentanci starych dynastyi nie odmówili zatwierdzenia. Już w lipcu r. 1804, a więc jeszcze przed koronacją, przybyli do Tuileryów posłowie Hiszpanii, która od roku 1796 utrzymywała szczególnie serdeczne stosunki z Francją,—Prus, Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii, Hesyi, republiki Batawskiej, Szwajcaryi i Neapolu, oraz nuncyusz papieżki, aby złożyć Napoleonowi życzenia w imieniu swoich władców lub rzą-

Cesarstwo
a Europa.

dów. W miesiącu następnym nadeszło uznanie ze strony Franciszka II, który atoli był o tyle ostrożny, że, zatrzymując tytuł cesarza rzymsko-niemieckiego, przybrał równocześnie tytuł cesarza Austrii. Swoje pisma uwierzytelniające przedstawił poseł austriacki Napoleonowi w Akwizgranie, starem mieście koronacyjnem cesarzów rzymsko-niemieckich. Napoleon bowiem udał się we wrześniu nad Ren, aby odbyć pochód tryumfalny przez kraje niemieckie, przyłączone do Francyi.

Ludność nie szczędziła mu objawów sympatyi, a zapal był tak wielki, że w Kolonii obywatelstwo zaprzęgåło się do powozu cesarskiego, aby odwieźć swego nowego władcę do czasowej rezydencyi. Do dziś dnia Niemcy nie mogą zapomnieć tych haniebnych objawów ducha niewolniczego.

Urzędowa zmiana stanu rzeczy we Francyi oddziałała natychmiast na stosunki prawno-polityczne państw podwładnych. Ustroje republikańskie, stworzone przez generałów rewolucyi, a po części przywrócone przez Konsula Bonapartego, dla cesarza Napoleona były niewygodne. Mogły ograniczać jego władzę i utrudniać swobodę ruchów. Przedewszystkiem zaś kraje te stały się obecnie potrzebne cesarzowi, który chciał wyposażyć członków rodziny w sposób, odpowiedni swej godności. Holandya pozostała na razie jeszcze, skutkiem oporu swego posła, Schimmelpfenicka, „republiką Batawską“, ale otrzymała konstytucyę monarchiczną. Republikę Liguryjską (Genuę) przyłączono na prośbę senatu i na mocy plebiscytu do cesarstwa. Ten sam los spotkał księstwa Parma, Piacenza i Guastalla. Księżewka Lucca i Piombino podarował Napoleon mężowi swej lekkomyślnej siostry Elizy, Feliksowi Bacciochi. Reprezentacya republiki Włoskiej uchwaliła w Paryżu konstytucyę monarchiczną i ofiarowała Napoleonowi koronę nowego królestwa. Cesarz zamierzał pierwotnie osadzić na tronie włoskim swego bra-



Eugeniusz Beauharnais, wiekról włoski
według obrazu Stieler.

Zniszczenie
republiki.

ta Józefa. Wobec jego odmowy jednak przyjął tytuł króla włoskiego i wsadził sobie w Medyolanie na głowę żelazną koronę Langobardów, którą niegdyś koronowali się cesarzowie rzymsko-niemieccy. Rządy złożył cesarz w ręce swego pasierba, łagodnego Eugénusza Beauharnais.

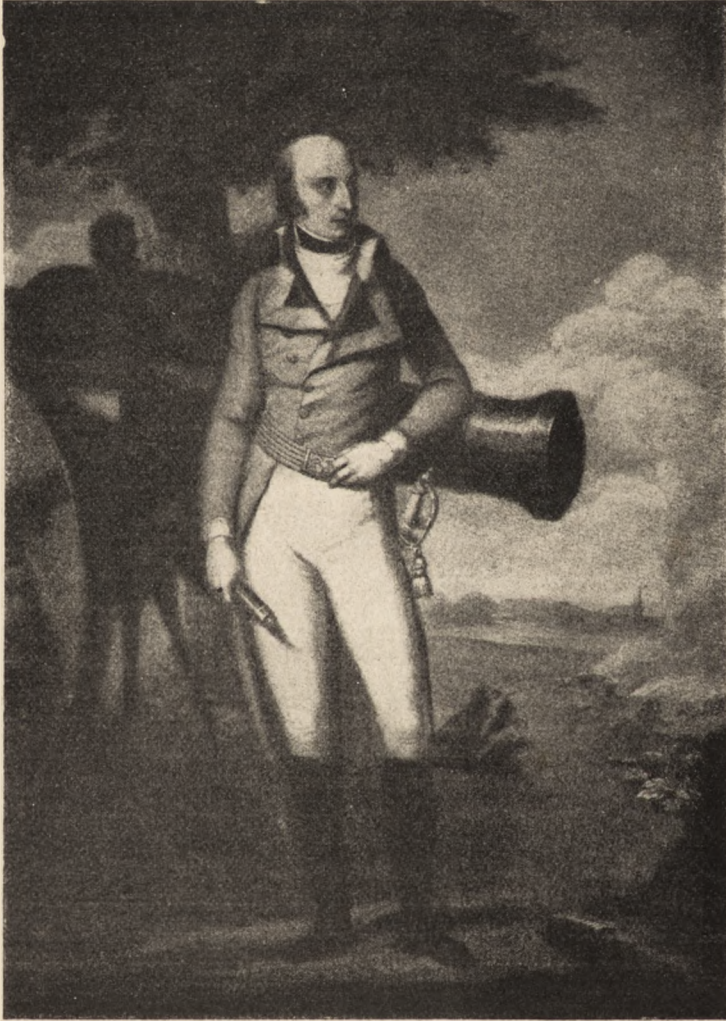
Zmiany, zaprowadzone przez Napoleona, obrażający Austrię uroczysty obchód, urządzony przez cesarza pod Marengo dla ucz-



Fryderyk Wilhem III, król pruski (1797 ÷ 1840)
według obrazu Plötza i Hornemanna.

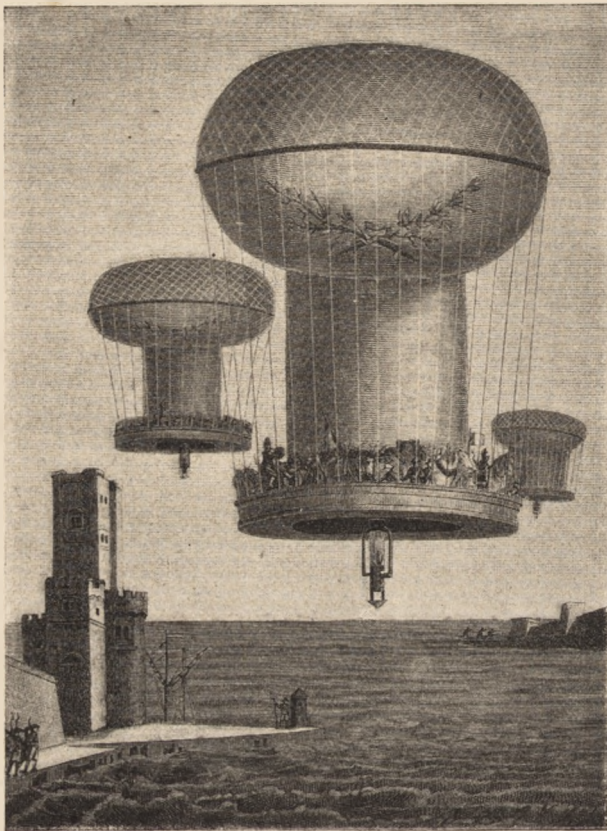
Trzecia koalicja. czenia sławnego zwycięstwa w r. 1800, tragiczna śmierć ks. Eng-
hien — wszystko to przyspieszyło zawarcie trzeciej koalicji i wy-
buch nowej wojny. Za staraniem Williama Pitta, który w maju ro-
ku 1804 stanął ponownie na czele gabinetu i umyślił przeszkodzić
wylądowaniu Francuzów w Angli przez wywołanie wojny na stałym
lądzie, sprzymierzyły się Anglia, Austria, Rosya i Szwecya, aby

wspólnemi siłami „zwalczyć rewolucyę“ i przywrócić we Francyi dawny stan rzeczy. Tylko niedołączny król pruski, Fryderyk Wilhelm III odmówił przystąpienia do koalicyi, ujęty przyrzeczeniem posła francuzkiego, że w nagrodę za swoją neutralność otrzyma



Arcyksiąże austriacki Karol
z obrazu Kellerhovens.

odebrany Anglikom Hanower. Oświadczył nawet z wielką pewnością siebie, że nie pozwoli, aby Szwecya wystąpiła ze swoich posiadłości pomerańskich przeciw Francyi, a jakkolwiek w chwili stanowczej zabrakło mu odwagi do urzeczywistnienia tej groźby, to



Fantastyczny projekt balonu do przewozu wojsk
francuskich do Anglii
według ryciny z roku 1804.

neutralność jego ułatwiła Napoleonowi znacznie zwycięstwo. Dwuznaczne zachowywanie się Prus nie powstrzymało mocarstw sprzymierzonych. Wypracowano wspólny plan wojny i nie wątpliwo o powodzeniu. Na południu, w Neapolitańskim miało stanąć 25.000 Rosjan i Anglików i, połączywszy się z armią neapolitańską, tworzyć lewe skrzydło ogromnej linii bojowej, sięgającej od Włoch południowych aż do Kuxhaven. Austria zobowiązała się wysłać 142.000 ludzi

do Włoch północnych, 53.000 do Tyrolu, 89.000 nad Dunaj i Ren. Z oddziałem ostatnim miały połączyć się dwie armie rosyjskie liczące 90.000 ludzi, a na skrzydle prawem stanąć 30.000 Rosjan i Szwedów, aby uderzyć na Hanower. Po rozbiciu głównej armii Napoleona miało nastąpić zajęcie Szwajcaryi i pochód w głąb Francyi. W rzeczywistości jednak plan ten istniał tylko na papierze i tam też tylko wyglądał imponująco. Gdy nadeszła chwila działania, okazało się, że armie południowe były wiele słabsze, północna zaś nie dała przez cały czas wojny żadnego znaku życia. Do reszty popsuł plany nieszczęśliwy wybór dowódców. Tylko dowodzący armią włoską arcyksiążę Karol był rzeczywiście zdolnym wojownikiem. Armię tyrolską natomiast oddano pod rozkazy nieodświadczonego arcyksięcia Jana, armię środkową zaś, najważniej-



Bitwa morska pod Trafalgarem d. 21 października 1805 r.
z obrazu K. Stanfiela.

szą z wszystkich, pod rozkazy feldmarszałka Macka, który był wprawdzie mistrzem w układaniu planów na papierze, ale w polu, według słów Napoleona „jednym z najniedołężeńszych ludzi na świecie“, „próżnym pyszałkiem, któremu zdaje się, że jest zdolny do wszystkiego“. Ale w Wiedniu Mack uchodził za pierwszorzędnego strategika, i nawet ludzie, którym nie można złożyć odmówić bystrości sądu, twierdzili, że „blednie gwiazda tyrana“. Sądzono, że Napoleon nie wie o zbrojeniach, i mniemano zaskoczyć go niespodziewanie.

Rzeczywiście Napoleon był w tym czasie zajęty przygotowa- Zbrojenia
niami do projektowanej od dawna wyprawy przeciw Anglii. W por- w Boulogne.
cie bulońskim zebrało się 150—170.000 wojska, budowano tysiące płytkich statków do ich przewozu, żołnierze ćwiczyli się we wsia-
daniu na okręty i opuszczaniu ich w porządku bojowym. „Być
tylko przez 24 godzin panem cieśniny, a stanę się panem świata“—
mawiał wielki zdobywca. Umożliwić przeprowadzenie gigantyczne-
go planu miał admirał Villeneuve przez rozbitcie floty angielskiej.
Ale Villeneuve nie był człowiekiem, któryby umiał wywiązać się
z takiego zadania. Jak niegdyś przez swoją lekkomyślność nara-
ził flotę francuską na straszliwą klęskę pod Abukirem, tak teraz
nie umiał zdecydować się na krok stanowczy. Mając oswobodzić

zamknięte przez Anglików w Breście i Ferolu okręty francuskie i hiszpańskie, wywabił wprawdzie przez zręczny manewr główną flotę angielską, dowodzoną przez Nelsona, do Indyi, ale marudził następnie tak długo, że Nelson zdążył powrócić i zapobiedz zniesieniu blokady.

Tymczasem Napoleon otrzymał szczegółowe wiadomości o zbrojeniu się mocarstw koalicyjnych. Nie wahając się ani chwili, porzucił plan wyprawy do Anglii, i wysłał w wielkiej tajemnicy wyćwiczoną doskonale armię bułońską nad granicę zachodnią. W żadnej z licznych wojen nie zabłysnął geniusz wojenny Napoleona tak jasno jak w r. 1805. „Na czele 200.000 ludzi — pisał w sierpniu do Talleyranda — wkroczę do Niemiec i nie spocznę, dopóki nie stanę u bram Wiednia. Nie pozwolę połączyć się Austryakom z Rosyanami. Rozbiję ich zawczasu.“ Tak się też stało dosłownie. Dzięki podziwieniu godnym dyspozycjom, w których genialny strategik obliczył najdokładniej czas i siły ludzi, potężne kolumny francuskie przybyły z Boulogne wszystkie w oznaczonym czasie na swoje stanowiska nad granicę. Massena otrzymał rozkaz zajęcia we Włoszech stanowiska odpornego względem



Śmierć admirała Nelsona w bitwie morskiej pod Trafalgarem
z obrazu B. Westa.

potężnej armii arcyksięcia Karola; cesarz osobiście wyruszył wprost na niedołężnego Macka, który w Ulmie czekał na posiłki rosyjskie; gen. Marmont pomaszerował nad górny Men, a Bernadotte, połączwszy się z Badeńczykami, Wirtemberezykami i Bawarami, przez Hesję ku Monachium, na tyły armii austriackiej. Zanim Mack się spostrzegł, był z wszystkich stron otoczony. Otrzymaawszy fantastyczne wiadomości o wybuchu rewolucyi w Paryżu i wypowiedzeniu wojny przez Prusy, przez których neutralne terytorjum anspachskie przeszły wojska Bernadottego,

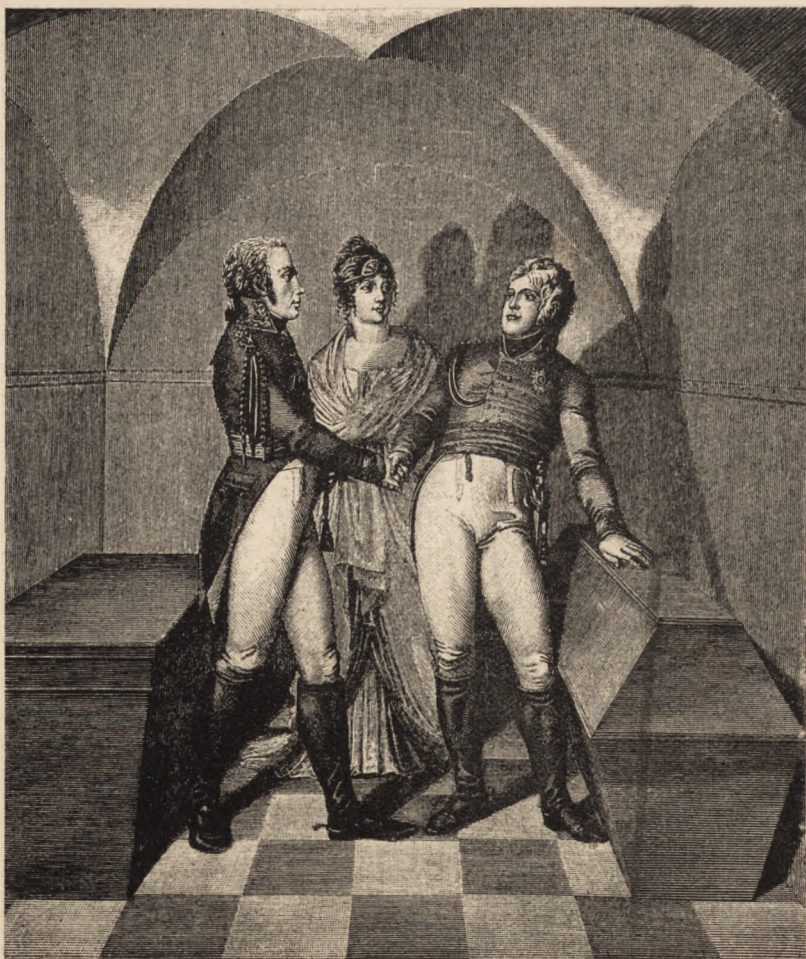


Cesarz Aleksander I (1801—1825).
Z miedziorytu F. Bolta.

Mack mniemał, że Napoleon myśli o odwrocie, i postanowił powstrzymać go. „Musimy niepokoić cofającego się nieprzyjaciela. — mówił d. 13-go września — Armia nasza musi stanąć równocześnie z nim nad Renem i przedostać się z nim na drugą stronę.“ Nazajutrz już położenie było bez wyjścia. Nominalny głównodowodzący, arcyksiążę Ferdynand, przebił się nocą z częścią swoich wojsk przez linię francuską i udał się do Czech. Dnia 17-go września Mack poddał się z całą armią, która tymczasem zmalała z 60.000 do 23.000 ludzi. Kapitulacya Macka wywróciła cały wspaniały plan rządów sprzymierzonych. Linia wojsk koalicyjnych była przełamana na miejscu najważniejszym, armia środkowa przestała istnieć. Nie zwlekając ani chwili, Napoleon postanowił wyzyskać zwycięstwo i wyruszył wprost na Wiedeń. Nie powstrzymała go wiadomość o straszliwej klęsce, zadanej admirałowi Villeneuve przez Nelsona pod Trafalgarem. Posłuszny rozkazom cesarza, który zniecierpliwiony zwłoką, rozkazał mu uderzyć natychmiast na flotę angielską, admirał opuścił bezpieczny port i wypłynął na pełne morze. W pobliżu przylądka Trafalgar, na połowie drogi pomiędzy Cadixem a Gibraltarem, spotkał się z flotą Nelsona. Villeneuve miał pod swemi rozkazami

Bitwa pod
Trafalgarem.

33 okręty francuskie i angielskie, Nelson 27, ale przewyższał przeciwnika nieskończeniem doświadczeniem wojennym i energią. „Anglia spodziewa się, że każdy spełni swój obowiązek“ — tak brzmiał jego krótki, sławny rozkaz dzienny, przypominający napoleońskie. I Anglicy spełnili swój obowiązek. Nelson poległ, ugodzony kulą w serce, ale przed śmiercią jeszcze ujrzał zupełną klęskę floty francuskiej. Z 33 okrętów Villeneuve'a tylko 10 powróciło do Cadixu, 10 zdobyli Anglicy, reszta zatонуła. Przeszło 8000 Francuzów i Hiszpanów dostało się do niewoli. Po zniszczeniu floty francuskiej, Anglia stała się panią wszechwładną na oceanach i nie znosiła odtąd żadnego współzawodnictwa, nie uzna-



Cesarz Aleksander I i Fryderyk Wilhelm zawierają sojusz przy trumnie Fryderyka II.

wała żadnego prawa oprócz swej woli, tak samo, jak nie uznawał go na lądzie Europy Napoleon. Ta nieograniczona wszechwładza Anglii na morzu i gwałty, popełniane przez Anglików względem okrętów wszystkich innych narodów bez względu na ich flagę neutralną, nadawała też dążnościom Napoleona do zniszczenia handlu angielskiego pozory słuszności.

Kłeska pod Trafalgarem nie wpłynęła wcale na przebieg wojny. Nie pozbawiła Napoleona pewności siebie, ani też nie dodała otuchy jego przeciwnikom. Przelamana przez kapitulację Macka długa linia wojsk sprzymierzonych zaczęła się cofać. Arcyksiążę Karol, który miał wyruszyć z Włoch północnych do Francji, zwrócił się ku Austrii, odpierwszy z trudem gen. Massenę pod Caldiero; arcyksiążę Jan opuścił Tyrol bez widocznej przyczyny; stanowiące skrzydła armie neapolitańska i hanowerska zachowywały się beczymie. Napoleon tymczasem maszerował wzdłuż Dunaju wprost na Wiedeń. Pierwsza armia rosyjska, która pod dowództwem Kutuzowa stanęła nad Innem i połączyła się z resztkami rozbitych wojsk austriackich, była za słaba, aby mogła go powstrzymać. Ostrożny Kutuzow opuścił w ostatnich dniach października swoje stanowisko i cofnął się do Morawy, gdzie zastał już drugą armię rosyjską, dowodzoną przez Buxhöwdena. Cesarz Franciszek, przerażony zbliżaniem się nieprzyjaciela, opuścił zagrożoną stolicę i przeniósł się z dworem do Pressburga, a następnie do Morawy. Dnia 13 listopada przednie stráže francuskie stanęły u bram Wiednia. Deputacya miasta wręczyła zwycięzcy klucze stolicy, a gubernator wojenny ks. Auersberg, który miał pod swemi rozkazami 14.000 wojska i mógł stawić nad Dunajem energiczny opór, pozwolił się podejść i wpuścił Francuzów bez walki do miasta. Kapitulacya
Wiednia

Bezduszny biurokracyzm austriacki ułatwił Napoleonowi bardzo zaprowadzenie własnej administracyi i wyzyskanie zdobytego kraju. Cesarz zamianował swoim pełnomocnikiem w Wiedniu Clarkego, nałożył na miasto ogromną kontrybucyę, zabrał wielkie zapasy broni i amunicyi i zwrócił się ze swej głównej kwatery w Schönbrunnie przeciw armii nieprzyjacielskiej, znajdującej się na Morawie. Położenie jego było w tym czasie bardzo niebezpieczne. Błyskawiczność jego ruchów a niedołężność generałów austriackich zapewniły mu posiadanie Wiednia, ale z wyjątkiem oddziału Macka, żadna armia koalicyjna nie była rozbita, chociaż wszystkie ucierpiały mocno. Arcyksiążęta Karol i Jan, połączywszy swe armie,



Bitwa pod Austerlitz. Gen. Rapp donosi Napoleonowi o otwrocie szwadry rosyjskiej.
Według obrazu Gérarda w muzeum wersalskiem.



Franciszek II w obozie Napoleona po bitwie pod Austerlitz.
Według obrazu Grossa w muzeum wersalskiem.

wycofane z Włoch i Tyrolu, zbliżali się do Wiednia i byli oddaleni od stolicy już tylko o kilka dni drogi. Mając 80—90.000 ludzi mogli wyprzeć załogi francuskie, wywołać powstanie na Węgrzech i uderzyć z tyłu na Napoleona. Przed sobą, na Morawie, miał cesarz Francuzów 80.000 wyborowych wojsk rosyjskich i niedobitków z armii naddunajskiej. Na domiar złego Prusy przechyliły się na stronę koalicji i przygowywały się do wojny.

Przejście Bernadotte'go przez terytoryum anspackskie, świadczące o wielkiem lekceważeniu państwa pruskiego, oburzyło do głębi patryotów. Na dworze berlińskim przeważały wpływy stronnictwa wojowniczego; królowa Ludwika, obrażona szyderczemi uwagami pism francuskich, zachęcała do wojny, a nawet sam Fryderyk Wilhelm, zapominając o swoich długoletnich konszachtach i brudnych targach z Napoleonem, zapewniał, że „niechce mieć z tym człowiekiem nic do czynienia.“ Niepomyślne wiadomości z nad Dunaju potęgowały uczucie niezadowolnienia i budziły poważne obawy. Bystrzejsi politycy zrozumieli, że Napoleon, załatwiw-

Polityka
pruska.

pooleon. Jeszcze przed południem Francuzi rozbili centrum armii koalicyjnej, osłabione przez odejście kilku pułków dla poparcia skrzydła prawego, i zmusili je do odwrotu. Na lewem skrzydle bronił się energicznie gen. Buxhöfden, ale uległ przemocy, i pod wieczór cała armia poszła w rozsypkę. Dopiero noc skończyła walkę i pościg. Była to bitwa bardzo krwawa. 8.000 Austryaków i 21.000 Rosyan pozostało na polu walki lub dostało się do niewoli. Francuzi utracili 7—8.000 ludzi. Nieszczęśliwy, ograniczony Franciszek I miał dość tej jednej próby. Nie pomyślał wcale o połączeniu resztek swych wojsk z potężną armią arcyks. Karola, lecz prosił o rozmowę ze zwycięzcą i pokój. Nazajutrz po bitwie, przy ogniu biwakowym w Saruszyce spotkali się cesarzowie. „To jedyny pałac, który zamieszkuję od dni czterestu“ — oświadczył Napoleon, przeciwstawiając umyślnie prostotę swego życia obozowego przepychowi — jakim otaczał się cesarz Franciszek. „Odkąd go widziałem — mówił Franciszek do ks. Liechtensteina, powracając do swego obozu — teraz, odkąd go widziałem, nie mogę go już wcale cierpieć“ — ale na więcej niż taki wyraz niechęci nie zdobył się słaby monarcha austriacki.

Dnia 6 grudnia nastąpiło zawieszenie broni. Niezadowoleni obrotem sprawy Rosyanie opuścili terytorium austriackie, a Francuzi zabrali połowę Austrii, Arcyksięstwo, Styryę, Brixen, Görz, Istrię, Wenecję, Tyrol, części Czech i Moraw i Presburg na Węgrzech — stanowisko tak potężne, iż o ponowieniu kroków wojennych i powetowaniu kłeski nie mogło już



W. Książę Bergu Joachim Murat.
Według rysunku Alb. Adama.

le rady w Berlinie, zdecydował się na pierwsze. Prusy przez to skompromitowały się wobec Rosyi, stały się zależne od Francyi, a naraziły się Anglii, której prawną własnością był Hanower. Aby wyrwać z nieміłego położenia, Fryderyk Wilhelm oświadczył, że bierze Hanower tylko „na przechowanie i w administracyę,” ale przez to nie naprawił swych stosunków z Anglią a obraził Napoleona. W roku następnym już Prusy miały poznać skutki swej chwiejnej i dwuznacznej polityki.

Umocniwszy się przez świetne zwycięztwo nad Austryą na nowo wzniesionym tronie, Napoleon dążył odtąd konsekwentnie do ugruntowania swej dynastyi, wyniesienia członków licznej swojej rodziny i wyposażenia ich w sposób, odpowiadający ich związkom z cesarzem Francuzów. W tym celu wystarał się dla wicekróla Włoch, Eugeniusza Beauharnais, o żonę ze starej dynastyi bawarskiej—Augustę Amelię, oddał bratu Józefowi królestwo Neapolu i Sycylii (31.3. 1806), pozbawiwszy tronu królowę Karolinę Bourbon-Anjou za jej udział w trzeciej koalicyi, a na tronie królestwa holenderskiego, utworzonego z republiki Batawskiej, osadził młodego brata Lucyana (6.6. 1806). Siostrze Elizie podarował jeszcze wiosną r. 1805 księstwo Piombino; obecnie otrzymała druga, nie mniej od pierwszej lekkomyślna Paulina, księstwo Guastalla. Męża trzeciej siostry, Karoliny, sławionego wojownika Murata, zamianował cesarz wielkim księciem na Kleve i Bergu. Nie zapomniał także o swoich wiernych sługach i pomocnikach. Minister wojny Berthier otrzymał księstwo Neufchâtel, marszałek Bernadotte — księstwo Pontecorvo, obrotny minister spraw zagranicznych Talleyrand—księstwo Beneventu. Byli to wasalowie odnowionego rzekomo państwa Karolingów, a dnia 30 marca 1806 r. Napoleon wydał prawo rodzinne, według którego wszyscy członkowie rodziny cesarskiej—nie wyłączając ukoronowanych—musieli poddawać się woli cesarza w sprawach małżeństwa, wyboru miejsca pobytu i t. p. Zresztą nie tylko pod tym względem członkowie rodziny i wasalowie byli zależni od cesarza. Mieszał się on nieustannie do ich rządów, dawał wskazówki, nagany, przypominał niekiedy w sposób szorstki ich pochodzenie. Były to nie zawsze rady zdrowe i wskazówki mądre. W zachowanych nam listach do braci uwydatniła się w sposób bardzo jaskrawy gwałtowna i brutalna natura wielkiego zdobywcy: „Płacić dobrze mojej armii, której zawdzięczacie swoją egzystencyę!” — pisze do króla Neapolitańskiego Józefa.—„Nie utrzy-

Starania
o utwier-
dzenie
dynastyi.



Zdobycie Królewca, dnia 15 czerwca 1807 r.

VI.

Pogrom Prus

Nieszczęśliwa bitwa pod Austerlitz zwała wraz z Austryą całe Niemcy do stóp Napoleona. Średnie i małe państewka południowe i zachodnie, które grupowały się w cesarstwie niemieckiem naokoło Austrii, utraciły z jej pogromem naturalny punkt oparcia, a zbyt słabe, aby rozpocząć w owych burzliwych czasach byt samodzielny, szukały nowej podpory i obrony we Francyi. Przygotowany przez wojny Fryderyka II-go, przyspieszony przez bitwę pod Hohenlinden i pokój w Lüneville upadek świętego imperyzmu rzymsko-niemieckiego, stał się teraz nieunikniony. Już w roku 1805-ym niektóre większe państewka południowe, pozbawione wiary w potęgę Austrii, a chciwe zdobyczy terytoryalnych i zaszczytów, któremi szafował hojnie zdobywca korsykański, stały po jego stronie. Po wojnie zerwały one także



Wkroczenie Francuzów do Berlina dnia 27 października 1806 r.
Według rysunku Wolffa, w berlińskiej galerii narodowej.

między pojedynczemi państewkami nawzajem i niemi a Francją, zawarte „na wieczne czasy“, a pozostające pod protektoratem cesarza Napoleona. Do związku przystąpiło ogółem 16 ksiąząt. Obejmował on wszystkie kraje pomiędzy Renem a rzeką Inn, i sięgał po za Men ku północy aż do Westfalii. Znajdujące się na tej przestrzeni miasta wolne i księstwka, których panowie nie chcieli przystąpić do Związku, związkowcy rozdzielili pomiędzy siebie. Członkowie Związku otrzymali wszystkie prawa ksiąząt udzielnych i zapewnienie opieki potężnego cesarza Francuzów, a zobowiązali się wystawić na każde zawołanie 63.000 wojska. Prawie trzecia część Niemiec, 2.400 mil kwadratowych z 8 milionami mieszkańców, oddała się tem samem na usługi Napoleona. Dnia 1 sierpnia poseł francuski zawiadomił o utworzeniu związku urzędownie parlament niemiecki, a 6-go sierpnia Franciszek II złożył koronę cesarstwa niemieckiego i oświadczył, że odtąd będzie zarządzać resztą prowincyi niemieckich jako Franciszek I, dziedziczny cesarz Austrii.

Upadek
cesarstwa
niemieckiego.



Obóz francuski pod Berlinem w r. 1806.
Według sztychu współczesnego.

mąką, musztre, obliczoną wyłącznie na paradę, i przekonanie o swojej niezrównanej doskonałości. W administracyi przyjęła się sztywna formalistyka, nie pozwalająca na żywszy ruch i rozwój w żadnym kierunku; ludność, podzielona na rozgraniczone ściśle kasty, pozbawiona wszelkiego udziału w sprawach publicznych, zobojętniała też dla nich zupełnie, a na czele państwa stał monarcha nieudolny, chwiejny, bojaźliwy, poddający się we wszystkim radom intrygantów dworskich.

Takie to państwo, tonące w zastoju i próżności, przyglądające się przez 10 lat obojętnie rozpaczliwym walkom narodu niemieckiego ze zdobywcą korsykańskim, miało teraz zmierzyć się z jego potęgą! Dwuznaczna polityka Fryderyka Wilhelma podczas trzeciej wojny koalicyjnej rozdrażniła Napoleona, a uprzejmość, okazywana Anglii, zamieniła uczucie niechęci w nienawiść. Niebawem okazało się, jak obłudne było twierdzenie Prus, że biorą Hanower tylko w „przechowanie i administracyę“, niejako z konieczności i obawy przed Napoleonem. Odstąpiły one Francyi w styczniu r. 1806 za tę prowincyę, którą rzekomo chciały zwrócić królowi

minister angielski nie mógł zawrzeć pokoju bez odzyskania Hanoweru dla swego króla. Napoleon oświadczył ogólnikowo, że na to znajdzie się rada. Dwór berliński przyjął wiadomość o tych petraktyach z oburzeniem, które nie bardzo licowało z jego pierwotnymi oświadczeniami w sprawie Hanoweru, i zebrawszy pospiesznie swą armię, stawiał Francji ultimatum. Świadczyło ono o wielkiej pewności siebie. Francja miała wycofać wszystkie swoje wojska z krajów niemieckich po prawej stronie Renu, i zatwierdzić projektowany sojusz



Józef Wybicki (1747 † 1822).

Prus z Saksonią i elektoratem heskim, mający zrównoważyć wpływ Związku Reńskiego. Zarozumiałość była w Berlinie tak wielka, że ani nie przypuszczano możliwości klęski. „Upiór wojny siedmioletniej — mniemano — napełni takim strachem nieprzyjaciela, że uciecze na sam widok „wachtparady“ pruskiej”. Nikt nie zdawał sobie sprawy z potęgi armii ludowej Napoleona, ani nie umiał ocenić jego geniuszu wojennego. „Takich generałów — mówili chętni oficerowie pruscy — znalazłby się w naszej armii co najmniej tuzin. My mu pokażemy, co to jest taktyka pruska!” I pokazali. Jak domek z kart, zawałyły się całe Prusy pod jednym uderzeniem wielkiego wojownika. Napoleon nie zwlekał ani chwili. Dnia 7 października otrzymał ultimatum pruskie, a 9-go już jego 200.000-czna armia stała na terytorium nieprzyjacielskim. „Chcą, abyśmy opuścili Niemcy na sam widok ich żołnierzy — mówił z pewnością zwycięzcy w rozkazie dziennym do wojska — Waryaci! Tylko pod łukami tryumfalnymi możemy powrócić do Francji.” Dnia 10-go awangarda francuska rozbiła pod Saalfeldem zupełnie przednią straż ks. Ludwika Ferdynanda pruskiego, a dnia 14-go października pierwszy okres wojny skończył się straszliwą klęską Prusaków w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstaedt. Pod Jeną Napoleon rozbił w puch znacznie słabszą ar-

Ultimatum pruskie.

Jena i Auerstaedt.

mię ks. Hohenlohego; pod Auerstaedt daleko słabszy marszałek Davoust zadał straszną klęskę wstawionemu w wojnie siedmioletniej księciu brunświckiemu, Ferdynandowi. W ogromnym popłochu wojska pruskie opuściły pola walki. Dopiero pod Wejmarem ks. Hohenlohe zebrał niedobitków i uprowadził ku wschodowi. 150.000-czna armia pruska przestała istnieć. W ślad za rozbitym nieprzyjacielem podążyły wojska francuskie, a niespodziewana klęska rzuciła taki po-
płoch na Prusaków, że stosunkowo silne armie i potężne fortece poddawały się prawie bez próby oporu na pierwsze wezwanie nieprzyjaciela. Książę Hohenlohe kapitulował z resztkami rozbitej armii; w niezdobytej fortecy Magdeburgu 24.000 Prusaków złożyło broń przed wielo słabszym oddziałem francuskim; padł bez oporu sławny Kistrzyn i warowny Pasewalk, a obwarowany silnie Szczecin poddał się 800 huzarom Murata. Jeden generał pruski tylko nie stracił głowy w powszechnym popłochu: wstawiony później zwycięstwami nad Napoleonem Blücher. Cofnął się on z 20.000 ludzi do Meklemburga, i złożył broń dopiero po ciężkich walkach, w których padła połowa jego oddziału. „Poddaję się—napisał na akcie kapitulacyi—ponieważ nie mam już chleba ani amunicyi.“

Napoleon tymczasem wyzyskiwał wielkie zwycięstwo na swój sposób, energicznie, bezwzględnie i bezlitośnie. Pozbawił tronu księcia Brunświku, który dowodził jedną z armii pruskich, zajął elektorat heski i wkroczył d. 27 października w tryumfie do Berlina. Przerażeni Prusacy nie bronili przystępu do swej stolicy. Dwór, zabrawszy kasy, umknął przed zbliżającym się nieprzyjacielem do Prus wschodnich i słał ztąd do Napoleona prośby o pokój, do Rosyi prośby o pomoc. W Berlinie Francuzi zaprowadzili swoją administracyę, rozłożywszy się obozem przed miastem, i nałożyli na ludność kontrybucyę. Dumny zwycięzca okazywał najwyższą pogardę dostojnikom pruskim, którzy, zapominając dawnych obelg i szyderstw, teraz płaszczyli się przed nim i witali go z udanym zapałem, jak własnego pana. Nie oszczędzał też uczuć narodowych Prusaków. Kazał otworzyć sobie kaplicę, w której spoczywały zwłoki zwycięzcy pod Rossbachem, „starego Fryca“, a przewieść do Paryża jego szpadę i posąg Wiktoryi na wozie tryumfalnym, zdobiący bramę Brandeburską. Na prośby Fryderyka Wilhelma III o pokój—prośby tak pokorne, że historyk tych czasów F. K. Schlosser, jak sam pisze, wstydził się je przytoczyć—Napoleon zażądał odstąpienia wszystkich krajów, położonych pomię-

Napoleon
w Berlinie.



Szyk bojowy armii francuskiej w bitwie pod Iławą d. 7—8 lutego 1807 r.
Według obrazu S. Forta.

dzy Elbą a Wezerą, wypłacenia 100 milionów fr. kontrybucyi i przyrzeczenia, że Prusy nie będą odtąd mieszać się pod żadnym pozorem do spraw niemieckich. Bojaźliwy a upokorzony głęboko król po długim wahanii wymówił się od przyjęcia tak ciężkich warunków, a uzyskawszy potężną pomoc cesarza Aleksandra I, który mimo dwuznaczności polityki pruskiej, nie chciał opuścić przyjaciela w nieszczęściu, począł przygotowywać się do dalszej wojny.

Wśród układow z Fryderykiem Wilhelmem, wydał Napoleon w Berlinie, dnia 21 listopada dekret, zabraniający wszelkiego handlu, a nawet korespondencyi listownej z Anglią, z którą, po śmierci Foxa, stosunki zaostrzyły znowu się bardzo. Był to początek tego „systemu kontynentalnego”, za którego pomocą cesarz chciał zniszczyć cały handel Anglii z Europą i w taki sposób obezwładnić ekonomicznie bezpieczną za morzami przeciwniczkę. Był to, jak się ostatecznie wykazało, środek bezskuteczny, a bardzo uciążliwy dla wszystkich krajów, które pozostawały pod władzą Napoleona; ale nieuzasadnione jest oburzenie, z jakim krytykowali go przeciwnicy wielkiego zdobywcy. Już pod koniec wieku XVIII Anglia zdobyła na oceanach stanowisko tak potężne, że uważała się za ich wszechwładną panią, a ufna w swą potęgę, pozbawiała narody słab-

System
kontynen-
talny.



Spotkanie Napoleona z cesarzem Aleksandrem I na Niemnie d. 25 czerwca 1807 r.
Według rysunku Wolffa w galeryi narodowej w Berlinie.

narodowych i, powołując się na nie, usprawiedliwić niezwykle surowość środków skierowanych przeciw Anglii.

„Zważywszy — oświadcza on w dekrete —

1) że Anglia nie przyjmuje prawa narodów, uznanego przez wszystkie ludy cywilizowane,

2) że postępuje ona z każdym indywiduum, które należy do państwa nieprzyjacielskiego, jak z wrogiem, i bierze do niewoli nie tylko załogi okrętów wojennych, lecz także handlowych i kupieckich, a nawet służbę kupiecką i kupców, znajdujących się w drodze w celach handlowych,

3) że zastosowyywa prawo łupu, które dotyczy tylko przedmiotów, należących do państw nieprzyjacielskich, także względem mienia osób prywatnych i t. d.,

7) że to barbarzyńskie postępowanie Anglii zapewnia jej korzyści kosztem wszystkich innych narodów,

francuskich, za łup wojenny, przestali odtąd liczyć się zupełnie z prawem narodów i uzasadniali wszystkie gwałty względami samoobrony. Ofiarą zupełnego bezprawia, które zapanowało w stosunkach morskich, padła jeszcze w jesieni tego roku Dania. Anglicy wysłali pod dowództwem adm. Gambier potężną flotę do Kopenhagi i zawezwali Danię do zawarcia sojuszu lub wydania wszystkich okrętów wojennych „na przechowanie“, pod pozorem, że jest zbyt słabą, aby mogła oprzeć się Napoleonowi i odmówić przystąpienia do systemu kontynentalnego. Duński książę następca tronu odrzucił z oburzeniem tę propozycję, a wtedy adm. Gambier wysadził na ląd swoje wojska i począł bombardować Kopenhagę ze strony morza i lądu. Duńczycy nie byli przygotowani do napaści. Wobec ogromnych strat i spustoszeń, wyrządzonych przez pociski angielskie, komendant poddał miasto. Anglicy wzięli stolicę i forty, zabrali 18 okrętów liniowych, 15 fregat, 6 brygów i 25 łodzi działowych, a zburzyli okręty jeszcze niewykończone. Wobec tego gwałtu, Dania, która do tej pory umiała zachować zupełną neutralność, zażądała pomocy Napoleona i zawarła z nim sojusz. W listopadzie nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny, ale wobec nieemożliwości osiągnięcia Anglików, do walki nie przyszło. Zaprowadzono tylko w Danii system kontynentalny, rząd duński, nie posiadając już własnej floty, wydał certyfikaty korsarskie, Anglicy zaś zajęli kolonie duńskie oraz wyspę Helgoland, której posiadanie ułatwiło im w następstwie bardzo przemycanie swoich towarów do Hamburga i innych portów niemieckich.

Napaść
Anglików na
Danię.

Tymczasem wojska francuskie rozlały się po całym terytorium pruskiem aż do Wisły i zajęły sprzymierzoną z Prusami Saksonię, wyciskając wszędzie z ludności ogromne kontrybucje, a w dzielnicach wschodnich wystąpił przeciw Prusom nowy nieprzyjaciel. W początkach listopada Napoleon zawezwał do Berlina twórcę legionów, gen. Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego i polecił im powołać ludność do walki z Prusami. W tym samym czasie oddział francuski pod dowództwem pułkownika Exelmans wkroczył do Poznania. Dąbrowski i Wybicki, powróciwszy z Berlina, wydali dnia 15 listopada manifest, wzywający do tworzenia pułków polskich pod opieką cesarza Francuzów. W przeciągu kilku dni Polacy wyparli



Napoleon przyjmuje królowę pruską Ludwikę w Tyliczy, dnia 6 lipca 1807 r.
Według obrazu Grossa w muzeum wersalskiem.

polu walki około 10.000, Rosyanie 17.000 ludzi, i Bennigsen cofnął się, odsłaniając dawną stolicę i miasto koronacyjne królów pruskich, Królewiec. Dnia 16-go zajęli go Francuzi, a resztki wojsk pruskich cofnęły się w nieładzie do Kłajpedy. Był to ostatni wolny zakątek, który pozostał z dumnej monarchii Fryderyka II-go. Prusy przestały istnieć. „Było to szczęściem dla tego państwa—pisze historyk niemiecki Schlosser—że w Rosyi pannał wtedy monarcha taki jak Aleksander, charakteru miękkiego i szlachetnego, skłonny do uczuć przyjaźni i przywiązania. W razie przeciwnym bowiem Prusy byłyby przepadły bez ratunku“.

Cesarz Aleksander nie próbował dalszej walki. Rozpoczął ze zwycięzcą układy, i dnia 25 czerwca obaj monarchowie spotkali się na tratwie, zbudowanej w pośrodku Niemna. Rozmowa trwała kilka godzin i doprowadziła do zupełnego porozumienia się. Treść jej nie jest znana dokładnie. W każdym razie Napoleon spodobał się bardzo cesarzowi rosyjskiemu i umiał pozyskać go dla swoich wielkich, podobno nawet fantastycznych, projektów politycznych. Dnia następnego odbyło się na Niemnie drugie spotkanie, przy którym był obecny także król pruski, a pisarze niemieccy skarżą się, że Napoleon, okazując cesarzowi rosyjskiemu wielką przychyłność i poważanie, Fryderyka Wilhelma lekcewał ostentacyjnie. Dnia 28 rozpoczęły się w mieście Tylży, uznanem za neutralne, układy pokojowe. Król pruski odgrywał w nich rolę podrzędną. Talleyrand nie wdawał się z jego pełnomocnikami w żadne pertraktacye, lecz



Fryderyk August, król saski, książę warszawski.
Według sztychu M. Steinla — ze zbiorów L. Meyéta.

Pokój
w Tylży
d. 27 lipca
1807 r.



Gody weselne ks. Jérôme, d. 12 sierpnia 1807 r.
Według obrazu Regnaulta w galerji wersalskiej.

w ogólności zaś źródło dochodów i wyborowego żołnierza. Im zaś słabsze było nowo utworzone państwo, im więcej Polakom jeszcze pozostawało do życzenia, tem większą pewność miał Napoleon, że dotrzymają mu wierności i nie będą łączyć się z jego przeciwnikami. Jakkolwiek więc może jest prawdą, że Księstwo Warszawskie, w tej formie, w jakiej powstało w r. 1807, było owocem kompromisu, to było ono w każdym razie dla Napoleona nie celem, lecz tylko środkiem w jego polityce ogólnoeuropejskiej. Przewidywał to Kościuszko, do którego pomocy odwołał się zdobywca przed wkroczeniem do Poznania, i dlatego odmówił wszelkiego udziału w projektowanej akcji. Obraz urzędzeń i pogląd na dzieje wewnętrzne Ks. Warszawskiego podamy w osobnym rozdziale.

Na zachodzie Napoleon oderwał od Prus wszystkie kraje pomiędzy Elbą a Wezerą i połączywszy je z częściami Hanoweru, Hesyi i Brunświku, stworzył udzielne Królestwo Westfalskie. Zresztą otrzymało ono zupełnie tę samą konstytucyę, co Księstwo War-
szawskie. Władcą nowego państwa zamianował swego najmłod-
szego brata, Jérôme (Hieronima), trzpiota i rozpustnika, który do
niedawna, jako oficer marynarki, awanturował się po drugiej stronie
oceanu, ku wielkiemu zmartwieniu dbałego o honor swej rodziny

Królestwo
Westfalskie.

on w historii tylko jako świadectwo nienasyconej żądzy panowania i bezgranicznej ambicyi śmiałego Korsykanina, który spodobał się sobie w roli Aleksandra Wielkiego i mniemał, że dla jego potęgi nie ma granic. Dopiero poznawszy plan ten, rozumiemy, jakim sposobem Napoleon zdołał pozyskać cesarza Rosyi i przerobić wroga na przyjaciela i powiernika. Plan ten był też jedną z przyczyn nieporozumienia, które ostatecznie doprowadziło do wojny i upadku Napoleona.

W owych czasach jednak żadna chmurka nie przesłaniała widnokręgu cesarza Francuzów. Upokorzywszy Austryę, zmiażdżywszy Prusy, pozyskawszy przychyłność i zaufanie cesarza rosyjskiego, Napoleon stanął na najwyższym szczeblu swej sławy i wielkości. Połowa Europy uważała go za pana, nieprzyjaciela spoglądali na niego z trwogą bezsilną, a jedyny władca potężny i samodzielny darzył go swoją przyjaźnią. Pozostawało mu jeszcze ugruntowanie państwa, które zbudował na ociekłych krwią ruinach przeszłości, aby przekazać je, niewzruszone w swoich podstawach, następcy. Spadkobiercy jednak nie było. Cesarzowa Józefina była bezdzietna, a Napoleon wahał się jeszcze rozerwać związek, któremu w pierwszych latach swej działalności publicznej zawdzięczał bardzo wiele: znaczenie i wpływy w kołach, które podówczas stały u steru. Nie ulega wątpliwości, że był szczerze przywiązany do pięknej kreolki, jakkolwiek nie były mu tajne wybryki jej zmysłowej natury, a jej bezgraniczna lekkomyślność i rozrzutność wywoływała częste nieporozumienia. Ale dręczyła go myśl, że przyjdzie mu kiedyś zdać dzieło swego życia na łaskę losu lub fantazję któregośkolwiek z niedołężnych braci, i kto inny, a nie syn jego, będzie rozpierać się na tronie państwa, które stworzył tytaniczną siłą swego geniuszu. Myślał więc o rozwodzie z Józefiną i pragnął widzieć na jej miejscu córkę cesarską, któraby, wydając następcę tronu, opromieniła jego kolebkę blaskiem swojej starej dynastyi. Nie był to może ostatni powód, który skłonił go do nawiązania stosunków serdecznych z cesarzem Aleksandrem. Już w roku następnym, na kongresie monarchów w Erfurcie, rozpoczęły się jego starania o księżniczkę z domu Romanowów, a także w roku 1810, po uzyskaniu rozwodu z Józefiną, Napoleon zwrócił się przedewszystkiem do dworu petersburskiego.

Tymczasem zaś cesarz starał się wynieść swoją rodzinę przez nadawanie jej członkom tronów i tytułów i kojarzenie ich z roda-

i dobrobytu, lecz nakładał na nie żelazne pęta swojej woli, wyciskał z nich ostatni grosz przez kontrybucye i dostawy dla wojska, budził niezadowolenie, rozdmuchiwał iskry uczuć narodowych w ogromny płomień, który miał go pochłonąć i zniweczyć całe dzieło jego życia. Burza zerwała się najpierw w Hiszpanii, w chwili, kiedy stał na szczycie swej potęgi i mógł jeszcze odwrócić groźne niebezpieczeństwo. Dumny zdobywca nie zważał na objawy budzącego się życia ludów, a burza hiszpańska wzmagala się i obudziła echa na północy, wpierw słabe, ale niebawem tak potężne, że nie zdołał się im oprzeć nawet geniusz wojenny Napoleona.



pod Jeną przejął depesze pełnomocnika pruskiego w Madrycie, wiedział więcej od swęgo posła: Proklamacya była skierowana przeciw Francyi. Wszechwładny kochanek królowej, książę de la Paz, Don Godoy zamierzał skorzystać z wojny pruskiej, aby, w porozumieniu z Portugalią, Anglią, Rosyą i Prusami, wyzwolić się z niewygodnej i kosztownej zależności od Napoleona. Bitwa pod Jeną pokrzyżowała jego plany, ale Don Godoy posiadał dość przytomności czy beczelności, aby powinszować posłowi francuskiemu w najserdeczniejszych wyrazach zwycięstwa i wytłumaczyć, że proklamacya była wydana w zamiarach przychylnych dla Francyi.

Napoleon postanowił na razie nie poruszać tej sprawy. Zażądał tylko zaprzestania zbrojeń i przysłania posiłków—14.000 ludzi, 125 dział i 6 okrętów—dla dowiedzenia przyjaźni. Nie przebaczył jednak rządowi hiszpańskiemu próby wyzwolenia się z pod swojej władzy i zdecydował się na wypędzenie dynastyi hiszpańskiej zarówno jak portugalskiej, która otwarcie sprzyjała Anglikom. Taki był formalny powód walk, które od roku 1808 do 1814 toczyły się w Hiszpanii i przyczyniły się pośrednio do upadku Napoleona.



Potyczka pod Goy. Epizod z wojny hiszpańskiej.
Z „Voyages pittoresques et militaires en Espagne”.



Potyczka pod Ripoli. Epizod z wojny hiszpańskiej.
Z „Voyages pittoresques et militaires en Espagne“.

Przez cały czas wojny z Prusami i Rosyą cesarz nie okazywał niechęci Hiszpanom ani też nie zdradzał się ze swemi zamiarami względem Portugalii. Dopiero, zapewniwszy sobie w umowie z cesarzem Aleksandrem zupełną swobodę działania na półwyspie pirenejskim, przystąpił do wykonania ułożonego dawno planu. Niekemny to był plan, wielkiego wojownika niegodny. Przemyśle z Hiszpanią miało ułatwić mu zajęcie Portugalii i wypędzenie popierających ją Anglików; wojna z Portugalią naodwrot dać mu sposobność do wprowadzenia wielkiej armii do Hiszpanii, celem jej opanowania. W sierpniu r. 1807 posłowie francuski i hiszpański zażądali od regenta portugalskiego, ks. Jana, aby przystąpił do systemu kontynentalnego i zamknął dla Anglików wszystkie porty swego kraju, a wreszcie wypowiedział im wojnę. Książę, jakkolwiek nie odznaczał się silnym charakterem, odmówił, nie chcąc zdradzać swych dotychczasowych sprzymierzeńców i obrońców. Tymczasem nad granicą hiszpańską zebrała się już pod dowództwem marszałka Junota pięćdziesięcioletnia armia francuska, a w październiku Francya zawarła z Hiszpanią w Fontainebleau formalne przymierze na warunkach następujących: Hiszpanie wzmocnią armię

czął rządy od nałożenia 105 milionów kontrybucyi na przerażoną ludność.

Tymczasem coraz liczniejsze wojska francuskie przekraczały Pireneje i rozpościerały się w Hiszpanii północnej. W początkach r. 1808 Francuzi byli już w posiadaniu Pampeluny i San Sebastian a nawet Barcelony. Niebawem Dupont opanował Valladolid, Moncey prowincye baskijskie, Duchesne Katalonię a Bessières z armią rezerwową zajął stanowisko nad rzeką Bidassoa. Naczelne dowódz-



Oficerowie napoleońscy:
Dezydery Chłapowski (1788 ÷ 1879).
Ze zbiorów Zyg. Wolskiego.

two nad armią, która urosła do 100.000 ludzi, objął w. ks. Bergu, Joachim Murat. Okropne stosunki, jakie panowały wówczas na dworze hiszpańskim, ułatwiły Napoleonowi bardzo przeprowadzenie planów zaborczych, bo pozwoliły mu objąć rolę sędziego w sporach rodzinnych. Król, który zasiadał od roku 1788 na tronie hiszpańskim, Karol IV, był człowiekiem nie najgorszym, ale słabym. Słuchał mszy św., bawił się, polował, zajmował się ciesielstwem i podpisywał codziennie przez pół godziny wszystko, co mu podkładano do podpisania. Zresztą zaś pozwolił rządzić niekczemnemu Don Godoyowi i znosił skandaliczny jego stosunek z królową. Szerokie warstwy ludu nie były zadowolone z takiego stanu rzeczy i nienawidziły Godoy'a. Jego wybryki oburzały ich uczucia religijne, jego rządy narażały kraj na coraz większy upadek. Spoglądano z nadzieją na infanta Ferdynanda, który wprawdzie nie był lepszy od ojca, lecz posiadał cokolwiek energii i starał się złamać wpływy wszechwładnego faworyta swej matki. Kiedy Napoleon dał Hiszpanom do zrozumienia, że nie zamierza dotrzymać umowy, zawartej w Fontaineblau, i zażądał odstąpienia wszystkich pro-



Bitwa pod Samo-Sierrą. Szarża jazdy polskiej.
Według obrazu Woźciecha Kossaka. — Ze zbiorów Zygm. Wolskiego.

za oręż, i od Pirenejów do Kadyksu przeleciało jak burza hasło: „Niech żyje Ferdynand! Śmierć Francuzom!“ Tłum powstańców, niezorganizowany, niekarny, pozbawiony doświadczonych dowódców, ale straszny potęgą fanatyzmu i nienawiści, zwałił się na rozrzucone po kraju załogi francuskie, zgniółł słabsze, zmusił silniejsze do odwrotu. Junta sewilska, uznana przez wszystkie inne za rząd centralny, wypowiedziała Francuzom formalną wojnę i, połączwszy wojska powracające z Portugalii z powstańcami, wysłała trzy armie przeciw najeźdźcom. W Kadyksie powstańcy zabrali 6 francuskich okrętów wojennych i wzięli do niewoli 4.000 marynarzy, a generałowie Blake i Castagnos, dowiedziawszy się, że król Józef na czele 2 pułków wyruszył z Bajonny do Madrytu, udali się do Burgas, aby przeciąć mu drogę do stolicy. Okazało się jednak natychmiast, że wojska hiszpańskie nie mogły mierzyć się z francuskimi w otwartym polu. Gen. Bessières zebrał na przódce 20.000 ludzi, uderzył na Hiszpanów dnia 14 lipca pod Rio Secco i rozbił ich zupełnie. Za tydzień później silna armia powstańcza osaczyła pod Baylen w Andaluzyi 15.000 Francuzów, dowodzo-



Napoleon pod Samo-Sierra.
Z obrazu Bellange'a.

Anglicy pozabierali wszystkie okręty duńskie, które wpadły im w ręce, wsadzili na nie Hiszpanów i przewieźli do ojczyzny. Z 14.000 ludzi, tylko dwa pułki, które przebywały na Zelandyi, nie zdołały wsiąść na okręty. Duńczycy otoczyli je i rozbroili.

Wobec niepomyślnego obrotu wojny, Napoleon postanowił udać się osobiście do Hiszpanii, aby przywrócić zachwianą powagę swego oręża. Rozpoczęły się przygotowania do wielkiej wyprawy, a tymczasem odbyła się w Erfurcie ułożona dawno komedya, która miała uprzytomnić całej Europie potęgę cesarza Francuzów, zachęcić przyjaciół do wytrwania w wierności, odstraszyć przeciwników od próby wyzwolenia się z pod jego władzy, przedewszystkiem zaś doprowadzić do zupełnego porozumienia się z cesarzem Aleksandrem. Ze wschodu, zachodu, południa i północy zebrali się w mieście niemieckiem królowie i książęta udzielni, aby swoją obecnością uświetnić spotkanie się dwóch cesarzów, których woli podlegał wówczas cały kontynent Europy. Czterech królów, należących do Związku Reńskiego, 34 książąt, 24 ministrów i 30 generałów, z których każdy otrzymał polecenie wystąpienia z jaknajwiększym przepychem, tworzyli dwór zaprzyjaźnionych monarchów. Nie przypadkiem pewno Napoleon wybrał na miejsce zjazdu okolicę, w której przed 2 laty od jednego zamachu rozbił dumną armię Fryderyka II-go; nie przypadkiem urządził polowanie na zające na przesiąkniętych krwią polach Jeny i sprowadził do Erfurtu właśnie te pułki, które rozstrzygnęły wojnę ostatnią w bitwie pod Friedlandem. Chciał pokazać swoim przeciwnikom, jak ich lekceważy, przypomnieć sprzymierzeńcom swoją przewagę. Od dnia 27 września do 14 października trwał ten „kongres mo-



Dowódzca pułku lekkiej jazdy,
Gen. Wincenty Krasiński.
Ze zbiorów Zygmunta Wolskiego.

narchów“, składający się z szeregu wspaniałych uroczystości. Europa spoglądała bądź to z podziwieniem, bądź to z trwogą na hołd, który składali niezwycięzonemu cesarzowi Francuzów jej księżęta, a księżęta mieli sposobność przekonać się o swojej nicości wobec potężnego władcy. Odgrywali oni na kongresie rolę podrzędną — statystów, asystujących układom pomiędzy Napoleonem a cesarzem Rosyi. Nic nie charakteryzuje tak wymownie ich położenia w Erfurcie, jak uwaga, zrobiona przez oficera doboszowi, który powitał króla wirtemburskiego trzykrotnym werblem, przysługującym tylko cesarzom: „Milczże! Przecież to tylko król!“ Wśród zabaw, szumnych uroczystości i przedstawień teatralnych, do których powołano trupę paryską z genialnym Talma, Napoleon utwierdził swoje przymierze i przyjaźń z cesarzem Aleksandrem i uzupełniał umowę, zawartą przed rokiem w Tylży. Układy były tajne a dotyczyły głównie stanowczego wystąpienia przeciw Anglii, oraz rozszerzenia posiadłości rosyjskich, na północy przez zajęcie Finlandyi, na południu przez opanowanie Wołoszczyzny. Ułożono także traktat przymierza, w przewidywaniu bliskiej wojny z Austryą, która pod wrażeniem wypadków hiszpańskich zaczęła reorganizować swą armię i nadawać jej charakter ludowy. Ze względu na te zbrojenia, Napoleon nie zaprosił cesarza Franciszka do Erfurtu, a nawet zabronił przybyć na kongres posłowi austriackiemu Metternichowi. Chodziło mu o zastraszenie Austrii tajemniczością obrad, w chwili, kiedy zamierzał udać się do Hiszpanii, i cel ten osiągnął. Cesarz Franciszek, jakkolwiek obraził się postępowaniem Napoleona, przysłał do Erfurtu generała Vincenta z listem pełnym zapewnień pokojowych. Zdawało się więc, że z tej strony nie grozi w czasie bliższym żadne niebezpieczeństwo.

Kongres
monarchów
w Erfurcie.

Z Erfurtu wyruszył cesarz wprost do Hiszpanii, gdzie, po zajęciu Madrytu przez wojska powstańcze, nastąpił zupełny zastój w działaniach wojennych. Król Józef, jakkolwiek posiadał blisko 100.000 wojska i mógł być rozbić bez trudu zbierające się armie nieprzyjacielskie, założył główną kwaterę w Vittorii i nie ruszał się z miejsca, lecz czekał na przybycie brata. W prowincjach granicznych przygotowano dla cesarza armię potężną, składającą się z wojsk najlepszych. Do weteranów francuskich przyłączono kilkadziesiąt tysięcy Niemców nadreńskich i około 10.000 Polaków z Księstwa Warszawskiego. Wojska te sprzymierzone jednak nie tworzyły oddzielnych oddziałów, lecz były rozdzielone pomiędzy

Napoleon
w Hiszpanii.



Napoleon przyjmuje deputację z Madrytu dnia 3 grudnia 1808 r.
Ze sztychu Le Comte'a.



Bitwa pod Tudelą 23 listopada 1808 r.
Z obrazu Rugendas'a.

warunki, wy, którzyście złamali umowę zawartą z gen. Dupont'em! Patrzcie, jak niesprawiedliwość i obłuda spada zawsze na głowy tych, którzy ich się dopuszczają. Miałem flotę w Cadyxie, była ona sprzymierzona z Hiszpanią, a wy, Morla, skierowaliście przeciw tej flocie moździerz miasta, w którym dowodziliście. Wracajcie do Madrytu. Daję wam czas do namysłu do jutra, godziny 6 rano. Przyjdźcie wtedy raz jeszcze, jeżeli nie będziecie mieli do powiedzenia w imieniu ludu nic więcej, jak tylko, że się poddaje. W razie przeciwnym każe rozstrzelać was i wasze wojska.“ Groźba poskutkowała. Nazajutrz otwarły się bramy miasta, a dnia 22 grudnia król Józef mógł powrócić do swojej stolicy.

Tymczasem także w Aragonii, gdzie zebrała się największa armia hiszpańska pod dowództwem generałów Castagnosa i Palafoxa, wojska napoleońskie odniosły świetne zwycięstwo. Zanim jeszcze zbliżający się z Portugalii John Moore zdążył połączyć się z Hiszpanami, marszałek Lannes, do którego armii należała większa część wojsk polskich, zmusił ich dnia 23-go listopada w pobliżu Tudeli do bitwy. Hiszpanie stawili opór nadspodziewanie silny,

Bitwa pod
Tudelą.

Nawet marszałek Lannes, który od 15 lat przebiegał z jednego pola bitwy do drugiego, pisał do cesarza, że nie widział nigdy takiej rozpaczliwej walki. Kobiety pozwalały zabijać się w wyłomach wybitych w murze, wojska musiały zdobywać dom za domem.“ Straszne były cierpienia mieszkańców, którzy przed gradem kul musieli szukać schronienia w piwnicach i przebywać tam długie tygodnie. Pobyt w tych mokrych i ciemnych schroniskach, w połączeniu z brakiem żywności wywołał wybuch epidemii — opowiada Archibald Alison. — Kogo oszczędziły pociski, tego zabierała choroba. Tysiące wymierały z dnia na dzień, a gdy nie było miejsca ani czasu na chowanie zwłok, umarli i żywi pozostawali obok siebie w piwnicach i norach podziemnych. Dodać do tego trzeba huk dział i min wybuchających, łoskot walących się domów, żar ulic płonących, wrzawę walki. Szczęśliwy, komu śmierć zaoszczędziła cierpienie. Przeszło 54.000 ofiar pochłonęło 60 dniowe oblężenie Saragossy.

Napoleon nie zatrzymał się długo w Madrycie. Kazał rozbroić mieszkańców, ukarać surowo kilku grandów za udział w powstaniu, skonfiskował 2/3 wszystkich klasztorów, zniósł inkwizycję i prawa feodalne i, pozostawiwszy w stolicy silną załogę, wyruszył przeciw generałowi Moore, który z 25.000 Anglików począł cofać się do Portugalii, przybywszy za późno, aby zapobiedz rozbiciu wojsk hiszpańskich. Niezważając na ostrą zimę, Napoleon udał się za nim w pogoń, aby odciąć go od Portugalii i rozbić jego armię. Przez śniegi i lody wśród nieznosnego zimna przeprowadził powtórnie swą armię przez skaliste góry Sierra Guadarrama, znacznie jeszcze trudniejsze w porze zimowej do przebycia od gór św. Bernarda, spodziewając się dosięgnąć Anglików w okolicach Valderos. Moore jednak cofnął się w kierunku na Corugnę i, potykając się przez dwa tygodnie nieustannie z przednimi strażami Ney'a i Soult'a, dotarł do wybrzeża. Tam dopiero, dnia 16 stycznia r. 1809, musiał dotrzeć pola i przyjąć bitwę. Przez dwa dni toczyła się zacięta walka. Anglicy ponieśli ciężkie straty. Moore poległ, ale następca jego, Hoope, zdążył wsadzić resztki armii na okręty i uchronić od zupełnego rozbicia.

Wyprawa
przeciw
Anglikom.

Pomimo, że Hiszpanie, niezrażeni klęskami, nie dali jeszcze za wygraną, lecz rozpoczęli z wielką śmiałością i powodzeniem wojnę podjazdową, bardzo jest prawdopodobne, że Napoleon byłby stłumił ostatecznie wszelki opór i opanował cały półwysep, gdyby nie

sobą i nie popierali się w walce. Każdy z nich marzył tylko o tem, aby odznaczyć się osobiście, działał na własną rękę, według własnego planu, a następstwem tego rozproszenia sił była niemożliwość wyzyskiwania zwycięstw, przedsięwzięcia akcji stanowczej, celem opanowania głównych ognisk ruchu powstańczego, a wreszcie klęski i utrata zdobytych części kraju.

W pierwszych miesiącach po odjeździe Napoleona, plan, pozostawiony przez niego, zastępował obecność naczelnego wodza, i przebieg wojny był pomyślny. Anglicy wprawdzie uniknęli kapitulacji, ponieważ Ney nie zastosował się do prośb Soult'a i nie poparł go w chwili stanowczej; ale Saragossa, jak już wspominaliśmy, padła dnia 21 lutego po bohaterskiej obronie, gen. St. Cyr pobił Katalończyków i zdobył Barcelonę, a Soult wkroczył znowu do Portugalii i zajął bogate Oporto. Zanim jednak zdążył opanować kraj cały, wylądowała pod Lizboną nowa armia angielska, pod dowództwem Artura Wellesleya. Francuzi, osłabieni przez ciężką kampanię zimową, nie odważyli się na rozstrzygającą bitwę, lecz cofnęli się po kilku mniejszych potyczkach do Hiszpanii. Wzmocnwszy swą armię kilku tysiącami powstańców portugalskich, Wellesley przekroczył granicę hiszpańską i wyruszył na Madryt. Gen. Victor, który zastąpił mu drogę pod Talawerą, poniósł w lipcu stanowczą klęskę. Niepowodzenia wojsk francuskich dodały powstańcom otuchy. W różnych prowincjach potworzyły się armie powstańcze, i w całym kraju walka zawrzała nanowo. Ostateczny jej wynik był jednak dla Hiszpanów niepomyślny. Armia ich została zniszczoną w bitwie pod Ocana, a zamianowany tymczasem lordem Wellingtonem gen. Wellesley, musiał cofnąć się przed wojskiem francuskim do Hiszpanii. W początkach roku 1810 Napoleon, skończywszy wojnę z Austryą, przysłał królowi Józefowi nowe posiłki. Armia jego wzrosła do 400.000 ludzi. Francuzi zdobyli Andaluzję i siedzibę rządu powstańczego, Sewillę, przedsięwzięli wielką wyprawę przeciw Wellingtonowi, aby wyprzeć go ostatecznie z półwyspu, i uderzyli na warowny Kadyx, do którego schroniła się junta centralna. W prowincjach zdobytych ludność, znużona walką, zaczęła składać broń; na całym półwyspie, z wyjątkiem Portugalii i Kadyxu, król Józef był uznanym panem, a w Madrycie nawet przyjęto powracającego z wojny zwycięzcę bardzo przychylnie. Spokojne i łagodne rządy, reformy i ulgi ekonomiczne dla spustoszo-

Rządy
francuskie

ność zupełnie z nowym stanem rzeczy. Ale marszałkowie, dowodzący w prowincjach, nie przestali postępować tak, jakgdyby znajdowali się w kraju nieprzyjacielskim, nakładali ogromne kontrybucye, pozwalali uciskać i krzywdzić spokojnych mieszkańców i starali się stłumić ostatnie iskry dogasającego powstania za pomocą środków gwałtownych i barbarzyńskich. W Andaluzyi Soult nakazał zburzyć każdą wieś, w której znaleźli schronienie żołnierze i powstańcy hiszpańscy, w Katalonii Augereau kazał powiesić bez procesu każdego spotkanego z bronią w rękę, po'palić każdy dom, w którym stawiano opór, i rozstrzelać wszystkich jego mieszkańców. Inny generał rozkazał nawet uważać każdego Hiszpana, któryby opuścił bez pozwolenia na tydzień swoje mieszkanie, za rozbójnika, i ukarać surowo całą jego rodzinę, zagroził śmiercią tym, którzyby utrzymywali stosunki listowne z powstańcami, a 10-letniem więzieniem za wysłanie jednego tylko listu w okolice, znajdujące się jeszcze w rękach powstańców. Ten nierozsądny teroryzm, w połączeniu z gwałtami i nadużyciami wszelkiego rodzaju, wydał najgorsze skutki. We wszystkich zakątkach kraju poczęły tworzyć się nanowo oddziały powstańcze, i cała ludność wzięła udział w rozpaczliwej walce. Nienawiść do obcych najeźdźców i żądza zemsty zatarła wszelkie ślady szlachetnej rycerskości, z której słynął naród hiszpański. Nie było środka, z któregooby nie skorzystano w walce z nieprzyjacielem. Zatrutowano studnie, mordowano śpiących i bezbronnych, nie gardzono zdradą, podstępem, fałszywą przysięgą, aby uspić czujność Francuzów lub zwabić ich w zasadzkę. Zwycięskie wojska znalazły się nagle w trudnem położeniu. Drobne oddziały powstańców otoczyły je z wszystkich stron, nużąc je nieustannemi zaczepkami, utrudniając przez niszczenie środków komunikacyjnych dostawę żywności, zabierając tabory, rozbijając wysunięte naprzód słabsze posterunki. W walce w otwartem polu zwyciężała wprawdzie zawsze wypróbowana taktyka, karność i liczebna przewaga Francuzów, ale wszelkie próby stłumienia ruchu powstańczego były daremne. Władza króla Józefa kończyła się tam, gdzie nie dosięgały jego kule armatnie.

Na domiar złego nie udało się wyprzeć Anglików z Portugalii, ani też zdobyć Kadyxu i rozpędzić rządu centralnego. Aby zakończyć niesnaski pomiędzy dowódcami i przyspieszyć opanowanie półwyspu, Napoleon wysłał na początku r. 1810 do Hiszpanii, wstawionego we wojnach z Austryą marszałka Massenę. Ale nowy dowódca nie zdołał przełamać niechęci generałów podwładnych, Neya, Ju-

Powstanie
ludowe.

Rok 1810.

W początkach roku 1811 obie strony otrzymały posiłki. Do armii angielsko-portugalskiej, która liczyła blisko 180.000 ludzi, przyłączył się silny oddział Hiszpanów. Massena zaś otrzymał posiłki z Francji i uzyskał pomoc Soult'a, który nareszcie, pozostawwszy pod Kadyxem gen. Victora, wyruszył do Portugalii. Mimo to dowódca francuski, wobec znacznej różnicy sił i opłakanego stanu swego wojska, zaniechał dalszej walki. Zatopił w rzece Tajo ciężką artyleryę i wielkie zapasy amunicji i cofnął się do Hiszpanii. Odwrót powiódł się tylko dzięki bohaterstwu Ney'a, który na czele straży tylnej powstrzymywał nacierających Anglików, palił za sobą wsie i miasta, słowem pozostawiał pustynię, aby utrudnić pochód nieprzyjacielowi. Mimo to odwrót był połączony z wielkimi stratami. Francuzi musieli zniszczyć większą część artyleryji polnej, bagażów i amunicji i znajdowali się niejednokrotnie w bardzo niebezpiecznem położeniu. Zatrzymali się dopiero w kwietniu pod osłoną dział fortecznych w Almenas, aby poczekać tam na przybycie nowych posiłków. Tymczasem Napoleon odwołał Massenę i przysłał na jego miejsce marszałka Mormonta. Ale nowy dowódca nie zdołał już wywalczyć zwycięstwa. Powstanie, zorganizowane przez juntę centralną w Kadyxie, z pod którego musiał się cofnąć gen. Victor, utrudniało coraz więcej działania wojenne, Anglicy coraz śmielej i skuteczniej nacierali na osłabione i rozproszone armie francuskie. Walczono we wszystkich częściach kraju ze zmiennem powodzeniem, ale ogólny wynik walki był dla Francuzów niepomyślny. Z generałów dowodzących w Hiszpanii, jeden tylko Suchet, dzięki wielkiej energii i surowości, graniczącej często z barbarzyństwem, odnosił zwycięstwo po zwycięstwie i opanował w przeciągu roku 1811 całą Katalonię i Aragonię. Pobił dnia 25-go października 1811 r. pod Murviedro znacznie silniejszą armię generała Blake'a i zdołał w 2 miesiące później jego obóz ze wszystką artyleryją i bagażem. Generał hiszpański zamknął się z 20.000-czną jeszcze armią w potężnych fortach Walencji, ale nie zdobył się na energiczną obronę tej niezwykle silnej fortecy. Gdy Francuzi zaczęli przygotowywać się do szturm, Blake poddał się. 18.000 regularnej piechoty hiszpańskiej dostało się do niewoli, 390 armat, 40.000 karabinów i 18.000 centnarów prochu wpadło w ręce Sucheta.

Było to ostatnie wielkie zwycięstwo Francuzów na ziemi hiszpańskiej. W początkach r. 1812 Napoleon, przygotowując się do wojny z Rosją, wycofał z Hiszpanii przeszło 40.000 wojska. Pra-

Józef postarał się o wydalenie zdolnego marszałka Soult, aby objąć osobiście dowództwo naczelne. Było to jego nieszczęściem. Wellington wkroczył wiosną roku 1813 do Hiszpanii, uderzył na zjednoczone wojska francuskie pod Vitorią i zadał im dnia 21-go czerwca ciężką klęskę. Józef uciekł do Pampeluny i ztąd podążył do Francji. Armia jego cofnęła się w wielkim nieładzie. Zebrał ją i zreorganizował zamianowany ponownie dowódcą naczelnym Soult. Ale było już zapóźno. Wojska były zdemoralizowane przez niepowodzenia i utraciły zaufanie do swoich dowódców. W trzydniowej bitwie w Pirenejach (dnia 28—30 lipca) Wellington zmusił Soult do odwrotu, zdobył San Sebastian i Pampelunę i oswobodził całą Hiszpanię. Tylko w Barcelonie pozostał jeszcze oddział francuski, a w Katalonii trzymał się wytrwale energiczny i śmiały Suchet. W październiku wojska hiszpańsko-angielskie przeprawiły się przez Pireneje i wkroczyły do Francji. Soult zajął silne stanowisko w mieście granicznym Bajonnie i przygotował się do stanowczego oporu. Walki, które toczyły się w początkach r. 1814 na pograniczu francusko hiszpańskim, zapewniły równą a wielką sławę zarówno marszałkowi francuskiemu, jak jego przeciwnikowi. Był to pojedynek dwóch wojowników ponad miarę przeciętną, dwóch armii, z których jedna walczyła już tylko o swój honor, druga o uwieńczenie długiej i szczęśliwej wojny wielkim zwycięstwem. Losy Napoleona i jego państwa były wówczas już rozstrzygnięte. W lutym Wellington, zwyciężywszy pod Orthez, zmusił Soult do opuszczenia Bajonny i odwrotu do Tuluzy. Ale marszałek francuski nie dał za wygraną, jakkolwiek posiadał armię znacznie słabszą, a wiadomości o klęskach Napoleona nie mogły dodać mu otuchy. Dnia 10 kwietnia nastąpiła pod Tuluzą wielka bitwa, w której po każdej stronie poległo około 10.000 ludzi, ale nie zwyciężyła żadna strona. Była to bitwa ostatnia. Upadek Napoleona przerwał dalszą walkę. Na tron hiszpański powrócił Ferdynand VII, rozpustnik, tchórz i okrutnik, niegodny ofiar, które ponosił dla niego naród hiszpański w siedmioletnich, ciężkich walkach.

Ostatnie
walki.

Soult i
Wellington.



no sobie jeszcze jasno sprawy ze znaczenia i charakteru tej rozpaczliwej walki dumnego narodu o swoją wolność, ale śledzono z natężoną uwagą jej przebieg i witano każdą wiadomość niepomysłną dla Francuzów wybuchami tłumionej radości. Niepowodzenia wojsk francuskich dodawały rządowi otuchy, zachęcały do próby wyłamania się z pod przewagi Napoleona.

Zwłaszcza na dworze wiedeńskim zapanowało usposobienie bardzo wojownicze. Postanowiono skorzystać z wypadków, które zmusiły cesarza Francuzów do skoncentrowania znacznych sił na półwyspie pirenejskim, i zajęto się energicznie reorganizacją armii. Najważniejsze stanowiska znajdowały się tym razem w lepszych rękach, niż dawniej. Na czele armii stał zdolny i energiczny brat cesarza, arcyksiążę Karol, polityką spraw zagranicznych kierował śmiały hr. Filip Stadyon, namiętny przeciwnik Napoleona, a posłem przy dworze paryskim był przebiegły ks. Metternich, który przez obłudę i postęp umiał zakrywać przed cesarzem rzeczywiste zamiary swego rządu. Rozumiano w Wiedniu, że wojna bez sprzymierzeńców była z góry przegrana; starano się więc pozyskać Prusy i Rosyę, a przynajmniej skłonić cesarza Aleksandra do zachowania ścisłej neutralności. Cesarz Aleksander, związany umową z Napoleonem, odpowiedział bardzo zimno na umizgi austriackie. Prusy natomiast, w których podówczas przeważały wpływy energicznego i wojowniczego ministra Steina, zachęcały do wojny. „Skorzystamy z pierwszej sposobności, aby przyczynić się do osiągnięcia celu, który wytknęła sobie Austrya“ — zapewniał dwór berliński przez usta swego ministra, a podczas kongresu monarchów w Erfurcie, Stein kazał prosić arcyksięcia Karola, aby rozpoczął walkę jaknajrychlej, „bo potrzeba tylko jednego skinienia, aby ożywić całe Niemcy od Niemna aż do Renu“. Austrya zaufała tym oświadczeniom. Gdy jednak Napoleon, dowiedziawszy się w Hiszpanii o intrygach Steina, zawezwał Fryderyka Wilhelma, aby oddalił go natychmiast, Prusy stehórzyły, zastosowały się do rozkazu cesarza i opuściły Austryę w trudnem położeniu.

Na dworze wiedeńskim jednak nie przestano wierzyć, że Fryderyk Wilhelm w chwili stanowczej zdecyduje się na zmobilizowanie swej armii, liczono na pomoc niektórych południowych państwek niemieckich, a hr. Metternich zapewniał, że nawet Francuzom sprzykrzyły się już rządy Napoleona, i można liczyć na sprzymierzeńców we własnym jego kraju. Myłono się. Kiedy wiosną

Zbrojenia
Austrii.

roku 1809 wybuchła wojna, tylko magnaci węgierscy stanęli po stronie Austrii i przyrzekli popierać cesarza wszelkimi siłami. Z państw niemieckich żadne nie wystąpiło w obronie swej wolności, a południowe, należące do Związku Reńskiego, pierwsze zebrały swe wojsko, aby uderzyć na arcyksięcia Karola. Austria niezupełnie jeszcze była gotowa do wojny, ale w kraju i armii panował wielki zapał i pewność zwycięstwa. Położenie było rzeczywiście nienajgorsze. Napoleon, powróciwszy dopiero pod koniec stycznia z Hiszpanii, spóźnił się ze swymi zbrojeniami, i kiedy rozpoczęła się wojna, Austriacy mieli przed sobą tylko wojska południowo-niemieckie i polskie z Księstwa Warszawskiego. Arcyksiążę Karol jednak nie wyzyskał swej chwilowej przewagi. Zamiast zapewnić sobie korzyści akcji zaczepnej, uderzyć natychmiast na słabych sprzymierzeńców Napoleona, obezwładnić ich i przenieść wojnę na terytorium nieprzyjacielskie, zwlekał z wymarszem i pozwolił wojskom francuskim połączyć się z niemieckimi. Zanim jeszcze Austriacy przystąpili do wykonania dawno wypracowanego planu strategicznego, cesarz Francuzów wszedł im na karki. „Przybywam z szybkością błyskawicy—powiedział w swym rozkazie dziennym.—Żołnierze, nasze wielkie zwycięstwa, odniesione w przeszłości, zapewniają nam nowe zwycięstwo. Naprzód! Niechaj nieprzyjaciel ujrzawszy nas, pozna swoich pogromców“!

Wojna.

Pięć dni wystarczyło do wykazania ogromnej przewagi strategicznej Napoleona. W szeregu zwycięskich potyczek pod Tann, Abensberg, Eggmühl i Regensburgiem, gdzie odłamek granatu zranił go w nogę, wyparł wojska francuskie po za Izarę i Inn. Zdobyte Regensburga utorowało mu drogę w głąb krajów austriackich. Wiedeń, nieprzygotowany do obrony, nie stawiał żadnego oporu. Dnia 13 maja zwycięzca wkroczył po raz drugi do stolicy Habsburgów i założył znowu swą główną kwaterę w Schoenbrunnie. Mniemał, że wojna już się skończyła. Przekonał się jednak niebawem, że tym razem trzeba będzie jeszcze ciężkich walk, aby zmusić Austrię do uległości. Próba przeciągnięcia Węgrów na swoją stronę nie powiodła mu się. Wydał do nich z Schönbrunna proklamację, w której zawezwał ich, aby zerwali stosunki z dworem Habsburgów: „Wybierzcie sobie króla, który tylko waszemu wyborowi będzie zawdzięczał swą koronę“, kusił ich, licząc na ich ambicję narodową. Ale Węgrzy domyślali się podstępu i odmówili. W Tyrolu powstałi górale i wypędzili z kraju swych nowych (od pokoju

Napoleon
w Wiedniu.

w Pressburgu) panów bawarskich, wraz z ich francuskimi opiekunami, a nie rozbita lecz tylko osłabiona przez liczne klęski armia arcyksięcia Karola zajęła pod Aspern silne stanowisko, zagrażając Wiedniowi. Napoleon postanowił zakończyć wojnę odrazu, przez rozbięcie wojsk arcyksięcia, i począł przeprowadzać się dnia 20 maja przez Dunaj, aby doścignąć nieprzyjaciela. Spotkał się jednak z niespodziewanie silnym oporem. Dnia 21-go Massena i Lannes, przekroczywszy rzekę poniżej Wiednia, gdzie tworzy wyspę Lobau, uderzyli w pobliżu wsi Esling i Aspern na Austryaków. Walka była nierozstrzygnięta. Ponowiła się ona nazajutrz i ukończyła się wieczorem odwrotem wojsk francuska na wyspę Lobau. Na polu walki pozostało około 24,000 Austryaków i 30,000 Francuzów. Bitwa była dla Napoleona przegraną, i żadne buletyny kłamliwe nie zdołały osłabić potężnego wrażenia faktu, że niezwyciężony zdobywca poniósł pierwszą swoją klęskę, nie rozstrzygającą wprawdzie, ale dotkliwą.

W tym samym czasie spotkała Francuzów i sprzymierzeńców ich niemieckich niespodziewana klęska w Tyrolu. Wojna rozpoczęła się tam wcześniej, niż nad Dunajem, już z dniem jej wypowiedzenia, dnia 9 Kwietnia. Górale, przyzwyczajeni do stosunków patriarchalnych, przywiązani do swych starych tradycji i przesądów, nie mogli pogodzić się z nowymi rządami Bawarów, którzy, objąwszy kraj w posiadanie, zaprowadzili w nim natychmiast ład i porządek według liberalnych pojęć rewolucji francuskiej. Nie brakowało zresztą dziwactw, które niepotrzebnie drażniły ludność górską, i nadużyć, obrażających najświętsze ich uczucia. Dawne rządy austriackie



Przywódcą powstańców tyrolskich,
Andrzej Hofer.

Andreas Hofer Obercommandant in Tirol

(Andreas Hofer, Obercommandant in Tirol).
(Andrzej Hofer, komendant naczelny w Tyrolu).

ciągu 5 dni chłopci pod dowództwem Speckbachera i Andrzeja Hofera wypędzili z kraju wszystkie załogi, a przybywający dnia 15-go do Innsbrucka generał austriacki Chasteler nie znalazł już nic do roboty. W drugiej połowie maja wyruszył doliną Innu do Tyrolu marszałek Lefebvre i połączywszy swoje wojsko z oddziałem bawarskim Wrede'go, który od tygodnia już palił i mordował w kraju, przywrócił znowu władzę bawarską. Generał austriacki Chasteler, pobity pod Wörglem, zabierał się już do odwrotu, ale górale okazali więcej energii i śmiałości od niego. Zapatrując się na przykład Hiszpanów, rozpoczęli oni wojnę partyzancką. Utrudniali wojskom nieprzyjacielskim pochód i opanowanie kraju, strzelając z za skał i krzaków na długie kolumny francuskie i bawarskie, staczając na nie z gór lawiny kamieni i pnie drzew wywalonych, bronili zawzięcie każdej osady i każdego niemal domu. Wreszcie zebrali się pod dowództwem Andrzeja Hofera w wielkiej liczbie w okolicach Innsbrucka, zadali wojskom francusko-bawarskim na górze Isel dotkliwą klęskę i wyparli je ponownie z kraju. Rządy tymczasowe objął w imieniu arcyksięcia Jana, który w tem powstaniu odgrywał wcale nie zasłużoną rolę legendowego bohatera, Andrzej Hofer, jako „komendant naczelny Tyrolu“, i rządził



Biwak ks. Fryderyka Wilhelma brunświckiego dnia 1 sierpnia 1809 r.
Według rysunku E. Henne'go.

tece. Zdążył jednak zebrać tylko kilka kas rządowych w królestwie Westfalskiem. Generał Michaud, dowodzący w Magdeburgu, rozproszył bez trudu jego oddział. Odebrano mu wszystkie łupy, o ile nie roztrwonili ich żołnierze, a Katt umknął do Czech, gdzie przystąpił do oddziału księcia Brunświku. Nie lepiej powiodło się pułkownikowi strzelców westfalskich, Doerenbergo-Doerenbergowi, który, wkradłszy się w zaufanie lekkomyślnego i dobrodusznego Hieronima, postanowił porwać go i odzyskać przyłączoną do Westfalii Hesyę dla byłego elektora Wilhelma. Chłopi hescy w liczbie kilku tysięcy przystąpili do spisku i wyruszyli dnia 23 kwietnia na Kassel, aby z wszystkich stron równocześnie wkroczyć do miasta. Na widok armat jednak, które kazał na wieść o ruchach ustawić przed bramami miasta minister wojny króla Hieronima, chłopi rozbiegli się i powrócili do domu. Doerenberg schronił się, tak samo jak Katt, do Czech i odegrał później dość poważną rolę pod rozkazami księcia brunświckiego. Łagodny król zadowolił się bezkrwawem stłumieniem powstania i nie pozwolił ukarać nikogo, nawet krewnych Doerenberga, którzy niewątpliwie wiedzieli o spisku.

Z większem powodzeniem rozpoczął walkę na tyłach armii francuskiej wspomniany już ks. Fryderyk Wilhelm z Brunświku, syn Książę
brunświcki. naczelnego dowódcy wojsk pruskich w bitwie pod Jeną. Zebrał on kilka tysięcy wysłużonych żołnierzy, ochotników i awanturników, i, w porozumieniu z Austryą, uderzył na огоłoconą z wojsk Saskonję, aby następnie przedostać się do Westfalii i odzyskać utracony tron brunświcki. Oddział jego, zwany dla barwy mundurów „legią czarną“, zdobył wielką sławę przez swoją śmiałość i męstwo graniczące z bohaterstwem. Utrzymał się on w Saksonii do końca wojny. Po klęsce Austryaków książę brunświcki nie chciał słuchać o kapitulacyi. Przebił się ze swoim 2-tysięcznym oddziałem przez całe Niemcy północne do ujścia Wezery, walcząc nieustannie ze znacznie silniejszymi wojskami króla Hieronima, a zastawszy w Elsflet flotę angielską, odpłynął z większą częścią swego oddziału do Anglii.

Najwięcej wrzawy narobiło przedsięwzięcie majora pruskiego Schilla, który, zniecierpliwiony neutralnością swego króla, zapragnął Schill. zmusić go do wojny z Francją i mniemał, że przez krok śmiały i energiczny można wywołać w kraju ogólne powstanie. Nie opowiadziawszy się nikomu, wyruszył w ostatnich dniach kwietnia na

bitwy. Gdy nadeszła chwila działania, nieustrudzony wojownik przez 60 dni z rzędu nie zsiadał z konia, pilnując najpierw przeprawy przez rzekę, a następnie kierując bitwą.

Dnia 4 lipca mosty były gotowe. Najważniejszy z nich, który miał połączyć wyspę Lobau z lewym brzegiem Dunaju, Francuzi przygotowali na wyspie i złożyli ku wielkiemu zdumieniu Au-



Księżę Józef Poniatowski (1762 † 1845).
Kopia obrazu, znajdującego się w ratuszu warszawskim.

stryaków w przeciągu kilku godzin. Arcyksiążę Karol, który do chwili ostatniej nie wiedział, na którym punkcie zamierza przeprowić się armia Napoleona, postanowił czekać na nieprzyjaciela pomiędzy Dunajem a wsią Wagram. Pod wieczór dnia 5 lipca, armia francuska, wzmocniona oddziałem Eugeniusza Beauharnais, który, nadchodząc z Włoch, pobił arcyksięcia Jana nad rzeką Raab

Bitwa pod
Wagram.

cofnął się w porządku ku Warszawie i zawarł dnia 21 kwietnia z arcyksięciem Ferdynandem umowę, według której Austriacy zajęli Warszawę ale zobowiązali się nie przechodzić na drugą stronę Wisły. Zwycięstwo pod Raszynem nie skłoniło jednak ani Rosyi ani Prus do udziału w wojnie. Generał Gorczakow, stojący ze swą armią pod Brześciem, wysłał do arcyksięcia list z powinszowaniem, ale na skargę Napoleona został odwołany i zastąpiony przez ks. Golicyna. Prusy zaś oświadczyły, że tylko w razie wielkiego zwycięstwa nad Francuzami, zdecydują się na wojnę. Arcyksiążę Ferdynand łudził się jeszcze i, pozostawiwszy zało-



Cyprian Godebski (1765 † 1809).
Ze zbiorów L. Meyéta.

gę w Warszawie, wyruszył ku granicy pruskiej, aby dodać Prusom odwagi. Zanim jednak dotarł do Torunia, ks. Poniatowski, korzystając z lekkomyślności arcyksięcia, wkroczył do Galicji. Na wszystkich punktach kraju ludność chwyciła za broń i porozpędzała załogi austriackie. W krótkim czasie poddały się Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów, i armia ks. Poniatowskiego urosła do kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Zagrożony na tyłach, arcyksiążę Ferdynand rzekł się swojej zdobyczy i wyruszył do Galicji. Zdobył po zaciętej walce Sandomierz, ale nie mógł się w nim utrzymać. Wojska rosyjskie ku wielkiemu niezadowoleniu Napoleona zachowywały się na początku wojny neutralnie, pod koniec zaś zadawały się osadzaniem swoich załóg w miastach, zdobytych przez Polaków. Przewidywano już wtedy, że sojusz pomiędzy Rosją a Francją nie utrzyma się długo, a według pamiętników Peleta, Napoleon, otrzymawszy dnia 31-go maja wiadomość o liście, wysłanym przez gen. Gorczakowa do arcyksięcia Ferdynanda, zawołał: „A więc będę

Walki
w Galicji.

cyę, obecność jego jest niepotrzebną do pokonania nieprzyjaciół.“ Napoleon zatwierdził rozkazy Fouchégo, ale nie przebaczył mu nigdy samowolnego wystąpienia. Rozporządzenia, wydane przez Fouchégo, były trafne. Gdy Anglicy przystąpili nareszcie do oblężenia Antwerpii, znaleźli tam tak silną załogę, że o zdobyciu miasta mowy już być nie mogło. Obronę ułatwiła Francuzom i Holendrom epidemia, która wybuchła wśród wojsk angielskich, biwakujących na błotnistych nizinach. We wrześniu Anglicy dali za wygraną i zmniejszyli swą armię, a pod koniec roku, utraciwszy około 10.000 ludzi, zniszczyli swoje arsenały i magazyny i cofnęli się na wyspę Walcheren, z kąd odpłynęli do Anglii.

Niepomyślny wynik wyprawy przeciw Antwerpii przyspieszył zawarcie pokoju pomiędzy Napoleonem a cesarzem Franciszkiem. Dopóki Antwerpia była zagrożona, na dworze austriackim opierało się przyjęcie ciężkich warunków, stawianych przez zwycięzcę. Mniemano, że klęska w Holandyi skłoni go do ustępstw. Pogodzone się dość łatwo z utratą znacznej części kraju; natomiast wzbraniano się zapłacić żadaną sumę kontrybucyi wojennej. Napoleon żądał 100 milionów, cesarz Franciszek ofiarował tylko 50. Przewidywano, że mimo ustąpienia arcyksięcia Karola, wojna rozpocznie się nanowo. Niepowodzenie Anglików onieśmieliło zwolenników dalszej wojny, i cesarz Franciszek byłby ostatecznie zgodził się pewno na wszystkie warunki, gdyby nie przykry wypadek, który skłonił Napoleona do spiesznego opuszczenia „tego nieprzyjemnego — jak się wyraził — kraju.“ Podczas przeglądu wojsk, dnia 12 października, 18-letni syn pastora protestanckiego z Naumburga, nazwiskiem Staps, przecisnął się do Napoleona i, aresztowany, oświadczył, że zamierzał zamordować cesarza długim nożem, który miał przy sobie. Zapewniał, że powziął ten zamiar z własnej inicjatywy i nie posiadał współników, lecz uważał za swoją misję usunięcie tyrana, który zgubił jego ojczyznę. Napoleon był przekonany, że zamach był dziełem intryg dworu berlińskiego lub wejmarskiego, i oświad-

Układy
pokoju

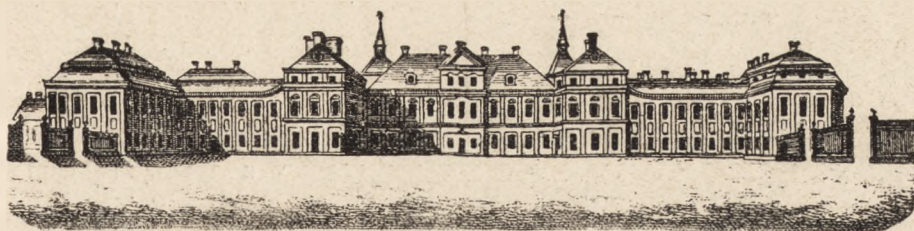


Fouché. minister Napoleona.
(1763 † 1820)

jednak, Hofer, ulegając życzeniom stronnictwa usposobionego wojowniczo, wezwał nanowo lud do powstania. Wojska bawarskie i włoskie stłumiły je, na głowę zaś Hofera wyznaczono nagrodę. Jeden z jego towarzyszków broni pokazał Włochom chatę, do której się schronił. Odstawiono go do Mantuy, gdzie sąd wojenny skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano na rozkaz telegraficzny Napoleona, dnia 10 lutego 1810 r.

Śmierć
Hofera.





Pałac Saski.

cą się z obwodów Krakowskiego, Kieleckiego, Radomskiego, Zamojskiego, Lubelskiego, Bialskiego i Siedleckiego (919 mil kwadratowych i blisko półtora miliona mieszkańców), to Rosyanom Cesarz Francuzów przeznaczał jedynie obwody Tarnopolski i Zbarski w Galicyi wschodniej (z ludnością około 400.000). Cesarz Aleksander o nabytki materyalne nie dbał; złożył tego dowody w r. 1807, kiedy się wzdragał przyłączyć do Rosyi ofiarowany przez Napoleona obwód Białostocki. Ale czy owe dwukrotne kombinacye, raz w r. 1806, z ziem odebranych Prusom, drugi raz znowu obecnie w 1809, z prowincyi oderwanych od Austryi, nie ukrywały w sobie zapowiedzi dalszych w tymże kierunku zamierzeń i robót?... Rosya żądała rękojmi; Napoleon utrzymywał, że formal-



Glorietta w ogrodzie Saskim (dziś wodotrysk).
Kopia z dzieła „Tow. przyj. nauk” Al. Kraushara.

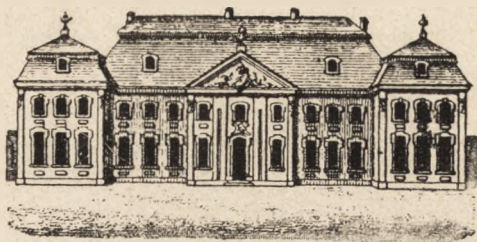


Kamera Prus południowych od strony ogrodu Krasińskich.
Z dzieła „Tow. przyj. nauk“ Al. Kraushara.

Królestwa Neapolitańskiego za rozbójnikami sycylijskimi i pod Birbante-rokko zdobywały dla ostatniego z Horeszków nieśmiertelną sławę kilku znacznie późniejszych wzmianek w poemacie Mickiewicza. W szeregach wojsk francuskich nie zbywało wszakże na ex-legionistów. I z tych to głównie rozbitków, na trzy tygodnie przed wybuchem wojny pruskiej, mianowicie w d. 20 września 1806 r. cesarz Francuzów polecił generałom Zajączkowi i Wołodkowiczowi utworzyć nad Renem „legię północną“, do której następnie ściągano jeńców i dezertków z „Prus południowych“ i „południowo-wschodnich“ — to jest, mówiąc wyraźniej — rekrutów z pod Supraśla i Wiskitek, z pod Siemiatycz i Myszynca. W miarę posuwania się armii napoleńskiej na wschód rośnie i wzmacnia się ów zarodek przyszłej siły zbrojnej. Zawiezany z Włoch do Berlina generał Dąbrowski zapowiada nawet rodakom przybycie Kościuszki. Sam Napoleon nie szczędzi słów zachęty, pomimo, że urzędownie do niczego zobowiązać się nie chce; zamiar zaś sprowadzenia Kościuszki rozbija się o „wygórowane“ polskiego wodza żądania. Wojskową tedy organizację ziem polskich, zdobytych lub zdobyć się mających na Prusakach, Cesarz powierza Dąbrowskiemu, administrację cywilną —

prawiało się na lewy brzeg Wisły; straż jego przednie przetrząsały okolice Warszawy, zapuszczały się pod Łowicz i Sochaczew. Rząd pruski, pokrzepiony tym sposobem na duchu, trzymał się wciąż ostro. W d. 11 listopada wydane zostało, wyjątkowo w języku polskim, ostrzeżenie władz miejscowych „przeciw burzycielów i sprzyjających do insurrekcyjnych poruszeń w Prusach południowych“; obok pochlebnej wzmianki o lojalnem zachowaniu się departamentu warszawskiego, dokument groził „złoczyńcom“ wszystkimi rygorami prawa wojskowego i nakazywał: „każdego szlachcica, który do insurrekcyi wzbudza, schwytać, we 24 godzin krygsrecht z nim odbyć i przekonanego zastrzelić“.

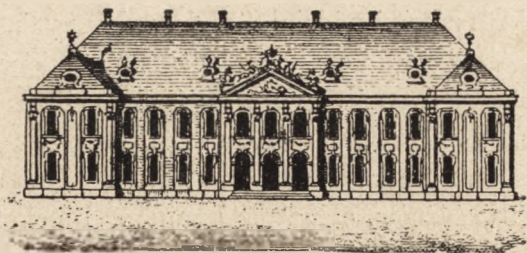
Nie starczyło jednak czasu na wykonanie tylu zarządzeń. W obec nadeciągających gęstych kolumn Francuzów, rzutkość zwiadów rosyjskich wypadło nieco poskromić. W dniu 13 listopada zawiązuje się pierwsza konfederacja zbrojna w ziemi Sieradzkiej. Nazajutrz, wielkorządca pruski w Warszawie wzywa księcia Józefa Poniatowskiego do sformowania milicyi miejskiej i w jego ręce składa ster spraw bezpieczeństwa publicznego. Wreszcie 19 listopada, Napoleon uroczystie przyjmuje w Berlinie deputacyę wielkopolską i w ciągu kwadransu dowodzi jej, pokazuje, że chociaż „Francya pamięta o usługach Polaków wyświadczonych Europie“, to wszakże „nie może przyrzekać tego, co nie jest w jej mocy“. „Los wasz w ręce waszej—powiadał. Czego szczerze chcą miliony ludu, to stać się musi. Uzbrojcie się więc wszyscy... Czcze słowa nie wystarczą... Tylko zgoda naprawi co zgubiła niezgoda“... Deputatom przemówienie nie zupełnie trafiło do przekonania; oczekiwano czegoś bardziej stanowczego, wyraźniejszego. Ale zapalę coraz szerzej ogarniającego kraj na widok „podeptanych plugawych pruskich orłów“, niepodob-



Pałac Prymasowski.

Powstanie.

Deputacja.

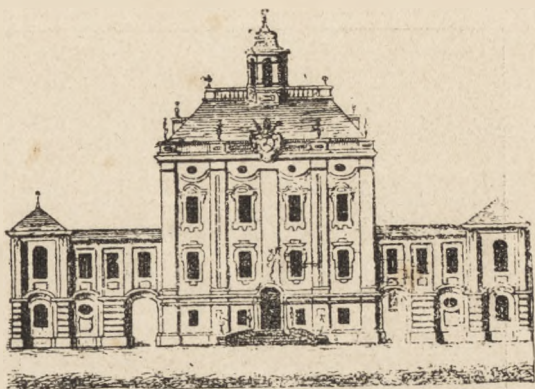


Pałac Czartoryskich.

jedynie specjalny wydział „szerzenia ducha narodowego“ z J. K. Szaniawskim na czele, przyczem wszelkie czynności urzędowe wykonywać rozkazał „w imieniu Cesarza i Króla Napoleona“. Od tej chwili całe Powiśle żyje wyłącznie myślą jaknajrychlejszego ujrzenia bohaterów wieku. Wybicki wygotował plan wspianego przyjęcia. Nieste-

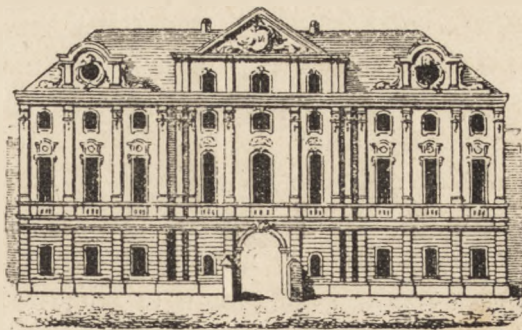
ty, ohydne, doszczętnie przechodami wojsk zniszczone drogi wystawiły podobno przyszłą stolicę Księstwa na dotkliwy zawód. Cesarz i Król spóźnił się, illuminacye wygorzały, przed północą z 18 na 19 grudnia, a wszechwładca, przybywszy nad rankiem konno, rękokojeścią swej szpady dobijać się musi do bram Zamku, gdzie nań czujnie oczekiwali „sami tylko królowie zdobiący marmurowe ściany izb chłodnych“. Dopiero około godziny 4-ej z południa ukazał się mocarz oczom oczekujących nań od świtu tłumów, ale natychmiast skreślił przed tą żyjącą falą na bok w stronę Wisły i spalonego mostu. Gdziekolwiek spojrzał, widział z powiewających na lancach chorągiewek, że o pierwszą część swojego programu — o żołnierza mógł być spokojny. Ciężiej szło z żywnością i furazem, jak się o tem przekonał z raportów porannych. Dlatego to wieczorem, przyjmując władzę i obywateli, oznajmił im zwięźle i zrozumiale, według słów zapisanych w „Żywocie Tom. Ostrowskiego“ (I, 239): „Jeżeli natychmiast wszystko i w *obfitości* dostarczone mi nie będzie, spalę kraj i zostawię pod kijem wrogów“...

„W obfitości“! To łatwo powiedzieć. Lecz skądże im tej obfitości było nabrać obecnie? Kujawy i dalsze województwa wielkopolskie wystawiły już na spotkanie Francuzów, cokol-



Biblioteka Załuskich.

Wjazd
władcy.

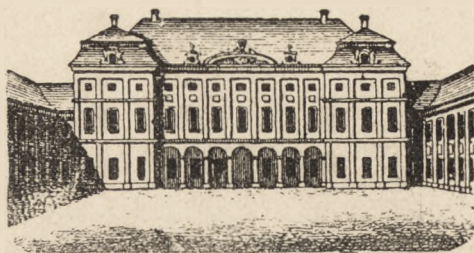


Pałac Wessla.

wzrok zwycięzcy z pod Marengo, nie jeszcze nie stracił w owej dobie na wrodzonej geniuszom odwadze patrzenia rzeczywistości prosto w oczy. Dość było w programowo skombinowanej wybieczce zboczyć o parę kroków w lewo lub w prawo od głównej linii Krakowskiego-

Przedmieścia i Nowego-Świata, aby ta ówczesna rzeczywistość polska ukazała się w pełnem obnażeniu swych chorób ostrych i chronicznych, swych zapuszczeń wiekowych i swych wstrząśnięć dorażnych. „Parę lat dobrych rządów wszystko to naprawi lub usunie“ — miał wyrzec Napoleon do otoczenia, wzruszony cokolwiek raziącym kontrastem błyszczącej swej eskorty z temi chałupami do pasa wdeptanemi ze starości w śnieg, błoto śmietnika, i przyczepionemi z przodu, z tyłu, na skrzydłach, do stajen i oficyn przepysznych siedzib Morsztynów, Potockich, Mniszchów, Łubieńskich, Brühlów, Bielińskich, Wessłów, Wielopolskich.

Ale i rządy dobre niewiele zdziałać tu mogły wśród wojen prawie nie ustających i wśród ciągłych, gorączkowych przygotowań do wymarszu, to na północ, to na wschód, to na południe. Wczoraj Eylau, jutro Samo-Sierra, następnie Raszyn — w perspektywie zaś, w rozmowach od rana do wieczora, zawsze ta wielka, olbrzymia wyprawa na Moskwę. Nie się prądowi oprzeć nie ma śmiałości i siły. Po traktacie tyłżyckim, maluczki, dwa miliony zaledwie mieszkańców obejmujący okrawek ziemi literalnie dusi się pod ciężarem długów, dostaw, podatków, drożyzny, lichwy, „sum bayońskich“ i rozmaitych rewersów Napoleona na rzecz jego marszałków i adjutantów: Davoust'a, Ney'a, Lannes'a, Berthier'a, Bernadote'a, Masseny, Soult'a, Mortier'a, Bessiere'a, Savary'ego, Suchet'a, Grouchy'ego, Oudinot'a, Victor'a, St Hilaire'a,—a przecież bawiąca u boku wszechwładcy w Dreźnie komisya rządząca i zastępująca ją w War-



Pałac Radziwiłłowski.



Pałac J. Kl. Branickiego.

szawie Dyrektoryat generalny nie wahają się zalecać narodowi w odezwach i proklamacyach z lipca 1807 r.: „Zaufajcie wspaniałomyślności wielkiego bohatera... Niezglębiona przezorność tego, który znacznej części świata panuje, nie każe nam rozpaczć. Posłuszeństwo do końca i spuszczenie się zupełne na jego łaskawość utwierdzić mogą szczęście nasze nadal.

Najmniejsze szemranie, któreby do uszu jego doszło, najmniejszy opór jego woli mogłyby obalić i zniszczyć wszelkie dotąd czynione usiłowania... Przed wojną 1809, która obszar drobnego księstwa powiększa w dwójnasób, ale też i ciężarów mu przysparza w trójnasób, to samo powtarza najtęższa tych czasów głowa,—stary, doświadczony Hugo Kołłątaj, który wiarę w Napoleona podnosi w swych „Uwagach nad teraźniejszym położeniem“ (1808) do wysokości niemal dogmatu politycznego. To samo jeszcze, już po r. 1809 twierdzi, propaguje, apostołuje najpopularniejszy z poetów



Widok Poznania na początku XIX wieku.
Z dzieła niemieckiego „Księstwo Warszawskie“
ze zbiorów Al. Kraushara.



Ludwik Gutański.
Z dzieła „Tow. przyj. nauk“.

epoki, Niemcewicz, w płomiennych swych „Listach litewskich“. Jeden przemawia do rozumu, drugi do uczucia. „Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami w ziemię ojczystą te ofiary, na które nad możność się wysiła, ale za to potomki z radością i błogostawieństwem zbierać będą ich plony“—przekonywa Kołłątaj. A Niemcewicz mu wtóruje: „Nie cofnął się nigdy wielki Napoleon w przedsięwzięciu swoim, — gnać on, łamać i niszczyć będzie wrogów aż ich zapędzi w te szranki, które im w mądrości swojej dla pokoju świata

przybijanie chorągiewek do drzewiec, wyprawianie rocznie z powodu 365 wygranych kiedykolwiek bitew itp., głużyły w sumieniu publicznem głos rozwagi i zastanowienia nad istotnemi a nagłacemi potrzebami lub możliwościami życia. Z pod tego pasorzytnie krzewiącego się zielska zdrowe ziarno pożytku wykłuwało się z niezmiernym zazwyczaj nakładem zabiegów i trudów; bądź co bądź jednak — nie ginęło, rosło owszem i chowało się dość niekiedy fortunnie, dzięki zapewne tradycyjno-historycznej żyzności gleby narodowej, tylu klęskami przeszłości zao-ranej i uprawionej. Faktyczna działalność młodego Księstwa przedstawia się pod tym względem trochę za chaotycznie z początku, lecz świeżo, orzeźwiająco. Kilka pierwszych tygodni pobytu Napoleona na ziemi polskiej wyraźnie wpływa na obudzenie praktycznego zmysłu w zbiorowości polskiej do znieczulenia przygnębio-nej za rządów pruskich. Nabytki sypią się tak szybko i obficie, że celniejsze z nich kalendarzykowym tylko sposobem dadzą się obliczyć.



Aleksander hr. Potocki.
Z dzieła „Tow. przyj. nauk“.

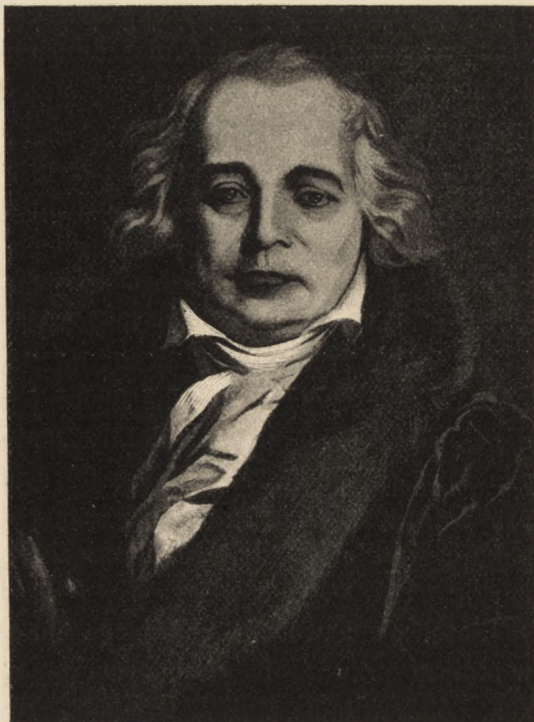


Ludwik Osiński.

Cesarz Francuzów wyjeżdża z Warszawy d. 23 grudnia, udając się do wojska, które się szczęśliwie przeprawiło na prawy brzeg Wisły od Torunia przez Płock do Pragi. Zdobyte podczas samych świąt Bożego Narodzenia, w bitwach pod Czarnkowem, Gołyminem i Pułtuskim, widła Bugu i Narwi, zabezpieczając Warszawę od niespodzianek, otwierają przed nią spory kawał widnokregu wschodniego. 3 stycznia 1807 Napoleon wraca do Warszawy. Ponieważ Kościuszkowski

Nabytki.

glejszych krańców świata, z najciemniejszych zakątków mimowolnego pod Prusakami ukrycia, oficerowie doświadczeni i wykształceni: Izydor Krasieński, Jan Kamiński, Antoni Górski, Bogusławski, Biegański, Godebski, Hebdowski, Horawski, Kamieniecki, Kossecki, Sierawski, Stuard, Zawadzki, Żółtowski. Niezmordowaną czynność Napoleona czuć wszędzie. Z jego rozkazu tworzy się biuro korespondencyjne, które zasilać ma wiadomościami z Księstwa dzienniki Europy. On wzywa niejakię p. Haute-



Julian Ursyn Niemcewicz.
Kopia z albumu zasłużonych Polaków.

rive do napisania historii trzech rozbiorów i każe ogłosić znaleziony w papierach króla pruskiego pamiętnik Pistora o powstaniu Kościuszki — i w tymże jeszcze czasie, przed powtórny wyjazdem do wojska (29 stycznia) wchodzi w układy z Austryą i ofiaruje jej Szląsk górny (pruski) w zamian za Galicyę. Znajduje nawet chwilę wolną na zajrzenie do teatru polskiego, gdzie go sztywnie wykwinął klasyk Osiński, do spółki z muzykiem Elsnerem i malarzem Plerszem, uracza przeczystym dramatem lirycznym o uwolnionej z więzów Perseusza Andromedzie...

Nieźmiernie drogo okupują społeczeństwa podupadłe każdą piędź ziemi odzyskanej, każdą kwartę powietrza wolnego do oddychania! Wyśmienicie wie o tem Napoleon i nie skąpi sobie zapłaty, nie tylko z krwi i mienia ale i z czei Polaków, jak się to pokazało w sprawie „przyśpieszonego“ rozwodu zacnej, pobożnej, na współczucie i wspomnienie serdeczne zasługującej pani Walewskiej.

Rozczarowanie.

sankcyonuje ustawy uchwalone przez izbę drugą, złożoną z 60 posłów od sejmików szlacheckich i 40 od zgromadzeń gminnych. Inicyatywa praw w ręku monarchy; opracowanie projektów należy do rady stanu, mianowanej przez króla. Izby, zwoływane co lat dwa na dni 15 obradują za pośrednictwem swych komisarzy z radą stanu, stanowią większością głosów, odnawiają się w trzeciej części co lat cztery. Do rozkładu podatku i dozoru administracyi wybierane są rady wojewódzkie i powiatowe,



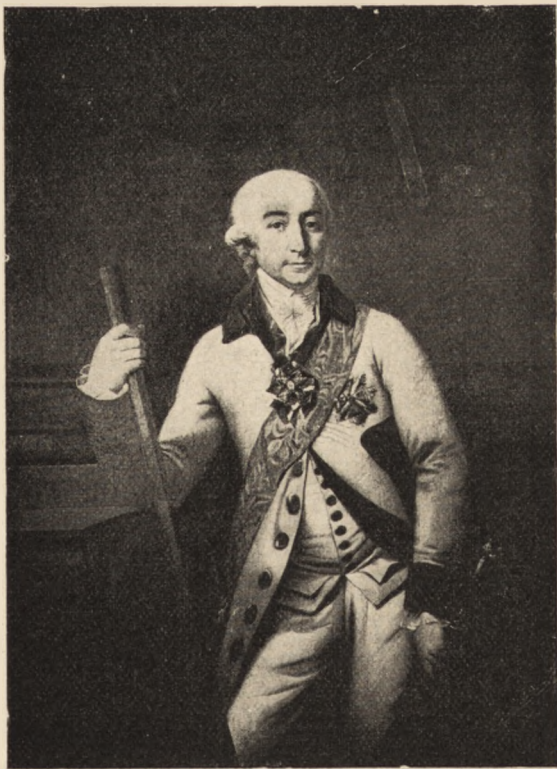
Tytus Działyński.
Z albumu zasłużonych Polaków.

funkcyonujące przy boku prefektów i podprefektów, zależnych od rządu naczelnego, który się składa z pięciu ministrów odpowiedzialnych. Spory administracyjne rozstrzyga rada stanu. Niezawisłość sądownictwa zastrzeżona. Prawem cywilnem: kodeks francuski z r. 1804. Sąd pokoju w każdym powiecie, trybunał pierwszej instancyi w każdym województwie, jeden sąd kryminalny na dwa województwa (czyli departamenty), sąd apelacyjny na cały kraj w stolicy, a do tłumaczenia prawa sąd kasacyjny. Siła wojskowa — trzydzieści tysięcy wszelkiej broni...

Zmian w osobistym składzie władz rządowych konstytucya nie sprowadziła prawie żadnych. Prezes rozwiązanej w d. 5 października 1807 r. Komisji rządzącej St. Małachowski posunięty na prezesostwo w Radzie stanu, z kąd niebawem przejdzie na prezesa Senatu, zastąpiony w Radzie stanu przez Gutakowskiego; minister spraw wewn. Breza został sekretarzem stanu (bez teki) przy osobie króla, nie rezydującego w kraju, miejsce zaś Brezy zajmie Jan Łuszczewski, niegdyś sekretarz stanu sejmu Czteroletniego. Sformowa-

Zastosowa-
nie kon-
stytucyi.

czali, że „w skutku zbyt nagle nadanej wolności wyludniały się wioski“. „Włościanin porzucał gospodarstwo, chwycił się wyrobku niestałego, zużywał resztę zapasów swoich... i to była najbliższa droga do nędzy, do żebractwa, do kradzieży... Stracił na tem dzie-
dzic, straciło rolnictwo, straciło bogactwo krajowe. Namnożyło się z jednej strony włóczęgów i tułaczy, z drugiej ról pustych, które nie tylko w pierwszych latach księstwa, ale nawet w pomyślnych czasach Królestwa polskiego po wszystkich niemal włościach napotymano“. Były i inne większej lub mniejszej wagi niezgodności między narzuconą z istniejącym żywostanem społecznym, które jednakże łagodziła i wyrównywała powoli regularna gra instytucji rządowych natchnionych duchem swobody i tolerancji, i odpowiadających postępowi wyobrażeń cywilizacyjnych. Tak np. uchwały Rady stanu i dekrety królewskie z d. 19 i 21 grudnia 1807 ściślej określiły stosunki między dziedzicami i chłopami, oraz okoliczności, w jakich włościanin mógł opuścić swą ojcowiznę; zarazem opisane zostały sposoby nabywania i utraty obywatelstwa, czyli owej konstytucyjnej równości wszystkich w obliczu prawa, która tak bardzo drażniła z początku arystokratyczno-zachowawcze instynkta spadkobierców dawnej „złotej wolności“. Zagadnienia i sprawy donioślejsze (np. wybory na wójta przez wszystkich właścicieli w gminie, gdy tymczasem gmina polska miała przeważnie jednego tylko właściciela, pana wsi)—odłożyć wypadło do pierwszego sejmiku, który się dopiero w lutym 1809 zebrał,



Stanisław Małachowski.

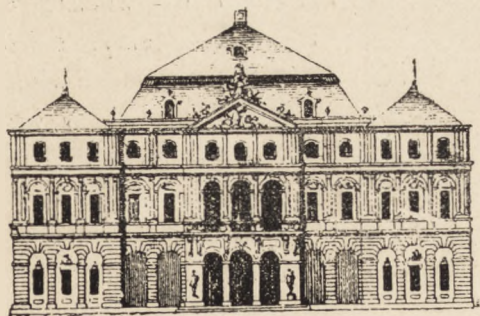
Kopia z portretu znajdującego się w Ratuszu w Warszawie.

wany 10 listopada i zdaje się, że się bardzo przyda tym co na bezsenność chorują... Powiadają, iż obyczaje, etykieta, tryb życia na tym dworze także same, jak za Augusta III: zgromadzenia trwają od 6-ej do 8-ej, a potem idą wszyscy spać... Rodzina królewska nabożna, pełna cnót i gruntownych przymiotów, lecz ani myśleć z nią o zabawach... 9-o listopada: Warszawa jest w tej chwili bardzo świetna; zabawy następują bez przerwy jedna po drugiej. Wczoraj był u nas (w prefekturze warszawskiej²) wieczór tańczący.

Był między innymi ów brat Siemianowskiej, Roźniecki, którego znałaś przed 14-u laty, będąc małym dzieckiem. Dziś jest on generałem okrytym wstęgami... Mama (Krajewska, instygatorka koronna) daje dziś kawę proszoną, na której się znajdować będą wszystkie stare baby... a ja, niestety, muszę być między niemi. Nieszczególna zabawa, ale wynagrodzę to sobie wieczorem pod blachą i jutro u pani Stanisławowej Potockiej... Król przyjeżdża napewno 21 b. m... Zdawałoby się, że w oczekiwaniu ponurego dworu, wszyscy kwapią się bawić, póki to uchodzi... Król przybył istotnie po pięciodniowej podróży przez ziemie polskie. Na granicy spotkali go, w imieniu wojska H. Dąbrowski, w imieniu rządu cywilnego dawny referendarz koronny T. N. Małachowski. Królowi towarzyszyły: królowa, królowna infantka Augusta, parę dam dworskich. Królestwo zabawili dzień jeden w Poznaniu, wstępowali później do kilku dworów szlacheckich na noclegi, między innymi do Nieboro-



Tadeusz hr. Mostowski.
Z dzieła „Tow. przyj. nauk“.



Pałac Brühlowski.

wa, gdzie ich podejmował ostatni wojewoda Wileński ks. Michał Radziwiłł. List z d. 22 listopada powiada: Wjazd wczorajszy był wspaniały. Król siedział w karecie otwartej ciągniętej ośmioma końmi. Poprzedzali i otaczali powóz: marszałek Davoust, książę Józef, wszyscy genera-

bogatej, złotem haftowanej; na głowie—tok złoty, błyszczący dyamentami, którymi i szyja suto była okryta; pani ta przemawia do wszystkich z rzadką dobrocią i uprzejmością. Królowna miała suknię z materji różowej z blaszkami złotymi („pailatkami“), niezbyt świeżą, ale za to jaśniała dyamentami. Nie jest infantka wcale ładna, lecz także bardzo słodka i uprzejma; powiadają, że ogromnie jest rozkochaną w księciu Józefie, którego akwarelę na piersi nosi. Obrzęd trwał dwie godziny przynajmniej, a zapowiadają, że tak ma być co niedziela; nie jest to pocieszające. Było dam przeszło sto; ubiory piękne, ale już nie tak wyszukane, jak w roku zeszłym (dla Napoleona). Niemcy ci mogliby prowadzić dwór dosyć świetny, gdyby tego chcieli, ale oni nas zanudzą swojemi etykietami i nabożeństwami... Niemki dworskie zdają się być dość nudne facjaty.

Nakwaska, kobieta rozumna i wykształcona, dobra i zacna Polka skoligaconą i zestosunkowaną była z całem ówczesnem postępowem towarzystwem warszawskiem, francuskiego i masońskiego przeważnie autoramentu. Wolnomularstwo rozpowszechnione u nas i wielce wpływowe podczas Sejmu czteroletniego, podupadło po ostatnim rozbiórze i niemal znikło pod panowaniem pruskim wskutek gorliwej pieczołowitości berlińskich sfer rządowych, które

zarówno w tym jak w innych zakresach życia zbiorowego, pragnęły społeczeństwu polskiemu narzucić swe godła i porządki. Odrodził się zakon dopiero w epoce Napoleńskiej. Wnet po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, z inicjatywy Stanisława Potockiego powstała w Warszawie loża „Zjednoczeńców“, do której według listy z r. 1808 należeli, między innymi, w rozmaitych stop-



Gmach Tow. przyj. nauk.

Stowarzyszenia.



Gmach OO. Pijarów przy ul. Miodowej.

zostawił ubogą rodzinę, obmyśla sposób dania jej skutecznej pomocy.

Zawiazywały się także stowarzyszenia i bractwa o widokach rozleglejszych, praktyczniejszych. Jedno z nich ogniskujące się głównie dokoła Szaniawskiego (który dopiero później pozbył się doniosłego tego wpływu jakim się cieszył za Księstwa) wpadło w r. 1807 na oryginalny pomysł szerzenia wiedzy za pośrednictwem „Listów“ imiennych, ogłaszanych w bezpłatnych dodatkach do „Gazety Warszawskiej“. Wyszło ich w ciągu roku czterdzieści i cztery, osnovy najróżnorodniejszej, ekonomicznej, statystycznej, archeologicznej i t. p. Wszystkie zajęte są przede wszystkim myślą o nieodbitą potrzebie zbadania: jakie jest obecne położenie kraju i jakie jego najżywotniejsze i najpilniejsze sprawy do załatwienia. Legionista Aloizy Orchowski w liście do kolegi Horodyńskiego omawia kwestyę niewłaściwego usamowolnienia kobiet i utrzymuje, że panie nasze bynajmniej temu nie winny, iż w zabawach towarzysstwa warszawskiego „roztargnienie“ i „lekkość“ rej wiodą. W liście pułkownika Neymanna do ref. kor. Małachowskiego mamy w malowniczym dyalogu przedstawiony stan sprawy włościańskiej. Rozmowa toczy się między starym okupnikiem Józwą, kilku synami gospodarskimi, gromadą gminną i szlachcicem. Chodzi o pytanie: co trzymać o konstytucyi nadanej przez Napoleona?

Ponieważ mówi każdy rozsądnie, porządnie, niemal poprawnym stylem bogów Olimpu, nie dziw przeto, że w epilogu ściskają się wszyscy i płaczą z rozczulenia. Wawrzyniec Surowiecki, w liście do Woronicza przypomina mu wspólne przed laty marzenia i projektu wydania wyczerpującej pracy o słowiańskich początkach narodu polskiego. Listy te budziły niesłychane zainteresowanie w kole czytelników polskich, — tem większe, że rok poprzedni, 1806, zajął w dziejach publicystyki warszawskiej stanowisko zu-



Świątynia Sybilli
w Polawach.

„Listy Polskie“.



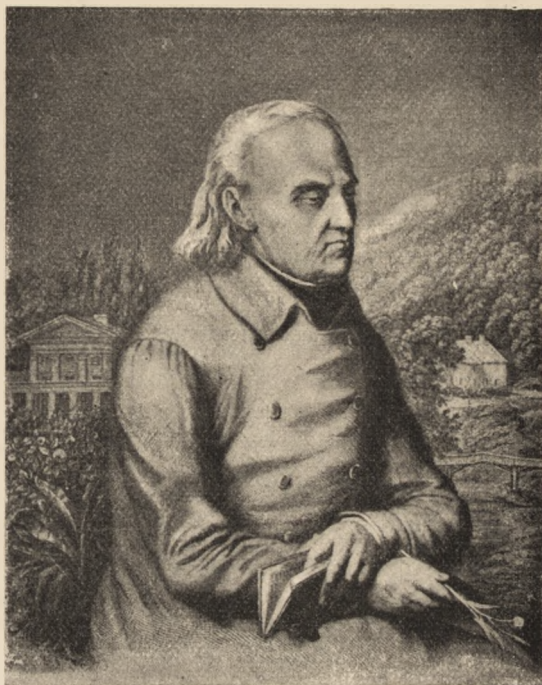
Dom Albertrandiego
na Kanoniam.



Wilno na początku XIX w.
Z dzieła „Tow. przyj. nauk“ Al. Kraushara.

nej w odezwie króla Fryderyka Augusta do narodu z dnia 27-go września 1807 roku, powiadającej, że „Polacy mają teraz otwarte przed sobą pole oręża, prawa, nauk, sztuk i handlu, które aż dotąd dla nich zamknięte było“. Wprawdzie, już i Albertrandi zwracał uwagę kolegów na zbytnią rozrzutność, różnostronność, wielobarwność podejmowanych przedsięwzięć i trudów, a wytykając czechość i płochość szeregiem po sobie idących doktryn i systematów, które sam przeżył, „błyszczące widziadła rymopotwórców, encyklopedystów dumę, ekonomistów rachuby, polityków szperania, zagorzałych gallomanów zaprzątńienia“, upominał i zalecał na jednym z prywatnych posiedzeń z końca r. 1802, że należy „upatrywać, utrzymywać i wspierać“ przedewszystkiem to, „co powszechna wycięga potrzeba, co do wydoskonalenia towarzystwa ludzkiego najpewniej dopomaga, co do uszczęśliwienia współziomków najbardziej i niezawodnie służy“. Atoli, przez zbytek gorliwości i chęć wprowadzenia narodu na ścieżki naukowe, albo wcale dotąd nieutorowane, lub zarzucone i trawą zarośnięte, Towarzystwo za wiele obejmowało naraz, aby wszystkiemu gruntowniejszemu nastarczyć mogło. Odbiło się to najwidoczniej i na jego „Rocz-

kacyjna, z szefem swym „Stasiem“ Potockim, po załatwieniu się z pierwszymi potrzebami wychowania elementarnego, zakrzętnie się około wyższych specjalnych zakładów naukowych. W początkach roku zreformowane zostaną szkoły kadeckie, Kaliska i Chełmińska. Dla obsługi przy wprowadzeniu nowych ustaw, powstaje (8 marca) szkoła prawa. Komisye egzaminacyjne, utworzone w d. 29 kwietnia czuwać mają nad obśadzeniem urzędów osobami należycie przygotowanymi. W d. 1-o sierpnia rząd otwiera



Stanisław Jundziłł (1761 ÷ 1847).
Z albumu Wilczyńskiego.

szkołę inżynierii i artylerii. W zakresach znowu, gdzie wskutek straszliwych wydatków na utrzymanie wojska, swego i okupacyjnego (francuskiego do 90.000 z początku wynoszącego) nie starczy środków rządowych, braki i luki zasłania dobra wola jednostek. Niejaki Tomasz Szumski, sierota po śmierci ojca, bez żadnej pomocy od lat dziecińczych, szukający chleba powszedniego w rozmaitych kierunkach, w Rosyi, Niemczech, Francyi, oficyalista, aktor, wojak, nauczyciel, pozyskawszy w Berlinie protekeyę Radziwiłłów, dostaje się na posadę profesorską w tamecznej Akademii wojskowej, przechodzi następnie na nauczyciela w Poznaniu, zakłada księgarnię i na wiele lat przed Kopczyńskim, przed Bentkowskim, układa i wydaje po polsku i po niemiecku, rozmaite embryologiczne gramatyki i wypisy, „Krótkie rysy historii i literatury polskiej“. Stanisław Węgrzecki (wkrótce prezydent miasta Warszawy) sporządza cenione w swoim czasie podręczniki do użytku po sądach i palestrach krajowych. Pierwsze nasze w wieku XIX litografie, pierwsze usiłowania sztuki obrazko-

poleońskich, wzmocniła do pewnej wysokości zamożność monarchii Hohenzollernów, zapełniła gotówką skarbcę jej publiczne. Poszukiwanie lokaty kapitałów w ziemi, obok nadzwyczajnych cen zboża, podniosły w zabranych prowincjach polskich nominalną wartość majątków w dwójnasób nad cenę rzeczywistą. Każdy właściciel ziemski przy łatwości nadstawianych i zalecanych mu pożyczek, zaciągał bez obawy dług, bądź na przykupienie i zaokrąglenie dóbr, bądź na amelioracye, częściej wszakże na bieżące wydatki i... zbytki, bale, przyjęcia, wyjazdy zagraniczne. Gdy więc w następstwie orężnego starcia z Napoleonem (1806), rząd pruski i instytucye kredytowe przez niego popierane zażądały nagle zwrotu zaliczek, — cena ziemi gwałtownie spadła i likwidacya odrazu zagroziła ziemianom bankructwem i zagładą doszczętną. Ponieważ Napoleon, prawem wojennem przysądził sobie wszystko co w krajach Księstwa należało do skarbu pruskiego przed podpisaniem traktatu tylżyckiego, rachunkowość zaś pruska weale ceremonii sobie z nieprzezornością polską nie robiła, przeto Cesarz Francuzów stał się odrazu wierzycielem Księstwa na potworną (jak na owe czasy) sumę blisko 44 milionów franków w złocie... Doliczono do tego jeszcze rozmaite pożyczki zaściągnięte z kasy napoleońskiej przez Komisję rządową, oraz należność za działa pruskie i rosyjskie, ustąpione Polakom po bitwach, w których oni brali nieraz najgorliwszy i najświetniejszy udział. Izba obrachunkowa, Rada stanu, Sejm, dokładały nadludzkich wysiłen w celu okazania nieuczciwości rachmistrzów pruskich. Król i marszałek Davoust nie szczędzili ni ofiar z prywatnych swych szkatuł ni wstawiennictwa do Napoleona. Deputacya, wyprawiona do Francyi, zniewoloną była towarzyszyć Cesarzowi w jego wyprawie do Hiszpanii i tam dopiero, w Bayonie, w d. 10 maja 1808 zawarła z nim umowę sprowadzającą zakwestyonowane miliony mniej niż do połowy i regulują-



Hieronim Stroynowski (1752 † 1815),
rektor uniwersytetu Wileńskiego.
Według fotografii należącej do Zahorskiego.

wyjścia względy fiskalno-germanizacyjne i doniosłą dla przyszłości kraju sprawę złośliwie i podstępnie splątał. Pozbawiwszy liczny stan szlachty nieosiadłej środków do życia, skonfiskowawszy bez żadnych nawet pozorów dobra kościelne i zabrawszy na skarb starostwa, rozpoczynawszy na wielką skalę kolonizację niemiecką, jednocześnie zarzucił na kraj gęstą sieć biurokracyi nieświadomej stosunków, pochopnej do nadużyć. W miejsce przyjętej za Rzeczpospolitą w postępowaniu sądowem skargowości, wprowadził potępioną przez naukę, na protokołach piśmiennych opartą procedurę śledczą; prawo kryminalne pruskie praktykowało takie, wstręt w narodzie budzące i usunięte przez cywilizację, kary, jak łamanie kości od dołu, tłuczenie kołem od góry, piętnowanie, palenie żywcem i t. p. Wolność słowa zanikła, świetny system szkolny komisji edukacyjnej stał się narzędziem niemczenia i demoralizacji... I wszystkie te środki naród z własnej kieszeni opłacać musiał: oprócz kosztów żywienia wrogiej polskości biurokracyi, wyposażania kolonistów i karyerowiczów niemieckich, ziemie polskie łożyły rocznie około półtora miliona talarów na samo tylko utrzymanie garnizonu Prus południowych i nowo-wschodnich; rząd pruski nie tylko na utrzymanie prowincyi polskich nie wydał szeląga, lecz oszczędzał na nich rocznie około pół miliona talarów.

Księstwo Warszawskie spędziło z siebie choć w części tę pleśń. Ognisko kraju, Warszawa, która w r. 1799 — 1801 zaczynała już być podobną do dzisiejszego Wrocławia i „żargon polski“ utrzymywała jedynie w bankrutującym co chwila teatrze narodowym niezmordowanego Bogusławskiego, tudzież do koła straganów na targowicach Starego miasta, obecnie przypomniała sobie nareszcie język Kochanowskich nawet na Nalewkach, nawet na Pociejowie. Wskutek zwolnionych na granicy wschodniej obostrzeń, Wilno, jej uczelnia najwyższa, dzielnie na podwalinach swych utrzymywana, wśród



Marelli Bacciarelli (1731 — 1808).
Z albumu zasłużonych Polaków.

unoszą się one nad kolebką Chopina, wdzierają się nawet do pracowni starego, dogorywającego Bacciarelego, którego akademickich, na chłodno lubieżnych manier łazienkowskich z ostatniej przedpołudniowej epoki, ani już dopatrzyć, ani się już doszukać w poważnych, surowych wskazówkach, jacyemi sędziwy mistrz za czasów Księstwa Warszawskiego i aż do swojego zgonu (1818) wzmacniał młodociane siły głośnych następnie swych uczniów: Rustemów, Kucharskich, Wojniakowskich...



W pierwszych latach swego panowania, Napoleon starał się o utrzymanie jaknajlepszych stosunków z głową Kościoła katolickiego. Czynił to nie z przywiązania do Kościoła—był pod względem religii skończonym cynikiem i ateistą, jak większość tych, którzy wychowali się w zasadach epoki oświecenia—ale zdawał sobie doskonale sprawę z potęgi Kościoła i chciał skorzystać z jego wpływów, aby ugruntować swą władzę. Zwrócił więc Piusowi VII większą część państwa Kościelnego, zawarł z nim konkordat, odwoływał się do niego w sporach z biskupami francuskimi, a wreszcie zaprosił go do Paryża, aby z jego rąk przyjąć koronę cesarską i jako pomazaniec Boży zasiąść na nowo zbudowanym tronie. Ogromne powodzenia lat następnych zaciemniły jego bystry sąd o znaczeniu i potędze Kościoła, ambitna żądza władzy, przybierając charakter chorobliwej manii wielkości, nie pozwalała na najdrobniejsze ustępstwa względem nikogo, nienawiść do Anglii i pragnienie wyposażenia swych braci i krewnych popychały do coraz nowych gwałtów. Od zwycięstwa pod Austerlitz, które złamało potęgę Austrii, drobne nieporozumienia z Papieżem zaostrzyły się groźnie i doprowadziły do zatargu, który przetrwał całe panowanie Napoleona. Podczas wojny z Austrią cesarz zażądał, aby Papież poparł go bezpośrednio, albo przynajmniej pozwolił wpuścić załogę francuską do Ancony. Pius VII chciał zachować neutralność, a następstwem tego było, że Francuzi zajęli Anconę przemocą. Przez cały czas wojny toczył się pomiędzy cesarzem a Papieżem spór, przybierający formy coraz gwałtowniejsze. Napoleon uważał się za prawowitego następcę cesarzów rzymsko-niemieckich, po złożeniu tej godności przez cesarza Franciszka, a Papieża za swojego wasala i domagał się od niego bezwzględного posłuszeństwa. Papież z oburzeniem zaprotestował przeciw takiemu pojmowaniu swego stanowiska, a Napoleon zagroził zajęciem państwa Kościelnego. Spór zaostrzył się jeszcze, gdy brat cesarza, Józef, objął w posiadanie królestwo Neapolu. Papież, opierając się na tradycyi, zażądał, aby nowy król uznał prawa Kościoła i złożył mu hołd, jak to czynili wszyscy królowie, od Karola I-go Andegawenckiego począwszy. Cesarz ani słuchać o tem nie chciał, a nie mogąc skłonić Papieża do ustępstw, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. W r. 1806 wojska francuskie zajęły Civitavecchię, Pesaro, Sinigalię, Fanno; księstwo Beneventu Napoleon podarował Talleyrandowi, a Pontecorvo Bernadottemu. Przed wojną z Prusami cesarz zła-

Napoleon
i Papieżstwo

Pierwsze
zatargi.

Zajęcie
państwa
Kościelnego.

czego, do tem energiczniejszego występowania przeciw wojskom francuskim.

Po zniesieniu państwa Kościelnego, Papież zamknął się w Kwi-rynale, kazał zamurować wszystkie bramy, z wyjątkiem jednej, i pozostał w oblężeniu, odrzucając stanowczo wszelkie nowe propozycje cesarza. Ostatecznie Napoleon nakazał generałowi, dowodzącemu wojskami francuskiemu w Rzymie, Miollisowi, aby skłonił Papieża do przyjęcia 4.000.000 renty rocznej, zrzeczenia się praw do państwa Kościelnego i zniesienia klątwy, a wrazie odmowy, aresztował go i przewiózł do Francyi. Wobec zamurowania bram, można było rozkazy te wykonać tylko na drodze jawnego gwałtu. Aresztowania Papieża podjął się inspektor żandarmeryi gen. Radet i, zebrawszy wielką tłuszcę najętych zbirów i pospólstwa ulicznego, przypuścił w nocy z dnia 5 na 6 lipca r. 1809 szturm do Kwi-rynału. Nikt nie stawiał oporu. Motłoch wdrapał się na mury, wtargnął do pałacu i otworzył jedyną niezamurowaną bramę Rade-towi i jego żandarmom. Wszystkie drzwi w pałacu były zamknięte. Wyłamywano więc jedne po drugich, niszczo i rabowano kosztowności i napełniono cały gmach pijaną wrzawą. Wreszcie dotarto do Papieża, który w szatach pontyfikalnych oczekiwał spokojnie przybycia napastników. Odrzucił stanowczo propozycje Napoleona i zaprotestował uroczyście przeciw gwałtowi. Radet przewiózł go przed bramę del Popolo, którą niegdyś Francuzi wkroczyli do miasta, kazał umieścić w innej karecie i odstawił osobiście przez Flo-rencję, ztąd morzem do Genuy, wreszcie przez Mont Cenis i Gre-noble do Savony. Pędzono bez wytchnienia, nakłaniając woźniców pistoletem do pośpiechu, i przybywszy do Suzy, sędziwy Papież tak był znużony tą gwałtowną podróżą, że oświadczył, iż prawdo-podobnie Radet nie dowiedzie go żywego na miejsce przeznaczenia, jeżeli nie pozwoli mu wytchnąć i przenocować. W Savonie obcho-dzono się z Papieżem jak z więźniem, dokuczano mu wszelkiemi sposobami, aby zmusić go do uległości, ale Pius VII nie poddał się, znosił cierpliwie prześladowanie, broniąc biernym oporem praw swoich i Kościoła.

Porwanie
Papieża.

W państwie Kościelnem tymczasem skonfiskowano dobra ko-ścielne, zniesiono wszystkie klasztory, wypędzono z kraju ducho-wnych, którzy nie chcieli złożyć cesarzowi przysięgi na wier-ność, a we Francyi Napoleon umyślił przełamać opór Papieża i pozbawić go władzy przez przywrócenie kościoła galikań-



Ślub Napoleona z Maryą Ludwiką, dnia 2 kwietnia 1810 r.
Według obrazu Rougeta w galerji wersalskiej.

XI.

Dwa lata pokoju



Pokój wiedeński zakończył długi okres zwycięskich wojen zaborczych Napoleona. Pod koniec roku 1809 tylko jeszcze w Hiszpanii toczyła się ze zmiennem szczęściem krwawa walka; zresztą w Europie, od Bałtyku aż do Włoch, od Karpat aż do Oceanu Atlantyckiego, zapanował spokój głęboki i przetrwał aż do nieszczęśliwej wyprawy do Moskwy. Napoleon stał na szczycie swej potęgi. W roku 1810 do państw już zdobytych przyłączył królestwo holenderskie, którego koronę złożył dobroduszny brat jego Ludwik, nie chcąc odgrywać na tronie roli gubernatora cesarskiego, ani uciskać ludu, poddanego swej władzy, zagarnął, celem skuteczniejszego zwalczania przemyslnictwa angielskiego, cały

Cesarstwo
Napoleoń-
skie.

z nim zaciętą walkę o prawa zwierzchnicze nad królestwem Neapolitańskiem. Ludwik nie chciał uważać Holandyi za prowincję francuską i pozwolił nawet przebywać na swoim dworze posłowi angielskiemu. Józef nie umiał dać sobie rady w Hiszpanii i skarżył się na cesarza, że nie pozostawia mu swobody działania, lecz komenderuje nim nieustannie a nawet każe mu słuchać swoich warunków. Lucyam nie chciał rozwieść się z żoną, która niegdyś nie



Cesarzowa Józefina (1763 † 1814).
Z obrazu J. Gérarda w muzeum wersalskim.

należała do kobiet najuczciwszych, ale nie była ani o włos gorsza od sióstr cesarza. Hieronim wreszcie pozostał na tronie takim lekkomyślnym trzpiotem, jakim był przed powrotem do Europy, i nie chciał słuchać napomnień i ostróg cesarskiego brata i dobroczyńcy. Ostateczną przyczyną wszystkich tych zatargów i niesnasek był bezgraniczny despotyzm Napoleona, który chciał być panem wszystkich ziem zdobytych i podarowanych braciom i krewnym, uważał ich za swoich podwładnych i chciał, aby zastosowywali się we wszystkim do jego roli, nie znosił nawet cienia samodzielnności, ani też nie mógł pogodzić się z ich dążnością, aby zapewnić krajom, które podlegały ich władzy, pewien dobrobyt i spokój wewnętrzny. Niepokoila go myśl, co się po jego śmierci stanie z potężnym państwem, które stworzył potęgą swego geniuszu. Nie wierzył, aby łagodny i szlachetny Eugeniusz Beauharnais, którego chciał pierwotnie zamianować swoim następcą, zdołał

w pierwszej chwili, że zrezygnują z wszystkich godności i opuszczą z matką Francję. Napoleon jednak umiał nakłonić ich do porzucenia tego zamiaru, a nawet przekonać Józefinę o konieczności rozwodu. Dnia 15 grudnia odbył się w gabinecie cesarza w obecności cesarzowej matki, królów i królowych Holandyi, Neapolu i Westfalii, księżnej Borghese i Eugeniusza Beauharnais, arcykanclerza Cambacérés'a i radcy państwa Regnault'a de St.-Jean, uroczysty akt rozwiązywania ślubu cywilnego. Trzymając za rękę płaczącą Józefinę, Napoleon wszedł do gabinetu i odczytał następujące oświadczenie:

„Kuzynie mój, księżu arcykanclerzu! Przysłałem wam pod dzisiejszą datą pismo, zapraszające was do stawienia się w moim gabinecie, ażeby wam ogłosić postanowienie, jakieśmy powzięli, tak ja, jak i cesarzowa, moja ukochana małżonka. Bardzo nam miło, że królowie, królowe i księżniczki, moi bracia i siostry, szwagrowie i bratowe, moja pasierbica i mój pasierb, jakoteż i moja matka mogą być obecni temu, co wam mam oznajmić. Polityka mojej monarchii, interes i potrzeby mego ludu, które dotąd ustawicznie memi czynami kierowały, wymagają, abym po swojej



Napoleon i Józefina w dniu rozwodu.
Według obrazu Chasselata, sztych Bosselmanna

i jej wielkie interesy. Wierzmy jednak oboje, iż ta ofiara przyniesie nam szczęście, sławę, a przede wszystkim wyjdzie na dobro ojczyzny.“

Arcykanclerz zapisał oba oświadczenia w protokóle, i Napoleon, uściśkawszy Józefinę, odprowadził na pół zemdloną do jej pokojów. Nazajutrz senat rozwiązał formalnie małżeństwo. Józefina otrzymała tytuł i rangę cesarzowej, trzy miliony franków pensji rocznej, oraz zamki Malmaison i Navara. Spędziła resztę życia



Marya Ludwika, cesarzowa Francuzów (1791 † 1847). Według obrazu F. Gérarda, w muzeum Louvre'u.

w Malmaison, gdzie cesarz odwiedzał ją często. Wymagał także od członków swego dworu, aby nie zapominali o pierwszej cesarzowej, a gdy Marya-Ludwika urodziła mu syna, kazał zanieść go w tajemnicy przed matką do Józefiny. Pozostała przyjaciółką cesarza do jego upadku i swojej śmierci, która nastąpiła w roku 1814. „Elba-Napoleon“—były jej ostatnie słowa.

Uzyskanie rozwodu kościelnego nie sprawiało wielkich trudności. Stryj Napoleona, kardynał Fesch, który parze cesarskiej przed koronacją w roku 1804 dał ślub kościelny, nie dopatrywał spełnienia wszystkich formalności, przepisanych przez prawo kanoniczne. Ślub nie odbył się w obecności proboszcza z St. Germain l'Auxerrois, do którego parafii należały Tuilerye. Na podstawie tego błędu formalnego, komisya, złożona z 7 biskupów, uznała ślub za nieważny. Papież protestował, ale nie zważał na to ani Napoleon, ani cesarz Franciszek.

Układy z dworem rosyjskim rozbiły się. Przyjaźń pomiędzy cesarzem Aleksandrem a Napoleonem ostygła już dawno, pod wpływem wypadków politycznych. Cesarz rosyjski zniechęcił się postępowaniem Napoleona, był niezadowolony z powiększenia Księstwa

zajutrz zawarł za pośrednictwem posła austriackiego ks. Schwarzenberga układ małżeński z Maryą Ludwiką, córką cesarza Franciszka. Wszystko było już dawno przygotowane. Cesarz Franciszek już w roku 1806 myślał o wydaniu swej córki za Napoleona, spodziewając się, że związek ten zapewni mu spokój. Ks. Metternich, który po ustąpieniu wojowniczo usposobionego hr. Stadyona, objął ministeryum spraw zagranicznych, popierał ten projekt, i Napoleon potrzebował tylko poprosić o rękę arcyksiężniczki, aby ją otrzymać. Dnia 11 marca odbył się w Burgu wiedeńskim ślub, przy którym arcyks. Karol zastępował narzeczonego. Dnia 23 Napoleon spotkał się ze swą 18-letnią małżonką w Compiègne, dnia 1 kwietnia spisano w St.-Cloud akt ślubu cywilnego, a nazajutrz cesarstwo wjechali do Paryża i otrzymali z rąk kardynała Fescha błogosławieństwo kościelne. W roku następnym, dnia 20 marca, młodziutka cesarzowa obdarzyła Napoleona następcą tronu. Uszczęśliwiony ojciec nadał mu jeszcze w kołysce tytuł króla Rzymskiego. Zdawało się, że zniknęła ostatnia chmura z widnokręgu wielkiego zdobywcy, i byt jego państwa był zapewniony na długie lata.

Cesarzowa
Marya
Ludwika.

Ale to potężne państwo opierało się na bardzo kruchych podstawach. Było dziełem geniuszu wojennego i istniało tylko siłą armii. Twórca jego nie uczynił nic, aby zespolić różnorodne części w całość jednolitą, obudzić w ludach pragnienie jego trwałości, przywiązanie do niego i swojej dynastyi. Oszołomiony swoim powodzeniem, pożerany żądzą władzy nieograniczonej, uniesiony obłędem cezaryzmu, deptał tylko, wykrzywił i niweczył to wszystko, czemu zawdzięczał swoje wyniesienie, i wywoływał rozstrój zamiast spójności. Dziecko rewolucyi, rozwiódł się z kobietą, która w czasach cesarstwa sama tylko jeszcze wiązała go z przeszłością, była w oczach tłumów dobrym geniuszem rewolucyi, a połączył się z dynastją Habsburgów, przedstawicielką tego absolutyzmu, którego zniesienie ogłoszono we Francyi na szafocie Ludwika XVI i Maryi Antoniny Habsburskiej. Poprzednio jeszcze zerwał z wszystkimi zasadami i hasłami, które ogłosiła rewolucya, zniósł samorząd ludu, pozbawił wszelkiej władzy reprezentacye narodowe, zamienił senat na organ swojej woli, wprowadził do kodeksu prawnego pojęcie „poddaństwa“, przywrócił różnicę stanów, ustanawiając w r. 1808 nowe szlachectwo, które miało dodać blasku jego dworowi i stać się podporą cesarstwa, a przyczyniło się do jego upadku. Ten

Stosunki
wewnętrzne.

ca: „To głupi chłop!“ — a cesarski minister marynarki Décrais mówił w tym samym czasie do marszałka Marmonta: „Cesarz zwaryował, kompletnie zwaryował. On zgubi nas wszystkich“. Sam tylko Napoleon nie domyślał się niebezpieczeństwa. Zaślepiiony swą wielkością, ufny w potęgę armii, nie zważał na głosy przestrogi, na objawy zbliżającej się burzy, która miała go zniweczyć i zniweczyć owoce jego pracy.



nieniem zarówno dziejowej tradycyi tych państw i narodów, jak i doświadczeń bardzo nieraz ciężko i nieprędko zdobytych.

Konstytucya z r. 1791, wzorowana w części na północno-amerykańskiej, w części na angielskiej i w kilku walnych sprawach jakby odzwierciedlająca w sobie zasadnicze opisy polskiego sejmu Wielkiego, uchwaloną została jeszcze przy życiu Ludwika XVI-o, i ma w tytułach wygląd monarchiczny lubo z ducha i litery jest republikańską, federacyjnie republikańską. Wszechwładztwo spoczywa w łonie Zgromadzenia Narodowego, które nie tylko panuje, ale też, za pośrednictwem swych wydziałów rządzi krajem. Wydziały te czuwają nad ministrami i rozporządzenia ich kontrolują. Stosunki dyplomatyczne z mocarstwami zagranicznymi należą bezpośrednio do Zgromadzenia, które wysyła okólniki do reprezentantów Francyi na obczyźnie i odbiera noty od posłów państw postronnych. Przy armiach znajdują się pełnomocni komisarze Zgromadzenia. Król sankcyonuje ustawy i mianuje ministrów, ale konstytucya nie nie zastrzegła na wypadek, gdyby król sankcyi odmówił lub gdyby ministrowie, odpowiedzialni przed Zgromadzeniem, woli monarszej uszanować nie chcieli; zresztą, królowi wolno wybierać ministrów jedynie po za obrębem Zgromadzenia. Osoba królewska jest wprowadzie nietykalną, ale pozbawioną wszelkiego wpływu i znaczenia, skępowaną podejrzliwie w każdym swym czynie, w każdym swem zamierzeniu. Niezawisłość jednostek administracyjnych i drobnych ustrojów prowincjonalnych posunięta do granic samorządu dawnych naszych sejmików, różnica ta tylko, ale bardzo ważna, że sejniki francuskie nie były, jak w Polsce, ziemskie, wojewódzkie, lecz znacznie mniejsze, powiatowe i gminne. System autonomii komunalnej pozyskał rozwinięcie tak mocne i takie rękojmie samodzielności wyodrębnionej, w sobie zamkniętej i na sobie poprzestającej, iż podróżnicy cudzoziemscy, opisujący Francję ówczesną, przedstawiają ją jako podzieloną na 40.000 republik wolnych. Wszelkie urzędy, na wszelkich stopniach są wybieralne; wybieralnym jest sędzia, wybieralnym proboszcz, biskup, oficer; dla przeprowadzenia pułku na nowe leże, o mil kilkanaście, minister wojny, uzyskać wpierw musiał uchwały kilkunastu sejmików gminnych. Swobody indywidualne, wysnute z deklaracyi praw człowieka, takie, iż wśród nich nie było miejsca dla jakiegokolwiek łączności interesów zbiorowych. Rozpraw i narad wszędzie tyle, iż dla akcji, dla czynu żaden punkt oparcia nigdzie na stałe wywią-

Konstytucya
z r. 1791.

konstytucya otrzymała w głosowaniu powszechnem, obliczonem w d. 23 września 1795 r. 914.000 głosów większości na 958.000 głosujących. Dla zaprowadzenia równowagi w urządzeniach naczelnych nowa konstytucya usamowolniała władzę wykonawczą od prawodawczej, a tę ostatnią rozdzieliła na dwa odrębne ciała. Rząd, organ administracyi centralnej, złożony z pięciu dyrektorów, wybieranych przez obie te izby, nie zdawał przed niemi sprawy ze swoich czynności, przytem inicjatywy ustawodawczej nie posiadał, w razie zaś wykroczeń przewidzianych przez konstytucyę, mógł być pociągniętym do odpowiedzialności przed sąd sejmowy. Rada pięciuset zajmowała się przeważnie opracowaniem ustaw, które potwierdzał Senat, czyli Rada starszych, złożona z 250 członków. Corocznie jeden dyrektor i trzecia część członków każdego ze zgromadzeń prawodawczych ulegały odnowieniu przez losowanie. W zasadzie, obie izby wybierane być miały głosowaniem powszechnem bezpośredniem; ponieważ jednak w toku rozpraw nad konstytucyą ujawniła silna agitacya stronnictw wstecznych, głównie partyi monarchicznej, czyli t. zw. „konstytucjonistów“ (zwolenników konstytucyi 1791 r.), popieranych przez „komunistów“ paryzkich, Konwencya przeto zastrzegła, iż początkowo, na pierwszy raz, nowi reprezentanci powołani być mają w dwu trzecich częściach (do obu izb) z łona samej-że Konwencyi.

Ostatnia nareszcie konstytucya, z r. 1799, wypłynęła ze spisku dwóch członków ostatniego Dyrektoryatu, Sieyès'a i Rogera Ducos'a, którzy porozumiewszy się z Bonapartym, po jego powrocie z Egiptu i przy współdziale Rady starszych spowodowali zamach stanu 18-go brumaire'a. W projekcie zmian, skreślonym przez Sieyès'a w epoce terroryzmu, Bonaparte poczynił zmiany dotyczące głównie organizacyi władzy wykonawczej, którą jako pierwszy Konsul zogniskował w swych rękach; dwaj inni konsulowie otrzymali przy nim głos niemal wyłącznie doradczy. Reszta projektu Sieyès'a utrzymała się prawie w całości. Z obawy reakcyjnego zwrotu opinii publicznej, głosowanie powszechne ograniczono, znosząc zupełnie wybory bezpośrednie do ciał ustawodawczych. Lud ma prawo powoływania 500.000 kandydatów na rozmaite urzędowe posady gminne; pół milionowa ta grupa wybiera z kolei 50.000 osób uzdolnionych do zajęcia stanowisk administracyjnych po powiatach i departamentach; wreszcie owi 50.000 wskazują 5.000 jednostek, które mogą być mianowane na wyższe stanowiska admi-

1795.

darki wewnętrznej, Röderera. Wszechwładcą departamentu jest prefekt, bez którego wiedzy, woli lub potwierdzenia, ani deska w moście wiejskim naprawioną, ani latarnia o godzinę wcześniej lub później zapaloną być nie może; pod jego okiem rada generalna departamentu zajmuje się głównie dystrybucją podatków; skarbowość, szkolnictwo, dobroczynność, wymiar sprawiedliwości, najbardziej elementarna obrzędowość kościelna, nie ujdą również czujnej jego pieczołowitości. Bezpośrednimi wykonawcami zarządzeń prefekta po okręgach (powiatach) są podprefekci i jego adjunkci przyboczni, składający gatunek izb doradczych. Pierwszy konsul mianuje prefektów, podprefektów, członków rad departamentowych i okręgowych, merów i komisarzy policyjnych miast znaczniejszych; urzędy municypalne gmin mniejszych obsadza prefekt. Żadnych przytem samorządów lokalnych, żadnych ograniczeń reprezentacyjnych, w rodzaju dawnych stanów prowincjonalnych, parlamentów langwedockich lub bretońskich, żadnych kongregacji duchownych, trybunałów patrymonialnych, korporacji cechowych i t. p.

Administra-
cya fran-
cuska.

Jakimkolwiek rozgłosem i wpływem cieszyła się w początkach XIX stulecia reforma politycznego i państwowego ustroju Francyi napoleońskiej, której centralizm administracyjny łatwo mógł znaleźć uznanie i zastosowanie nawet w Turcyi lub Tunisie, — to jednak wyznać należy, że znacznie zasłużeńszą chwałą otoczyli współcześni francuską kodyfikacyę starych norm prawa pospolitego.

Prawo
pospolite.

Aż do końca wieku XVIII zarówno we Francyi jak i w krajach, które znacznie później poszły za jej przykładem, rządono się i sądzono rozmaitemi statutami i ordynacyami prawa zwyczajowego swojskiego czyli rodzimego, którego panowanie zauważyć się daje głównie u ludów Europy północnej (w Normandyi, Anglii, państwach skandynawskich, Prusach, Hanowerze, Saksonii, Polsce), wtedy gdy na południu (we Włoszech, Hiszpanii, Langwedocyi), reguły zwyczajowe, lokalne, wcześniej ustępować zaczęły przed bardziej ujednostajnionem prawem przejętem, stanowionem — to jest rzymskiem. O różnolitości pierwotnych praw zwyczajowych powziąć można niejaki wyobrażenie analizując np. statuty wiślickie lub litewskie, chociaż w nich wpływ prawa przejętego, tak pisanego, jak tradycyjnego, jest już bardzo znaczny; o wiele czyściej przechował się pierwiastek rodzimy w t. zw. ordynacjach partykularnych, w średniowiecznych ordonansach francuskich, kapitułarzach niemieckich, przywilejach polskich i t. p. Ujednostajnione zbiory

i obowiązywał wtedy—i długi jeszcze następnie poczet lat obowiązywać miał dobrą połowę ziem, wchodzących niegdyś w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie odrazu też powstał i ów Kodeks napoleoński, któremu sądzono było zastąpić nam w r. 1808 strącony burzami owoc własnej, domowej na tem polu, zabiegliwości, podjętej jeszcze za dni Kazimierza Wielkiego i Zygmunta-Augusta (Statut bielski, uchwalony przez Stany w d. 1-go lipca 1564). Jeszcze w r. 1790 Zgromadzenie narodowe (działające jako Konstytuanta), przyrzekło było narodowi opracowanie „Statutów powszechnych“. W październiku 1791 r. wszyscy obywatele zawezwani zostali do przesyłania Zgromadzeniom swych uwag i pomysłów. W d. 24 czerwca 1793 r. Konwencya w jednym z artykułów poprawionej i do okoliczności przystosowanej konstytucyi z r. 1791 głosi: „Kodeks praw cywilnych i karnych jest jednolitym dla całej Rzeczypospolitej“. W d. 7-go sierpnia poseł Cambacérès oznajmia, że projekt gotów. Opracowanie jednak wydało się w czytaniu zbyt rozwlekłem; gdy zaś je skrócono w komisyi rewizyjnej, rzekomy kodeks wyglądał jakoby był „po-bieżnym spisem rzeczy odnoszących się do przedmiotu.“ Z trzecim projektem wystąpił Cambacérès dopiero za Dyrektoryatu (1796), ale zanim skończono redakcyę poprawek, uznanych za nieodzowne, nastąpił zamach stanu, 18 brumaire’a. W toku rozpraw nad konstytucyą 1799 r. deputowany Jacqueminot podsuwał Pierwszemu Konsulowi swój projekt, „sporządzony naprędce“, ale nie spotkał się z uznaniem. Sprawa potoczyła się nieco rażniej dopiero wtedy, gdy w d. 24

Kodeks
cywilny.



Jan Portalis (1745,† 1807).



Posiedzenie sądu w Londynie.
Z ryciny współczesnej.

prawodawczą. Dyskusya ciągnęła się rok cały, od marca 1803 do marca 1804, rozdziały zaś ukazywały się w dzienniku praw natychmiast po zapadnięciu uchwał częściowych. W d. 30 ventôse roku XII (21 marca 1804 r.) ostatnia uchwała uszykowała wreszcie wszystkie tytuły kodeksu, w ogólnej liczbie 36-ciu w bezprzerwany szereg 2281 artykułów i oznajmiła, iż od tej chwili uchylone zostają i upadają wszelkie „prawa rzymskie, ordynacye specyficzne, ustawy zwyczajowe powszechne i lokalne, statuty, regulaminy odnoszące się do spraw i rzeczy objętych niniejszym kodeksem“.

Rozciągnięto najpierw działanie kodeksu na zamorskie posiadłości Francyi (1806), następnie na kraje połączone z cesarstwem: Włochy (1806), Holandję i departamenty hanzeatyckie (1810), Wielkie księstwo Bergu (1811). W tymże okresie przyjęły go mniej więcej dobrowolnie kraje pośrednio od Francyi zależne lub z nią sprzężone: Królestwo Westfalskie, Wielkie księstwo Badeńskie, Nassau, Frankfurt, wiele kantonów szwajcarskich, wolne mia-

społecznych i politycznych. Spoglądano mianowicie zazdrośnie na jej parlament, na samorząd jej hrabstw i parafii, na „habeas corpus“, na jawność i szybkość procedury sądowej; podziwiano również wspaniałą, choć nieco za drogą trzystopniową organizacyę jej trybunałów, godność i niezależność magistratur, —przede wszystkim zaś jej instytucyę sądu przysięgłych. W wieku tortur i inkwizycyi, badań podstępnych i forsownego poszukiwania dowodów prawnych, wyprzesięgania się oskarżonych i sądów Bożych, denuncyacyi bezmieni-nych i kryjówek sekretnych (lettres de cachet), opinia publiczna Wielkiej Brytanii bardzo czujną była na wzruszone lub przekonywające głosy, w obronie pokrzywdzonej lub sponiewieranej sprawiedliwości, podnoszone przez takich mędrców i filantropów, jak Cezar Beccaria („*Dei delitti e delle pene*“, Livorno, 1764), jak John Howard („*The State of Prisons in England and Wales*“, Waszyngton, 1777). W praktyce urzędowej, w reformach szczegółów fachowych Anglia zanadto wszakże ociągać się zwykła. Zółwi jej postęp nie mógł się nigdy, nawet za dni Kromwela, zdobyć na krok prawdziwie śmiały i stanowczy w omackowem przedzieraniu się poprzez labirynt osowiałego konserwatyzmu i zaśniedziałej, rdzą strawionej rutyny. Jej system karny z końca wieku XVIII, szczególnie zaś faktyczny stan jej więzień wprawiają w zdziwienie historyka, jakim sposobem pogodzić się i ostać to mogło w obec naczelných zasad poszanowania jednostki ludzkiej, zapisanych w takich aktach, jak *Habeas corpus* lub nawet *Magna charta* (1215 r.). W latach, kiedy podróżującego po Holandyi Howarda zachwycają jej więzienia „ciche, czyste, pomalowane na biało“, kiedy w austriackiej Flandryi, stany prowincjonalne kończą na drodze do Brügge budowę „wspaniałego domu roboczego, wyglądającego jak pięknie urządzonego zakładu przemysłowy, gdzie aresztanci pracują we dnie wspólnie przy warsztatach, na noc zaś zamykani są w osobnych celkach, a za pracę nadterminową otrzymują zapłatę“, kiedy w głowach celniejszych przedstawicieli kryminalistyki rozumowej, psychologicznej, świta już myśl stopniowego leczenia zbrodni światłem wiedzy i nauki,—w Anglii tymczasem więzienia nie przestają być prawdziwemi przedsionkami mąk wiekuistych. Ciasne, ciemne, brudne, wilgotne są ogniskami zarazy i zakażenia, gniazdami chorób im tylko właściwych, jak febra więzienna. „Zamykano w nich społem—powiada jeden z najznakomitszych naszych rzeczoznawców — niewypłacalnych dłużników, pod-

Prawa
angielskie.Więzienia
holenderskie

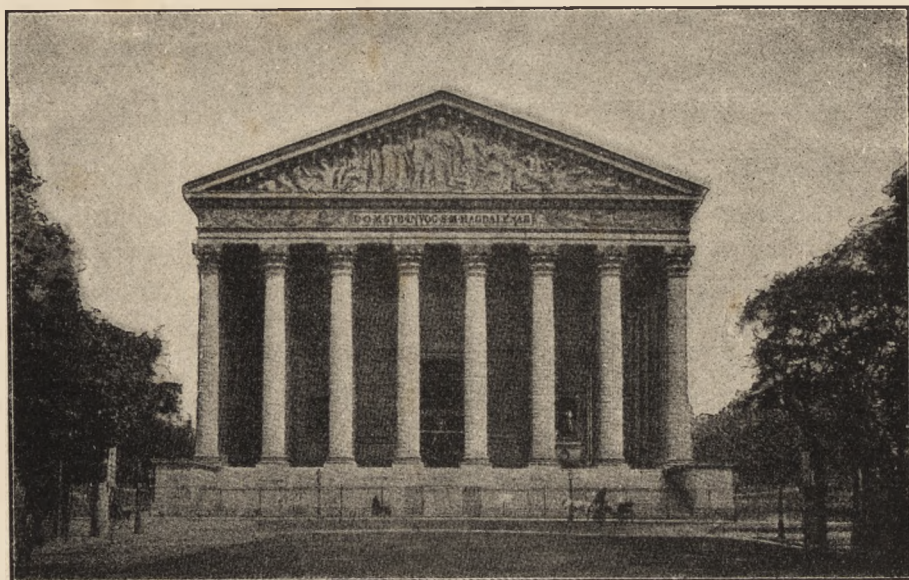
nawet kilkanaście i kilkadziesiąt potem na nic równego u siebie zdobyć się jeszcze nie mogły. Choć miały przed sobą drogę utworowaną, zwykle niewolniczo trzymać się tej drogi musiały w swych opracowaniach prowizorycznych, niestałych, wtedy, gdy francuzka kodyfikacya kryminalna po dziś dzień podstaw własnych wypierać się nie potrzebuje i jakoś sobie z niemi radzić umie, pomimo doktryn i teoryi, ścigających się za dni naszych z sobą o oryginalność niezwykłą. Oryginalny też po swojemu był i ten jedyny kodeks karny, jaki Europa w początkach wieku XIX-go, przeciwstawić zdołała prawodawstwu francuskiemu, p. t. „Allg. Strafgesetzbuch für das Königreich Bayern“ (z r. 1813). Jest to

Kodeks
bawarski.

urzędowy ekstrakt z wielce szacownych prac kryminalisty niemieckiego Anzelma von Feuerbacha, twórcy teoryi „przymusu psychologicznego“, mającej na celu zapobieganie zbrodniom i powstrzymywanie od zbrodni z pomocą postrachu przed karą. Pomysł niezaprzeczenie świetny, ale do zastosowania niesłychanie trudny i niebezpieczny. Bawarski ten „Strafgesetzbuch“ przejęty bez znaczniejszych zmian przez Ks. Oldenburskie, nie sprowadził tam katastrof większych; wprowadzony zaś następnie z gruntownymi modyfikacyami do Saksonii, Brunszwiku, Hanoweru, Wirtembergii, dał uzasadniony powód do przypuszczeń, iż Feuerbach był prawdopodobnie, a przynajmniej mógłby być rodzonym ojcem głośnego reformatora muzyki niemieckiej Wagnera. Chcieć sprowadzić na ziemię harmonię realną z pomocą rozwieszonych na niebie psychologii groźb, krzyków, zgrzytów i złorzeczeń, jak w „Tristanie i Isoldzie“, podać to może—przy faktycznym wymiarze sprawiedliwości—punkt wyjścia dążnościom krańcowo sprzecznym. Wykonanie naturalistyczne doprowadzić może do okrucieństw, wobec których błędnie starobiblijne „ząb za ząb“; wykonanie znów idealistyczne byłoby również niedobre. Tymczasem, prawodawstwo wszelkie, z natury i przeznaczenia swego wymaga norm średnich, przeciętnych.

Te normy przeciętne, wysnute dedukcyjnie z nieśmiertelnej, genezyjnie chrześcijańskiej, formalistycznie amerykańsko-francuzkiej deklaracyi „Praw człowieka“, zapewniły kodyfikacyi napoleońskiej górującą, bezwarunkowo wszechludzką, wolną od poważnego współzawodnictwa przewagę nie tylko na cały wiek XIX, ale też kto wie na jak długi jeszcze okres XX-go stulecia. To, co nazywamy „cywilizacją tegoczesną“, jest w trzech częściach następ-

Wnioski.



Kościół św. Magdaleny w Paryżu.

XIII.

Styl Empire

w architekturze i sztuce stosowanej.

Natwo zrozumieć, że wpływ osobistości tak potężnej, jaką był Napoleon I, uwydatnił się nietylko w stosunkach politycznych państw i ludów, lecz pozostawił trwałe ślady na wszystkich polach życia publicznego, a nienajmniej w dziedzinie sztuki. Zwłaszcza architektura, która z wszystkich sztuk jest najwięcej zależna od rozwoju ekonomicznego i politycznego państw, nosi bardzo wyraźne ślady jego ducha. Czasy pierwszego cesarstwa były punktem kulminacyjnym w tej epoce architektury, która nosi miano epoki klasycyzmu, a później stylu Empire. Krótki pogląd na rozwój sztuki architektonicznej pod koniec wieku XVIII-go ułatwi nam zrozumienie głębokiej różnicy form, właś-

śnie Stuart i Revett zwrócili uwagę uczonych i artystów na najszlachetniejszy ze stylów, i poczęto dość powszechnie zajmować się z większą niż dawniej starannością, badaniem starożytności. Archeologowie i architekci udawali się do Włoch i Grecyi, celem robienia pomiarów i rysowania starych gmachów w Rzymie, Paestum i Atenach. Jak szybko to studjum architektury starożytnej wydało owoce praktyczne, dowodzi pomiędzy innemi kościół św. Genowefy w Paryżu. Rozpoczęto jego budowę w roku 1757 według planów Soufflota, a ukończono podczas rewolucyi. Dziś Kościół ten nosi dumną nazwę francuskiego „Panteonu“.

Krwawe wypadki, które towarzyszyły upadkowi Burbonów we Francyi, powstrzymały na chwilę rozwój nowego, surowego i poważnego kierunku. Odżył on jednak jeszcze za czasów rewolucyi i zapanował powszechnie pod rządami Napoleona. Napoleon, który lubował się w roli tryumfatora rzymskiego, nowego Cezara, sprzyjał przywróceniu form starożytnych. Rzymski miał być każdy objaw sztuki, rzymską architektura gmachów publicznych i styl pomników, rzymski strój i sprzęt domowy; Paryż miał zyskać wygląd drugiego Rzymu. Rozumie się, że wobec dążności do ujęcia sztuki kraju nowoczesnego w formy, pochodzące z czasów tak odległych, anachronizmy były niekiedy nieuniknione, ale wogółności nie można temu stylowi odmówić wielkich zalet, i od pewnego też czasu spotykamy się z nim na nowo w utworach sztuki architektonicznej i zdobniczej.

Najwybitniejszymi przedstawicielami stylu Empire byli architekci francuscy Percier i Fontaine. Nie stworzyli go oni wprawdzie, ale rozwinęli, udoskonaili i zapewnili mu krótki okres panowania. Percier urodził się w roku 1764 jako syn odźwiernego w Tuileryach. Jako młody chłopak począł uczyć się malarstwa. Niebawem jednak rzucił pędzel i wstąpił do pracowni architekta Peyre. W roku 1786 otrzymał w Akademii francuskiej pierwszą nagrodę w dziale architektury i udał się do Rzymu, aby poświęcić się zupełnie studjum sztuki klasycznej. Spotkał się tam i zaprzyjaźnił z Fontainem, któremu akademia również dostarczyła funduszków na podróż naukową. Gdy przyjaciele wrócili do Paryża, zastali tam zupełnie inne formy życia politycznego i społecznego. Zajmowano się innemi sprawami, niż odnowienie sztuki starożytnej. Młodzi architekci pocieszali się nadzieją na lepsze czasy, wynajęli sobie izdebkę na poddaszu, i gdy na ulicach stolicy szalała rewolucya, pra-

Percier
i Fontaine.



Łuk tryumfalny na placu de l'Etoile w Paryżu.

cowali nad planami wielkich i małych budowli, o których wykonaniu wówczas ani marzyć nie było można. Sztuka stosowana dała im możliwość wypłynięcia na szeroką widownię. Stolarz, mieszkający w sąsiedztwie, zamówił u nich kilka drobnych szkiców. Pierwsza próba wypadła tak doskonale, że niebawem zasypano ich zamówieniami. Rysowali wzory na kobierce, obicia papierowe, dekoracje teatralne, modele wyrobów brązowych, złotniczych itp., i wreszcie zwrócili na siebie uwagę rządu. Polecono im wypracować projekt sali posiedzeń dla Konwentu. Radość była wielka, ale większe jeszcze rozczarowanie, gdy szybka zmiana władz kierujących zapobiegła wykonaniu projektowanej budowy. Dopiero po utworzeniu cesarstwa talent ich okazał się w całej pełni. Napoleon powołał ich do swego dworu, zamianował architektami Luwru i Tuileryów i dał przez to możliwość zużytkowania owoców badań sztuki starożytnej. Otrzymali polecenie odnowienia Tuileryów, ukończenia budowy Luwru, wzniesienia łuku tryumfalnego na placu du Corrousel, przyozdobienia pałaców w Fontainebleau, Compiègne i St. Cloud. We wszystkich tych pracach uwydatnia się bardzo wyraźnie dążność do naśladowania sztuki klasycznej, a niektóre, jak wspomniany łuk tryumfalny, są prawie dokładną kopią wzorów starożytnych. Gdy cesarz rozkazał dekretem z roku 1806 wzniesić łuk tryumfalny, architekt



Płaskorzeźba z kolumny Vendôme.

Przyjęcie Napoleona przez elektorów Badeńskiego i Wirtemberskiego.

monumentalną budowę wykończono w wiele lat po upadku cesarza, jest ona najwybitniejszym dziełem architektonicznym jego czasów, a rozmiarami — łuk jest 45 metrów wysoki — przerasta wszystko, co w tej dziedzinie pozostawili starzy Rzymianie.

W roku 1806, w którym rozpoczęto budowę obu łuków tryumfalnych, położono też kamień węgielny pomnika, którego wzór znajduje się w Rzymie, kolumny Vendôme. Zbudowali ją architekci Lepère i Gondoin. Jak na kolumnie Trojana na Forum Trojańskie w Rzymie odtworzono wojny owego cesarza rzymskiego z Dakami, tak na kolumnie Vendôme kampanię z roku 1805, od wymarszu wojsk francuskich z Boulogne aż do powrotu gwardyi do Paryża dnia 27 stycznia r. 1806, i podobnie jak na kolumnie rzymskiej stał cesarz Trajan, uwieczono kolumnę Vendôme statuą Napoleona w stroju starożytnym. Na 80-ciu, osiemset stóp długich, płytach brązowych, które owijają się na około 12 stóp grubego pnia kolumny, wyobrażono w płaskorzeźbach cesarza, jak w senacie ogłaszał wojnę z trzecią koalicją, jego przejście przez Ren pod Kehl, przyjęcie przez władców Badenii i Wirtembergii, sceny z walk pod Linzem i Ulmem, z jego pobytu we Wiedniu i Brnie, po-

Kolumna
Vendôme.



Płaskorzeźba z kolumny Vendôme.

Gen. Mack i jego podwładni oddają swe szpady w obecności Napoleona.



Gmach giełdy w Paryżu.

zamiary. „Chcę mieć świątynię, a nie kościół — pisał cesarz dnia 30 maja do ministra Champagny — drzewa nie należy przy tej budowie wogóle używać. Ma to być gmach monumentalny, taki, jakie istnieją w Atenach, a jakich niema w Paryżu.“ Piotr Vignon zabrał się zaraz do pracy i wykończył budowę tak dalece, że w chwili upadku cesarza, mury celli i kolumny perystylu były prawie gotowe. Nowy rząd nakazał zamienić świątynię na kościół katolicki, i jakkolwiek pozostał zewnętrzny wygląd budowli, to musiano jednak zaprowadzić wewnątrz znaczne zmiany, które niezupełnie harmonizują z planem pierwotnym. Vignon pracował nad temi przeróbkami do swojej śmierci. Budowę ukończył mniej więcej w duchu Vignon'a architekt Huvé. Poświęcenie kościoła odbyło się w r. 1842. Pendantem do fasady kościoła św. Magdaleny jest fasada zbudowanego przez architekta Poyeta w roku 1807 „Palais législatif.“

Od założenia cesarstwa nie było roku, w którymby nie rozpoczęto jakiej wielkiej budowy. Pomijając mniej wybitne, wspomniamy tylko jeszcze o giełdzie paryskiej, szczególnie charakterystycznym zabytku stylu Empire. Zbudowano ją w roku 1808 na

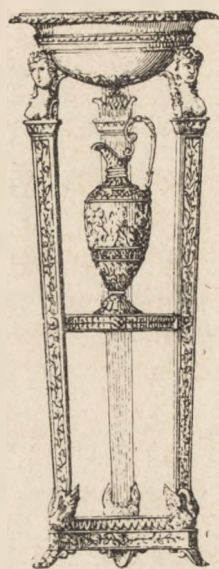
ciażby tylko ważniejszych prac, wykonanych pomiędzy rokiem 1800 a 1814. Tylko o jednym wielkiem dziele cesarza musimy jeszcze wspomnieć, o wspaniałej drodze alpejskiej przez Simplon, pomiędzy miejscowościami Brieg i Domo d'Ossola, zbudowanej w latach 1800—1806. Kto zwiedził most pod Briegiem gdzie „N“ wykute w kamieniu, przypomina, czyja tytaniczna wola nałożyła tam więzy naturze, ten zrozumie i tam i krocząc dalej wzdłuż domków i galeryi, chroniących przed lawinami, i w galeryi Gondo, z napisem „*Aere Italo 1805 Nap. Imp.*“ — że Napoleon mógł odważyć się na porównywanie swojego cesarstwa z imperium rzymskiem, a równocześnie zrozumie, dla czego styl jego epoki dążył do odnowienia wzorów starożytnych.

Z upadkiem cesarstwa Napoleonńskiego zstąpiła także architektura z wyżyn, na które wyniósł ją cesarz. Czasy następne nie miały wygórowanych wymagań, tworzyły mało nowego, zadawałniały się wykończeniem robót rozpoczętych. Później dopiero architektura francuska ożywiła się na nowo, gdy pod wpływem romantyzmu, zwrócono się do wzorów średniowiecznych.

Wspominaliśmy wyżej, że Percier i Fontaine zrobili z powodzeniem próbę zastosowania wzorów klasycznych do obić, dekoracyi teatralnych, mebli i sprzętów domowych a nawet próbie tej



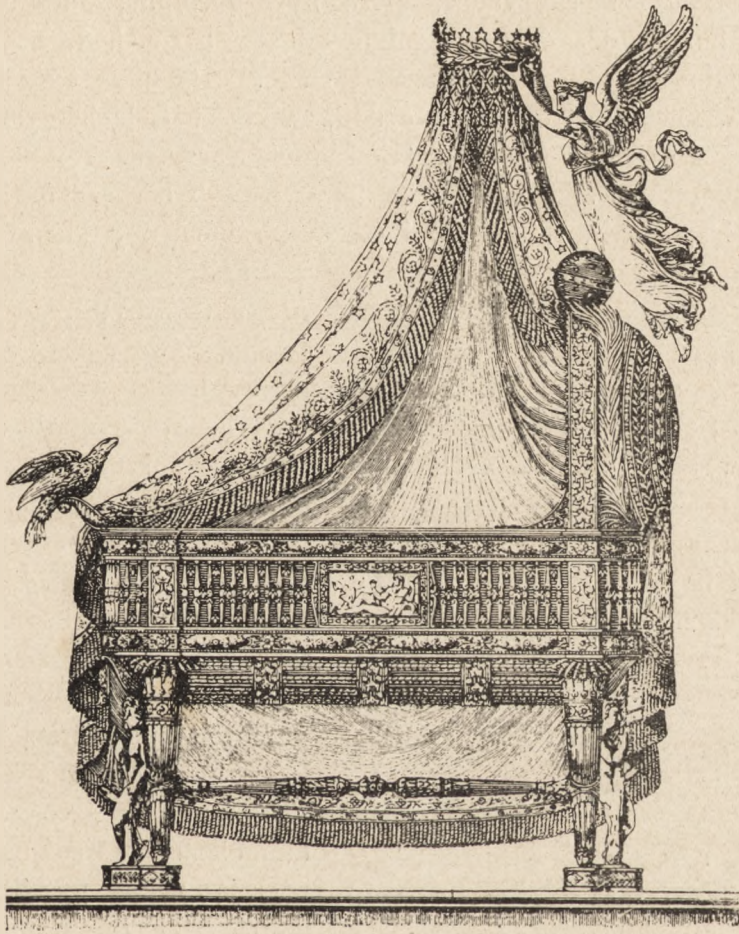
Lampa królowej pruskiej Ludwiki.



Srebrna umywalnia cesarowej Maryi Ludwiki.

zawdzięczali możność przedsięwzięcia prac architektonicznych. Gdy w latach następnych styl Empire zapanował powszechnie w architekturze, także sztuka stosowana rozwijała się dalej w tym samym kierunku. Przy rozlicznych zadaniach, które stawiano architektom, wznoszeniu gmachów nowych, przebudowywaniu Tuileryów, Łuwru i innych pałaców, okazała się potrzeba zastosowania zasadniczych form stylu także w dekoracyi wewnętrznej, przeprowadzenia harmonii pomiędzy

Sztuka
stosowana.



Kolebka króla Rzymskiego.

Ornamentyka i forma mebli była tak samo charakterystyczna, jak dekoracje ścienne i sufitowe. Już w ostatnich latach panowania Ludwika XVI uwydatniał się niekiedy dość wyraźnie wpływ klasycyzmu. Za czasów rewolucyi, konsulatu i cesarstwa sztuka stosowana opierała się wyłącznie na wzorach starożytnych. Obok form greckich wprowadzono, zapewne skutkiem wyprawy Napoleona do ziemi Faraonów, formy egipskie, piramidy, obeliski, sfinkse, sztywne posągi bogów i t. p. Wogóle wydobywano ze skarbnicy sztuki starożytnej wszystko, co tylko nadawało się do użycia, trójnogi, płonące pochodnie, lwie nogi, skrzydlate głowy lwie i sfinksowe, najróżniejsze formy wazonów i urny, kolumn, akan-
Meble.

Rzymskiego, której płasko-rzeźby, pomysłu Prudhon'a, wykonali złotnicy Thomire i Odiot przy pomocy Radigneta. Wyobrażają one boga Tybru i geniusza handlu, którzy oddają młodego cesarzewicza w opiekę nimfy Sekwany. U głów, wznosi się ponad kolebką zawieszona bogini zwycięstwa i trzyma w podniesionych rękach koronę, z której spływają nakoło kolebki kotary. U nóg orzeł cesarski stoi na straży. Z pracowni Desmaltera pochodzi także łożo Napoleona w Fontainebleau, wyrobione z mahoni, przyozdobione bogato płaskorzeźbami i ornamentami srebrnymi według rysunków Denona, general-



Mody z roku 1812.

nego dyrektora muzeów cesarskich. Ale nie tylko Francji dostarczał ten sławny zakład wyrobów artystycznych; cała Europa korzystała z jego prac. W zakładzie tym wyrabiano meble dla pałacu królewskiego w Madrycie; cesarz Aleksander I zamówił tam część mebli dla Ermitażu w Petersburgu, a nawet Anglia sprowadzała wiele wyrobów z tej pracowni. Nie mniej sławny był zakład Biennais'a na Rue St. Honoré. Wyrabiał on nie tylko meble stylowe, lecz także artystyczne drobiazgi złotnicze dla cesarzowej Józefiny, później dla Maryi Ludwiki, dla Napoleona i jego dworu.

Przyozdabianie stolicy, budowa gmachów nowych i pomników, przebudowywanie starych pałaców i przyozdabianie ich pochłaniało sumy olbrzymie. Cesarz na ten cel, zarówno jak dla wojska, nie szczędził pieniędzy. Jakie wymagania mieli ówczesni modni artyści, dekoratorzy i architekci, można osądzić z następującej anegdotki, opowiedzianej przez Napoleona na wyspie św. Heleny. Kiedy Bonaparte, wówczas jeszcze generał, wyjeżdżał do Włoch, aby objąć dowództwo nad tamtejszą armią francuską, Józefina wy-

pych napuszonego i fantastycznego rokoko z czasów Ludwika XV i pani Pompadour, nie mogli pogodzić się z nowym stylem; wszystko w nim wydawało im się ciężkie, niezgrabne. Szydzili z ciężkich orłów brązowych, które trzymały lekkie franki, z groźnych pysków lwich, dziwacznych sfinksów, słowem z „całego tego barbarzyństwa zapomnianej dawno przeszłości“, które zdaniem ich sprzeczało się dziwnie z duchem nowych form towarzyskich, wytworzonych przez rewolucję. Ale szydercze i złośliwe uwagi chwalców epoki burbońskiej nie powstrzymały rozwoju. Nowy styl przyjął się i wyparł wszystkie inne, gdy oświadczył się za nim cesarz i świat kobiecy. Nie tylko zewnętrzna architektura gmachów i sztuka stosowana utonęły zupełnie we wzorach starożytnych, nie tylko malarstwo i rzeźba—jak zobaczymy później—szukają znowu oparcia w sztuce klasycznej, nawet w stroju kobiecym odżyły stare greckie formy.



działa, wydane dopiero w połowie w. XIX przez osobne towarzystwo w Lipsku, składają się z mnóstwa kantat, chóralów, motetów, mszy, oratoryów na organy przeważnie i klawikord, i stanowią nieprzebraną skarbnicę studyów dla wszystkich kontrpunkcistów, poszukujących w posępnem zazwyczaj i chmurnem morzu jego sławnych, niemożliwych nieraz do wykonania fug — nie obrazów lecz myśli, nie piękności lirycznych lecz efektów wyrozumowanych, nie logiki melodyjnej lecz harmonii dyalektycznej. Jerzy Fryderyk



Wolfgang Amadeusz Mozart (1756 † 1791).

Haendel (1685—1759), nie mniej od Bacha głośny koryfeusz muzyki religijnej i wielbiciel cudów starego testamentu, tłumaczący jednak te cuda w poematach jak „Izrael w Egipcie“, „Samson“, „Jozue“, zwłaszcza zaś w najznakomitszym z nich, w „Mesyaszu“, w sposób znacznie dostępiejszy, bardziej konkretny i historyczny, bez łamigłówek mistycznych, chociaż zawsze jeszcze w stylu niezmiernie szerokim i tak psychologicznie wysubtelizowanym, że wszystkie jego „operzy“ wymykają się możliwościom scenicznego przedstawienia, są tylko oratoryami dramatycznymi, niedorównanej co prawda wspaniałości, wzniosłości i wdzięku. Antoni Sacchini (1735—1786), wielce sławny w swoim czasie skrzypek, nauczyciel śpiewu, autor oper „Cid“, „Olimpiada“, przedewszystkiem zaś „Edypa w Kolonie“ (1785), którego prześliczne arye należą do rzetelnych ozdób sceny francuskiej i po dziś dzień znajdują wielbicieli zagorzałych, usiłujących przywrócić żywemu ludzkiemu głosowi znaczenie, jakiego go stopniowo pozbawiał w naszych czasach martwy instrument. Krzysztof Gluck (1714—1787), poważny i fortunny reformator wokalnych motywów i form opery, w której od daty wystawienia w Paryżu jego „Alcesty“ (1762), śpiew, zajmujący dotąd stanowisko niezależne i górujące, przystosowywać się powoli

mu i na odblaskach melodyi ludowej, do której Słowianie chętnieby się przyznali.

Odrębności metodologiczne i dysonanse plemienne przeżyją atoli nie tylko Mozarta i wiek XVIII-ty, lecz utrwalone i rozszerzone stopniowo w ciągu wieku XIX, przeniosą się z Verdim i Wagnerem aż po za wstępną granicę wieku XX-go. Muzykę wokalną i „Piccinistów“ we Francji i Włoszech dzielnie poprą na razie, na złość „Gluckistom“, dwaj kompozytorowie rozległej, od Neapolu do Petersburga rozbrzmiewającej chwały: Dominik Cimarosa (1749—1801), twórca



Stefan Henryk Mchul (1763 † 1817).

dotąd z repertuarów nie schodzącej „Il matrimonio segreto“ i Jan Paisiello (1741—1816), dyrektor kapeli nadwornej (respective kościelnej) najpierw Cesarzowej Katarzyny II, następnie króla neapolitańskiego Ferdynanda IV, w końcu Pierwszego Konsula Francji, Bonapartego,—autor, reżyser, a w części i wykonawca wielu oratoryów i oper pierwszorzędnej w swoim czasie wartości. Z tych ostatnich „La serva padrona“ - przeróbka ze starych motywów włoskich, głównie z Pergolese'a—zasłynęła z tego, że dała początek, czy też raczej przyczynić się tylko miała do zapoczątkowania we Francji pewnego działu, pewnej odmiany muzyki lirycznej, gruntownie i charakterystycznie francuskiej, zwanej „operą komiczną“, której zaletami: lekkość, świeżość, jasność, dowcip, żywość uczucia. Najpopularniejszymi przedstawicielami miłego tego „genre'u“, w początkach XIX stulecia byli: Andrzej Grétry (1741—1813), kompozytor mniej już dziś znanych oper „Przyjaciel domu“, „Zazdrośny kochanek“, „Ryszard Lwie Serce“ i t. p.; Franciszek Boieldieu (1775—1834), którego liczny poczet utworów scenicznych od „Beniowskiego“ (1880) do „Dame Blanche“ (1825) zawsze się we Francji cieszył powodzeniem stałym, z wielu

Muzyka
francuska.

myśli, i natchnienia, szlachetną powagę, energią i czystością stylu; drugi, ulubiony kompozytor Cesarzowej Józefiny i Napoleona, podbija w swej „Westalce“ (1807), w swym „Ferdynandzie Kortezie“ (1809) niesłychanym przepychem i okazałością frazeologii wyszukiwanie wzniosłej, ale też zarazem zdumiewa przesadą ekspresyi dramatycznej.



Kasper Spontini (1774 † 1851).

Cóż tymczasem robi instrumentalizm? Przygłuszony chwilowo—i dość z początku skromny, jako dziecie prosteo wynalazku i sztuczności mechanicznej—nie zrzeka się on jednak wcale głównej wygranej, nie tylko możliwej, lecz wielce prawdopodobnej wśród społeczeństw zdemokratyzowanych przez Wielką Rewolucję francuską. Wybornie a zawczasu czuć się to daje już i w orkiestrze Spontini'ego, przedewszystkiem zaś Mehula. Organy, pianina, pozytywki miały też czas przygotować się do odegrania w historii muzyki tej samej roli, jakiej, w dziejach politycznych, podejmą się niebawem, przy współudziale powszechnej powinności wojskowej, strzelby gwintowe i iglicówki. I rzecz szczególna!—olbrzymi ten przewrót dokonywa się właśnie w obrębie monarchii, która genezyjne swe przeznaczenie zwichnęła i przegrała—na polach Austerlitzkich. Bo nie ubliżymy ani zasługom, ani wielkości lub zaerności Józefa Haydna, urodzonego w d. 31 marca 1732 r. w Rohrau, wiosce położonej w niższej Austrii (zm. 31 maja 1809 r. w Wiedniu), gdy liczbę, świetność i potęgę stu dwudziestu pięciu jego symfonii, sześćdziesięciu sonat, czternastu oper, pięciu oratoryów, dziewięćdziesięciu kwartetów smyczkowych, dwustu kilku duetów, menuetów, walców, ofertoryów, mszy, serenad, marszów, kantat kościelnych, koncertów kameralnych, porównamy do mocy, doniosłości i skuteczności tyluż co najmniej kartaczownic napoleońskich. Nauczyciel Mozarta i sam z kolei, na starość,

Instrumental-
talizm
niemiecki

Haydn.

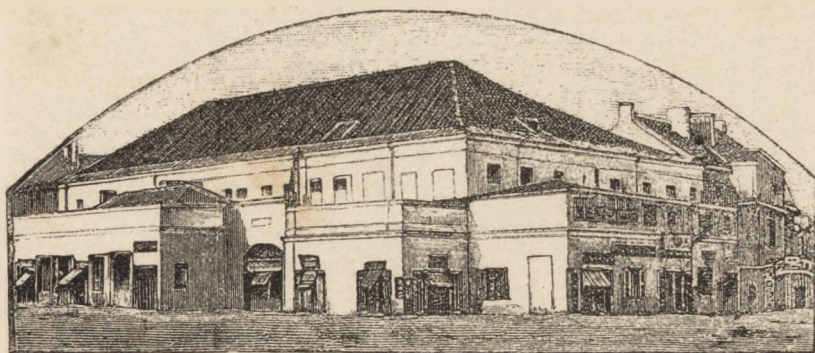
skiego w Petersburgu, w wymuszowanej po słowiczemu krtani Patti, w nastrojonych po mistrzowsku cymbałach Jankiela, w zataczającym się chórze pijaków jarmarkowych Chełmońskiego — nie mniej jak i w przepiłowanych do ostatniego włókienka skrzypcach Sarasati'ego. Wyhodowana w hymnach i chórach religijnych od Ludwika Viadany do Korneła Ujejskiego, otrzaskana w hejnałach i pobudkach bojowych od Psiego Pola i Grunwaldu do Lipska i Waterloo, „pieśń uchodzi cało“ — według nieśmiertelnych słów poety — z pod najcięższych bodaj ciosów i ruin; nie lęka się ani przejść burzliwych ani poniżeń najstraszniejszych.



Jan Stefani (1746 † 1829).

Nie wstydzi też jej żadne ubóstwo środków do życia, żadna lichota sposobów objawu. Czy może być co lichszego nad „wystawność“ Bogusławskiego lub Dmuszewskiego, jaką się w latach 1796—1812 reżyserowie nasi łątać muszą w swych peregrynacjach artystycznych z miasta do miasteczka, z kamienicy do szopy? Parę dud, dwa smyczki, basetla, bębenek, klarnet podwiązany, trąbka pocztylionńska, oraz nieodłączna przy akompaniamentach solowych gitara — i to już prawie wszystko. A wszakże, nawet dziś jeszcze z niewysłowioną zapewne rozkoszą posłuchalibyśmy odgłosów tych pieśni, które ojcowie nasi z uniesieniem oklaskiwali: w „Nędzy uszczęśliwionej“ i w „Zośce“ Macieja Kamieńskiego — nota bene Słowaka rodem (1734—1821); w „Krakowiakach i Góralach“ Jana Stefani'ego, Czecha czy Tyrolczyka z pochodzenia (1746—1829); w szczęśliwie z krakowska po ukraińsku uscenizowanych „Fraskatankach“ Paisiella'go, w przeróbce podobno Józefa Kozłowskiego (1757—1831), słynnego twórcy „Requiem“ na 4 głosy z orkiestrą, ułożonego na pogrzeb Stanisława Augusta w Petersburgu; w „Iskakorze“, w „Drzewie Dyanny“, w „Sultanie Wampunie“, w „Trybunale niewidzialnym“, w „Rzymie oswobodzonym“, w „Wąwozach Sierry-Moreny“ Józefa Elsnera, odniem-

Muzyka
polska.



Stary teatr na placu Krasińskich w Warszawie.
Ze starego drzeworytu.

„Ucieka“ ona wszakże niekiedy. U nas powtarzało się to i powtarza częściej niż gdzieindziej. Jeszcze przed Kurpińskim, w ostatnich latach Elsnera, zanik ten zapowiada się dość wyraźnie i iści się wkrótce. Powrót nie zaraz zapowie Dobrzyński. Naraz, błyskawicznie, wzlotem orlim Chopin olśniewa dookoła widnokrąg cały... I znów niebawem pieśń przygasa i waży się, buja skowronkowo nad niwami, nad lasami, idąc w górę, to spadając na dół, jak gdyby podcięte miała skrzydła — z Moniuszką, z Żeleńskim...

Tym zmianom i zamilknięciom najmniej zapewne zawinił instrumentalizm niemiecki, zwłaszcza Haydn'a,—aczkolwiek zachodzą i pod tym względem pewne okoliczności wyjątkowe, mieniające się w swych skutkach nieco inaczej u nas niż w reszcie Europy. nierównowaga stosunku pomiędzy uzdolnieniem wrodzonym a znawstwem technicznym, powodując to niedostatki w tworzywie, to nadmiary w przetwórstwie i naodwrot, wyrządza psoty lub krzywdy wielce zbliżone do tych, jakie wypływają z niedomagań i przesileni ogólno-ekonomicznych, eksploatacyjnych. Przykład z działalności Haydn'a uzmysłować powinien kwestyę, z istoty swej całkiem oderwaną, a zawiłą. Wychowany w niezamożnym domu wiejskim, wśród okolic, które przed stu laty nosiły na sobie wyraźniejsze znamię karczowisk i „nowin“ niezaprzeczenie niegdyś słowiańskich, gdzie dąbrowy aż dotąd zdają się szemrzeć pod jesień skargą „wydziedziczonych“, gdzie trawy na wiosnę, zboża przez lato całe karmią się oddechami, poją się aromatem pasiek i sadów „straconych“, nie potrzebował Haydn męczyć się długo nad tem, z kąd

Tła i tony
narodowe.

monijne i melodyjne, ale kiedy harmonia opisuje raj samotny, więc wyraźnie po wygnaniu z niego pierwszych naszych rodziców, to melodia wyśpiewuje go jak przed wygnaniem, ze wszystkimi rozkoszami krzewów pachnących, strumieni tańczących itp. Ztąd, pomimo—czy też raczej wskutek rozłamania — monotonność rozpaczliwie słodka i skłócona...”



Karol Kurpiński (1785 † 1857).

Narzędzie muzyczne lub należycie pod względem technicznym wyszkolona federacya wielu narzędzi, opanować może całkowicie swój przedmiot, niezależnie i po za obrębem wszelkich przeciwieństw lub zgodności w tłach i tonach etnicznych, narodowych. Powstaje wówczas symfonizm. Tak przynajmniej proceder swój określił wszechwładca symfonii, najfantastyczniejszy geniusz, najsympatyczniejszy olbrzym muzyczny XIX-go stulecia, Ludwik van Beethoven (1770—1827). „Z rozplómiennego ogniska entuzjazmu—powiada on—pozwalam melodyi wymykać się na wszystkie strony. Ścigam ją zdyszany, dopędzam. Ona odlatuje raz jeszcze, chowa się, pogrąża w tłum wzruszeń najrozmaitszych. Upędzam się za nią nanowo, a pełen roznamiętnionego, rozhukanego zapału, chwytam ją z uniesieniem. Nic mnie z nią od-

Symfonizm
Beethovena.

tylko „pomysł pierwotny“, — opisowość Haydnowska, tematowa, tylko nieskończenie bardziej skomplikowana i abstrakcyjnie podniesiona do trzeciej, czwartej i nawet *n*-tej potęgi harmonizacyjno-kontrapunktowej. Muzyka przestała płynąć z serca i do serca; zapagnęła rozumować, dowodzić, przekonywać. Wtajemniczeni utrzymują, że jest to właśnie szczyt rozkoszy estetycznej. Niewątpliwie, trzeba tylko chcieć i móż być wtajemniczonym, trzeba umieć słyszeć w dźwiękach to, co Polonius, rozmawiając z Hamletem, widzi w obłoczku na niebie: wiel-

błąda, okręt, polowanie z chartami, a nawet — jeśli kto potrafi wmówić to w siebie — zamek krakowski i koronację królowej Jadwigi. Gdyby w pośmiertnych notatkach Beethovena znaleziono wzmiankę, że finał 9-ej symfonii jest oddźwiękiem „Kiermaszu“ Rubensa, nowa ta interpretacja nie byłaby ani gorszą ani lepszą od tylu innych, mniej więcej ustalonych (hymn do swobody, rozkwit wiosny, wezwanie do uczt i radości powszechnej i t. p.).

Co w mistrzach pierwszorzędnych nie przestaje pociągać i czarować nawet wtedy, gdy pojąć ich nie jesteśmy zdolni, to w na-^{dyletancyz-}śladowcach i epigonach olśniewa już mu początki.

tylko frazeologią czczą a jaskrawą, falującą wyśrubowanymi amplifikacjami wprawy lub umiejętności szkolnej. Przyrodzone ogniwo związku sztuki z życiem i życia z jego podłożem swoim, dziejowo-lokalnem — melodia rozplywa się tym sposobem i rozcieńcza na modulacje wszechpochodne i wszechgatunkowe, które wkrótce samą wartość i znaczenie gminnego tego tworzywa zlekceważą. Bo i kto zresztą w ciągu lat stu uroczej pieśni wiejskiej nie dręczył, nie spacał, nie nadużywał! Wygimnastykowaną już w czasach kantilen Scarlati'ego, Stradelli



Józefa z Truskolaskich
Ledóchowska (1780 ÷ 1847).



Magdalena Jasińska (1770 ÷ 1800).

Seviglia“ i „Otello“ (1816)... Zapewne, cudem jakimś, zdobył się też i na nieśmiertelnego „Wilhelma Tella“, komponowanego i przerabianego podobno w ciągu lat czterech (1824—1829)... Ale to już historia dalsza, która na swoim miejscu znajdzie swoje rozwinięcie, w opowieści ogólnego obrazu romantyki, wychylającej się dopiero zaledwie z ponurych lasów Germanii Tacyty i połyskującej, roziskrzanej na zwyciężkach proporcach wracającego z pod Wa-



Ludwik Bethoven (1770 † 1827).

terloo Blüchera. Tymczasem Rossinizm primo-voto zdążył zrobić swoje: pogrzebał i piaskiem dyletanckich szychów zasypał klasykę XVIII-o wieku. Instrumentalizm, pozbawiony samodzielności w ciągu nieprzewidzianego w początkach pocztu lat i powołany, wraz z dekoracją, gazem i librettem, jako przyprzążka orkiestrowa, do roli pokornego, lubo wcale nie cichego i nie łagodnego podtrzymywania i uwydatniania uczenie i misternie skombinowa-

Szarlata
nizm.

wałek miotły demokratycznej. Wpływ kunsztu tonów na psychologię mas oceniał on dość trafnie. W przechadzkach i marszach wojsk, nawet odświętnych, rzadko kiedy pozwalał rozwijać na wiatr sztandary i pospoliczować ulicznie kapele pułkowe. Za to, gdy armia, wycieńczona i zagłodzona, konająca ze zmęczenia, ujrzała się wśród śniegów i pustkowi przejsz alpejskich, zagrodzonych odsłaniającą się nagle i niespodziewanie fortecą niemożliwą do zdobycia,—wtedy to do boju występować kazał melodyom znanym, swojskim, od kołębki ukochanym—i niemożliwe odrazu stawało się możliwym i łatwym. I w tem to znaczeniu powiadał o muzyce Nietzsche—w chwili jaśniejszego uświadomienia: „Geniusz ma stopy lekkie“...



je się do niej starorzymśka definicya własności: *jus utendi et abutendi*.

Pomimo tych zasad, nie uniknęła prasa angielska przejść ciężkich, z których wszakże wyszła zwycięsko. Stało się to mianowicie pod koniec wieku XVIII-go podczas zatargów i walk z koloniami amerykańskimi, następnie zaś z Irlandyą i w początkach wieku XIX z Francją. Ufna w swą niezawisłość publicystyka angielska śmiało stawiała czoło samowolnym widokom i zachciankom gabinetów torysowskich, które ze swojej znów strony, nie wahały się pomawiać dzienników o zażyłość z wrogami ojczyzny; liczne, nieustające w ciągu lat kilkunastu procesy nie wyszły wszakże na dobro stronnictw wstecznych. Czasopisma, żyjące z opinii publicznej i dla niej, pociągać trzeba było przed trybunał tejże samej opinii, wyrokującej jako „jury“, jako sąd przysięgłych; możnaż było w takich wypadkach oczekiwać pożądanego dla rządu skutku? Od tej to pamiętnej epoki datuje się rozgłos i powodzenie głównych, podziśdzień istniejących dzienników angielskich z „Timesem“ na czele. Sławny organ grodu londyńskiego istnieje pod tym tytułem dopiero od r. 1788; przedtem zwał się „Daily uniwersal Registrar“. Dostawszy się w ręce rzutkiego i czujnego wydawcy-drukarza Waltera, pierwszego z dynastów tego nazwiska, otrzymał on nie tylko miano krótsze, zwięźlejsze i wielce u Anglików popularne z powodu znanego przysłowia, że „czas to pieniądz“, ale i organizację najściślej zastosowaną do godła. Szybka i świeża, treściwie i dobitnie przedstawiona wiadomość—to grunt. Wychowany w lesie praktyki życiowej, Wielkobrytańczyk od dzieciństwa nauczył się liczyć jedynie z faktami, których mnogość nigdy go kłopotu nie nabawia. Co do reszty, byle religia krajowa nie była wystawianą na pośmiewisko, a cnoty domowe na lekceważenie i pogardę,—najdowolniejsze, poza informacjami pozytywnymi, kreacje fantazyi są tolerowane; wymysł im grubszy nawet tem lepszy,—o ile naturalnie znajdzie się dla niego miejsce i chwila wolna—po przejrzeniu dopiero ostatniego anonsu.

„Times“.

Sztukę prowadzenia w tym kierunku pisma podniósł do doskonałości następca Waltera I, John Walter II. Już w latach 1812—1814 „Times“ urządzony był na sposób monarchii absolutnej. Oprócz jego królewskiej mości, redaktora-wydawcy, nikt inny nie ma swojego głosu, swojego zdania, swojego podpisu. Jedną jego armią, złożoną z reporterów, szuka nowin po wszystkich otwartych i zamkniętych

bieg spraw publicznych w Niemczech niepodobna wysledzić w dziejach przed okresem 1866—1870, kiedy książę Bismark rozbudził w piśmiennictwie ojczystem instynkta nienawiści rasowej i uczynił z niego powolne narzędzie widowców unifikacyjno-zaborczych. Szlachetniejszego znacznie pod tym względem ujścia patryotyzm niemiecki szukał po raz kilka przedtem—ale nie w prozie dziennikarskiej, tylko w natchnionych strofkach Körnera lub w żartkach zgryźliwych apostrofach Heinego; publicystyka natomiast, wywijająca się jak wąż wśród zwalisk pomiędzy stu kilkudziesięciu samowładztwami politycznymi Niemiec rozczłonkowanych, albo się żywić musiała manną literacko-artystyczną, spadającą niekiedy z wyżyn wejmarskich lub monachijskich, albo się też oglądała za natchnieniem—z zewnątrz. Niepodejrzały na punkcie uczuć rodowicie niemieckich O. Leixner („Wiek XIX“, t. I, str. 337) kategorycznie to stwierdza: „Do końca wieku XVIII—powiada—pisma peryodyczne w Niemczech naśladowały prasę francuską dobrowolnie,—od końca tego wieku—z musu“;—nie tai przytem, że i „złoto francuskie“ miało w tem swoją wagę...

W samej tej Francji wszakże, na której obraz i podobieństwo, wzorowały się w ciągu lat dwustu wszelkie umysłowe sprawy kontynentu europejskiego, nie łatwo i nie rychło dziennikarstwo zdo-

N^{ro} 8.2 Warszawy R. 1734
Dnia 29. Czerw.

KORRESPONDENT = WARSZAWSKI

DONOSZĄCY WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE

W Sobotę o godzinie 10. rano.

K R A I O W E.

Wyłani tu sąd Trybunału Lubelski: za Prezydencyi JPana Rybniewskiego. Deputata Sędzim: a Censorstwa JP. Gasowkiego Pisarza Ziemi Biels: Deputata Podlas: J.J. PP. Delegowani Grzybiński Pisarz Ziemiński. Owrucki Deputat Kijowski, i J.X. Dederko Insulator Olycki Deputat Wołyński, do Najias: PANA. i Stanow Rzplitey dla podziękowania za utworzenie nowej ustawy Rządowej Dnia 5. Maja, doniesienia o rozpoczętym podług nowego prawa Trybunału, a nakoniec podania żądań do Stanow Seymuących w siedmiu punktach stosujących się do sądowności: 1.) Względem objaśnienia dekrétów zaocznych czyli ieden, dwa lub więcej kończyć będą sprawę? 2.) Aby regellra executionum i panalium u stanowione były, z wyrażeniem w ktorey łzbie sądowne być mają. 3.) Gdy praw Trybun W. X. Litt: dla Insygnatorów po Zł. 1000 a dla Woznych po 600. i Mundur wyznaczyło a Koronne nie o tym nie rzekło, przeto doprasza się Tryb. Kor: tak o toż samo, iako aby oraz dla Kapelana codzień Mszą S. w Kaplicy odprawującego przy muzyce i innych ozdobaach, wyznaczono pensyją z dodatkiem o skrzynce Trybunałskiej. 4.) Ozwiekszenie kommendy Woyska w Lublinie tylko 60 ludzi zamyskającej, dla niewyśczerzenia kilku Magistratow alsygnacyi i pilnowania więzień, porządku, rantow &c. 5.) Żąda Trybunał Gł: w każdym tygodniu w czasie każdego Regestru Wzdkiego ieden dzien lub wiele zdawać się będzie Stanom aby był wyznaczony dla Regestru Incarceratorum. 6.) O objaśnienie Trybunał uprasza, czy w sprawach wyższych, bądź bej sągdniami pozwu mają być wydawane nawet i bezpieczeństwu osob pod bokiem tegoż sądu będących, czyli nie? 7.) Doprasza się o załatwienie aby Regestr Communicationis, był w każdej łzbie dla spraw na pismie i replik (iask prawo przepisano) mających się podawać, a to dla komunikacyi wzajemney Meritow, Replik i Summaryuszow.
Z Warszawy D. 17. Maja
Illuminacya wspierała Ko-

Zmniejszona podobizna „Korespondenta Warsz.“

N^o 98.

GAZETA KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO Y ZAGRANICZNEGO.

ZWARSZAWY DNIA 9. GRUDNIA ROKU 1800. we WTOREK.

z Hanau d. 25. Listopada.

Pod Aszafenburgiem wczoraj i dziś kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się. Jeszcze o godzinie 8. rano dały się słyszeć wykrzały plutonowe, które przez cały dzień ciągle trwały. Strzelcy Moguncy pod mostem Aszafenburskim dawali odpór Francuzom, w których to utarczce officer Batawski został rannym. P. Albin jeszcze na dniu 20. starał się u Generała Augereau o przedłużenie zawieszenia broni, lecz bezskutecznie.

W wyższej okolicy Menu i Reunitz wzyśko temi dniami było w poruszeniu Korpus Generała Souham zbliżył się zupełnie do lewego brzegu tej rzeki, a Austriacy do prawego. Generał Simbschen przybył na dniu 20. z Schweinfurt do Seichs, niedaleko Bamberg, i odprawił rewia z korpusem w Bamberg stojącym. Poruszenia Austriaków są niemiętnie znaczne. Nowa armia insurrekcyjna Węgierska odebrała rozkaz do wyruszenia. Część jej poszła do Włoch, część do Niemiec jest przeznaczoną. W okolicy Wiednia oznaczone są kwatery dla 20. tysięcy wojska. Wozy w niemiętnie z amunicją i innemi potrzebami są tak że w poruszeniu dla udania się na miejsce boju. Ważna wiadomość dla armii Austriackiej, jeżeli się sprawdzi, jest, iż Arcy-Xięże Karol spodziewany jest w Schwanndorf, i że się udać ma do głównych kwater Cesarzkiej.

W Proklamacyi Arcy-Xięęcia Karola do Czechow, wyśławione są ciemiężenia Francuzów, w krajach przez nich zajętych. Generałowie Francuzcy rozkazali umieścić w rozmaitych Gazetach Rzeszy następujący artykuł. Arcy-Xięże odpowiada Arcy-Xięstwu: — „Xięże Jmó może lepiej tak ktokolwiek inny wie. dzieć o tym, iż Austriacy na czołwie Rzeszy Niemieckiej na które teatr wojny został przeznaczonym, daleko mocniejsze nałożyli kontrybucye niżeli Francuzi. Można kraie te mianowicie Xięstwo Wirtemberskie powołać wtey mierze na świadectwo. — Jedyna różnica zachodzi ta, iż wojska Austriackie wspomniany kraj dla tego w posiadły zajęły, aby go zaślaniały i liczały, gdy tym czasem Fran-

cuzi weszli w kraj Niemiecki jako przez oręż swoy zdobyty; Poobicieli i obrońca wcale różne dały wyobrażenia, a prawo które jeden z nich może sobie przywłaszczyć, nie powinno być z prawem drugiego pomięszane.“

z Frankfurtu d. 25. Listopada.

Kroki wojenne już się zaczęły. Wczoraj stoczona była potyczka między Francuzami i wojskiem Mogunkim od strony Aszafenburga; szczegóły jej nie są jeszcze wiadome. Wiceadmirałem Generał kommem: Augereau wyjechał do Offenbach dla dalszego pomykania sił swoich. Dziś przywieziono tu kilka rannych Francuzów.

Dnia 20. — Dnia onegdajszego Francuzi weszli do Aszaffenburga po stoczonych kilku dosyć mocnych przed tym miałem utarczkach. Wojska Mogunkie cofały się ku Schweinfurth.

Bal przez Generała Augereau na dniu 20. wyprawiony był bardzo okazałym. Rachują, iż kosztowały do 10 tysięcy liwrow. Byli nam przytomni posel Hefen-Kastelski, Darmstadtzki, officerowie Duhesey i Prefekt Goltvet z Moguncyi. Przejeżdżając przez to miasto, Prefekt ten był witany od deputatyi miasta tutejszego.

Wojska Batawskie formują przednią straż armii Generała Augereau, kawaleria odwodowa pod G. T. eillard stoi nad rzeką Nidda. Dywizya G. Barbeau wyruszyła ku Tauber, a dywizya G. Duhesme ku Miltenberg.

z Paryża d. 22. Listopada.

Korpus przewodnikow Pierwszego Konsula nie udał się jeszcze w podróż, lecz zdaje się rzeczą pewną, iż 800 ludzi ze straży Konsulow, równie jako i cała ich kawaleria i artylerya odebrały rozkaz gotowania się do marszu. Według Dziennika handlowego konie i część ekwipazu Pierwszego Konsula mają dziś udać się w podróż.

Donoszą z Bordeaux pod dniem 15. — „Ob: Lucyan Bonaparte Minister Związków wewnętrznych przybył tu dnia 23 (14) o 6 godzinie wieczorem. Nie byliśmy wprzód o jego przybyciu uwiedomieni dla ścisłego incognito, któ-

padliby w czarną melancholię, gdyby im wypadło wrócić do „uproszczeń“, jakie W. Pitt, za wskazówką Palmera, odważył się zaprowadzić w Anglii przed stu laty, na korzyść osób i przedsięwzięć prywatnych.

Szybkość, swoboda, łatwość, dogodność ruchów fizycznych to dopiero przecież mniej niż połowa niezbędnych warunków istotnego rozwoju i znaczenia prasy. Połowę drugą stanowi odpowiednio umiarkowana i wyrozumiała... temperatura moralna. Nie znała, nie przypuszczała jej w wieku XVIII Francya monarchiczna, a cóż dopiero inne mniej szczęśliwie pod względem geograficznym położone państwa lądowe.

Warunki
prawno-
społeczne.

Ulgi administracyjne i ustawodawcze ostatnich gabinetów Ludwika XVI-go, tudzież liberalne zarządzenia Maryi Teresy, Józefa II, szczególnie zaś Fryderyka Wielkiego, posuwającego niekiedy aż do pogardliwego lekceważenia filozoficzną tolerancyę tego, co się pod jego panowaniem i nawet o jego panowaniu mówiło lub pisało, przygotowywały zwolna i zapowiadały stopniowo w Europie szczęśliwą dla dziennikarstwa erę „swobód godziwych“ i „pospolitego prawa“ w wypadkach wykroczeń prasowych. Ale dobre te zarodki zniweczyła reakcja idąca równolegle z niczem nieograniczoną swawolą i samowolą druku, zaprowadzoną przez Rewolucyę francuską. Niezależnie atoli od tych przypływów lub odpływów łask królewskich, szczegół to ze wszech miar ciekawy i charakterystyczny, że jakimkolwiek zmianom na lepsze ulegała publicystyka w monarchiach sąsiadujących z Francją, stosowały się one wyłącznie do t. zw. „państwowego“ języka. Tem się tłumaczy niewysłowione w początkach wieku XIX zaniedbanie i ubóstwo dziennikarstwa słowiańskiego w Austrii, polskiego w Prusiech.

Rewolucya
i reakcya.

W ciągu lat blisko piętnastu od ostatniego podziału, cały etnograficznie polski obszar dawnej Rzeczypospolitej znajdował się w terytoryalnym obrębie obu wielkich mocarstw niemieckich—a jest to właśnie w piśmiennictwie polskiem doba najciemniejsza, najsmutniejsza, ze wszech miar upokarzająca. Publicystyka, taka niegdyś barwna i wszechstronnie rozkwitająca za dni Sejmu czteroletniego, zamiera teraz bez śladu prawie. Nabytą w roku 1794 od Włodka „Gazetę wolną Warszawską“ Antoni Lesznowski (1769—1820) ciągnie o ile może sumiennie i umiejętnie,—w każdym razie najzgodniej z tytułem, w którym przymiotnik „wolna“ z konieczności zaniechanym być musiał. Obok Lesznowskiego utrzy-

Prasa
polska.

się Wilno, pozbawione bezpośredniej styczności z kulturą niemiecką. Stojący od r. 1759 po za szrankami niebezpiecznego współzawodnictwa „Kurier Litewski“, redagowany lat parę przez Euzebiusza Słowackiego, ojca poety Juliusza, uprzejmie wita powstający w r. 1804 „Tygodnik Wileński“ Starzyńskiego (współpracownicy Kazimierz Kontrym, Józef Twardowski, Leon Borowski, Jan Borowski, Jan Rychter i t. d.), ale już nieco mniej chętnie spogląda w r. 1805 na „Dziennik Wileński“ (ze Stanisławem Jundziłłem, Jędrzejem Śniadeckim, Tadeuszem Czackim, Godfrydem Ernestem Grodekiem i t. d.), który po dwuletniem istnieniu odradza się nie wcześniej aż w r. 1815, ażeby się radykalnie przeistoczyć w r. 1830. Specyalniejsze wydawnictwa wileńskie, jak np. „Powszechna gazeta literacka“ (1806), probują sił mniej fortunnie. Społeczeństwo widocznie zajęte jest czemś innem na razie, niż literaturą, nauką, lub sztuką wyzwoloną,—ale czem mianowicie, daremnie byśmy odpowiedzi na to żądali od naszych pism peryodycznych, których zarówno głąb jak i powierzchnia zdają się być nawskroś stężale, matowo nieprzenikliwe. Gdyby nie „Pamiętniki“, nie dyaryusze owych czasów, liczne, jak rzadko gdzie i kiedy obfitujące w dostatni i cenny materiał historyczny, ogłoszone wszakże o wiele później lub dotąd spoczywające w rękopisach, wątpiłoby się nawet, azali wśród burz i przeobrażeń powszechnych, kraj czuł, rozważał, zastanawiał się nad czemkolwiek poważniej, — tak dalece prasę polską przytłaczają — w okolicznościach najbardziej zdawałoby się wypogodzonych—ołowiane chmury wspomnień wczorajszych.

Trzeba zresztą wyznać, że pierwsze piętnastolecie wieku dla całego w ogólności dziennikarstwa europejskiego po macoszemu było usposobione. Francya ściągała ku sobie uwagę świata, a we Francyi właśnie spadł wtedy na prasę cios jeden z najdotkliwszych i najcięższych z tych wszystkich jakie kiedykolwiek otwarte słowo ludzkie zdołało znieść i przeboleć w sobie. W d. 17 stycznia 1800 r. prosty administracyjny dekret Bonapartego pozbawił publicystykę francuską nawet resztek niezawisłości i samodzielności, oszczędzonych podczas zamachu 18-go fructidora V-go roku Rzeczypospolitej, kiedy Dyrektoryat i komendant Paryża generał Angereau grupami po osób kilkanaście i kilkadziesiąt skazywali na wygnanie i deportację wydawców, drukarzy, reporterów, oraz tych, którzy „dzienikom pieniądze pożyczali“. Pierwszy Konsul osądził

Dziennikar-
stwo napo-
leońskie.

soir“, „Bien informé“, „Ami de lois“, „Clef du cabinet des souverains“, „Journal des défenseurs de la Patrie“, „Décade philosophique“. Wszystko razem, naturalnie, oddane na łaskę i niełaskę biur kontrolujących i zobowiązane do uprzejmego przyjmowania komunikatów urzędowych, niby postronnie, z inicjatywy redakcyi pisanych. Środki te wymierzone były przeciw jakobinom, których Bonaparte uparcie, wbrew dowodom policyi, obwinił o urządzenie zamachów na jego życie. Było to przytem w miodowych miesiącach konkordatu, zażyłości ze stolicą Apostolską i serdecznej wymiany usług z Papieżem Piusem VII. Reakcyja legitymistyczna płynęła pełnym korytem, dopóki go nie przepęłniła. Pisma jedno za drugim przechodziły w ręce zwolenników—jeżeli nie „starego“ porządku rzeczy, to przynajmniej takiego, który z caryzmem napoleońskim mało miał wspólności. Powstawały nieznacznie ogniska opozycyi monarchiczno-liberalnej. Jedno z takich ognisk utworzyło się dokoła dziennika „Publiciste“, w którym współpracować zaczął przyszły znakomity historyk, parlamentarzysta na sposób angielski i minister Guizot; pismo prowadził Suard, krzywo widziany w prefekturze policyi od chwili jak odmówił zamieszczenia w swym organie apologii morderstwa księcia d'Enghien. W tychże co i „Publiciste“ szeregach stało parę tygodników, nie podpadających rygorowi „prawa“ z d. 17 stycznia 1800 r. Pierwsze wśród nich miejsce zajął „Mercure de France“, w którym pisywali: Laharpe, l'ontanes, Bonald, Chateaubriand (tu właśnie ukazały się pierwsze rozdziały jego dzieła „Génie du Christianisme“),—przedewszystkiem zaś wsławiony za naszych czasów Fiévée... Ten Fiévée długo uchodził za „służkę“ Napoleona i nawet za coś nieskończenie gorszego. Przynosił on z sobą artykuły, od których na kilometr czuć było tuilleryjską robotę kancelaryjną. On również redagował dziennik specjalnie i wyłącznie przeznaczony dla jednego czytelnika: dla Napoleona. O treści niektórych sprawozdań Fiévée'go publiczność dowiadywała się z wyjątków ogłoszonych w sławnych „Buletynach“ cesarskich; za naszych dopiero czasów korespondencya ukazała się w całości—i przyznać trzeba, że wygląda imponująco, wspaniale. Upoważniony do szczerości całkowitej i bezwzględnej, uprzywilejowany dziennikarz nie skrewił obowiązkowi: kłui, torturował i niekiedy wprost znęcał się nad ukoronowanym swym prenumeratorem, nad jego robotami, postanowieniami, aktami i zamierzeniami. Rozmaite formy wędzi-

„Jedyny
prenumerator“.

ton swój, znacznie rozszerzony, oddał do bezwarunkowej dyspozycji głośnego literackiego fechtmistrza Juliana Ludwika Geoffroy (1743—1814). Gorący, zaciekły royalista, dał się on we znaki „filozofom“ jeszcze za panowania Ludwika XVI i podczas rewolucyi, jako redaktor i wydawca, w latach 1780—1793, czasopism: „Année litteraire“ i „Ami du roi“; emigrował później, należał, wraz z panią Genlis do rozmaitych chybionych przedsięwzięć konspiracyjnych i wróciwszy do kraju po zamachu 18-go brumaire’a, zabrał się do szermierki „odcinkowej“ z podwojonym zasobem uraz i doświadczenia.

Nadużycia
i represye.

Wzór znalazł naśladowców, — przyjął się jak zaraza. Nie rychło się spostrzeżono, do czego zmierzały i w kogo mierzyły te nieprzebrane w odcieniach kolorystycznych, kryte, szyte i łatanne „Geoffrinowskie żgnięcia“, ale gdy się nareszcie spostrzeżono, odwet był zgodny z receptą wszelkich raptusów i gwałtowników, jakim z pewnością był Napoleon; powiedziano sobie wtedy: „na cyniczną obłudę — pięść brutalna jedynem lekarstwem.“ Pewnego dnia agenci ministra policyi rozsypali się po wszystkich redakcyach, powypędzali wydawców i współpracowników, ponakładali pieczęcie na maszyny, skrzynki do listów, kwitaryusze, pozabierali pieniądze i pozamykali lokale „do dalszego rozporządzenia...“ Odszkodowano następnie, według własnego rozumienia i oszacowania, pokrzywdzonych, prowadzenie zaś skonfiskowanego interesu publiczystycznego powierzono „delegatom“ władzy wykonawczej. Ale i delegatów, dokładnie pojmujących to, czego od nich żądano, nie sposób było znaleźć na zawołanie. Dla tego to w przeddzień ostatniej wielkiej wojny, mianowicie d. 17 września 1811 r. dekret cesarski (nie ogłoszony, lecz ściśle wykonany) liczbę dzienników zajmujących się „nowinami politycznemi“ sprowadził do czterech...



cesarzowi Aleksandrowi swobodę działania z wyraźnem prawem zajęcia na północy ziem szwedzkich, na południu zaś tureckich, z wyjątkiem Konstantynopola. W obu kierunkach polityka Rosyi była zakreslona już przez poprzedników cesarza Aleksandra. Skutkiem założenia nowej stolicy nad Newą przez cesarza Piotra Wielkiego, naturalnym celem polityki rosyjskiej stało się zdobycie dzielnic sąsiednich, pozostających podówczas pod panowaniem szwedzkim. Z drugiej zaś strony cesarzowa Katarzyna II z pełną świadomością wskazała drogę do Konstantynopola. Na pograniczu tureckim też od lat wielu wojny powtarzały się z krótkimi przerwami nieustannie, i cesarz Aleksander, zawierając umowę z Napoleonem, chciał przedewszystkiem uznania stanu rzeczy, wytworzonego przez ostatnie walki. To też uzyskał w tajnym traktacie tyłzyckim przedewszystkiem prawo do pozostawienia swoich wojsk na Multanach i Wołoszczyźnie, gdy reszta umowy zawierała tylko ogólności. Układ dotyczący Szwecyi natomiast opierał się tylko na przypuszczeniach. Mówiono o podziale tego państwa pomiędzy Rosyę i Danię, ale ani Napoleon ani też cesarz Aleksander nie myśleli o wykonaniu tego planu. Chcieli tylko skłonić Szwecyę do zerwania stosunków z Anglią a przystąpienia do „systemu kontynentalnego“. Jeżeli zaś w latach następnych doszło rzeczywiście do wojny, która skończyła się zajęciem Finlandyi przez Rosyę, było to głównie skutkiem nierozważnej polityki króla szwedzkiego.

Polityka
Rosyi.

Na tronie szwedzkim zasiadał wówczas—od roku 1792—jeden z najdziwaczniejszych monarchów, jakiego widziała Europa, Gustaw (Adolf) IV, ekscentryk, mistyk i maniak, próżny do śmieszności, uparty więcej jeszcze, niż znani z uporu jego poprzednicy. Zatopiony w mistycyzmie, patrzył na świat przez pryzmat ciemnych przepowiedni w Objawieniu Ś-tego Jana, widział w rewolucyi dzieło antykrysta, w Napoleonie straszliwe zwierzę Apokolipsy, a opanywany przez manię wielkości, uważał się za powołanego obrońcę urzędów monarchicznych i wierzeń chrześcijańskich ludzkości przed wysłannikiem piekła. Nie zdawał sobie wcale sprawy ze swoich obowiązków względem narodu, ze swojej bezsilności a potęgi tytana korsykańskiego. Siłił się na to, aby obrażać go przez wyzywające postępowanie i obelżywe uwagi, i jakkolwiek przewrót, który dokonywał się w Europie środkowej i zachodniej, obchodził jego oddalone państwo tylko pośrednio, trwonił siły narodu w walkach bezużytecznych a zawsze nieszczęśliwych i przystępował do

Gustaw IV.

każdej koalicji, która tworzyła się dla zwalczenia potęgi napoleońskiej. Napoleon lekceważył go i nazywał głupcem, ale z niezwykłą wyrozumiałością dla wybryków ukoronowanego dziwaka, oszczędzał Szwecję. Nawet w roku 1807, podczas wojny z Prusami i Rosją, z którymi naturalnie sprzymierzył się Gustaw, Napoleon dawał mu jeszcze dowody swojej przychylności. Kiedy gen. Mortier wyparł Szwedów poza rzekę Peene, cesarz zgodził się na zawieszenie broni, na warunkach stosunkowo łagodnych dla Szwedów i pozwolił przedłużyć umowę na czas nieograniczony. Gustaw jednak po upływie umówionego pierwotnie terminu rozpoczął walkę na nowo, wydał do żołnierzy francuskich śmieszną proklamacyę, w której zawezwał ich, aby opuścili Napoleona a osadzili na tronie Ludwika XVIII, i zrobił taką samą propozycję marszałkowi Brunne, z którym miał spotkanie w Śladkowie, aby porozumieć się w sprawie ponownego zawieszenia broni. Kazał ogłosić w dwóch językach ubliżającą dla Napoleona rozmowę, a gdy Rosya i Prusy zawarły z Napoleonem pokój w Tylży, postanowił prowadzić wojnę dalej na własną rękę. Nie odpokutował wprawdzie ciężko za swoją lekkomyślność, bo cesarz zadowolił się wyparciem Szwedów z Pomorza i zgodził się na zawarcie pokoju, do którego zmusili Gustawa zniechęceni jego dziwactwami Szwedzi i Pomorzanie. Zniecierpliwiło go jednak postępowanie króla, a zniecierpliwienie to odbiło się w tajnym traktacie tylżyckim, we wspomnianej już umowie, dotyczącej podziału Szwecyi.

Wojna
w r. 1807.

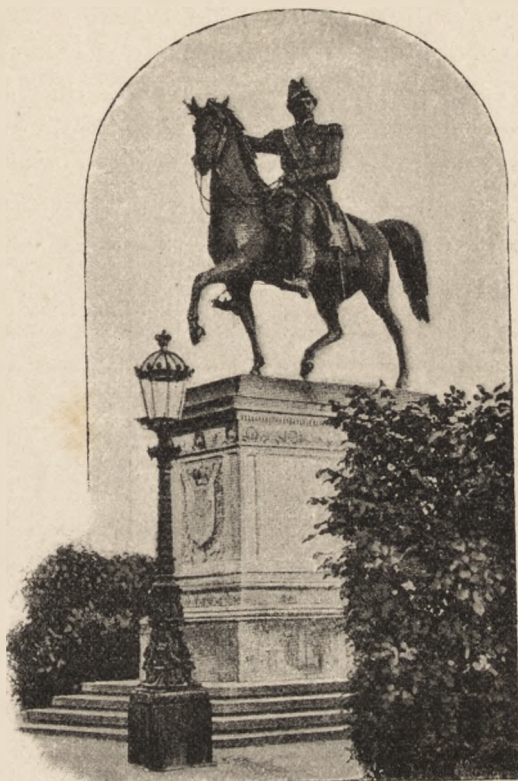
Nie pouczony doświadczeniem, Gustaw nie zważał na przestrogi przychylnych, lecz postępował tak, że groźba, zawieszona nad Szwecją, musiała zamienić się w rzeczywistość. Cesarz Aleksander, tak samo jak Napoleon, zamykał oczy na jego dziwactwa i wybryki i jakkolwiek pragnął zdobycia Finlandyi, nie korzystał przez długi czas z licznych wypadków, któremi możnaby było usprawiedliwić wypowiedzenie wojny. Po zawarciu umowy w Tylży, położenie pogorszyło się, zwłaszcza, gdy Gustaw wydał ucztę dla Anglików, powracających z wyprawy na Danię, jakoby chciał przed całym światem zaświadczyć, że pochwała tę nieuzasadnioną niczem napasć na państwo neutralne (patrz str. 121). Dania, wyrwana wbrew swej woli z neutralności, i Rosya zagroziły Szwecyi wojną, ale zadowolili się na razie samą groźbą i zawezwały tylko króla Gustawa do zerwania stosunków z Anglią i zamknięcia portów szwedzkich dla okrętów angielskich. Król odrzucił tę propozycję

Prowokacye.



Zamek królewski w Sztokholmie na początku wieku XIX.
Ze starego sztychu.

później, jako obywatel szwajcarski, pod nazwiskiem Gustawsona. W Szwecyi nikt nie ujął się za nim. Stany pochwaliły zamach stanu i podziękowały generałom za śmiałe przedsięwzięcie, które uchroniło ojczyznę od upadku. Konstytucyę zmieniono. Stany ograniczyły znacznie władzę króla, przyznając mu tylko władzę wykonawczą, a zachowując dla siebie decyzyę we wszystkich ważniejszych sprawach państwowych. W czerwcu dotychczasowy regent, Karol ks. Sudermann, został obwołany królem i panował, jako Karol XIII, do roku 1818.



Pomnik Karola XIV (Bernadottiego)
w Sztokholmie.

Król nowy nie odznaczał się ani energią, ani więcej niż przeciętną bystrością umysłu. Zrozumiał jednak potrzebę pogodzenia się z przeciwnikami i nawiązania lepszych stosunków zarówno z Rosyą jak z Napoleonem. Zdecydował się więc na przystąpienie do systemu kontynentalnego i zawarł we wrześniu z Rosyą pokój, w którym odstąpił całą Finlandyę, część zachodniej Botnii i połowę wysp Alandzkich. Za granicę uznano — na północy: rzeki Torneo i Muonio, na południu cieśninę Alandshaf.

Pokój
z Rosyą.

Pokój ten był tylko formalnem zatwierdzeniem stanu rzeczy, istniejącego już od półtora roku. Na samym zaraz początku wojny, cesarz Aleksander przyłączył ten rozległy kraj, daleko większy od całej Anglii wraz z Irlandyą, ale zaludniony bardzo słabo, zwłaszcza w okolicach północnych—posiadał on wówczas około miliona mieszkańców—do państwa rosyjskiego, jako oddzielne Wielkie Księstwo Finlandzkie, z zachowaniem konstytucyi i samorządu, wszystkich praw, przepisów i przywilejów, które posiadał pod rządami szwedzkiemi. Jak dalece urzędowe zrzeczenie się Finlandyi

Finlandya.

dwóch. Jedni chcieli króla duńskiego, Fryderyka VI-go, drudzy marszałka Bernadottego, który był w Szwecyi znany z najlepszej ^{Bernadotte} strony, a zwłaszcza podczas ostatniej wojny zdobył sobie sympaty w kołach oficerskich. Napoleon nie lubił Bernadottego z powodu jego przekonań republikańskich i jego wielkiej a zasłużonej sławy wojennej, uważał go niemal za współzawodnika do laurów wojennych, nie chciał jednak otwarcie występować przeciw wodzowi, który był szwagrem jego brata, i którego sam, w uznaniu jego zasług, wyniósł do godności księcia Ponte Corvo. Po długich układach i wielu intrygach, zgodził się więc na wybór Bernadottego, uwolnił go z poddaństwa francuskiego, wyposażył i wysłał ze świetnym orszakiem do Szwecyi. Król Karol uznał następcę tronu za syna, mianował naczelnym dowódcą całej armii i oddał rządy w jego ręce. Bernadotte miał niewątpliwie najlepsze chęci utrzymania dobrych stosunków z cesarzem, nie z przywiązania do niego, lecz z obawy przed jego potęgą. Początkowo też robił mu ustępstwa i starał się o sumienne przeprowadzenie systemu kontynental- ^{Zatargi} ^{Napoleonem.} nego. Napoleon jednak nie zadowolili się tem. Uważał Szwecję za kraj tak samo podwładny, jak królestwo włoskie lub państwa Związku Reńskiego, i domagał się ustępstw coraz większych. Zażądał oddania komory celnej w Gotenburgu pod zarząd urzędników francuskich, pod pretekstem, że Anglicy przemycają przez tę komorę swoje towary nie tylko do Szwecyi, ale także do Niemiec północnych, dalej zaś przysłania 12.000 oficerów i marynarzy szwedzkich dla obsługi okrętów wojennych w Brest. Bernadotte odmówił, zasłaniając się konstytucją, i nie zgodził się także na życzenie Napoleona, gdy tenże obniżył swoje żądania i oświadczył, że zadowoli się przysłaniem 2000 marynarzy. Stosunki zaostrzyły się, gdy szwedzki następca tronu umyślił powetować utratę Finlandyi przez zdobycie Norwegii, która podówczas należała do Danii, i w tym celu zbliżył się do Rosyi i Anglii. Wojna pomiędzy Francją a Rosją była wtedy już nieunikniona, i dlatego Napoleon nie chciał zrywać otwarcie ze Szwecją. Pragnął ją jednak zastraszyć i w tym celu wydał księciu Eckmühl—taki tytuł otrzymał z powodu zwycięstw pod tem miastem w roku 1809 marszałek Davoust—który dowodził wojskami francuskimi w Niemczech północnych, rozkaz zajęcia Pomorza szwedzkiego. Davoust, z niechęci osobistej do Bernadotte'go, pośpieszył się z wykonaniem tego rozkazu więcej, niż to było pożądané dla Napoleona, i podwładny jego, gen. Friand, za-

tynopolu podejrzenie, i sułtan mimo groźby rosyjskie i angielskie, nawiązał w r. 1805 ponowne stosunki z Francją. Rosya odpowiedziała na tę zmianę frontu zgromadzeniem znacznych wojsk nad Bohem, Anglia zaś wysłała flotę na wody tureckie. Napoleon, ze swej strony, oceniając trafnie znaczenie, jakie mogła mieć dla niego pomoc Turcyi w zbliżającej się wojnie z Prusami i Rosją, wysłał do Konstantynopola swego posła, gen. Sebastiani'ego i kilkudziesięciu oficerów, artylerzystów i inżynierów, aby dopomódz sułtanowi do zreorganizowania armii na sposób europejski i przygotowania się do obrony. Ufny w pomoc niezwyciężonego cesarza Francuzów, Selim złożył z urzędu przychylnych Rosyi hospodarów na Multanach i Wołoszczyźnie i zamianował oddanych sobie urzędników.

Na wieść o tem generał rosyjski Michelson wyruszył nad Dunaj, obległ Chocim i Bender i wkroczył do Multan. Turcy stawili opór energiczny, ale bezskuteczny. W listopadzie r. 1806 Rosyane zajęli Jassy, w grudniu Serbowie warowną twierdzę Belgrad; w tym miesiącu gen. Michelson zadał wojskom tureckim dotkliwą klęskę w otwartem polu i wkroczył do Bukaresztu. Tymczasem Napoleon, pobiwszy Prusaków pod Jeną i zajmwszy Berlin, przyrzekł posłowi tureckiemu, że przyśle sułtanowi 25.000 wojska i nie pozwoli na to, aby Rosya utrzymała zdobyte kraje naddunajskie. Zachęceni tą obietnicą, Turcy zdecydowali się teraz — poniosłszy już tyle klęsk—na formalne wypowiedzenie wojny i poczęli ściągać pod hasłem obrony islamizmu wielkie siły zbrojne. Napoleon wojska nie przysłał, za to znaczną liczbę zdolnych oficerów, którzy w ciągu dalszej wojny oddali Turcyi wielkie usługi, mianowicie przy obronie Konstantynopola przed Anglikami.

Właśnie w chwili wypowiedzenia wojny przez Turcyę, stan rzeczy nad Dunajem zmienił się na jej korzyść. Generał Michelson otrzymał rozkaz wysłania trzeciej części swej armii nad Bug, dla poparcia wojsk, walczących z Napoleonem, i skutkiem tego musiał ograniczyć się w swoich działaniach wojennych. Natomiast zabrali się teraz energicznie do dzieła Anglicy. Admirał Duckworth ukazał się niespodziewanie w pobliżu cieśniny Dardanelskiej, a poseł angielski w Konstantynopolu zażądał w stanowczo zredagowanej nocie wydalenia Sebastiani'ego, w razie odmowy zaś zagroził bombardowaniem stolicy. Sułtan odrzucił to żądanie, a inżynierowie i oficerowie francuscy zajęli się obroną cieśniny.

Wojna rosyjsko-turecka w r. 1806—7.

Anglicy przed Konstantynopolem.

Nie zwlekając więc długo, odstąpił od zamiaru bombardowania stolicy i odpłynął przy pomyślnym wietrze, zanim jeszcze Francuzi ukończyli swe przygotowania. Przebył i tym razem (2 marca) cieśninę, ale nie bez ciężkich strat i porzucił na zawsze myśl opanowania Konstantynopola ze strony morza. Udał się do Egiptu, aby ^{Angliey} poprzec tam Mameluków w walce z wojskami sułtana, i wysadził ^{w Egipcie.} na ląd swoje wojska. Dowództwo naczelne objął gen. Fraser. Ale i w Egipcie nie służyło szczęście Anglikom. Walczący po stronie sułtana Mehemed Ali otoczył Anglików pod Aleksandryą i zmusił ich do opuszczenia ziemi Faraonów. Lepiej powiodło się admirałowi rosyjskiemu Siniawinowi, który, spotkawszy d. 4 kwietnia na wodach greckich flotę turecką, zatopił jej część i zdobył kilka okrętów.

Mimo zwycięstw generała Michelsona i admirała Siniawina, ogólny wynik wojny był nie bardzo pomyślny dla Rosyi i Anglii. Celu najważniejszego nie osiągnęły sprzymierzone mocarstwa: poseł francuski Sebastiani pozostał w Konstantynopolu i wpływ jego powiększył się jeszcze przez szczęśliwą obronę stolicy. Ale reformy wojskowe, przeprowadzone przez Selima przy pomocy Francuzów, wywołały oburzenie wśród fanatycznych muzułmanów, a zwłaszcza pośród ulemów (teologów-prawników), którym nowości wydawały się herezyą. Stronnicy Rosyi w Konstantynopolu popierali niezadowolonych, a do przeciwników sułtana przyłączyli się jańczarowie, gdy rozeszła się wiadomość, że Selim zamierza odebrać im obronę cieśniny Dardanelskiej, a powierzyć nowym pułkom nizamów. ^{Rewolucya} W nieobecności gen. Sebastianiego, który na krótki czas opuścił ^{w Konstan-} stolicę, aby obejrzeć fortyfikacye wzniesione wzdłuż cieśniny, ^{tynopolu.} w stolicy wybuchnęła rewolucya. Niekarne, barbarzyńskie, a ułne w swą potęgę wojsko jańczarskie, postanowiło położyć kres rządóm znienawidzonego sułtana. Buntownicy zebrali się po stronie azyatyckiej miasta, zamordowali ministra spraw zagranicznych, a dnia 28 maja zajęli Perę i opanowali fortyfikacye. Selim próżno zapewniał, że zniesie wszystkie reformy i przywróci dawny porządek. Uległość jego dodała tylko odwagi jego przeciwnikom. Muftowie uznali go za heretyka i pozbawili tronu, i tego samego dnia jeszcze tłum jańczarów wtargnął do pałacu, wymordował wszystkich ministrów i uwięził sułtana. Dnia następnego, okrzyknięto następcą Proroka Mustafę, który po śmierci swego ojca, ^{Mustafa Iy.} w r. 1789, był zbyt młody, aby mógł objąć rządy, i pozostawał

opiekującej się nią Rosyi. Prawdopodobnie około roku 1808 byłby nastąpił podział Turcyi, gdyby nie ta okoliczność, że przedtem trzeba było obezwładnić Austryę, która takim zamysłem sprzeciwiała się stanowczo ze względu na własne interesy, a Napoleon, zajęty myślą o zdobyciu Hiszpanii, nie chciał rozpoczynać równocześnie wojny na dwa fronty. Cesarz Franciszek, poznawszy treść tajnych traktatów tylżyckich, które zadłużony Telleyrand sprzedawał był Anglii, spoglądał podejrzliwie na działalność Francyi i Rosyi na półwyspie Bałkańskim i domagał się stanowczo wykonania jawnych warunków pokoju tylżyckiego, a mianowicie wycofania wojsk rosyjskich z Multan i Wołoszczyzny. Dla osiągnięcia tego celu Austrya porozumiała się z Anglią i skłoniła ją do zawarcia pokoju z Turcyą, co nastąpiło w styczniu r. 1809. Ta niepożądana Napoleonowi opieka nad Turcyą, była jedną z przyczyn nieszczęśliwej wojny w roku 1809.

Na tron Kalifów tymczasem wstąpił nowy sułtan, młodszy brat wspomnianego wyżej Mustafy IV, Mahmud. Mustafa, wyniesiony na tron przez zbuntowanych janczarów, pozostawiał im zupełną swobodę, i w Konstantynopolu niebawem ustał wszelki ład i bezpieczeństwo publiczne. Rozbestwione żołdactwo dopuszczało się najrozmaitszych wybryków i rządziło się we własnej stolicy jak w mieście zdobytym. Na prowincyi spoglądano ze zgrozą na te stosunki, i ostatecznie energiczny basza Ruszczuku, Mustafa Baj- Bajraktar. raktar, gorliwy zwolennik reform, zaprowadzonych przez Selima, zdecydował się na zamach stanu, aby położyć kres anarchii. Posiadał on niewielką, ale wybornie zorganizowaną i wyćwiczoną na sposób europejski armię, i porozumiawszy się z wezyrem, który nie domyślał się jego zamiarów, wyruszył w lipcu roku 1808 do Konstantynopola. Przyjaźń wezyra, któremu sułtan ufał zupełnie, ułatwiła mu zdobycie wpływów w stolicy. Mustafa zamianował go naczelnym wodzem wszystkich wojsk i pozwolił mu wzmocnić swą armię kilkoma tysiącami zdecydowanych na wszystko majtków. Zdobyszy nieograniczoną władzę w Konstantynopolu, Bajraktar uwięził dowódcę janczarów, wielkiego muftę i ulemów, pozbawił wielkiego wezyra urzędu, i dnia 28 lipca, otoczywszy pałac cesarski, zażądał przywrócenia na tron Selima. Otrzymał odpowiedź niespodziewaną. Przed bramę wyrzucono głowę byłego sułtana. Wtedy Bajraktar wtargnął do pałacu, kazał utopić wielkiego wezyra i muftę, ściąć wszystkich innych wysokich urzędników, uwięził Mu-

pili nowi dowódcy. Miejsce Kamińskiego zajął ks. Kutuzow, dowództwo nad armią turecką w Szumli objął nowy wezyr, energiczny i przedsiębiorczy Achmed Aga. Ks. Kutuzow zakreślił sobie skromniejszy od swego poprzednika plan działania. Wycofał swe wojska z prawie wszystkich miejscowości na prawym brzegu Dunaju, zburzywszy poprzednio fortyfikacye, i zatrzymał tylko Ruszczuk i Silistryę. Achmed Aga wyruszył za nim, zajął Sistowę i Nikopol i dnia 4-go lipca uderzył na księcia Kutuzowa pod Ruszczukiem. Po bar-



Książę Kutuzow (1745 ÷ 1813).

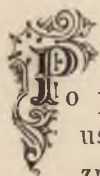
dzo krwawej i zaciętej bitwie, Rosyanie zmusili Turków do odwrotu, ale ponieśli tak ciężkie straty, że w dniach następnych cofnęli się za Dunaj, zburzywszy poprzednio Ruszczuk. Tylko w Dżurdżewie pozostała załoga rosyjska. We wrześniu Achmed wysłał część swojej armii, 25.000 ludzi, przez Dunaj, aby Kutuzowa, osłabionego przez ostatnią bitwę i pozbawionego posiłków skutkiem przygotowań do spodziewanej wojny z Francją, wyprzeć zupełnie z posiadłości tureckich. Ale wyprawa skończyła się bardzo niepomyślnie. Generał rosyjski uderzył niespodziewanie na wezyra, który pozostał w swoim obozie pod Ruszczukiem, zdobył obóz i rozproszył armię, a dowódzca, wysłany na drugi brzeg Dunaju, straciwszy punkt oparcia, poddał się w listopadzie. Rozpoczęto ponownie układy pokojowe. Wobec nieuniknionej już wojny z Napoleonem, która zmuszała Rosyę do skupienia wszystkich swych sił na północy, dowódzca rosyjski nie stawiał zbyt ciężkich warunków. Anglicy przekupili wielkiego wezyra i innych ministrów tureckich, aby skłonić ich do przyspieszenia pokoju. Napoleon zapóźno przypomniał sobie naturalnego sprzymierzeńca na południu, i kiedy poseł jego, gen. Andreossy, przybył do Konstantynopola, pokój już był zawarty. Mimo przekupienia urzędników tureckich, układy ciągnęły się długo. Turcy liczyli na to, że w razie wojny pomiędzy Napoleonem a Rosyą stosunki zmienią się zupełnie, i można będzie nie tylko uniknąć nowych strat, ale nawet odzyskać posiadłości, utracone w ostatnich latach przeszłego wieku. Ale potężny cesarz Francuzów nie zachęcał ich do oporu, smutne doświadczenie z roku 1807 budziły podejrzenia, i wresz-



Przeprawa Napoleona przez Dźwinę dnia 24 lipca 1812 r.
Według rysunku A. Adama.

XVII.

Rok 1812



Do pamiętnych dniach tylżyckich zdawało się, że losy Europy ustaliły się na długie lata, i dla państw, upokorzonych lub zmiażdżonych przez potężnego zdobywcę korsykańskiego, zniknęła ostatnia nadzieja ratunku. Niezwyciężony wojownik zapoznał się, zaprzyjaźnił i zawarł przymierze z władcą jedyne go mocarstwa, które opłaciło wprawdzie morzem krwi swoje wystąpienie przeciw niemu, ale nie poczuło jeszcze na sobie jego ciężkiej ręki i mogło posłużyć jego słabszym przeciwnikom za punkt oparcia. Z licznych państw samodzielnych miały pozostać na całym stałym lądzie Europy tylko dwa, ogromne, potężne, panujące nad wszystkimi

Przyjaźń
tylżycka.

przyczyn niezadowolenia. Żadna ze stron nie zastosowała się ściśle do tajnej umowy z roku 1807, zatwierdzonej na kongresie w Erfurcie, i żadna nie ufała drugiej zupełnie. Napoleon niecierpliwił się postępowaniem posła rosyjskiego w Madrycie, Strogonowa, który utrzymywał stosunki z powstańcami i odmawiał uznania króla Józefa, zastaniając się brakiem instrukcyi; gniewało go porozumiewanie się admirała Siniawina na wodach portugalskich z Anglikami, a bezczynność generałów rosyjskich podczas wojny w roku 1809 doprowadzała go do wściekłości. Cesarz Aleksander ze swej strony skarżył się na intrygi posła francuskiego w Konstantynopolu i zarzucał Napoleonowi, że nie postarał się o uznanie rządów rosyjskich na Multanach i Wołoszczyźnie. Nieuzasadnione niczem zajęcie Oldenburga, na którego tronie zasiadał małżonek w. księżnej Katarzyny Pawłówny, siostry cesarza rosyjskiego, dopełniło miary niezadowolenia. W tym samym jeszcze miesiącu (w grudniu r. 1810) cesarz Aleksander zerwał otwarcie z systemem kontynentalnym, kazał otworzyć porty dla towarów angielskich, o ile były przywożone na okrętach neutralnych, a natomiast nałożył wysokie cło na towary francuskie.

Wszystkie te wypadki nie były same przez się dość poważne, aby musiały doprowadzić do zbrojnego starcia. Zajęcie Oldenburga i wydanie nowej taryfy celnej rosyjskiej były tylko objawami istniejącej od dawna i wzmagającej się z każdym rokiem wzajemnej niechęci. Dla tego też układy, prowadzone przez cały rok 1811, nie doprowadziły do niczego. Wojna była nieunikniona. Ale Napoleon spodziewał się do ostatniej chwili, że zastraszy przez groźby i zbrojenia cesarza Aleksandra i skłoni go do zmiany postępowania. Nie przypuszczał, aby Rosya miała odważyć się na wojnę, w której wystąpi przeciw niej cała Europa, a po jej stronie nikt, oprócz słabej na kontynencie Anglii. Zawiodły go wprowadzić rachuby na pomoc Szwecyi i Turcyi, które odepchnął od siebie przez swą nieogłędną i dwulicową politykę, ale mimo to stosunki były dla niego ze wszech miar pomyślne. Mógł liczyć na wierność Austrii, odkąd wprowadził do Tuileryów córkę cesarza Franciszka, a miejsce nie-

Umowa Na-
poleona
z Austrią.

przyjaznego Stadyona zajął obrotny i ostrożny hrabia Metternich, który nie z przychylności ale z wyrachowania starał się o utrzymanie dobrych stosunków z Francją. Jedyłą przeszkodę stanowiła sprawa polska, którą w razie zwycięskiej wojny z Rosją trzeba było uregulować na nowo. Załatwiono ją w tajnej umowie, za-

kraju i dać mu możność rozwoju pod każdym względem. Dnia 7 października r. 1807, a więc wkrótce po zawarciu pokoju w Tylży, wyzwolono uciskanych dotąd ciężko włościan z poddaństwa; w roku następnym nastąpiła reorganizacya rządu przez utworzenie wydziałów ministerjalnych z rozgraniczonym ściśle zakresem działalności, i ustanowienie regencyi w miejscu dawnych izb wojennych i skarbowych; wreszcie dnia 19 listopada 1808 r. nadano miastom samorząd, ograniczony wprowadzić, ale pozwalający na swobodny rozwój wewnętrzny, i zniesiono cechy „na wszystkie czasy“. Ruchliwy minister nie zadawał się pracą we własnym kraju, starał się budzić w państwach niemieckich, należących do Związku Reńskiego, nienawiść do Napoleona, intrygował na wszystkie strony, zachęcał do oporu i agitacyi przeciw rządowi francuskiemu. Jeden z takich listów podlegających, wystosowany do patryotów niemieckich w Westfalii, został przejęty przez szpiegów i doręczony Napoleonowi, który wówczas znajdował się w Hiszpanii. Oburzony cesarz zażądał natychmiast wydalenia niebezpiecznego ministra, i król Fryderyk Wilhelm nie odważył się na stawienie oporu. Stein otrzymał dymisyę i schronił się do Austrii. Dwa lata blisko trwała pod rządami niedołężnych ministrów przerwa w pracy nad reorganizacją stosunków wewnętrznych. Dopiero kanclerz państwa Hardenberg, który w lipcu r. 1810 wstąpił na miejsce chwilejnego Allensteina, podjął plany Steina i zajął się przede wszystkim uregulowaniem skarbowości. Do reform zaprowadzonych przez niego należy emancypacya żydów (11 marca 1812). Próba utworzenia reprezentacyi narodowej rozbiła się o opór szlachty, która zaprotestowała stanowczo przeciw wszelkim inowacyom, powołując się na swoje przywileje. Sejm zwołany w lutym r. 1811, zakończył się aresztowaniem przywódców opozycyi.

Gdy Stein i Hardenberg dokładali wszelkich starań, aby podnieść kraj pod względem ekonomicznym i obudzić do życia publicznego najszerze warstwy ludu, generał Scharnhorst przeprowadzał w wielkiej tajemnicy reorganizacyę armii. W artykułach dodatkowych pokoju tylżyckiego Prusy musiały zobowiązać się do zmniejszenia siły zbrojnej do 42.000 ludzi, a pełnomocnicy i szpiegowie cesarza baczili pilnie, aby rząd nie wykraczał przeciw temu warunkowi umowy. Ominięto ten przepis przez rozpuszczanie żołnierzy wyćwiczonych i powoływanie innych na ich miejsce. Dzięki temu wybiegowi, Prusy nie miały pod chorągwiami nigdy więcej niż 42.000 żołnierzy, ale wyćwiczyły w ciągu 3 lat około 120.000 ludzi, których

Wojsko
pruskie.

jętność używania broni palnej, sprawność i ruchliwość w marszu i samodzielność w działaniu.

Tak więc Prusy w ciągu kilku lat przezwyciężyły prawie skutki klęsk, odrodziły się wewnętrznie, stworzyły armię stosunkowo silną i dobrze wyćwiczoną, i w początkach roku 1812 państewko to, niewiele wówczas większe od Księstwa Warszawskiego, stanowiło potęgę daleko znaczącą, niż w roku 1806, kiedy wielkie obszarem i liczbą ludności, dumnie ze sławy zdobytej w latach ubiegłych, rzuciło rękawicę cesarzowi Francuzów. Napoleon spoglądał podejrzliwie na gorączkowy ruch w Prusach, i jakkolwiek nie o wszystkim się dowiadywał i niezupełnie zdawał sobie sprawę z tego, co wiedział, miał się na baczności. Kiedy wojna z Rosją wydawała się nieuniknioną, chciał przede wszystkim zabezpieczyć się ze strony Prus, aby nie pozostawić nieprzyjaciela na tyłach swej armii. Zażądał od Fryderyka Wilhelma zawarcia przymierza i dawał do zrozumienia, że w razie przeciwnym zniweczy Prusy zupełnie. Król znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Dopomóż Napoleonowi do zwycięstwa nad Rosją, znaczyło pozbawić Prusy ostatniej nadziei odzyskania dawnego stanowiska w rządzie mocarstw europejskich; występując przeciw Francji, naraziłby swe państwo na niechybny upadek. Nie wahał się jednak długo. Zawarł z Napoleonem przymierze zaczepno odporne, przyrzekł oddać pod jego rozkazy 20.000 żołnierzy i 60 dział i pozwolił na przeprowadzenie armii francuskiej przez swoje terytoryum. Ale tajny ten układ nie był szczory, nie oznaczał stanowczego zerwania z Rosją. Fryderyk Wilhelm wysłał do cesarza Aleksandra posła nadzwyczajnego, pułkownika Knesebecka, który miał wytłomaczyć cesarzowi, że Prusy z konieczności tylko występują do walki z nim, i zapewnić go o niezmienniej przychylności swego rządu. Wielka liczba Prusaków, zwłaszcza wyższych oficerów, wstąpiła do służby rosyjskiej, pomiędzy innemi gen. Pfuhl, który wypracował plan wojny, polegający na nieustannem cofaniu się bez bitwy w głąb kraju, i były minister Stein. Także dwory porozumiewały się ze sobą, i tej okoliczności zawdzięczała Rosya po części swoje zwycięstwo w tej wojnie. Cesarz Aleksander zamierzał pierwotnie uprzedzić Napoleona, zająć Księstwo Warszawskie, ogłosić się królem polskim i wyruszyć nad Elbę, aby tam zmierzyć się z przeciwnikiem. Plan ten, świadczący o wielkiej pewności siebie cesarza Aleksandra, porzucono głównie za staraniem Prus i doradców pruskich cesarza. Przestrzegano przed tak niebezpiecznem przed-

Umowa
Napoleona
z Prusami.

Prusy
a Rosya.

wał klęski, jak nikt jej nie przewidywał, chociaż obeznani ze stosunkami krajowemi, jak np. książę Józef Poniatowski, przestrzegali przed wyprawą w głąb Rosyi. Powołując lud polski do broni, nie miał on jasnego celu przed oczyma, nie chciał rozbudzić ruchu, któryby usunął się z pod jego kontroli i władzy, nie chciał uczynić żadnego kroku stanowczego, nie wiedząc, czy nie pożałuje go w razie porozumienia się z cesarzem Aleksandrem. Pragnął na razie tylko wyzyskać rycerskie przymioty charakteru i ducha wojowniczego Polaków, powiększyć swą armię żołnierzem bitnym, przyzwyczajonym do klimatu i obeznanym ze stosunkami, a przytem wiązać sobie możliwie mało ręce na przyszłość.

Rzućmyż okiem na siły i zasoby, jakimi Napoleon mógł w takich okolicznościach rozporządzać nad Wisłą. Siegnąć w tym celu należy do początków, do genezy legionów,—gdyż właśnie w sprawie Sily zbrojny polskie. tej piśmiennictwo nasze historyczne dość jest ubogie i przepełnione nieporozumieniami zasadniczymi. Publicystyka przytem, wykoszlawiająca dla bezdusznego popisu przygodne zboczenia dziejopisarzy, dała się nawet nieraz słyszeć z zarzutami „kondotierstwa, najemnictwa“. Za nader umiarkowanych w sądach uważają się już ci, co zajęci wyłącznie niepomysłnemi skutkami całego przedsięwzięcia, głoszą: „Polaków owej doby pędziła nieukojona żądza szybkiego, natychmiastowego, urzeczywistnienia celów, godziwych zapewne w zaborze pruskim, lecz za doniosłych i za rozległych na razie i w danych warunkach niemożliwych do szybkiego ziszczenia; posuwali przytem wiarę w Napoleona do bałwoehwalstwa, byli zaczarowani, olśnieni, zahypnotyzowani; o niem po za nim słyszeć nie ehciano, nie przed sobą nie widziano, oprócz pięknej mary sennej, unoszącej się na purpurowo rozpalonym krańcu zachodniego nieba“.

Moralizatorowie powinni by jednak przedewszystkiem obejrzeć się po za siebie, aby się bez potrzeby na śmieszność nie wystawiać: Legiony nie powstały ani za Cesarstwa, ani za Konsulatu; niedorzecznością jest zaciągać do księgi dziejów Smoleńsk i Lipsk, a jednocześnie usuwać z rachunku dzieła i sprawy, poprzedzające właściwą epopeę napoleońską. Dąbrowski, Kułaziewicz szli na pola bitew nie wtedy, gdy ujęta w żelazne dłonie małego kaprała Rewolucya narzucała swe prawa i bezprawia Europie, lecz przeciwnie, w chwili, gdy sama ta Europa, zaniepokojona i zatroskana o swe zmurszałe średniowieczne formy, zalać postanowiła ogień pożerający tę średniowieczność we Francyi. Druga część naszego współludziahu

Pradze przed paru laty odznaczył—przechodziły z ust do ust. Prąd stał się niepowstrzymanym dopiero pod koniec r. 1796, kiedy Dąbrowski, opuściwszy Berlin, gdzie napróżno z królem godziny na rozmowach tracił, dostał się przez Paryż do Medyolanu i młodemu wodzowi armii republikańskiej, Bonapartemu, przywiózł listy polecające od Dyrektoryatu, od generałów. „Gdyby ojczyzna twoja—pisał wielki Kleber do Dąbrowskiego—dźwigała się z upadku, powołaj mnie do siebie w jakimkolwiek charakterze, a dumnym będę chociażby na niskim stanowisku.“ Odtąd nie będzie dnia, w którymby z Włoch nie nadbiegła jakaś wiadomość, oblewająca łica płomieniem... „Liberadzki zdobył Weronę, przypłaciwszy życiem swe poświęcenie...“ „Białopiotrowicz przywiódł z Lille tysiąc ochotników...“ „Na Wołoszy formują się Jabłonowski, Sokolnicki, Grabiński...“ Zapał w Warszawie, pod czujnem okiem Prusaków był niewysłowiony. Dawne reduty, bale, szlichtady, maskarady, „którym początek dała lekkomyślność, swawola i śmiertelna po tylu stratach nuda“, stały się miejscami składek na żołd dla szeregowców Dąbrowskiego i Kniaziewicza... Generałowa z Kwileckich Węgorzewska, księżna z Czartoryskich Zamoyska, adjutant Kościuszki Aleksander Pociąg zasypywali groszem kwesty kościelne i bazarowe... Dużo wody i krwi upływa później—gorączka jednak nie stygnie. W przededniu nowego stulecia, po bitwach pod Marengo i Hohenlinden, przed samym pokojem lincwillskim, który „tak boleśnie dotknął Polaków“ (Czartoryski), legie liczyły jeszcze do 16.000 doświadczonego żołnierza. Oddział Dąbrowskiego składał się z siedmiu batalionów, dowodzonych przez Białowiejskiego, Chłopickiego, Świderskiego, Małachowskiego, Jasińskiego, Zawadzkiego; w sztabie byli generałowie Wielhorski, Strzałkowski, Karwowski, Grabiński, Aksamitowski, Darowski; artylerją dowodził Jakubowski. U Kniaziewicza także nie zbywało na oficerach wyższych stopni; batalionami dowodzili w ostatnich czasach: Fiszer, Kralewski, Wasilewski, Drzewiecki; jazdę, złożoną ze szwadronów Zajdlica, Rożnieckiego, Berka Josielowicza, prowadził Turski-Sarmata; artylerją zarządzał Redel. Były nadto oddziały luźne, drobne załogi po fortecach włoskich, generałowie z pod Dubienki, wstępujący do szeregów w stopniach podrzędnych, nawet podoficerskich: Rymkiewicz, Dębowski, Konopka, Regulski, Modzelewski, Bogusławski, Kobyłański, Jabłonowski, Downarowicz, Hauke, Borowski, Królikiewicz, Hornowski, Mościński, Falkowski, Czechowski, Sokolnicki, Woliński—bez liku. Co z tem Na-

Widzieliśmy poprzednio (zob. „Księstwo Warszawskie“), w jakim położeniu znajdowało się i z jakich starych legionów oraz nowych zaciągów, utworzyło się 30.000 wojsko Księstwa Warszawskiego, oraz rozmaite oddziały luźne, rozproszone po Niemczech i Francji. Po przyłączeniu do Księstwa okręgów galicyjskich w roku 1809, liczba wojska regularnego podniosła się do 50.000. Jaki był stan i rozkład całej zbrojnej siły polskiej przed wojną w r. 1812, to i dziś jeszcze nie da obliczyć się z zupełną dokładnością. Na-



Gen. Stanisław Fiszer (1770†1812).
Szeł sztabu ks. Poniatowskiego.

napoleon pochwalił się w Wilnie przed generałem Bałaszewem, przyslanym przez ces. Aleksandra z propozycją zawarcia pokoju, że ma pod swemi rozkazami 90.000 Polaków, a może mieć ich 200.000. Nie było w tem twierdzeniu przesady. Według Morawskiego w Księstwie Warszawskiem było, w początkach r. 1812, pod bronią 49.169 piechoty i 16.354 jazdy, oprócz legii Nadwiślańskiej. W kilka miesięcy później wojsko to urosło do 74.722 ludzi z 22.850 koni i 165 dział. Nadzwyczajny poseł Napoleona w Warszawie, arcybiskup Pradt, opowiada w swoich pamiętnikach, że Księstwo wystawiło—wraz z pulkami, które pozostawały na żołdzie francuskim—85.700 żołnierza. Oprócz tego tworzone na Litwie, po przejściu wojsk francuskich przez Niemen, 5 pułków piechoty i 5 jazdy—obliczonych na 12.000 ludzi. Ogółem więc liczba wojska polskiego na początku wojny była nawet cołwiek większa, niż twierdził Napoleon. Podniesienie armii do 200.000 nie byłoby sprawiało trudności, gdyby, cesarzowi zależało na tem szczerze, lub też konfederacya generalna, o której będzie mowa później, zdobyła się na samodzielną pracę w celu w którym

Wojska polskie w „wielkiej armii“.

pod rozkazy gen. Reyniera i powstrzymywany przez Austryaków, dowodził pułkiem gwardyi krakowskiej i ochotnikami w liczbie 8.000 ludzi łącznie, a z korpusem 9-ym (marszałek Victor) spieszyły do nowej wojny powracające z Hiszpanii 4, 7 i 9-ty pułki piechoty i pułk ułanów Stokowskiego. I ten rozdział nie utrzymał się w ciągu wojny. Stosownie do okoliczności i potrzeby rozdzielano oddziały, łączono z innymi, i w chaosie tłoczących się wojsk, zwłaszcza podczas odwrotu z Moskwy, nie zawsze już można odnaleźć przerzedzone pułki polskie.

Dając wyprawie przeciw Rosyi miano drugiej wojny polskiej, Napoleon chciał nie tylko zastraszyć i skłonić do pokoju cesarza Aleksandra, lecz równocześnie ująć i wciągnąć zupełnie w swoje sieci Polaków, którzy byli mu potrzebni zarówno do straszenia, jak do prowadzenia wojny. Nie szczędził objawów taniej a nieszczerzej przychylności, aby ugłaskać ich, obudzić najśmielsze nadzieje, skłonić do ofiarnego ponoszenia ogromnych ciężarów wojennych, które wyniszczyły do reszty kraj, wyzyskiwany systematycznie od założenia Księstwa Warszawskiego, i zachęcić do wyłożenia wszystkich sił w tej wojnie. Wszystko to kosztowało go tak mało: kilka słów przychylnych, kilka obietnic dwuznacznych, kilka drobnych ustępstw, które albo nie miały żadnego znaczenia praktycznego albo

Napoleon
a Polacy.



Cesarz Aleksander I (1801—1825).

o tej nędzy, o której słyszę od rana do wieczora“... A dalej, dnia 19 kwietnia: „Czekamy czegoś niewiadomego, nie spodziewając się wszakże niczego dobrego. Dawniej w takich chwilach krytycznych podtrzymywał nas entuzjazm. Dziś wszyscy są rozczarowani, nikt się nadzieją nie pociesza. Mogę cię nawet zapewnić, że prawdopodobieństwo świetnego dla nas końca tej wojny nie czyni już żadnego wrażenia na umysły, tak serca są przygnębione biedą powszechną“... Im dłużej trwały przygotowania, tem więcej wzmagало się przygnębienie. „Wszystko idzie żółtym krokiem — pisze pani Nakwaska dnia 26 kwietnia—prócz nędzy, która olbrzymie czyni postępy. Nasze wojska mają już tylko na kilka dni żywności, dla koni zwłaszcza nie będzie za kilka dni ani owsa ani siana ani słomy—nic zgoła. Nastąpi, co się Panu Bogu podoba. Mamy czas zimny, są nawet przymrozki; obawiają się nowego nieurodaju, a wtedy będzie koniec wszystkiemu. Wszyscy pomrzemy z głodu, i to będzie lepiej“. Po wkroczeniu wojsk niemieckich, dowodzonych przez brata cesarskiego, króla Hieronima, stosunki pogorszyły się jeszcze. Do nędzy przyłączyły się nadużycia i grabieże. „Wojenna szarańcza — pisze Antoni Ostrowski — wszystko odrazu bez ładu zabierała i więcej jeszcze marnowała, niż spożyła. Cud, że włościanstwo nie porwało się do noży—drudzy powiadają, że się porywało“. Ale wobec pewności, że wojna rozpocznie się na pewno i niezadługo, poczęto, mimo dokuczliwej nędzy, spoglądać znowu śmielej i weselej w przyszłość, a Napoleon postarał się o to, aby rozbudzić na nowo ostygający zapal.

Z Drezna wysłał cesarz do Warszawy na znak swojej szczególnej łaski nadzwyczajnego posła, arcybiskupa mechlińskiego Pradta, a przyjmując w Poznaniu dnia 30 maja Wybickiego, Sobolewskiego i ministra skarbu, Matuszewicza, polecił ostatniemu zwołać Sejm nadzwyczajny, pozornie dla zaopatrzenia wojsk, przechodzących przez Księstwo Warszawskie, a w rzeczywistości dla wydania wrogiego manifestu przeciw Rosyi i ogłoszenia niepodległości. Tenże Sejm miał powołać naród do konfederacji generalnej z udziałem króla saskiego i pod protekcją Napoleona. Nie powiedziano tylko ani w Poznaniu ani też później, jaki miał być właściwy cel i zakres działalności tej konfederacji. Posłuszny rozkazom cesarza, Matuszewicz zachował projekt ten do ostatniej chwili w tajemnicy i przez to wbrew swej woli zapobiegł takiemu zorganizowaniu konfederacji, aby naród miał z niej jakikolwiek

dzeniu Sejmu zapadnie jakieś wielkie postanowienie, i dnia 28 czerwca ogromny tłum ludu zgromadził się w oczekiwaniu wypadków nadzwyczajnych na placu przed Zamkiem i ulicach sąsiednich. Na posiedzeniu Matuszewicz odczytał swoje „sprawozdanie“, w którym zamiast poglądu na stan kraju dał krótki zarys dziejów polskich i, wyjaśniawszy domniemane zamiary Napoleona, zawezwał Sejm, aby zawiązał się w konfederacyę generalną. Mowa jego wywołała nieopisany wybuch entuzjazmu w sali i pośród tłumu, zebranego przed Zamkiem. Ogłoszono wygotownny już akt konfederacyi, zawierający oświadczenie, że „Królestwo Polskie jest przywrócone i naród polski nanowo w jedną całość połączony“, i ustanowiono Radę, na którą przelano wszelką władzę. Członkami jej byli: Stanisław Zamoyski, biskup Gołaszewski, Aleksander Linowski, Marcin Badeni, Antoni Ostrowski, Fryderyk Skórzewski, Joachim Owidzki, Franciszek Wężyk, Franciszek Łubieński, ksiądz Karol Skórkowski, wreszcie Kajetan Koźmian, sekretarz generalny z głosem rozstrzygającym. Radzie tej pozostawiono załatwienie wszystkich spraw, dotyczących praktycznego przeprowadzenia konfederacyi. Wyprawiła ona, stosownie do 14 i 15 artykułów aktu konfederacyjnego, deputacyę do księcia a króla saskiego, z prośbą o przystąpienie, i drugą do Napoleona, który wówczas znajdował się już w Wilnie, z prośbą, aby sprawy polskie wziął pod swoją opiekę. Następnie Rada wydała pod datą 1 lipca uniwersał, zwołujący sejmiki i zgromadzenia gminne dla opublikowania aktu konfederacyi i przyjmowania przystąpień, i zamianowała ks. Józefa Poniatowskiego regimentarzem, a ks. Eustachego Sanguszkę wiceregimentarzem konfederacyi. Na tem skończyła się jej działalność. Czekało na odpowiedź Napoleona, w przekonaniu, że on dopiero miał wprowadzić w ruch konfederacyę, a tymczasem założono ręce. Jakkolwiek Rada, polecając ministrowi spraw wewnętrznych ogłoszenie swego uniwersału, stawiała się ponad ministerjum, nie objęła jednak władzy i już dla tego pozostawała machiną nieruchomą. Regimentarze ze swej strony nie zajęli się zbrojeniami, bo ks. Józef Poniatowski, dowodzący korpusem armii, nie posiadał swobody działania ani też nie odważyłby się na żaden krok, na któryby cesarz nie dał wyraźnego zezwolenia, a ks. Sanguszko uważał się tylko za tytułowego wiceregimentarza. Ostrożność Matuszewicza, który zachowywał wszystko w tajemnicy, kiedy czas było obejrzeć się za ludźmi, zdolnymi do nadania konfederacyi znaczenia praktycznego,

Zawiązanie
się konfederacyi.

przy okrzykach jednogłosnych całego narodu—pisze dnia 29 czerwca do siostry wspomniana już pani prefektowa warszawska.—Chwila tego entuzjazmu jest niepodobna do opisania i niepodobna do wyobrażenia sobie. Płakano, krzyczano, ściskano się, gadano niedorzeczności, i dziwna rzecz, żeśmy wszyscy nie zwaryowali.“ Wśród zapалу, nawet nędza nie wydawała się już tak wielka, rekwizycye dla wojska nie tak ciężkie. Ta sama pani Nakwaska, która w marcu i kwietniu uważała położenie za rozpaczliwe, zapewnia teraz (w liście z 7 lipca): „Wszystko idzie tak dobrze, że nie powinniśmy już mieć żadnej niespokojności. Dowiesz się z gazet, w jak zdumiewający sposób rzeczy się rozsnuwają. Wszyscy już zaczynamy oddychać swobodnie. Przytem rok jest wyśmienity, żniwa są przepyszne. Zgoła zdaje się, że nasze jeremiady już wezmą koniec.“

Po za granicami Księstwa Warszawskiego inne panowały sto- Na Litwie.
suniki i inne były usposobienia. Tylko stara arystokracja spoglądała z zupełną ufnością na cesarza Francuzów, i jedni, jak Dominik Radziwiłł, Aleksander Sapieha, Pac, uprzedzając rozwój wypadków wojennych, wzięli udział w ruchu, który ogarnął Księstwo; inni, jak Sołtanowie, Giedroyciowie, Tyzenhauzowie, Tyszkiewiczowie, Czapscy, Chrapowiccy, czekali tylko na przybycie Napoleona, aby stanąć po jego stronie. Także lud wiejski, spodziewając się uwłaszczenia, wyglądał z niecierpliwością ukazania się złotych orłów cesarskich. Średnia i drobna szlachta litewska natomiast przyjmowała z mieszanemi uczuciami hasła i wiadomości, nadechodzące z Warszawy. Nie dowierzała ona Napoleonowi. Podejrzewała go o nieszczerłość i dwulicowość od pokoju tylżyckiego, nie wierzyła w jego bezinteresowność ani przychylność dla Polaków; nie pociągały jej stosunki, panujące w Księstwie Warszawskiem, nędza tamtejsza, wywołana przez nieustanne zbrojenia, podatki, system kontynentalny, wyzyskiwanie kraju przez Napoleona i jego marszałków. Administracya francuska była dla nich wstrętną, a więcej jeszcze prawo cywilne, sprzeczące się pod niejednym względem ze starymi tradycjami i zwyczajami, niezgodne z przepisami Kościoła katolickiego; wreszcie odstraszała ich myśl, że ze zmianą stosunków nastąpi równouprawnienie stanów i wyzwolenie chłopów. Przedewszystkiem zaś, nie chciano dla niepełnej przyszłości poświęcać praw, otrzymanych od cesarza Aleksandra, i nadziei w nim pokładanych.

Cesarz Aleksander obchodził się z Polakami, poddanymi swej Rządy i pro-
 władzy, wcale inaczej, niż rządy pruski i austriacki. Nie dążył^{jękty ces.}
 do ich wynarodowienia, uszanował ich język, wiarę, zwyczaje i tra-^{Aleksandra.}
 dycye, pozostawił im dawne prawo, nie usuwał od posad urzędo-
 wych, dbał o podniesienie oświaty, o rozwój umysłowy i ducho-
 wy. W tym celu powierzył księciu Adamowi Czartoryskiemu nad-
 zór nad całym szkolnictwem, zezwolił na założenie uniwersytetu wi-
 leńskiego i szkoły krzemienieckiej i jeszcze w roku 1812, w sam
 dzień wypowiedzenia wojny, na otwarcie uniwersytetu polskiego
 i katolickiego dla Białorusinów w Połocku. Nie koniec na tem.
 Także dla tych, którzy tęsknili do życia politycznego, otwierały
 się przed wojną z Napoleonem szerokie perspektywy. Wspomina-
 liśmy już, że cesarz, kiedy uznał wojnę za nieuniknioną, postano-
 wił w roku 1811 wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi nad Elbę, za-
 jając Księstwo Warszawskie i przybrać tytuł króla polskiego. Nie
 była to tylko myśl, powzięta pod wpływem chwilowego usposobie-
 nia. Pozostawała ona w ścisłym związku z całym systemem rzą-
 dów, chociaż dojrzała dopiero w owych czasach. W roku 1811
 cesarz wyjawiał wobec zaufanych magnatów litewskich, na których
 czele stał Michał Ogiński, zamiar połączenia wszystkich Polaków
 pod swoim berłem i utworzenia Królestwa, połączonego z Rosyą
 węzłem wspólnej dynastyi. Utworzono w Petersburgu Radę litew-
 ską, złożoną z przedstawicieli wszystkich dzielnic kraju, która mia-
 ła zająć się przygotowaniem nowej organizacyi; Józef de Maistre
 otrzymał polecenie wypracowania manifestu, Szwed Armfeld i Nie-
 miec Rosenkampff—ułożenia konstytucyi, gen. Witt i ks. Kazimierz
 Lubomirski—opracowania organizacyi wojska polskiego, które obli-
 czono na 100.000 ludzi. Tak więc szlachta litewska, mając do wy-
 boru przyszłość, zależną od łaski, dobrej woli i szczęścia wojenne-
 go Napoleona, i formalne przyrzeczenia ze strony cesarza Aleksan-
 dra, że stanie się zadość jej pragnieniom, nie bardzo sprzyjała rucho-
 wi, rozbudzonemu w Księstwie Warszawskim. Gdy w Warszawie
 pokładano wielkie nadzieje w Napoleonie, w Wilnie spoglądano
 z ufnością na cesarza Aleksandra.

Porzuciwszy plan wyruszenia nad Elbę, cesarz postanowił ze-
 brać wszystkie siły zbrojne nad granicą, aby nie wpuścić nieprzy-
 jaciela do swego kraju. Od połowy roku 1811 pracowano ener-
 gicznie nad obwarowaniem ważniejszych pozycji strategicznych,
 wzniesiono szereg szaniec nad Dźwiną i założono przy ujściu Drys-

Plany
 wojenne ro-
 syjskie.

Dnia 28 kwietnia cesarz Aleksander przybył do Wilna z wielką świtą, w otoczeniu licznych ministrów i generałów. Obywatelstwo miejskie złożyło przez deputację adres wiernopoddńczy i zobowiązało się dostarczać armii wszystkiego, czego będzie potrzeba. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie, podziękował po polsku za dobre chęci i zamianował komitet obywatelski, który miał zajmować się wyłącznie dostawami dla armii. W krótkim czasie wszystkie zapasy, które pozostały z roku



Marszałek Davoust, ks. Eckmühl (1770 † 1823).

1811, zgromadzono w magazynach wojskowych. (Magazyny te później spaliły wojska rosyjskie, cofając się za Dźwinę, i dla tego armia napoleońska nie znalazła w kraju żadnej żywności).

Wśród przygotowań wojennych i zabaw, nadeszła dnia 24 czerwca niespodziewana wiadomość, że armia napoleońska przeprawiła się przez Niemen i znajduje się tylko o 10 mil od Wilna. Cały plan wojenny rosyjski był wywrócony. Armia znalazła się w bardzo trudnem położeniu. Trzeba było opuścić śpiesznie wszystkie przygotowane stanowiska, pozostawić wszystkie nagromadzone zapasy i wycofać się ku północy. Cesarz Aleksander zawahał się. Chciał zebrać natychmiast swe wojska pod Wilnem i wydać Napoleonowi wielką bitwę. Przekonawszy się jednak, że koncentracja wojsk była już niemożliwa, wyjechał dnia 28 czerwca z Wilna, i cała armia poczęła cofać się w bardzo niepomyślnych warunkach ku Święcianom.

Sposób, w jaki Napoleon przez proste tylko posunięcie swej armii pokrzyżował cały rosyjski plan wojny odpornej i unicestwił wszystkie przygotowania, uwydatnił w całej pełni jego ogromną przewagę strategiczną. Niezrównany mistrz w sztuce wojennej przybył



Napoleon.
Z obrazu Delarocha.

do dalekiego pochodu, przewidywał, że wojska jego nie znajdą Stan wojska. w Rosyi dostatecznych zapasów żywności, i kazał urządzić osobne oddziały furgonów, które, postępując za armią, miały zaspakajać wszystkie jej potrzeby. Ale przy bardzo spiesznym pochodzie furgony pozostawały daleko za wojskiem, zwłaszcza te, które były zaprzężone wołami, zgromadzone zapasy leżały bezużytecznie w magazynach, część ich skradli niesumienni urzędnicy, i każdy pułk, przeszedłszy granicę, musiał starać się sam o żywność. Po przekroczeniu granicy, głód począł dokuczać wojskom. Rosyanie, cofając się ku Dźwinie, palili za sobą magazyny z nagromadzonymi zapasami żywności. Na polach stało zboże niedojrzałe, stodoły i spichlerze były puste. Żołnierze żyli prawie wyłącznie mięsem niesolonem, nawet bez wódki, której nie mieli za co kupić, bo nie wypłacano im żołdu. Skutkiem niedostatecznego i niezdrowego odżywiania, zapanowała w wojsku dysenterya, i ludzie, osłabieni głodem i forsownemi marszami, padali setkami po drodze. Koni padła blisko połowa. W braku owsa i siana żywiono je zielonem żytem i słomą, a skwary i deszcze, po których następowało znaczne oziębienie się temperatury, dopełniały klęski. To też przy bardzo lichych, rozmoczonych deszczami drogach, pochód był utrudniony; zwłaszcza artylerya grzęzła w błocie, a zapasy żywności, które nagromadzono za frontem, nadechodziły bardzo późno i w niewielkich ilościach. Gdy zaś nareszcie spławiono mąkę z Królewca, zabrakło pieców do



Książę Kutuzow (1745 † 1813).
Ze sztychu z roku 1814.

wypiekania chleba. Od przekroczenia Niemna aż do powrotu resztek wielkiej armii z Moskwy, głód był w niej stałym gościem i przerzedzał jej szeregi więcej, niż kule i bagnety rosyjskie.

W takich warunkach nie podobna było utrzymać karności w armii, złożonej z najróżnorodniejszych żywołów. Żołnierze tłumnie opuszczali szeregi i wałęsali się po kraju, zabierając, co wpadło im w ręce, niszcząc osady, pola, uciskając ludność. Maruderka rozpoczęła się już w Prusach i Księstwie Warszawskim. Po przekroczeniu Niemna, żołnierz uznał kraj za nieprzyjacielski, i wtedy ustały już wszystkie względy na ludność. „Jak daleko okiem sięgnąć—pisze Roman Sołtyk—zboża na polach potratowane nogami żołnierzy, kopytami koni, stare drzewa pościnane, wioski zburzone do szczętu. Żołnierze rozwalali chaty, zabierali deski, z których były zbudowane, aby urządzić sobie obozowe szałas; zabierali słomę ze strzech, drzwi, okiennice, sprzęty chłopów na ogień dla siebie, a w dali spostrzedz można było gromady przywiedzionych w jednej chwili do nędzy włościan, uciekających do lasów z resztkami dobytku...” Zwłaszcza Holendrzy i Niemcy, należący do korpusów króla westfalskiego i Davoust, dopuszczali się ciężkich nadużyć, napadali podróżnych po drogach i obdzierali ze wszystkiego a nie oszczędzali nawet konwojów z żywnością dla wojska. Jak zachowywali się względem ludności, można osądzić z opowiadań Antoniego Ostrowskiego, który pisze: „Gdyby dzieło moje mogło obejmować tego rodzaju szczegóły, to jeszcze nie byłbym w stanie spisać wszystkich zbrodni, popełnionych przez żołnierzy wielkiej armii francuskiej. Nie dość, że niszczyli majątki obywateli i dobytki włościan, ale wsie i dwory były teatrem ohydnej rozpusty, rozpasania najbezwstydniejszych chuci, przed których opisem wzdrygnęłoby się najśmielsze pióro.” Liczbę maruderów, którzy plądrowali po kraju, ale przed każdą bitwą wracali do szeregów, aby wziąć w niej udział, podają na 30.000. Aby ukrócić maruderstwo, Napoleon kazał utworzyć osobne oddziały policyjne dla pochwytywania plądrujących, i ustanowić sądy wojenne, tu i owdzie lud wiejski próbował sam uwolnić się od napastników, wojska polskie starały się według możliwości zapobiegać nadużyciom i powstrzymywać żoldactwo niemieckie, ale wszystko to nic nie pomogło. Po przejściu wielkiej armii pozostała pustynia.

Maruder
stwo.



Pożar Moskwy.
Wielug miedz'orytu Rugendaa.

pułków księcia Dominika Radziwiłła, które jeszcze przed przybyciem Napoleona przyłączyły się do wojsk Księstwa Warszawskiego. Zawód zgotował sobie po części sam cesarz, nie tylko przez secharakteryzowaną wyżej politykę w sprawie uwłaszczenia włościan, lecz także przez nadzwyczajne skąpstwo. Wspomniane pułki wojska regularnego wystawiła arystokracja historyczna i za-



Marszałek Ney, ks. Moskwy (1769 † 1815).

możne obywatelstwo własnym kosztem, a na uzbrojenie większej liczby ludzi nie było pieniędzy. Zaprzyjaźniony z Napoleonem od dawna członek rządu litewskiego, Aleksander Sapieha, zażądał 4 milionów fr. subweneyi na cele wojskowe, ale otrzymał odpowiedź odmowną, a szlachtę spotkała surowa nagana, że nie może zdobyć się na ofiarę kilku milionów, nawet w takich okolicznościach. Po długich targach, cesarz kazał dać rządowi, tytułem pożyczki,



Studzianka.
Walata.



Nad Berezyną.
Z panoramy W. Kossaka J. Fałata.

festacyi, któraby oddała cały naród na jego usługi, i wiemy z informacji, udzielonych Bignonowi, że pierwotnie był przeciwny wszelkim krokom samodzielnym, nie przeszkadzał jednak później ani nie miał siły przeszkodzić zamienieniu się manifestacyi na samodzielny akt polityczny. Utrudnił je tylko przez ustanowienie własnego rządu na Litwie i płacenie fałszywemi pieniędzmi. Dodać trzeba, że deputacya byłaby otrzymała niezawodnie odpowiedź o wiele mniej przychylną, wrazie dojścia do skutku układów pokojowych, które toczyły się w Wilnie przed jej przybyciem. Cesarz Aleksander wysłał, po zniweczeniu rosyjskich planów wojny odpornej, do Napoleona swego adjutanta, gen. Bałaszewa, z oświadczeniem, iż zgadza się na przywrócenie całej umowy tylżyckiej pod warunkiem, że armia francuska wycofa się za Niemen. Napoleon zgodził się po krótkim namyśle, ale zażądał natychmiastowego zawarcia umowy, do czego generał Bałaszew nie był upoważniony. Układy rozbiły się, i wojna potoczyła się dalej. Później, na wyspie św. Heleny, Napoleon oświadczył, że byłby przyjął propozycję cesarza Alek-



Palenie sztandarów francuskich nad Bereżyną.
Z panoramy W. Kossaka i J. Pałata.

niebezpieczeństwo. Opuścił więc dnia 18 lipca to stanowisko i wyruszył w stronę Witebska, aby połączyć się z gen. Bagrationem. Napoleon próżno starał się temu przeszkodzić. Dowódca rosyjski znalazł się kilka razy w położeniu rozpaczliwym i poniósł ciężkie straty—zwłaszcza pod Ostrownem nad Dźwiną, gdzie Murat na czele brygad Niemojowskiego i Aksamitowskiego. 6 i 8 pułku ułanów, rozbił korpus gen. Ostermanna — a następnie 26-cio tysięczny oddział Konowniczyna. Pod Witebskiem zdecydował się już na wydanie bitwy, nie widząc innego sposobu wyjścia, ale ostatecznie po wielu marszach i kontrmarszach i licznych potyczkach, zwycięskich dla oręża francuskiego, ale nie rozstrzygających, uniknął spotkania z Napoleonem i niechybnej klęski. W sierpniu obie armie rosyjskie połączyły się i zajęły stanowisko w pobliżu Smoleńska. Napoleon zatrzymał się kilka dni w Witebsku i tam zdecydował się po długim namyśle na pochód w głąb Rosji, jakkolwiek do-
tychczasowy przebieg wojny,—niemożliwość zmuszenia wojsk rosyjskich do bitwy rozstrzygającej—niebardzo zachęcał do pochodu w kraj nieznany, rozległy, słabo zaludniony i pozbawiony środków żywności. Przytem na skrzydłach Rosjanie mieli przewagę i mogli zagrażać armii, posuwającej się ku wschodowi. Na lewem skrzydle gen. Wittgenstein zmusił marszałka Oudinota po ciężkiej walce, w pobliżu Jakubowa, do odwrotu za Drysę. Tam wprawdzie jego podkomendny, gen. Kulniew, poniósł ciężką klęskę, ale

Napoleon w
Witebsku.

z nad Dunaju i zebrano znaczną liczbę rekruta. Pod koniec lipca tworząca się na Wołyniu trzecia armia rosyjska składała się już z 5 dywizyi, a z południa nadchodził powracający z wojny tureckiej adm. Czyczagow z przeszło 40.000 wojska. Napoleon dowiedział się w Witebsku o sojuszu zaczepno odpornym, zawartym przez cesarza Aleksandra z Bernadottem, i o pokoju z Turcyą. Wiedział więc teraz, że wojska rosyjskie, które dotąd pozostawały w krajach naddunajskich, wyruszą ku północy i w przeciągu kilku tygodni ukażą się na jego skrzydle. Zdawał sobie też doskonale sprawę z tego, że nie mógł ufać Austryakom, dowodzonym przez Schwarzenberga, a mniej jeszcze Prusakom, których oddział, pod dowództwem gen. Yorka, stał z korpusem Macdonalda w prowincyach bałtyckich. Mimo to zdecydował się na pochód w głąb Rosyi. Był przekonany, iż Rosyanie nie oddadzą Smoleńska i Moskwy bez bitwy, wierzył w zupełne zwycięstwo i nie wątpił, że cesarz Aleksander jeszcze przed zimą zdecyduje się na zawarcie pokoju. „Mogęz pomyśleć o tem, ażeby zająć leże zimowe w lipcu? — mó-



Nad Berezyną. Pagórek Stachowa.
Z panoramy W. Kossaka i J. Pałata.



Odwrót z nad Berezyny. Kareta artystek komedyi francuskiej.
Z panoramy W. Kossaka i J. Falata.

sierpnia Napoleon kazał przypuścić szturm ogólny. Walka była długa i bardzo krwawa. Gdy artylerya francuska znalazła punkt położony nad miastem i poczęła ztąd zasypywać je gradem kul, Rosjanie podpalili wszystkie magazyny z zapasami żywności i wycofali się w nocy z dnia 17 na 18, zaskaniając odwrót śmiałymi atakami na szturmujących. Dnia 18 resztki armii rosyjskiej przeszły na drugą stronę Dniepru, mosty łyżwowe zniesiono, a stały podpalono. Miasto stało w płomieniach, kiedy wkroczyły do niego wojska francuskie. Praktycznych korzyści nie przyniosło drogo okupione zwycięstwo. Według obliczeń naczelnego chirurga „Wielkiej armii“ Larreya, po stronie francuskiej było 1.200 zabitych i 6.000 ranionych, w samym korpusie polskim, przeszło 2.000 zabitych i ranionych. Straty rosyjskie były jeszcze znacznie większe. W Smoleńsku znaleziono 4.000 zabitych i 6.000 ranionych. Ogółem straty obustronne obliczają na 20.000 ludzi.

W Smoleńsku raz jeszcze zawahał się Napoleon. Wyprawa w głąb Rosji wydawała się niebezpieczną wobec zbliżającej się

lub 30-go sierpnia. Ułożono już plan, ale tymczasem zmieniły się stosunki. Naczelne dowództwo otrzymał książę Kutuzow, generał wstawiony i lubiany przez zachowawcze koła rosyjskie. Jak przewidywali generałowie, którzy nie chcieli zgodzić się na plan Pfuhla, ludność nie rozumiała taktyki cofania się bez bitwy, w kraju wzmagало się niezadowolenie ze spustoszeń, wyrządzanych przez wojska obustronne, i jakkolwiek zrzucono wszelką odpowiedzialność na nieprzyjaciela, to nie szczędzono zarzutów Barclayowi i domagano się zamianowania dowódcy narodowego (Barclay de Tolly był Inflantczykiem). Cesarz Aleksander uległ namowom i prośbom swego otoczenia i podczas swego pobytu w Moskwie, w ostatnich dniach lipca, zdecydował się na oddanie dowództwa naczelnego ks. Kutuzowowi, a gubernatorowi gen. Roztopczynowi dał wskazówki postępowania w dalszej wojnie.

Pod
Moskwą.

Nowy dowódzca nie zmienił planu, ułożonego przez swego poprzednika, a teraz podkomendnego, wybrał tylko inne pole walki, w pobliżu Możajska, nad rzeką Moskwą, około wsi Borodyno. Wzniósł tam potężne i warowne szaniece, aby uzyskać na niebardzo korzystnym terenie silny punkt oparcia, i w pierwszych dniach września armie nieprzyjacielskie stanęły naprzeciw siebie. Dnia 5-go wojska francuskie zdobyły po godzinnej walce wysuniętą naprzód re-

Bitwa pod
Borodynem.



Powrót Napoleona z nad Berezyny.
Z obrazu J. Chelmońskiego.

dutę, która zagradzała im drogę. Nazajutrz panował spokój, jak gdyby milczące zawieszenie broni. Dnia 7 rano rozpoczęła się bitwa, nie największa, ale pewno najstraszliwsza i najkrwawsza od wynalezienia prochu. Pod względem liczebnym siły przeciwników były prawie równe—po każdej stronie stało około 100,000 wojska—ale Napoleon posiadał lepszą artylerję i celniejszych strzelców. Armia jego była silna nieopisanym zapalem; siła armii rosyjskiej była w niewzruszonej wytrzymałości w oporze. Wśród strasznego huku 1200 dział, gradu kul, kałuż krwi, stosów trupów i ranionych, przez cały dzień aż do zmroku trwała okropna walka. Wojska francuskie wyparły przeciwników z redut, ale gdy nie otrzymały dostatecznych posiłków, mimo usilnych prośb generałów, musiały ustąpić z niektórych. Tu dopiero, pod Moskwą, Napoleon przypomniał sobie, że znajduje się o 800 mil od Francji, i nie chciał wysłać swojej gwardji na pole walki, aby jej nie stracić. Wśród powszechnego zapału, on sam tylko był ponury, smutny, roztargniony, prawie apatyczny. Nie udzielił też pomocy ks. Józefowi Poniatowskiemu, który przedarł się ze swoim 12.000-nym korpusem przez gęste lasy na tyły armii rosyjskiej, i wyparłszy tam oddział gen. Tuczkowa z zajętych pozycji, mógł być odciąć księcia Kutuzowa od Moskwy, gdyby posiadał dywizję więcej. Popołudniu położenie wojsk rosyjskich polepszyło się znacznie; dopiero śmierć walecznego ks. Bagrationa wywołała zamieszanie w szeregach i przechyliła zwycięstwo na stronę Napoleona. Obie armie nocowały na polu walki, a nazajutrz książę Kutuzow cofnął się w zupełnym porządku. Armia jego, skutkiem niezwyklej u Napoleona apatji, a nawet lęklivości, nie została zniweczona. Na polu walki pozostało około 90.000 ludzi i 20.000 koni. Dokładnie strat obliczyć niepodobna. Thibaudeau oblicza straty Rosjan na 50.000, Francuzów na 30.000; naoczny świadek, gen. Hoffman, podaje liczby cokolwiek mniejsze 40—45.000 po stronie rosyjskiej, 30.000 po stronie francuskiej. Jak namiętną była walka, można osądzić ztąd, że z marszałków francuskich, tylko Murat i Ney, który zasłużył sobie tam na tytuł księcia Moskwy, z wyższych dowódców rosyjskich (oprócz ks. Kutuzowa, który tak samo jak Napoleon był poza obrębem ognia) tylko Barclay de Tolly nie otrzymali żadnej rany.

Droga do Moskwy, upragnionego celu wyprawy, była otwarta. Dnia 14 września Napoleon zajął przedmieścia, a nazajutrz wkro-

Bitwa pod
Borodynem.

wał się na odwrót. Wyminął zreźnie armię Kutuzowa, stojącą pod Torontinem, i przedostał się na drogę do Smoleńska, ale nie bez walki. Ks. Kutuzow w ostatniej chwili zajął inne stanowisko, i pod Małojarsławcem zetknął się z nim dnia 24 października wielokrotnie. W zaciętej i krwawej bitwie, w której bohater z pod Samo-Sierry, Koziatulski, dokazywał cudów waleczności i otrzymał ciężką ranę, Eugeniusz odparł znacznie liczniejsze wojska rosyjskie. Bitwa kosztowała Rosyan 8.000, Francuzów 6.000 ludzi. Wśród walk nieustannych i ciężkich, zimna i głodu, „Wielka armia“, zmniejszająca się z dniem każdym, otoczona chmurą kozaków, niepokojona we dnie i w nocy, przedzierała się przez śniegi ku Smoleńskowi. Stała w tem mieście dnia 10 listopada. W ciągu 3 dni zebrały się resztki wojsk powracających z Moskwy, ogółem 40.000 żołnierzy, za którymi wlokło się conajmniej tyleż nędzarzy, obdartych, zgłodzonych, bez porządku, komendy, a nawet broni. Z 37.000 wspaniałej jazdy pozostały zaledwie 3.000, z 600 armat dowieziono do Smoleńska 250. Ale na widok tej starożytnej warowni otucha wstępowała w serca. Smoleńsk leży już na połowie drogi do Wilna, i dotarwszy do niego, armia mogła liczyć na pomoc oddziałów, pozostawionych na skrzydłach w odwodzie, i na zapasy żywności. Kiedy Napoleon zdecydował się ostatecznie (w Smoleńsku) na pochód do Moskwy, przesłał generałom, którym powierzył obronę swych związków z zachodem, szczegółowy plan działania; przewidywał wszystko, nawet możliwość klęski i przymusowego odwrotu. Tęgo tylko nie przewidział, że rozkazy jego nie będą wykonane. Lekceważył też zbyt wojska rosyjskie, które pozostawiał za sobą na skrzydłach, a ufał zabardzo sprzymierzeńcom. Feldmarszałek austriacki, Schwarzenberg, który od samego początku wojny zachowywał się dość obojętnie, zajął postawę wyczekującą, gdy widoki zwycięstwa Napoleona zmniejszyły się bardzo skutkiem awanturniczej wyprawy na Moskwę. Pozostawił w spokoju osłabionego przez klęskę pod Ilorodecznem gen. Tormasowa i pozwolił mu połączyć się z powracającym z nad Dunaju korpusem adm. Czyczagowa. Armia południowa urosła przez to do 64.000 ludzi i zwróciła się ku granicom południowym Ks. Warszawskiego, a zastawszy tam Schwarzenberga, zboczyła ku północy i wyruszyła do Mińska. Schwarzenberg powlókł się za nią wolno do Słonima i stąd powrócił znowu na swoje dawne stanowiska. Ufne w jego pomoc, oddziały polskie, rozłożone pomiędzy Słonimem a Mińskiem, nie miały się na bacz-

Bezczynność
Schwarzen-
berga.

i gdy Napoleon ze strażą przednią stanął w Krasnem, wojska rosyjskie odcięty od niego resztę armii pod dowództwem Davoustą i Neyą, którzy za nim wyruszyli ze Smoleńska. Napoleon odwrócił się i w krwawej bitwie wywalczył drogę Davoustowi, ale nie czekał już na Neyą, lecz pomaszerował dalej ku Orszy. Zdawało się, że Ney jest zgubiony. Śmiały marszałek jednak przeszedł przez niezupełnie jeszcze zamrożony Dniepr, uniknął w ten sposób niebezpieczeństwa i w Orszy połączył się z resztą armii. Z drugiej strony, od Witebska, zbliżał się gen. Wittgenstein, który tymczasem poraził część korpusu Victora, aby uprzedzić Napoleona. Działa Kniażewicza pod Dąbrowną przeszkodziły wykonaniu tego zamiaru. W Orszy nareszcie armia francuska znalazła dostateczne zapasy żywności, kilkadziesiąt dział, wiele amunicji, a nawet pontony. Straciła ona w drodze ze Smoleńska skutkiem walk, głodu i mrozów, około 10.000 ludzi, ale mogła już teraz liczyć na czynną pomoc Oudinota, St. Cyra i Victora. Tymczasem nadeszła groźna wieść, że adm. Czyczagow wpadł 17 listopada do Mińska, rozbił tamtejszą małą załogę polską pod dowództwem Bronikowskiego i zagraża mostom na Berezynie pod Borysowem. Napoleon wysłał natychmiast Dąbrowskiego dla ubezpieczenia mostów. Ale Dąbrowski przybył już zapóźno i posiadał za mało wojska, aby mógł wykonać polecenie. Stoczył pod Borysowem dnia 20-go listopada z wojskami Czyczagowa bitwę, w której stracił około 2.500 ludzi, i nazajutrz, otrzymawszy posiłki, zdobył miasto, ale Rosyanie, cofając się, spalili mosty na Berezynie. Droga była przecięta, a pontony znalezione w Orszy, Napoleon kazał spalić, opuszczając to miasto.

Położenie było rozpaczliwe. Z tyłu, od południowego wschodu, zbliżała się armia Kutuzowa, i chmura kozaków naciskała na niekarne już po części, wynędzniałe, upadające ze znużenia i zimna resztki wojsk napoleońskich. Z drugiej strony, z północnego wschodu, nadchodziły pułki Wittgensteina. Z tych kleszczy, zamykających się coraz szczelniej, można było wydobyć się tylko przez szybką przeprawę przez Berezynę. Jeżeli uda się osiągnąć drugi brzeg, spalić za sobą mosty i pozostawić za sobą nieprzyjaciela, to przynajmniej część „Wielkiej armii“ będzie uratowana. Ale na rzece nie było już mostów, a na przeciwnym brzegu stał korpus adm. Czyczagowa, nie wiele słabszy od całej armii francuskiej, aby zasypać ją podczas przeprawy gradem kul i zatopić w lodo-

Nad
Berezyną.

zami. Ustała wszelka karność, z dumnej i świetnej „Wielkiej armii“ pozostały tylko tysiące nędzarzy, oszołomionych ogromem klęski, myślących tylko o uratowaniu nędznego życia. Garstka tylko dzielnych wytrwała do ostatniej chwili, broniąc przeprawy przed korpusem adm. Czyczagowa, i jej tylko zasługą było, że Berezyna nie zamieniła się na grób dla resztek armii.

Zaledwie 10.000 ludzi zebrał jeszcze Napoleon po drugiej stronie rzeki i, spaliwszy sztandary i znaki wojenne zniszczonych oddziałów, wyruszył ku Wilnu, skąd miały przybyć posiłki włoskie i niemieckie. Ale z oddziałów, wysłanych w drogę, zmarła większa połowa, a oddział, towarzyszący cesarzowi, mała z dniem każdym. Jednych dobijał mróz, drugich głód, inni ginęli pod lancami ścigających kozaków, niektórzy opuszczali szeregi, aby uniknąć pogoni i na własną rękę wydostać się z rozpaczliwego położenia. W początkach grudnia resztki armii dotarły w okolice Wilna. Rząd litewski zdobył się na ogromny wysiłek i zgromadził zapasy żywności dla stu tysięcy ludzi na kilka tygodni, ale nie było komu ich użyć. Dnia 3 grudnia Napoleon wydał w Mołodecznie sławny buletyn 29-ty, w którym obwieścił zupełne zniszczenie „Wielkiej armii“, i wydał mnóstwo rozporządzeń, dotyczących utworzenia nowej armii i koncentrowania wojsk, nie pytając o to, czy spełnienie tych rozkazów było wogóle możliwe. W tym czasie otrzymał wiadomość, która przeraziła go nad miarę. Republikański generał Malet, który już w roku 1809 myślał o wykonaniu zamachu stanu i przywróceniu republiki i odtąd był trzymany w więzieniu, a później w zakładzie obłąkanych, potrafił omylić czujność dozorców, porozumieć się z przyjaciółmi i wykonać zamach w nieobecności cesarza. Wydobywszy się z zakładu, rozgłosił, że Napoleon zginął w Rosyi, a senat ogłosił republikę i zamianował go komendantem Paryża. Za pomocą sfałszowanych dokumentów przekonał jednego z pułkowników gwardyi, uwolnił kilku generałów, więzionych z powodu zdrady stanu, przyaresztował nawet ministra policyi Savary'ego (ks. Rovigo), i dopiero w komendanturze zdemaskowano oszusta. Wszystko to trwało kilka godzin, w nocy z 22 na 23 października. Stawiono Maleta przed sądem wojennym i rozstrzelano dnia 29 tego samego miesiąca. Wypadek nie był wcale groźny, ale przeraził bardzo Napoleona, którego ubodło głównie, że nikt z oszukanych przez Maleta, na wieść o jego śmierci, nie pomyślał o tem, że pozostawił następcę tronu. Postanowił powrócić natychmiast do

Zamach stanu Maleta.

Radziwiłł miał całą dywizję, przeszło 7.000 ludzi, w Modlinie były 2 pułki piechoty, w Zamościu 4.000 ludzi, ks. Józef Poniatowski, wracając z nad Niemna do Warszawy, zebrał 8.000, a gdy cofnął się do Krakowa, oddział ten urósł do 15.000. Blisko 40.000 wojska więc posiadało w początkach r. 1813 Księstwo Warszawskie, oprócz oddziałów, sformowanych przez generałów francuskich i wprowadzonych za granicę, a napływ ochotników był tak wielki, że liczba ta mogła się podwoić. Ale pomiędzy dowódcami nie było takiego, któryby umiał i zechciał zapewnić tej sile zbrojnej stanowisko samodzielne. Istniał podobno jakiś związek tajny, który zmierzał do tego, ale o działalności jego nie wiadomo. Dowódca naczelny, ks. Poniatowski, był zapalonym wielbicielem Napoleona, uważał każdy krok samodzielny za zdradę względem swego cesarza, za czyn niegodny uczciwego człowieka, i gdy wojna rozpoczęła się na nowo, poprowadził wszystkie wojska polskie do obozu napoleońskiego. Tak więc Księstwo Warszawskie, pozbawione rządu i armii, przestało istnieć, zanim jeszcze uchwalono jego zniesienie, i dla tego też nie miało na Kongresie wiedeńskim swego przedstawiciela.

W Księstwie Warszawskim.



nadzieją rychłego ujrzenia wracających, chwałą okrytych wojaków, nadawało dość ożywiony wyraz powierzeźniom życia. W ustroju i położeniu Księstwa nie wiele zresztą zmian zaszło od daty 1809 r. Zaznaczymy tylko główniejsze, w porządku chronologicznym. Po-
 ważne i spokojne obrady sejmowe budziły w świecie całym zacie-
 kawienie tem większe, że z włączeniem parlamentów Anglii i Sta-
 nów Zjednoczonych, nie było na kuli ziemskiej czwartej mównicy
 publicznej, z dopuszczeniem „arbitrów“, czyli świadków i gości po-
 stronnych. Sejmów takich odbyły się dwa: pierwszy, otwarty w d.
 9 marca 1809 r., drugi—w d. 9 grudnia 1811; dzieje trzeciego, nad-
 zwyczajnego, zwołanego podczas rozpoczętej wojny i wyprawy do
 Rosyi, są już nam znane. Sejm ten miał na celu jedynie za-
 wiązanie konfederacyi generalnej i w tym swoim wyłącznym cha-
 rakterze do historii przeszedł. Oba zebrania ordynaryjne zajęte
 były przeważnie sprawami ekonomicznymi i finansowymi. Obrzę-
 dowość miały prostą i skromną; dość przytoczyć w streszczeniu ce-
 remoniał pierwszego z nich, według Teodora Morawskiego (VI, 88,
 89). Po nabożeństwie w kościele Św. Jana i kazaniu Woronicza
 na temat: „Stała się prośba nasza, że nam zostawiono ostatek“, po-
 słowie złożyli przysięgę wierności przed ołtarzem, w obecności kró-
 la siedzącego na tronie, poczem w ich imieniu przemówił do mo-
 narchy poseł warszawski, niegdyś posdkarbi nadworny, Tomasz
 Ostrowski. Odpowiedział mu prezes Rady i ministrów, Stanisław
 Kostka Potocki, który stanowisko to zajął po Ludwiku Gutakow-
 skim, mianowanym na prezesa Senatu po zgonie Stanisława Mała-
 chowskiego (1808). Zamknięte od końca maja 1792 r. podwoje
 izb sejmowych rozwarły się nazajutrz, 10 marca. Posłowie zajęli
 miejsca departamentami, — obok posłów ze stanu szlacheckiego —
 deputowani miejscy. Łaskę marszałkowską król oddał Ostrow-
 skiemu. Rada stanu zasiadła naprzeciw krzesła marszałkowskiego.
 Sprawdzenie mandatów nie zajęło dużo czasu; izba poselska przy-
 szła połączyć się z senatem; marszałek jej zajął miejsce obok
 prezesa senatu, naprzeciwko króla. Król, zasiadając na tronie, ozwał
 się po polsku, iż „obejmuje to miejsce po swoich przodkach, któ-
 rzy mu przywiązanie do narodu ze krwią przelali.“ Po zagajeniu
 i ucałowaniu ręki królewskiej, deputowani wrócili do swojej izby;
 dokonano wyboru komisarzy do rozpraw z Radą Stanu i wysłu-
 chano sprawozdania ministra spraw wewnętrznych z ogólnego poło-
 żenia kraju... I to wszystko na razie. Dodajmy, że przy otwarciu

Księstwo
od r. 1809

Zmiany
w rządzie.

osobisty pobór na twierdze (2.300.000 zł.), sepy na wyżywienie wojska (300.000 korcy zboża, 550.000 centnarów siana i słomy). Ale wydatki, przewidziane i nieprzewidziane, przerastały ciągle wysilenia i dobrą wolę podatujących. Najwięcej pochłaniało wojsko. Załogi francuskie wyniosły się wprawdzie niebawem, ale na mocy ugody bayońskiej trzeba było utrzymywać za granicami kraju 12.000 żołnierza na stopie wojennej, oprócz rozmaitych oddziałów, utrzymywanych, jak pułk Krasińskiego, z osobnych funduszków. Łada naprawa pociągała za sobą koszta olbrzymie, gdyż wszędzie niemal, po spustoszeniach pruskich, tworzyć trzeba było *ex nihilo*. Zamierzono z początku zreformować system karny; ale w obec braku gotówki, pozostawiono w dawnej mocy system i kodeks pruski, tak samo jak następnie w prowincjach przyłączonych od Galicyi zachowano prawo kryminalne austriackie,—znosząc jedynie barbarzyńską „szlagę“ (15 marca 1809). Ponieważ rząd pruski zalał był kraj i ciągle zalewał nędzną, oszukańczą monetą zdawkową, departamenty zaś ex-galiccyjskie ugiwały się pod ciężarem spadających do zera bankocetli austriackich (które, jak się później okazało, Napoleon kazał w Paryżu na centnary odbijać z matryc zabranych z Wiednia w r. 1809), wypadło więc koniecznie zdobyć się na własną mennicę (otwartą solennie 19 czerwca 1810 r.), dla regulowania zaś jako tako stosunków zamiennych, przyjęto kodeks handlowy francuski i sformowano rady handlowe w głównych ogniskach przedsiębiorczości, Warszawie, Lublinie, Krakowie, Poznaniu i t. d. Pomoc teatrowi narodowemu i nowo założonej szkole dramatycznej, oraz organizacya służby bezpieczeństwa publicznego (dekret królewski z d. 16 marca 1809 r.) wymagały również sowitego grosza. Z wyraźnego zlecenia Napoleona



Stanisław Kostka Potocki (1752 † 1821).
Z dzieła „Burboni na wygnaniu“.

litycznego, a Jagiellońska alma mater zamilkła zupełnie, jeszcze w styczniu 1796 r., z chwilą zajęcia Krakowa przez Austryaków. W początkach maja 1810 r., Fryderyk August, wybrawszy się do Warszawy przez Poznań, Kalisz i Częstochowę, odwiedził i drugą tę stolicę swojego Księstwa. Starożytna, zasłużona, znana światu wszechnica, przedstawiła mu się jako wielka ruina. Dziekan filologicznego jej wydziału uczony Józef Sołtykiewicz (1762†1831), autor przedstawionego księciu i w roku następnym wydanego memoriału „O stanie Akademii krakowskiej“, mógł monarsze okazać, w szeregu innych bezceństw i wandalizmów zwycięskiego żołdactwa, Akademii krakowskiej, przede wszystkim poobdzierane, posiekane i poplamione malowidła w salach kolegium wielkiego, gdzie się niegdyś odbywały uroczyste obchody, obrady zgromadzeń profesorskich i wykłady główne. Król przyrzekł ratunek rychły. Ale skąd na to środki? Wyprzedaż resztek dóbr narodowych, nie połkniętych lub niestrawionych jeszcze przez Prusaków, obiecać mogła niewiele; kapitały w kraju były niezmiernie rzadkie i drogie, gotówka, w skutek w czwórnasób większej przywózki towarów nad wywóz, gwałtownie uciekała zagranicę. Skorzystano więc tylko z bezpieczeństwa, jakie dobra te dawały wierzytelom, i w moc uchwały z d. 1 grudnia 1810 roku, wypuszczono na 9.000.000 złotych asygnat czyli „biletów kasowych“. Z sumy tej zaledwie część czwarta dostała się do rąk kierowników oświaty; nie mniej pozwoliło to izbie edukacyjnej postawić na nogi uniwersytet Jagielloński, pod rektoratem Sebastjana Sierakowskiego, wesprzeć i odrodzić szkołę nauczycielską w Łowiczu, utworzyć przy szkole prawa wydział nauk administracyjnych, zaopatrzyć w księgi, maszyny i narzędzia liceum warszawskie Lindego i dwa nowo powstałe tegoż rodzaju zakłady w stolicy, zająć się założeniem takich-że szkół w Sejnach i Szczuczynie, po-otwierać w miastach wojewódzkich szkoły wydziałowe (średnie), przygotowujące młodzież do szkół wyższych lub specjalnych, rękodzielniczych i przemysłowych, odnowić, pod przewodnictwem niestrudzonego Lindego, „Towarzystwo do ksiąg elementarnych“, zająć się wreszcie urządzeniem i dozorem pensyonatów żeńskich, nad kteremi szla-



Tadeusz Matuszewicz
(1765 † 1819).

Z dzieła „Burboni na wygnaniu“.

zł., zaś w r. 1811 wydatki powiększyły się do 73.942.256 zł., gdy zaległość wyniosła 32.362.600 zł.; pozostało więc długu przeszło 50 mil., a w połączeniu z długami lat poprzednich — 91 mil. Wnoszony na r. 1812 budżet zapowiadał dochodu 63.838.785 zł., wydatków zaś 67.569.439 zł. — oprócz tego sepy podniesiono obecnie do 900.000 korey zboża i legumin, oraz do miliona cetnarów siana i słomy... I rzecz dziwna! — powiada ambasador Napoleona Pradt w swej „Historyi“ — jęcząc i narzekając, niesie każdy co posiada i co udźwignąć może na ołtarz dobra powszechnego, zastawia żydom srebra i pamiątki rodzinne, wyzbywa się schowanego na ciężką godzinę talara, wyprzedaje inwentarz żywy i martwy — a płaci... A cóż dopiero mówić, gdy się nareszcie zaczęła wielka wojna, od tylu lat obiecywana i w ostatnim roku wywrócona najformalniej z ognistych znaków na niebie i z piekielnej wszechniszczącej suszy na ziemi!... W takich warunkach wymarsz woj-ska, zawiązywanie konfederacyi, zakładanie obozów, zwoływanie pospolitych ruszeń, wydawało się niejednemu skończeniem świata, Złe progno-
skazaniem ekonomii krajowej na bezdenną niedolę, na wiekuiste styki.
wysługiwanie się liwerantom i lichwiarzom wszelkiego miana i pochodzenia...

Czekano jednak cierpliwie, z otuchą; dojsć przecież musi kiedykolwiek do obrachunku ostatecznego...

I doszło. Jakoś w drugiej połowie listopada 1812, w listach księcia Bassano, wielkorządcy Litwy, i w mętnych doniesieniach z pola walki, Pradt zaczął węszyć coś niezwykłego. Ale milczał. W dniu 2 grudnia nadeszły urzędowe wiadomości, oblane jaskrawem światłem fałszu, o zwycięskim jakoby odwrócie armii i sławnej przeprawie berezyńskiej; w doniesieniach prywatnych były jednakże znacznie smutniejsze różnice i zastrzeżenia. Ambasador pojechał pomówić



Józef Czekierski (1777 † 1826).
Z Albumu zasłużonych Polaków.

dróżą, dniem i nocą, w niekrytych saniach, wśród ciągłych mrozów—więcej niż dwudziestostopniowych, przenikających do kości po przez sute nawet szuby, że „każdy ledwie nogami za sobą powłóczył“. Do Pradta zgłosił się z zaproszeniem do hotelu Angielskiego generał Caulaincourt. „Wygotowywałem—pisze ambasador—depeszę do księcia Bassano, gdy drzwi się rozwarły i do pokoju wsunęła się, podtrzymywana przez jednego z moich sekretarzy, postać wysoka, z czarną opaską na głowie, w ogromnej szubie, z trudem stępująca pod ciężarem również ogromnych butów futrzanych... Podniosłszy się z krzesła, dostrzegłem profil...

— Ach, to pan, panie generale Caulaincourt?... A gdzież cesarz?

— W hotelu Angielskim... Czeka na swego ambasadora...

— A czemuż nie wysiadł w ambasadzie?

— Nie chce być poznanym... Daj nam pan tylko wina burgundzkiego i madery...

— Owszem, wszystko, co pan każe... Lecz dokądże się to udajecie?

— Do Paryża.

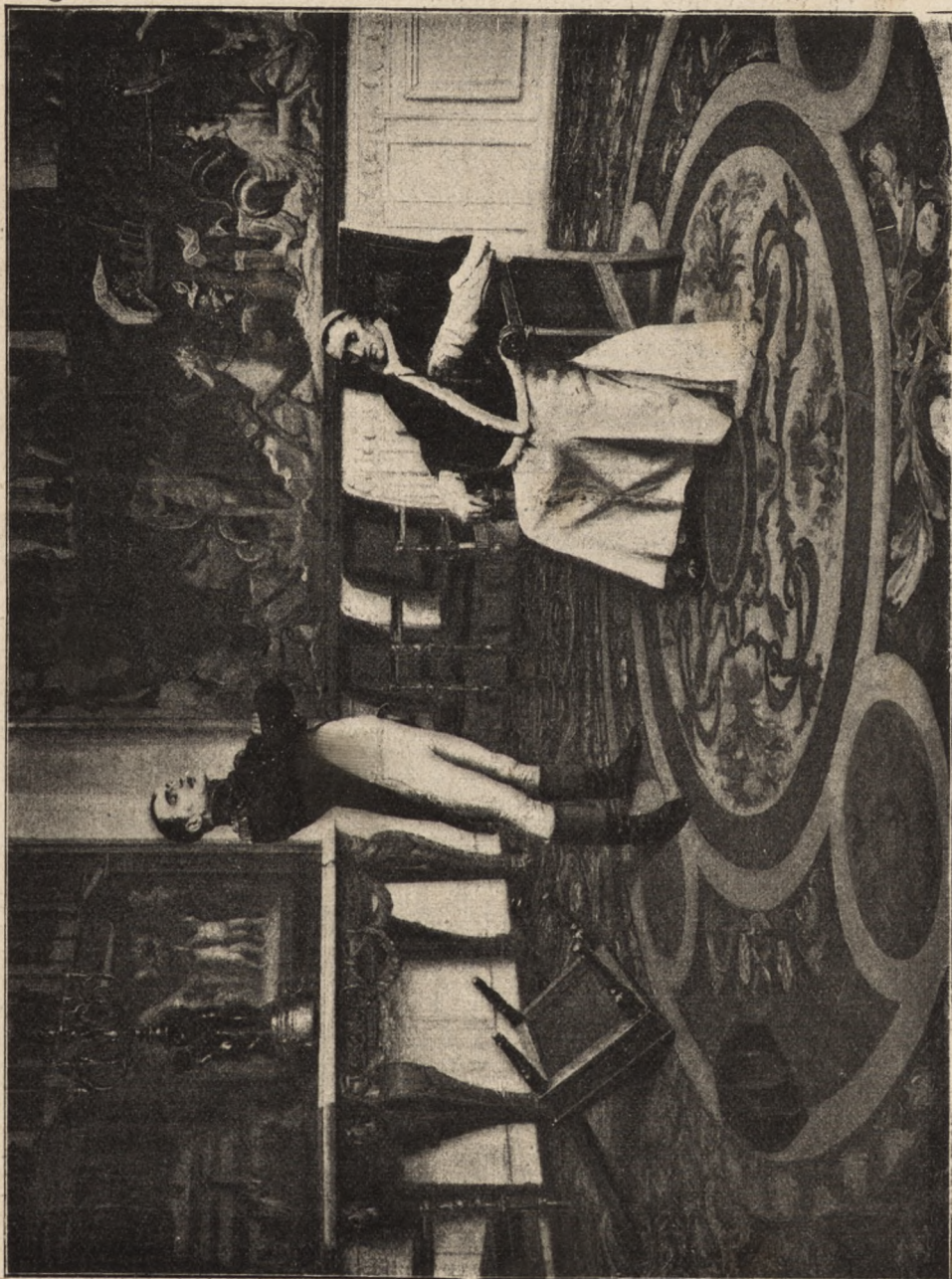
— A wojsko?

— Nie ma wojska.

— Jakto, a owe zwycięstwo nad Berezyną, owe 6.000 jeńców, o których donosił książę Bassano?...

— Ba, dobrze, żeśmy się zdołali przeprawić... A co do jeńców... rozbiegli się... Byłoby tam zresztą co innego do czynienia, niż strzeżenie niewolników... Ale chodźmy, cesarz czeka...”

„W bramie hotelu żandarm na straży, w dziedzińcu spostrzegam dwoje pospolitych sani i krzątających się generała Lefebvre-Desnouettes i Rustana. Rustan wprowadza mnie do Cesarza, któremu zameldowany zostałem przez księcia Vicencyi. Cesarz po zwyczaju, przechadzał się po pokoju, miał na sobie okazałą szubę z zielonej materyi ze złotemi pętlcami, na głowie ciepły kaptur, na nogach buty futrzane...” Rozmowie z Napoleonem Pradt, odwołany wkrótce z urzędu, w warunkach widocznej niełaski, mógł nadać barwę za jaskrawą. Ale i z opowiadań Stanisława-Kostki Potockiego i Matuszewicza, zawezwanych następnie, po ambasadorze, na godzinę 3-ą z południa, już po obiedzie i spoczynku cesarskim, wynika najdowodniej, że Napoleon „gadał od rzeczy”, Obłąd i „majaczył”, wpadał w rodzaj umysłowego omdlenia, był bliski majaczenia



Spór Napoleona z papieżem Piusem VII.
Z obrazu T. P. Laurensa.

dowodził, przekonywał — i jak sam otwarcie wyznaje, do reszty znu-
dził cesarza. Przy pożegnaniu Napoleon polecił mu przyprowadzić
po obiedzie ministrów: Kostkę Potockiego i Matuszewicza.

Panowie ci, jak już wspomnieliśmy — o ile szczerze i pamięt-
liwie zwierzyli się niebawem Ostrowskiemu, i o ile Ostrowski do-
kładnie, a zgodnie ze świadectwem obecnego na konferencji Pradta
powtórzył ich słowa i wrażenia, znaleźli również Napoleona w sta-
nie pół-obłądu, czy też pół-halucynacyi. Wnioski swoje wysnuli
naturalnie ze słów jego, z wynurzeń zgmatwanych. Szkoda tylko,
iż nie wiedziano wówczas, że Bonaparte od wczesnej młodości
system „zapraszania plewami oczu“ obrał za jeden z najpewniej-
szych środków dyplomatycznych. Tegocześni dekadenci śmiało
obrać go mogą za swego protoplastę w sztuce improwizowa-
nia nedorzecznosci świetnych i puszczenia rakiet frezeologicz-
nie ślepych. Zresztą, jeśli wśród nas, ludzi żyjących na po-
czątku wieku XX-go, znajduje się choć jeden geniuszek — nie
już geniusz — niech raczy postawić się w położeniu Napoleona
i oznajmi: co należało powiedzieć i co było do powiedzenia
zacnym, kochanym, walecznym, szlachetnym tym Polakom, tuż za-
raz po powrocie z niczem z wyprawy, w którą oni włożyli wszyst-
ko? — A przytem — i to właśnie najbardziej uderza w referatach
sprawozdawców — że ilekroć przytaczają własne słowa Napoleona,
bełkot w nich rzadki, ale za to nader obficie występuje blekot
w streszczeniach i poglądach współbiesiadników. Poprzestanie-
my na kilku przytoczeniach dosłownie napoleońskich. Na widok
przybywających, cesarz ozwał się jak gdyby do siebie: — „Od kie-
dyż to jestem w Warszawie?... Od dni ośmiu?... Ach, nie! od
dwóch godzin zaledwie.“ Rozśmiał się głośno i wesołym, rzeźwym
tonem powtórzył swoje „du sublime au ridicule...“ Powitał przy-
byłych. Na ich oświadczenia, iż są szczęśliwi, widząc monarchę
zdrowym, ocalonym wśród tylu niebezpieczeństw, cesarz przerwał:
„Niebezpieczeństw?... Nie było żadnych... Zresztą, wszystko to
głupstwo. Żyć mogę tylko w ruchu, tem mi lepiej, im bardziej
się miotam i rozrucam... Piecuchy tylko pasą się i tyją w swo-
ich pałacach. Ja muszę być zawsze na koniu i w obozie...“ West-
chnął i wyszeptał smutniej: „du sublime...“ Widząc jednak za-
chmurzające się twarze ministrów polskich, rzekł ukąśliwie: —
„Panowie, jak widzę, jesteście tu wszyscy mocno przestraszeni...“ —
„N. Panie, odparł Matuszewicz, byliśmy istotnie w obawie, nie

Zarzut z historycznego punktu widzenia—olbrzymi, niezmiernie doniosły. Dla czegoż nie replikowano? dla czego nie wywleczono fatalnych „instrukcyi”? Orzech, lubo już obecnie pusty, wart był rozgryzienia, choćby dla przekonania się, jaki to mianowicie robak go stoczył... Ponownie ze swemi zarzutami Napoleon wystąpił dopiero po bitwie pod Lipskiem, w kole dowódców polskich, obradujących, po zgonie księcia Józefa, u granic Francyi, czy iść dalej, czy dać nareszcie za wygraną. Cesarz przygodnie napomknął o czezej, jałowej roli konfederacyi generalnej. Młodziutki oficer, Jan Skrzynecki spisał się rezolutnie: „Nie zbywało na ochocie, N. Panie,—rzekł głośno, dobitnie—ale hamowano ją...” Napoleon spojrzał bystro, jakby nieco zdziwiony, i powiedział tonem spokojnym, dowodzącym niemylnie, że o „instrukcyach” z r. 1812 albo zapomniał, albo nie zgoła nie wiedział: „Ha, to bardzo być może...” i rzecz swą dalej prowadził.

Po bitwie pod Lipskiem czy teraz, po przeprawie przez Bezezyne, radzić, ze stanowiska polskiego, nie było już o czem. W gorączce, czy na chłodno, bredził pokonany a nie pobity wojownik wieku; w każdym razie to pewna, że myśli jego wiązały się z sobą logicznie, zmierzały w jednym stałym kierunku. Dopóki na dziedzińcu hotelowym zaprzęgano konie i ładowano bagaże, Napoleon, przeplatając conceptami koszarowemi sprawy na seryo, powrócił do przedmiotu, poruszonego zrana przed Pradtem: do kozaków polskich. Zachęcał do dalszej gry... Ministrowie zapewniali, że kraj jest rzeczywiście do ostatka wyczerpany, że nie byłby w stanie nowych sił wystawić o własnym koszcie. Bardzo wymownym był na tym ostatnim punkcie szczególnie Matuszewicz, minister skarbu. Dowodził, że kasy są puste, że obywatele przeciążeni podatkami, że zamożne nawet rodziny poschodziły do nędzy... Cesarz się spostrzegł. Rozpoczęły się targi. Dał w końcu ministrom dwie asygnacye, jedną do francuzkiego ministra skarbu na dwa miliony franków, drugą do księcia Bassano na cztery miliony rubli papierowych. Niemcewicz w „Pamiętnikach” (I, 423) zapewnia, że ruble były fałszywe. Jeśli to prawda, fałszowano je tym razem z pewnością nie z rozkazu Napoleona: pochodziły one z kontrybucyi, nałożonej na Kurlandję. Co do franków, wartość ich—w „podłym bilonie piemonckim”—sprowadzała się istotnie niemal do połowy ceny nominalnej, ale to trudno; był to, według przy-
słowania, koń darowany...

Dar.

W kilka dni po odjeździe Napoleona nadciągnął z Wilna przez Berlin, z furgonami sztabowymi i kasą ks. Bassano, i rozpoczęły się u Pradta narady, w których tym razem Polacy nie skąpili oskarżeń, wyrzutów, groźb. Nakazano pobór, zwołano pospolite ruszenie „ochotnicze“, nie szczędzono odezw. Za późno. Pradta, depeszą z Moguncyi, Napoleon odwołał 27 grudnia, naznaczwszy na jego miejsce powrotnie miłego Polakom Bignona. Ale i to nie zdało się już na nic: wojska rosyjskie szybkim poskokiem awangard konnych zbliżyły się ku granicom Księstwa, — pędząc przed

Srodki ra-
tunku



Odjazd Napoleona z Warszawy.
Ze starego drzeworytu w „Tygodniku Ilustrowanym“.

sobą rozbitków. Zjawili się chorzy lub ranni: ks. Józef (prawie już wyleczony z kontuzji), Kniaziewicz, Zajączek, Sułkowski. Szczątki swojej dywizyi Dąbrowski poprowadził wprost na Kalisz; resztki korpusu polskiego, pod dowództwem generała Stasia Potockiego, piątego z rzędu zastępcy naczelnego wodza, weszły do Warszawy 25 grudnia i tegoż dnia przeciągnęły przed pałacem pod Błachą. Wszystkie czterdzieści armat były ocalone i jeszcze cztery zdobyte, wszystkie chorągwie batalionowe rozwinięte—ale z samych batalionów pozostało zaledwie 400 żołnierzy... „Na ten widok książę Józef zalał się łzami i słowa przemówić nie zdołał...“ Zapełniano luki w kadrach naprędce. Dąbrowski miał w parę tygodni

Nie był przeto, jak się pokazuje, niespełna zmysłów Napoleon, gdy tak nastawał na potrzebę utworzenia korpusu „kozaków polskich...” Cóż z tego; najzbawienniejsze rady obracały się w niewecz w obec szybkiego zbliżania się zwycięzców, — wszystko to już było obecnie poniewczasie, po szkodzie...



pooleon umiał tak rozłożyć resztki armii, otoczonej z trzech stron przez trzykroć silniejsze wojska rosyjskie, że mogły stawić jeszcze opór skuteczny i wywalczyć sobie przejście przez rzekę, i tylko załamanie się mostu, które utrudniło i opóźniło o cały dzień przeprawę, stało się przyczyną katastrofy. A jednak nie był to już Napoleon z pod Marengo, Jeny i Wagramu. Niepowodzenia nie złamały jego żelaznej woli, nie pozbawiły go dumnej pewności siebie, zdumiewającej bystrości i przytomności umysłu, ani śmiałości postanowień, mocą których od lat piętnastu przykuwał zwycięstwo do swoich sztandarów. Od samego początku kampanii rosyjskiej spostrzegamy u niego objawy głębokiej przemiany psychicznej. Gdy dawniej cały jego umysł był skierowany wyłącznie na ten jeden jasno określony cel, o którego osiągnięcie w danej chwili chodziło, i wyszukanie środków wiodących do niego, i wszystkie siły duchowe były oddane na usługi woli, obecnie zaczyna przeważać w jego umyśle pierwiastek refleksyjny, a następstwem tego jest rozproszenie uwagi, niepewność i zmienność postanowień. Był-że to skutek naturalnego rozwoju psychicznego, ociążałości fizycznej, albo też wspomnianej w przeszłym rozdziale choroby—natury, jak się zdaje, epileptycznej—dość, że już podczas wojny z Rosją bywały chwile takiego osłabienia energii, że marszałkowie nie poznawali swojego cesarza, chwile wahania się, kiedy wszystko zależało od szybkiej decyzji, a nawet lękliwego oglądania się na przyszłość. Próżno dociekać, jakiby obrót byłaby wzięła ta wojna, gdyby nie te chwile słabości. To tylko należy stwierdzić, że Napoleon miał

Przemiana
psychiczna.



Gen. York von Wartenburg (1759 † 1830).
Według obrazu W. Woltze'go



W roku 1848. (Pospolite ruszenie w Prusach).
Z obrazu O. Brausewettera.

dniej szły układy z Austryą. Ostrożny Metternich nie chciał stawić wszystkiego na jedną kartę, nie pragnął też zupełnego obezwładnienia Napoleona, a spodziewał się zdobycia korzyści terytoryalnych bez udziału w wojnie. Wprawdzie Napoleon w liście, pisanym w styczniu do cesarza Franciszka, oświadczył, że nie ustąpi piędzi ziemi ani z prowincyi francuskich, ani też z krajów połączonych z Francją, ale niebawem w rozmowach z pełnomocnikami austriackimi dawał do zrozumienia, że zgodzi się na zniesienie Księstwa War-



Księżę Klem. Lotar Metternich (1773 † 1859).
Według starego sztychu.

szawskiego i jego rozdzielenie pomiędzy mocarstwa północno wschodnie. Tak więc Austrya zachowała na razie zupełną neutralność i zastrzegła sobie stanowisko pośredniczące.

Osobno toczyły się układy z Księstwem Warszawskim. Za pośrednika służył młody ks. Adam Czartoryski, który, nie otrzymawszy żądanej dymisyi, nie przystąpił do konfederacyi generalnej, jakkolwiek ją pochwalał, i nie zerwał stosunków z dworem rosyjskim. Jeszcze podczas wojny Rosyanie nawiązali za pośrednictwem generała polskiego Czaplica, którego spotkaliśmy nad Berezyną pod rozkazami adm. Czyczagowa, stosunki z rządem Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza z Matuszewiczem, aby skłonić go do opuszczenia sprawy napoleońskiej. Po zniszczeniu „Wielkiej armii“, prąd, zmierzający do pogodzenia się z Rosją, nabrał siły, i ks. Czartoryski w porozumieniu z członkami rządu i wiceprezesem rady konfederacyjnej zwrócił się do cesarza Aleksandra z prośbą o protekcję. Wyłuszczył z wielką otwartością przyczyny swego postępowania podczas wojny i przedstawił omawiany już dawniej projekt odnowienia państwa polskiego w dawnych granicach, pod berłem jednego z wielkich książąt rosyjskich, a mianowicie W. ks. Michała. Cesarz odpowiedział bardzo łaskawie: „Niech Polacy

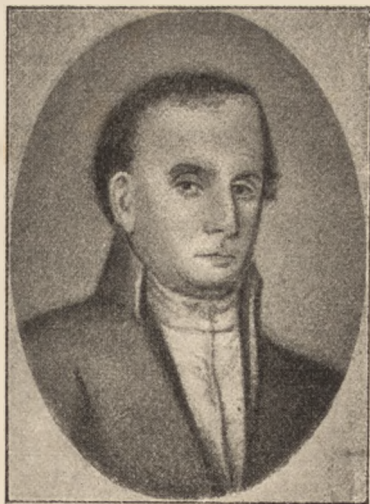
Układy
z Polakami

wę, w której poświęcił Księstwo Warszawskie i przyrzekał zerwać przymierze z Napoleonem. Kraków mieli zająć Austriacy. Gdy ks. Józef nie ustępował, wojska rosyjskie podsunęły się pod miasto. Położenie stało się bardzo niebezpieczne. Dnia 30 kwietnia rozwiązała się rada konfederacyjna. Za zwinięciem rządu oświadczyli się ci sami członkowie, którzy pragnęli porozumienia się z cesarzem Aleksandrem: Zamoyski, ks. Gołaszewski, Badeni, Linowski. Dnia 3 maja ks. Poniatowski opuścił Kraków i cofnął się za Wisłę. Nie wiedział, że tymczasem Napoleon odniósł zwycięstwo pod Lützen. W tydzień po opuszczeniu Krakowa otrzymał rozkaz rozpoczęcia wojny partyzanckiej w Księstwie Warszawskim, ale, po zajęciu Krakowa przez wojska rosyjskie, nie mógł go już wykonać. Pozostał więc na swoim stanowisku i nie wziął udziału w pierwszej części tej wojny. Pod koniec maja dopiero, otrzymawszy nowy rozkaz, wyruszył do Saksonii.

Rozwiązanie
się rady
konfederal-
cyjnej.

Wojna rozpoczęła się pomyślnie dla Napoleona. W przeciągu 5 miesięcy powstała nowa armia, pod względem wykształcenia i doboru ludzi daleko gorsza od tej, którą pochłonęła wyprawa do Moskwy, ale liczebnie nie wiele słabsza. 100.000 gwardyi narodowej, 100.000 nie powołanych do broni w latach 1809—1813, 150.000 młodzieży, która miała wstąpić do wojska dopiero w roku 1814-ym, powołano pod sztandary. Po wypowiedzeniu wojny przez Prusy, zaciągnięto do wojska jeszcze 80.000 gwardyi narodowej i 90.000 młodzieży poborowej z roku 1814, a 30.000 odwołano z Hiszpanii. Z tych 550.000, połowa, była w początkach kwietnia gotowa do marszu. Dnia 15-go kwietnia Napoleon, zamianowawszy Maryę Ludwikę regentką, wyruszył z Paryża, wyprzedził swą armię i w ostatnich dniach tego miesiąca stanął nad Elbą. Zebrał tam armię 120.000-czną, w której przeważali młodzi rekruci, słabowici, niewyćwiczeni, nieobeznani z rzemiosłem wojennem. „Cóż poczniemy z takimi kociakami!” — mawiali z nieufnością generałowie. W obozie prusko-rosyjskim spoglądano z lekceważeniem na

Armia
francuska.



Marcin Badeni († 1825).
Z dzieła „Burb. na wygn.”.—Oryginał
w zbior. Bibl. Pawlikowskich we Lwowie.

dni trwała ciężka walka, i ostatecznie przeważyła znowu strategika Napoleona, który, obudziwszy przez zręczne ustawienie swoich wojsk mniemanie, że zamierza przełamać linię obronną na lewym skrzydle armii sprzymierzonej, uderzył z całą siłą na prawą. „O godzinie trzeciej bitwa będzie wygrana“ — kazał powiedzieć Ondinotowi, który, naciskany mocno przez Rosyan, błagał o posiłki. Rzeczywiście, pomiędzy godziną 3-ią a 4-tą wojska prusko-rosyjskie zwinęły front i poczęły się cofać. Odwrót wykonano znowu w porządku. Straty francuskie były znacznie większe od sprzymierzonych, ale bitwa była przegrana; dalsza walka byłaby skończyła się niechybną klęską. „Zupełnie tak samo, jak po bitwie pod Jeną“ — mówił zniechęcony niepowodzeniem król pruski. Z państwa pruskiego tylko jeszcze mały skrawek nie był zajęty przez nieprzyjaciela. Dowódcy rosyjscy mówili otwarcie o odrocie nad Wisłę. Na nową bitwę ani cesarz Aleksander ani Barclay de Tolly nie chciał zgodzić się pod żadnym warunkiem. Dnia 1 czerwca wojska francuskie dotarły do Odry i zajęły Wrocław. Tylko jeszcze jeden wysiłek, a mogły wkroczyć do Księstwa Warszawskiego i oswobodzić tamtejsze załogi, 40.000 starych, doświadczono-



Napoleon pod Lützen dnia 2 maja 1813 r.
Ze starego drzeworytu.

się było, że sprzymierzeni postanowili stawić następujące warunki pokoju: zniesienie i podział Księstwa Warszawskiego, zwrot prowincyi illyryjskich, wycofanie wszystkich załóg francuskich i polskich z Polski i Prus, przywrócenie wolnych miast hanzeatyckich, oddanie Gdańska Prusom, Hanoweru Anglii, rozwiązanie Związku Reńskiego, przywrócenie księżtom niemieckim wszystkich krajów oddanych na własność lub w zarząd ksiąząt francuskich. Dla rozważenia tych żądań postanowiono zwołać do Pragi czeskiej kongres pokojowy. Ale Napoleon nie myślał zgodzić się na żądane ustępstwa. Pertraktował na wszystkie strony, w nadziei, że uda mu się rozdzielić przeciwników, ale bezskutecznie: im dłużej trwały układy, tem więcej wzrastała ich pewność siebie. Kongres ugodowy zebrał się dopiero dnia 12 lipca i zajmował się prawie wyłącznie sprawami formalnemi. Termin przedłużonego o kilka tygodni rozjem uupływał, a nie powzięto żadnego postanowienia. Dnia 9 sierpnia rząd austriacki stawiał Napoleonowi ultimatum i zażądał stanowczej odpowiedzi na stawione warunki w ciągu 24-ch godzin. Gdy odpowiedź nie nadeszła do oznaczonego terminu, dano w obozie sprzymierzonych, w nocy z dnia 10 na 11 sierpnia, znak do rozpoczęcia kroków wojennych. Na górach zapłonęły ognie, i wojska wyruszyły na upatrzone od dawna stanowiska. Nazajutrz nadeszła odpowiedź Napoleona. Zgadzał się on na wszystkie te żądania, o których nie chciał wcale słyszeć przed 2 miesiącami, poświęcał Księstwo Warszawskie i oddawał Austrii Illyrję, natomiast chciał zatrzymać Gdańsk i Tryest i domagał się zachowania Związku Reńskiego, który jednak nie miał sięgać po za Odrę. Kilka tygodni, a może nawet i dni wcześniej, Austria byłaby zadowolona się temi ustępstwami i odmówiła udziału w wojnie, a nawet starała się powstrzymać Rosję i Prusy. Obecnie, gdy Napoleon ofiarował je w odpowiedzi na formalne ultimatum, odrzucono je. Uznano je w obozie sprzymierzonych za dowód, że niezwyciężony niegdyś wojownik nie miał już zaufania do sił swoich i obawiał się dalszej walki.

Umowa
w Reichen-
bergu.

Układy po-
kojowe.

Niezupełnie tak było. Napoleon rzeczywiście wahał się, pragnął pokoju i chciał okupić go przez poświęcenie swoich najwierniejszych i najofiarniejszych sprzymierzeńców, ale nie bał się wojny. Nie wątpił o swoim zwycięstwie, nawet w walce z całą prawie Europą. W ciągu dwumiesięcznego zawieszenia broni ściągnął ku sobie wojska polskie, przed którymi treść narad zachowywano

ny wynik wyprawy do Moskwy osłabił ich zaufanie do naczelnego dowódcy. Nie przewidywał wreszcie, że część wojsk niemieckich, które służyły pod jego sztandarami, przejdzie do obozu nieprzyjacielskiego, a skutkiem tego stosunek liczebny wojsk zmieni się jeszcze więcej na jego niekorzyść.

Sprzymierzeni posiadali pod bronią około 800.000 ludzi, a więc dwa razy więcej. Prusacy wystawili 270.000, Austria 260.000, Rosya 250.000, Bernadotte przyprowadził ze Szwecyi 20.000. Anglicy nie przysłali wojsk, lecz popierali koalicję przez płacenie subsydjów. Jeszcze podczas układów pokojowych ułożono w Trachenbergu szczegółowy i stosunkowo śmiały plan wojny. Utworzono 3 wielkie armie, oprócz licznych drobnych oddziałów, które miały prowadzić na skrzydłach i tyłach wojsk francuzkich wojnę partyzancką, niepokoić nieprzyjaciela, przerywać komunikacyę, utrudniać dowóz żywności i materiałów wojennych. W Czechach stał feldmarszałek austriacki ks. Schwarzenberg z 270 tysiącami Austriaków, Rosyan i Prusaków i 700 działami. W obozie jego znajdowali się sprzymierzeni monarchowie. Na Szląsku generał pruski Blücher z 95 tysiącami Rosyan i Prusaków i 356 działami. Armię trzecią, północną, która składała się z 154.000 Prusaków, Rosyan i Szwedów, i miała 387 dział, oddano pod rozkazy szwedzkiego następcy tronu, Bernadottego. Te trzy armie miały równocześnie operować przeciw Napoleonowi i wyprzeć go za Elbę. Ponieważ jednak cesarz Francuzów znajdował się wewnątrz łuku, który zakreślało stanowisko wojsk sprzymierzonych, a skutkiem tego jego oddziały stały bliżej siebie, i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że śmiały wojownik rzuci się natychmiast z całą siłą na jedną z armii nieprzyjacielskich, aby zgnieść ją zupełnie i potem z równą szybkością zabrać się do drugiej i trzeciej,—ustawiono armię środkową, Blüchera, tak, aby w najkrótszym czasie mogła pospieszyć z pomocą czeskiej lub północnej. Ta zaś armia, na którą uderzy Napoleon, otrzymała rozkaz cofnięcia się i zaczekania na przybycie posiłków.

Mimo tej śmiałej i zręcznej kombinacyi, generał Bonaparte lub cesarz Napoleon w pierwszych latach swego panowania byłby może wyszedł zwycięzko z tej walki z daleko potężniejszym nieprzyjacielem. Błyskawiczna szybkość jego obrotów nie pozwalała jego nieprzyjaciołom nigdy na przeprowadzenie ułożonego z góry planu. Ale, jak już wspomnieliśmy, właśnie wtedy, kiedy trzeba było nad-

Armia
sprzymie-
rzonych.

Plan wojen-
ny sprzy-
mierzonych.



Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku.
Ze zbiorów M. Olszyńskiego.

wacy armii czeskiej. W liczbie 300.000 żołnierzy, zebranych na froncie, było dwadzieścia kilka tysięcy Polaków, podzielonych na 3 oddziały. Ks. Józef Poniatowski miał w swoim korpusie (ósmym) oprócz 10.000 Francuzów, 6200 piechoty, 5200 jazdy, kompanię artylerii i 1 kompanię inżynierii polskiej. W korpusie drugim, którym dowodził Dąbrowski, były 2 i 14 pułki piechoty (gen. Żół-

Wojska
polskie.

pod Grossbeeren, 6 mil od Berlina, generał pruski Bülow złożył skłonić go do zatrzymania się na miejscu. Oudinot poniósł dnia 23 sierpnia zupełną klęskę. Pozostawił na polu bitwy około 3000 zabitych i ranionych, w rękach Prusaków 1500 jeńców i 14 dział. Oddział Sasów przeszedł na stronę nieprzyjacielską. Generał Girard, który z 10 tysiącami niewyćwiczonych rekrutów miał niepokoić Prusaków na lewem skrzydle, został odparty i odcięty od armii głównej. Dnia 27 sierpnia korpus Tauenziena uderzył na niego pod wsią Hagelsbergiem. Rekruci nie stawili prawie żadnego oporu. Około 3000 legło na placu, drugie tyle dostało się do niewoli; niespełna 2000 zbiegło do Magdeburga i Wittenberga. Davoust, który nadszedł zapóźno z Hamburga, stoczył w Meklemburgii kilka zwycięskich potyczek, ale klęski Oudinota powetować nie zdołał.

Pomyślniej rozpoczęła się wojna w centrum i na prawem skrzydle armii francuskiej. Napoleon wyparł Blüchera dnia 22 sierpnia za rzekę Katzbach i, pozostawiwszy nad tą rzeką 60.000 ludzi pod dowództwem Macdonalda, rzucił się z resztą armii na ks. Schwarzenberga. Spotkał go pod Dreznem i zadał mu dnia 27-go ciężką klęskę. Sprzymierzeni utracili 15.000 zabitych i ranionych i 20.000 jeńców i cofnęli się w nieładzie w góry, w kierunku na Cieplice. Napoleon, pewny zwycięstwa, polecił Vandamme'owi, aby zajął stanowisko nad drogą, którą musiała cofać się pobita armia, i wzmocnił jego korpus oddziałami St. Cyra i Mortiera. Ale w ostatniej chwili zawahał się, otrzymawszy zapewne wiadomość o klęsce Oudinota i Macdonalda, którego armię tymczasem rozbił gen. Blücher (26—29 sierpnia). Odwołał rozkazy, wydane St. Cyrowi i Mortierowi, i nie zawiadomił nawet o tem Vandamme'a, a sam udał się do Drezn. Vandamme, licząc na zapowiedziane posiłki, uderzył dnia 28-go sierpnia w pobliżu miasta Culm na cofające się wojska sprzymierzone. Dnia tego posiadał przewagę liczebną i walczył z powodzeniem. Nazajutrz, zamiast oczekiwanych posiłków, ukazały się na tyłach jego armii wojska pruskie. Dostawszy się tak niespodziewanie pomiędzy dwa ognie Vandamme postanowił się przebić. Ale uratował tylko część swej armii. 3000 ranionych i zabitych, 10.000 jeńców, 80 dział, cały tabor, 2 orły i 3 sztandary pozostały w rękach zwycięskiego nieprzyjaciela. Podczas odwrotu sam Vandamme dostał się do niewoli. Klęska ta zniweczyła wszystkie korzyści zwycięstwa drezdeńskiego.

Bitwa pod
Grossbeeren

Pod
Dreznem.

Pod
Culmem.

walce został zmuszony do odwrotu. Utracił 15.000 ludzi i 80 dział. Cięższej jeszcze klęsce zapobiegła brygada Krukowieckiego, która zastąpiła odwrot rozbitej armii. Pod
Ennewitz.

Powodzenia podniosły ufność sprzymierzonych. Dnia 9 września Prusy, Rosya i Austria zawarły w Cieplicach uroczystą umowę, w której zobowiązały się nie zawierać pokoju na własną rękę, lecz tylko za zgodą wszystkich sprzymierzonych. W tajnym układzie ułożono warunki pokoju: przywrócenie Austrii i Prus w granicach z roku 1805, zniesienie Księstwa Warszawskiego i Związku Reńskiego, zupełną niezawisłość krajów niemieckich pomiędzy Renem a Alpami. Pod koniec września przystąpiono do akcji zaczepnej. Do armii sprzymierzonej przyłączył się generał Bennigsen z 27.000 żołnierza i 200 działami, gdy francuska, walcząca na froncie, zmalała do 200.000. Na mocy umowy w Ried (8 października) Bawarya wystąpiła ze Związku Reńskiego i wypowiedziała (14 października) Napoleonowi wojnę. 36.000 Bawarów pod dowództwem gen. Wrede przeszło do obozu sprzymierzonych.

Napoleon już pod koniec września cofnął się za Elbę i założył główną kwaterę w Dreźnie. Blücher wyruszył za nim, wywalczył sobie dnia 3 października pod Wartenbergiem przejście przez rzekę i pociągnął za sobą szwedzkiego następcę tronu z armią północną. Armia szlaska wyruszyła na Lipsk. Wszystkie siły państw sprzymierzonych poczęły posuwać się naprzód, aby otoczyć nieprzyjaciela. Napoleon dnia 14 października przybył do Lipska, w nadziei, że uda mu się przeszkodzić zamknięciu koła i odrzucić Schwarzenberga za Elbę. Ale było już zapóźno. Około 500.000 Austryaków, Rosyan, Prusaków i Szwedów zebrało się w pobliżu miasta. Przybywszy dnia 14-go do Lipska, Napoleon zastał już wysłanego naprzód Murata w walce ze strażą przednią Schwarzenberga. Objął natychmiast dowództwo i poprowadził całą swą armię do walki. Trwała ona do nocy dnia 16 października i skończyła się połowicznym zwycięstwem. Główna walka toczyła się o wsi Doelitz i Wachau, które kilkakrotnie zdobywali i tracili sprzymierzeni. Bronili ich korpusy 8 i 4-ty. Ks. Poniatowskiego, który dowodził pierwszym z tych korpusów, Napoleon podczas bitwy zamianował w uznaniu jego zasług marszałkiem Francyi. Dnia 16-tego cesarz był już tak pewny wygranej, że wysłał do Paryża wiadomość o zwycięstwie i kazał bić w dzwony w Lipsku. Zwycięstwa miała dokonać szarża jazdy pod dowództwem śmiałego króla Nea-

Bitwa pod
Lipskiem
d. 16--19
październ

polu. Na znak dany zamilkły działa, 8000 wspaniałej konnicy runęło na zwarte szeregi nieprzyjacielskie i rozbiło je. Ale piechota nie podążyła za konnicą. Na wyczerpaną przez zwycięski atak konnicę Murata rzuciła się jazda rosyjska i odparła ją. Zanim nadeszła piechota francuska, rozbite szeregi zamknęły się i mogły stawić energiczny opór. Pod Doelitz tymczasem pułki polskie rozbiły powołany do Wachhau oddział gen. Meerfelda i samego wzięły do niewoli. Zupełnej klęsce sprzymierzonych pod Wachhau zapobiegł Blücher, który nadchodząc z północnego zachodu, nie pozwolił Mormontowi i Neyowi przybyć na pole walki. Uderzył na nich przeważającymi siłami pod Mückern. O tę wieś toczyła się jedna z najkrwawszych bitew tego roku. Bronił jej Dąbrowski. Prusacy pod dowództwem Yorka przypuszczali przez cały dzień szturm po szturmie do warownych stanowisk; zdobyli je dopiero wieczorem, straciwszy około 7000 ludzi.

Nazajutrz, dnia 17-go, milczały działa. Sprzymierzeni przygotowywali się do powszechnego ataku na otoczoną już prawie zupełnie armię francuską, Napoleon myślał o odwrocie nad Ren. Poprzednio jednak spróbował jeszcze układów pokojowych. Wysłał pojmanego generała Meerfelda do cesarza Franciszka z listem, w którym przypominał mu związki rodzinne i zażądał zawieszenia broni w ciągu 24 godzin, celem rozpoczęcia układów. Oświadczał, że zwróci Austrii Illirye, zgodzi się na zniesienie Ks. Warszawskiego i rozwiązanie Związku Reńskiego, cofnie się za Ren, przywróci niepodległość Włochom i Hiszpanii i zrzecze się Belgii. Franciszek nie odpowiedział. Dopiero kilka tygodni później rozpoczęły się na podstawie tych propozycji układy pokojowe. W ciągu dnia 17 października Bernadotte ze swoją armią nadciągnął pod Lipsk i zamknął półkole otaczające Napoleona. Ale i Francuzi otrzymali posiłki. Z Eulenburga nadszedł gen. Reynier z korpusem saskim. Natomiast nie sprowadził cesarz z Drezną generała St. Cyra, którego 35.000 ludzi mogło w dalszych walkach zaważyć na szali.

Dnia 18 Napoleon zmienił pozycję, aby zasłonić odwrót. Ustawił prawe skrzydło nad Pleissą pod Connewitz, lewe oparł pod Schönfeldem o Partę. Obronę stanowiska najważniejszego, przy miejscowości Probstheyda, powierzył Victorowi; Dąbrowskiemu polecił powstrzymywać pomiędzy Partą a Elsterą Prusaków, nadchodzących z pod Mückern. Przy ogromnej jego

przewadze strategicznej, której najlepszy dał dowód przez zmianę całej pozycji w obliczu nieprzyjaciela, położenie jego bynajmniej nie było rozpaczliwe ani nawet groźne. Ale nieprzewidziana zdrada sprzymierzeńców niemieckich nie tylko osłabiła jego armię, lecz co gorsza, wywołała zamęt w szeregach. Nad samem zaraz ranem konnica saska, oddana pod dowództwo Ney'a, przeszła na stronę Prusaków; popołudniu w ślady jej wstąpiła reszta Sasów pod dowództwem Rüssela i Brause'go, a równocześnie przeszli do sprzymierzonych Wirtemberczycy. Mimo to pod Probstheydą i na stanowiskach sąsiednich odparto zwycięsko wszystkie ataki, i tylko po wschodniej stronie pola walki sprzymierzeni posunęli się naprzód. Ale Napoleon przy obronie rozległych pozycji przed dwakroć silniejszym nieprzyjacielem musiał wysłać na pole walki ostatnie rezerwy, gdy przeciwnicy jego mieli jeszcze 100.000 wojsk nieznuzonych. Przytem wojsku francuskiemu zabrakło amunicji. Wieczorem cesarz dał rozkaz do odwrotu. Victor, Augereau, reszta 5 korpusów jazdy i gwardye wyruszyły przez Lipsk ku Erfurtowi. Dla zasłonięcia odwrotu mieli pozostać w mieście: Mormont, Ney, Lauriston, Macdonald, wreszcie ks. Józef Poniatowski, i wycofać się z wolną w podanym tu porządku. Napoleon spędził noc w „hotelu Pruskim“. Nazajutrz rano odwiedził jeszcze króla Fryderyka Augusta i pożegnał na zawsze tego wiernego sojusznika. Opuścił miasto około godz. 12 wśród gradu kul i walki ulicznej. Nad ranem sprzymierzeni przypuścili szturm. Badeńczycy, którym powierzono obronę jednej z bram, zdradzili. Wpuścili bez walki Prusaków i połączyli się z nimi. Należało przyspieszyć odwrot. Napoleon polecił Polakom pod Poniatowskim bronić przedmieścia hallskiego (na północy miasta), a po wycofaniu wszystkich wojsk wysadzić most w powietrze. Rozkaz w popłochu wykonano za wcześnie, kiedy Poniatowski, wyparty po zaciętej walce przez Rosyan ze swoich pozycji, znajdował się jeszcze po tej stronie rzeki. Ciężko ranny (14, 16 i 19-go października 2 razy) rzucił się z resztą wojsk przez Pleissę i przebył ją szczęśliwie. Do przepłynięcia Elstery nie miał już sił. Utonął w spienionych falach. Skutkiem przedwczesnego wysadzenia mostu, większa część wojsk, które do ostatniej chwili broniły odwrotu, dostała się do niewoli: około 15.000 ludzi, pomiędzy nimi kilka tysięcy Polaków i prawie połowa generałów polskich: Izydor Krasiński, Roźniecki, Umiński, Małachowski, Bronikowski, Rautenstrauch i Grabowski. Cesarz

Zdrada
sprzymie-
rzeńców
niemieckich.

Odwrót
z pod
Lipska.

Śmierć
Poniatow-
skiego.

Aleksander nie uważał Polaków za jeńców, lecz polecił Krasińskiemu odprowadzić ich do kraju, gdzie stali się później zawiązkiem armii Królestwa Kongresowego.

Ogółem bitwa pod Lipskiem, jakkolwiek nie była przegrana, zamieniła się skutkiem popłochu, który powstał dnia 19-go, na ogromną klęskę Napoleona. Straty francuskie w zabitych, raniomych i wziętych do niewoli obliczają na 27 generałów, blisko 3.000 oficerów i 45.000 szeregowców. Oprócz tego pozostawiono w rękach nieprzyjacielskich 300 dział i kilkaset wozów. Pomiedzy jeńcami znajdował się zdradzony przez swoje wojska, opuszczony przez Napoleona, król saski a książę Warszawski, Fryderyk August. Straty sprzymierzonych nie były mniejsze od francuskich: 21 generałów, 1.800 oficerów i 45.000 szeregowców zabitych i raniomych.

Około 100.000 żołnierza pozostało Napoleonowi po bitwie lipskiej, w tej liczbie 9.000 Polaków, którzy przed zburzeniem mostu opuścili miasto. Dowódcą korpusu czwartego zamianował cesarz, po śmierci ks. Poniatowskiego, dotychczasowego generała brygady, ks. Sułkowskiego, jakkolwiek należało się ono starszemu rangą i wiekiem Dąbrowskiemu lub Sokolnickiemu. Jazdę odłączył od korpusu i oddał pod dowództwo generała francuskiego, Lefebvre-Desnouettes. Po klęsce, która zniweczyła wszystkie nadzieje w pomoc Napoleona, i pod wrażeniem pogłosek o treści jego układów ze sprzymierzonymi, nasunęło się pytanie, czy należy towarzyszyć mu do Francji, lub też powrócić do kraju i połączyć się tam z towarzyszami broni, odesłanymi z Lipska przez cesarza Aleksandra. Sułkowski przedstawił sprawę tę Napoleonowi, który przyrzekł dać odpowiedź za 8 dni. Tymczasem więc żołnierze polscy towarzyszyli mu w jego odwrocie przez Gothę, Eisenach, Fuldę nad Ren. Pochód ten przypominał tragiczny odwrót z Moskwy. „Wzdłuż wielkiego traktu — pisze naoczny świadek, historyk niemiecki Schlosser — leżały trupy lub konali ludzie; jeńcy, których prowadzono, nosili na licach piętno śmierci.“ Topniała też gwałtownie armia napoleońska, i nad Menem stanęło już tylko 70.000 ludzi. W Schlüchtern Napoleon przypomniał sobie wątpliwości, które trapiły Polaków, i zwoławszy oficerów (dnia 27 października) wygłosił do nich mowę, w której zaprzeczył twierdzeniu, iż chciał okupić pokój przez poświęcenie Księstwa Warszawskiego, zapewnił, że będzie starał się o jego utrzymanie, i wystawił swo-

Resztki
wojsk pol-
skich.

w Niemczech zachodnich obudziły obawę, aby po zupełnem obezwładnieniu Francyi, nie zmieniły się zupełnie stosunki w Niemczech i przewaga nie przechyliła się na stronę pruską. Jakkolwiek więc Blücher naglił do pochodu, a także cesarz Aleksander pragnął powetować pożar Moskwy przez wjazd do Paryża, przypomniano sobie propozycje zrobione przez Napoleona podczas walk naokoło Lipska i rozpoczęto układy. Kierował nimi Metternich. Za zgodą wszystkich interesowanych ofiarowano Napoleonowi pokój pod warunkiem, że zrzecze się wszystkich krajów poza Renem, Alpami i Pirenejami, zgodzi się na niepodległość Holandyi, Włoch i Hiszpanii.

Napoleon otrzymał akt zawierający te propozycje dnia 15 listopada, ale nie spieszył się z odpowiedzią. Względna łagodność warunków zachęcała go do oporu. Tymczasem przybył do Frankfurtu najnamiętniejszy z jego przeciwników, minister pruski Stein i za jego staraniem prąd wojowniczy zyskał przewagę. Przyczyniły się do tego wiadomości o niepowodzeniach francuskich w Hiszpanii i zdrada Murata, który nawiązał stosunki z Austryą, w nadziei, że przy jej pomocy utrzyma się przy Neapolu. Dnia 1-go grudnia postanowiono walczyć dalej aż do zupełnego pokonania Napoleona. Jak na początku wojny, tak i teraz Napoleon po długim namyśle zdecydował się na przyjęcie stawianych warunków, ale odpowiedź jego nadeszła już zapóźno, po ogłoszeniu manifestu wojennego sprzymierzonych.

Dnia 1 stycznia armia Blüchera przepравиła się w trzech kolumnach, pod Kaubem, Koblenzą i Mannheimem przez Ren i dotarła bez walki do Nancy. Schwarzenberg zachodząc z południa, posunął się dnia 17 tegoż miesiąca z armią główną do Langres. Napoleon zamianował regentką Maryę Ludwikę i przybył dnia 25 stycznia do Chalons sur Marne. W rozpaczliwym swem położeniu odzyskał dawną energię. Rzucił się jak piorun na najniebezpieczniejszego, bo najruchliwszego ze swoich przeciwników, Blüchera, i zadał mu dnia 29 stycznia pod Brienne ciężką klęskę, a następnie uderzył bezzwłocznie na Schwarzenberga, aby pobić go przed połączeniem się z Prusakami i wyprzeć za Ren. Ale do przeprowadzenia tego planu za mało miał wojska. Chwiejność jego w obu kampaniach roku 1813-go pomściła się ciężko. Zawierając bez potrzeby zawieszenie broni w Poiświcy, zdał na łaskę losu przeszło 40.000 wyborowego wojska, zamkniętego w fortcach Księstwa

Walki na
ziemi
francuskiej.

cięstwa. Do energicznego pościgu zabrakło mu ludzi. Gdy zwrócił się przeciw Schwarzenbergowi, musiał pokonanego nieprzyjaciela pozostawić w spokoju. Przy ogromnym zapale patryotycznym, który ożywiał Prusaków, ochłonęli oni szybko z przerażenia, zorganizowali się i wyruszyli na pomoc Schwarzenbergowi, kiedy Napoleon dotarł do La Rothière aby tam rozbić drugą armię nieprzyjacielską, spotkał się ze zjednoczonymi siłami sprzymierzonych. Dnia 1 lutego poniósł dotkliwą klęskę, utracił oprócz kilku tysięcy zabitych i ranionych, 3.000 jeńców i 75 dział i został zmuszony do odwrotu.

Bitwa pod
La Rothière.

Ale sprzymierzeni nie długo cieszyli się zwycięstwem. W obozie ich nie było jedności zdania, ani jednolitości dowództwa. Jedni radzili wyruszyć wprost na Paryż i opanować stolicę, drudzy, nie ufając szczęściu wojennemu, pragnęli rozpoczęcia układów. Wreszcie polecono Blücherowi, którego armie uzupełniono do 60.000 ludzi, wyruszyć naprzód, a główne siły rozłożyły się obozem w okolicach Brienne. Napoleon wyzyskał ten błąd. W długim szeregu bitew, na lewym brzegu Marny, pod Champaubert, Montrail, Chateau Thierry, Etoges, Vauchamps, porozbijał pomiędzy 10 a 14-yim dniem lutego rozproszone oddziały feldmarszałka pruskiego i zniweczył prawie zupełnie jego armię. Dnia 18-go, wyruszywszy przeciw Schwarzenbergowi, zadał pod Montereau ciężką klęskę jego armii przedniej.

Tymczasem w obozie sprzymierzonych przeważał prąd pokojowy. Już dnia 14 stycznia Metternich przedstawił Napoleonowi nowe warunki, a dnia 5 lutego rozpoczęły się w Chatillon obrady kongresu pokojowego. Napoleon wysłał na kongres swego ministra spraw zagranicznych Caulaincourta i pod świeżym wrażeniem klęski pod La Rothière okazywał skłonność do ustępstw. Po zwycięstwach nad Blücherem jednak począł znowu przemawiać śmielej, i gdy sprzymierzeni chcieli pozostawić mu Francję w granicach z roku 1792-go, zażądał jeszcze Belgii. O to żądanie rozbiły się układy. Dnia 1 marca Rosya, Austria, Prusy i Anglia zawarły w Chaumont nową umowę, w której każde z tych państw zobowiązało się na najbliższe lat 20 do wystawienia 150.000 wojska w razie rozpoczęcia wojny zaczepnej przez Francję.

Kongres po-
kojowy
w Chatillon.

Umowa w
Chaumont

W ostatnich dniach lutego rozpoczęły się działania wojenne. Szczerpłość sił którymi już tylko rozporządzał Napoleon, nie pozwalała na wielką bitwę. Odbływały się tylko mniejsze potyczki.



Powrót Napoleona do Tuileryów, dnia 20 marca 1815 r.
Według starego sztychu.

ły sprzymierzonych zaś wyruszyły ku stolicy. Marszałkowie Mormont i Mortier, którzy w 25.000 ludzi chcieli powstrzymać nieprzyjaciela, ponieśli dnia 25 marca klęskę pod Frère Champenoise i utraciwszy trzecią część swego oddziału, musieli się cofnąć. Dnia 30-go pod stolicą ukazały się wojska sprzymierzone. Marya Ludwika za radą Talleryanda poprzednio już opuściła z trzyletnim królem rzymskim Paryż. Mormont i Mortier stawiali opór z odwagą rozpacz, ale bezskutecznie. Po krwawej walce skorzystali z pełnomocnictw udzielonych przez króla Józefa i poddali miasto. Nazajutrz, dnia 31-go marca, wojska francuskie opuściły stolicę, a równocześnie przeciwną bramą wkroczyły do niej gwardye wojsk sprzymierzonych, z cesarzem Aleksandrem i królem pruskim na czele. Tłum przyjął zwycięzców z zapalem. Z okien posypały się na nich lilie, motłoch rzucił się na kolumnę Vendôme, aby zrzucić z niej posąg cesarza, który niedawno jeszcze był jego bożyszczem. Interwencya zwycięzców, zdziwionych niepomiernie zmiennością uczuć ludu stołecznego, zapobiegła zburzeniu wspaniałego pomnika wielkości napoleońskiej. Gdy zagasło słońce wielkiego bohatera,

Zdobycie
Paryża.



Cesarz Franciszek I prowadzi wojska sprzymierzone przez Wogezy
Według obrazu I. M. Hoeckle'a.



Odwrót Napoleona z pod Waterloo, dnia 18 czerwca 1815 r.
Z obrazu A. E. Gowa.

spraw spornych mniejszego i większego znaczenia, obrady wolno posuwały się naprzód. Zwłaszcza w sprawie polskiej i saskiej, które były głównymi przedmiotami rokowań, zdania i dążności ścierały się ostro ze sobą, i była chwila, kiedy zdawało się, że Kongres pokojowy doprowadzi do nowego ugrupowania się państw i nowej wojny.

W tej chwili właśnie nadeszła piorunująca wiadomość: Napoleon omylił czaty angielskie, opuścił w tajemnicy Elbę i powrócił dnia 20 marca 1815 r. do Tuileryów. Ten sam tłum, który przed rokiem chciał wywrócić pomnik jego sławy i przyjął z zapalem jego pogromców, obecnie powitał go z nieopisanym entuzjazmem. Generałowie stanęli po jego stronie, pod sztandary napływały tysiące żołnierzy, którzy byli świadkami i uczestnikami jego wielkości, i w krótkim czasie utworzyła się ze starych weteranów, którzy przeszłej wojnie musieli przyglądać się bezczynnie ze swoich odosobnionych fortec, a po zawarciu pokoju powrócili do Francji, armia 250.000-czna. Napoleon liczył nie na samą armię tyl-

Powrót
Napoleona.



„Zwycięstwo!”
Według litografii A. Mentzla.

Widząc, że wojna jest nieuniknioną, Napoleon zdecydował się szybko. Postanowił uderzyć na przeciwników zanim zdążą zebrać nad granicą francuską wszystkie swoje siły zbrojne, i dnia 12 czerwca wyruszył ze swoją armią do Charleroi. Sprzymierzeni nie byli jeszcze gotowi do walki. Główna ich armia pod dowództwem Schwarzenberga, któremu towarzyszył cesarz Franciszek I, zbierała się dopiero, aby z południa, przez Wogezy, wkroczyć do Francji. Tylko na północy stały już dwie potężne kolumny, jedna 95.000-czna pruska, pod dowództwem Blüchera, druga 130 tysięczna, niemiecko-angielska, pod dowództwem lorda Wellingtona. Pierwsza zbliżała się do Charleroi od Namuru i Leodymu, druga od Brukselli. Napoleon wysłał Neyą przeciw Wellingtonowi, a sam rzucił się na Blüchera i zadał mu dnia 16 czerwca pod Ligny ciężką klęskę. Prusacy utracili 12.000 ludzi i 21 dział, sam Blücher znajdował się w niebezpieczeństwie i o mało nie dostał się do niewoli. Jeżeliby udało się jeszcze rozbić armię drugiego przeciwnika, to Napoleon byłby uratowany. Mógł liczyć z wszelką pewnością, że sprzymierzeni ulegną się jego zwycięskiego geniuszu i mocą wszelkich zobowiązań zaofiarują mu pokój. Ale tak samo, jak w roku 1813, brak ludzi nie pozwolił mu dokończyć zwycięstwa. Wyruszając przeciw Wellingtonowi, nie mógł ścigać Prusaków i przez pogoń energiczną rozproszyc ich zupełnie. Nie sądził też, aby armia Blüchera po tak ciężkiej klęsce zdołała zreorganizować się szybko

Wojna.

Bitwa pod
Ligny.

Napoleon na Św. Helenie.
Według litografii H. Verneta.



Lucyan Bonaparte; książę Canino
(1775 † 1840).



Ludwik Bonaparte, król holenderski
(1775 † 1846).



Cesarz Napoleon (1769 † 1821).



Hieronim Bonaparte, król
(1784 † 1860).



Frane. Józef Karol Napoleon ks. Reich-
stadtu (1811 † 1832)

Rodzina Napoleona.

i tam w więzieniu angielskim, w poniżającym położeniu zaczęło się długie i bolesne konanie dla największego wojownika i może najpotężniejszej osobistości, jaką wydała ludzkość.

Na tronie francuskim rozparł się niedołężny Ludwik XVIII, a w imieniu jego rządził krajem powiernik niegdyś Napoleona, przebiegły Talleyrand. Z rodziny wielkiego cesarza nikt nie utrzymał się na podarowanym tronie. Z jego upadkiem wszyscy ci, których wyniósł swą ręką na królów i książąt, powrócili do nicości. Pozostały im z dawnego blasku tylko puste tytuły. Tragicznie skończyli dwaj najwięksi wojownicy, którzy wychowali się w obozie Napoleona: Murat, król Neapolu i szlachetny Ney. Murat jeszcze przed wypowiedzeniem wojny w r. 1815 stanął po stronie Napoleona w nadziei, że przez niego utrzyma się na tronie i wyruszył na własną rękę przeciw Austryakom a poniosłszy klęskę pod Talentinem (dnia 13 maja) schronił się do Francji. Po upadku cesarza powrócił do Włoch, został tam pojmany i rozstrzelany na mocy wyroku sądu wojennego, dnia 13-go października 1815 r. Ney przypłacił życiem przywiązanie do Napoleona. Rząd Burbonów kazał rozstrzelać go jako zdrajcę stanu.

Śmierć Murata i Neya.



dzy przeznaczeń człowieka na ziemi: rodzi i wychowuje dzieci, które następnie zabiera i dziesiątkuje wojna.

Reguła wszakże, choćby sformułowana najtwardziej, przypuszcza wyjątki. Kobieta od najdawniejszych czasów, od Aspazyi do Joanny d'Arc, stale dążyła do przekroczenia ciasnego zakresu życia familijnego i wyrzżenia — jeżeli nie przez bramę to przez furtkę — na szerszą widownię bytu społecznego. Uroda, talent, rozum, bogaćstwo, uprzywilejowane stanowisko towarzyskie niejednokrotnie podawały w jej ręce odpowiednie po temu klucze, z których nie zaniedbywała korzystać *per fas et nefas*, jak tego dowodzi szczególnie druga połowa wieku XVIII we Francyi, nader płodna w rozmaitego rodzaju próby „usamowolnień“ niewieścich — na razie, co prawda, wyłącznie tylko salonowych i buduarowych, ale czego się to nie osiąga i do czego się nie dochodzi przez buduar i salon! „W tych czasach kobieta wielkiego świata jest tak samo czynna jak i mężczyzna — powiada niezrównany malarz miniaturzysty upadającej monarchii Ludwików, Hipolit Taine, — posiada ona własny swój dwór, własną politykę i własne szeregi protegowanych, Salonowość. którymi obsadza zyskowne stanowiska cywilne i wojskowe. Po za temi zabiegami i umiejętnością podobania się — żadnych zresztą innych zajęć na seryo. Dnie płyną na przyjęciach, odwiedzinach, rozmowach i mizdrzeniu się wiekui-stem. Wejdźmy do którejkolwiek z tych świątyń nieustającego miłego próżnowania. Co za fizyjonomic wytworne i ujmujące, co za swoboda w postawie i chodzie, co za wdzięk uderzający w ubraniu i uśmiechu, w żywości szczebiotu, w kunsztownem użyciu melodyjnego głosu, w kokietowaniu współbie-

Rzadkie
wyjątki



Karolina Corday.



Julia Récamier.

Obraz Fr. Gérarda z r. 1805 w muzeum Louvru w Paryżu.

ralnie w miarę jak potentaci i opiekunowie spadają z tronów, a aktorowie wycofują się ze sceny; cieszy się przytem w sferach arystokratycznych niezmaconem powodzeniem do samej śmierci (1830), uwieńczonej wydaniem olbrzymich „Pamiętników“, z których Taine, w kilkadziesiąt lat później, pełnemi garściami czerpać będzie szpilkowe przeciwko Rewolucyi ukłucia, inkryminacye i rewendykacye przeladowujące jego wspaniałą, bizantyjsko-mozaikową „Historię“.

Żadna tego rodzaju dwuznaczność nie szpeci i nie przyćmiewa dobrej sławy dwóch innych przedstawiolek inteligencji niewieściej w czasach rewolucyjnych i napoleońskich: Joanny Julii Récamier i Joanny Klary Elżbiety de Rémusat. Pani Récamier, z domu Bernard, żona bogatego bankiera paryskiego, osoba światła, wykształcona, tych samych postępowych zasad, co i niefortunna jej poprzedniczka z obozu żyrondistów, pani Roland, pozostawała do końca życia (1849) zasadom tym wierną, a ogniskując w swym domu wybór towarzystwa stolicy Francyi, wspierając sztukę, literaturę, umiejętności, wywierała rozległy dobroczynny wpływ na umysłowość Francyi szczególnie podczas straszliwej reakcyi, jaką za sobą pociągnął upadek Napoleona; do druku nie pisała nic, wyjątki zaś z jej szeroko rozgałęzionej korespondencyi i z notat albumowych ogłosiła dopiero w r. 1860 jej córka przybrana i wychowawica, pani Lenormant, zaś Ludwik Dawid, powszechnie znany malarz francuski, nieposzlakowany klasyk, prawy człowiek i obywatel, przekazał potomności w jednym ze swych arcydzieł, surowy profil jej oblicza i figurę jej wdzięczną, przedstawioną w audyencyonalnej postawie i stroju dawnych Rzymianek. Druga z gwiazd ogłady wielkoświeckiej w początkach wieku XIX, pani Rémusat, honorowa dama cesarzowej Józefiny i jej stateczna, zacna przyjaciółka, żona wielkiego marszałka dworu Napoleona, zasłynęła w naszych dopiero czasach, jako autorka kilku dzieł pierwszorzędnej wartości, jak „Zarys wychowania kobiet“, lub przedewszystkiem głośne „Pamiętniki“ o domowem życiu i wewnętrznych sprawach pierwszego cesarstwa, które dopiero po jej zgonie wydał syn jej Franciszek Karol de Rémusat, ur. w r. 1797, jeden z najznakomitszych polityków i publicystów Francyi tegoczesnej, minister spraw wewnętrznych Ludwika-Filipa, reprezentant ludu w r. 1848, wygnaniec po zamachu 2 grudnia, współpracownik Thiersa w dziele organizacyi drugiej Rzeczypospolitej po wojnie 1870—71, sumien-ny pracownik i badacz na niwie naukowej, autor dzieł o Bakonie,

Dusze
wybrane

historyzoficznych i nawet osobistych, niemniej przecież dzielnie i skutecznie przyczyniają się do tryumfu wstecznictwa i mistyki nad czemś, co się bez porównania zdrowiej i sensowniej zapowiadało od końca wieku XVIII. Jerzy Brandes, w „Głównych prądach“ z naciskiem wytyka tu i tam ogromną różnicę talentów, prac, trybów postępowania, doktryn, zamiarów. Bezwątpienia, pism p. Stael-Holsteinowej, takich np. jak „Uwagi nad pokojem wystosowane do p. Pitta i do Francuzów“ (Genewa, 1791) lub „O Niemczech“ (Londyn, 1813), nikt nie postawi na wspólnym poziomie z jakimś romansem p. Krudenerowej, z jej „Waleryą“ nawet, ani tembardziej, nie porówna do marzeń swedenborsko-ewangelicznych, które tak doniosły odgłos znalazły w „Akcie Ś-go Przymierza“ z d. 26 września 1815 r. Ale i to także pewna, że ta rzekoma teoretyczna wyższość antagonistki Napoleona ogromnie maleje i płowieje wobec praktycznych rezultatów osiągniętych przez wielbicielkę cesarza Aleksandra I. A i sam ten zresztą antagonizm pani Stael-Holsteinowej jakże mdło i czezo wygląda w świetle krytyki historycznej! Dość rzucić okiem na genezę zatargu. W r. 1797 Bonaparte wraca z pierwszej kampanii włoskiej. Wszystko co żyje spieszy naprzeciw niemu z kwiatami swych uczuć i przedzą swych myśli. Wykwintny, ugrzeczniiony p. minister spraw zagranicznych wyprawia dla szczęśliwego zwycięzcy generalną owacyjną prezentację. Młodziutki rozpozmienny Cezar przyjmuje hołdy skromnie, uprzejmie, jednemu rzuci słówko podziękowania, drugiemu przypomni przyjemny jakiś szczegół ze znajomości dawnej — słowem, wszyscy są uniesieni i zachwyceni... — „To pani Stael“ — wygłasza z kolei gospodarz z ukłonem pełnem uszanowania i usługności koleżeńskiej. Bonaparte nie słyszy, nie widzi, nie zwraca najmniejszej uwagi. Przechodzi dalej, bez jednego wyrazu, bez uśmiechu, bez skinięcia głową. Był-że to afront rozmysłny, byłaby to jaka obraza indywidualna?... I za co, z kąd, z jakiego powodu? — Nic. W tem nagłem oniemieniu zamknął się cały Napoleon, cała jego dusza, cała filozofia, cała przyszłość — jego własna i Europy. Pani Stael była wówczas „potęgą“, stała na czele światłego, wpływowego, możnego stronnictwa, do którego, wraz z samym p. ministrem, należały wszystkie odłamy, ułamki i okruszki Francyi liberalno-monarchicznej z lat 1791—93—95, z programem wytworzonym i wyrobionym głównie w salonach tejże pani Stael, a głoszącym mniej więcej: pokój z Europą, szczególnież zaś

z Anglią, choćby za byle jaką cenę i choćby w najwęższych terytoryalnych granicach; pracowite wewnętrzne skupienie się kraju przy nauce, kunszcie, przemyśle, rolnictwie, handlu (zwłaszcza zaatlantyckim); wreszcie, założenie we Francyi na tych fundamentach pierwszego ogniwa europejskich Stanów Zjednoczonych... — „Stany Zjednoczone Europy!...“ W roku 1797!... Na dymiących się jeszcze zgłiszczach starego porządku rzeczy we Francyi!... Pośród państw autokratyczno-monarchicznych, pobitych wprawdzie na razie, lecz tem zażarciej czyhających na pierwsze rozćwiert-

wanie się i rozbrojenie Republiki „jednej i niepodzielnej“!... Ależ taka metafizyka polityczna była wtedy w oczach Napoleona głupszą, śmieszniejszą, stokroć potworniejszą jeszcze od tej, jaką pani Staël w kilka lat później zaproponowała Francyi w swej książce „O Niemczech“, gdzie zamiast jasnej, rozumowej logiki Encyklopedystów sadzała i zalecała literacko-romantyczne, średniowieczno-spirytystyczne elukubracje i majaczenia o duchach, gusłach, baśniach, czarach, fantazyach gminnych, — w książce zamętnej, bezładnie i naprędce skreślonej, nawskróś przesiąkniętej retoryką protestancko-kazuistyczną i sentymentalizmem łąkowym a słodkim, naszpikowanej kawałkami stylistyki naturalistyczno-idealistycznej, wieloźródłowej, różnorakiej, bigosowej, którą też (stylistykę i książkę całą) Napoleon, w przystępie oburzenia i wstępu, zaraz po ukazaniu się jej edycji pierwszej (paryskiej) w lat kilka poprzedzającej poprawniejszą nieco edycję londyńską z r. 1813, kazał żandarmom porąbać, na drobne kawałki posiekać i zapowietrzzone resztki w stawie zatopić... Niestety, książki toną, idee w nich zawarte wypływają na wierzch. Najgenialniejszy, najmędrszy, najzba-



Mody z roku 1813—1814.

czość, poezya ojczysta“ używamy dziś, po latach stu, jako monety utartej i zdawkowej; ale ich pojęcia nasienne, wyrzucone na świat przez Rewolucyę francuską w wulkanicznym wybuchu „wszechwładztwa ludu“, kiełkować zaledwie dopiero zaczynały gdzieś, kłębiąc się chaotycznie w głowie dwudziesto-czteroletniego Byrona i w dwóch pierwszych jego z roku 1812 pieśniach „*Childe Harold's Pilgrimage*“ (Wędrówki Childe Harolda), albo też osiadały powoli, jako zarodkowe pyłki w budzącej się z nie-



Rachela Levin-Varnhagen.

omowłectwa duszy najgłębszego z wieszczów i renowatorów wieku XIX-go—w duszy czternastoletniego Mickiewicza. W Niemczech, po pierwszych zachwytach nad Rewolucyą Kanta, Herdera, Humboldta (Wilhelma), Klopstocka, Wielanda, a nawet Schillera i Goethego (zob. „*Wahrheit und Dichtung*“, cz. IV-a, ks. XVII), wstrząśnienie odbiło się w końcu jedynie echemi opozycji, protestu, groźby fanatycznej. Wydobyło ono z podłoża gminnego przeważnie same tylko mary, męty i błędne ogniki mistyki sekciarskiej, przedreformacyjnej, tudzież rapsodyczne pozostałości zwyrodniałej epiki niebelungskiej. Schległowie pogodzą nieco z rozsądnym naukowym empiryzmem te hallucynacye i wybujałości „nadprzyrodzone“, ale jakby umyślnie tylko poto, aby je Fryderyk Gentz przyzwolicie zaciągnąć mógł na kongresie wiedeńskim pod chorągwie pani Krüdener... Na tem się też skończyło naprawdę całe to odrodzenie niemieckie z początków wieku XIX, pomimo, że w zebraniach i na wieczorkach u pani Racheli Varnhagen lub pani Henryki Hertz, dwóch najwykształceńszych i najrozumniejszych kobiet niemieckich owego czasu, dokoła których ruch grupował się pier-

Berlin.

zu, Kijowie, później Żytomierzu i Dubnie) zagraniczne modły, tryby i formy obcowania i pożycia towarzyskiego, w których z natury rzeczy przewodnictwem kobiecie się należy, przyjmowały się nader łatwo i szybko, trwały za zwyczaj krótko i zaraz się zasuwały w nieprzebyty gąszcz własnych, rodowo swojskich obchodów, obrzędów, uczt, święceń, przednówek, ostatków, kuligów, styp, chrzcin, zaręczyn, imienin, urodzin, wesel, majówek, sobótek, dożyneków, zaduszek, wigilii, kolęd itp. W początkach wieku XIX balast ten obyczajowy był jeszcze nienaruszony i mocno wśród raf rozbicia trzymał w równowadze skołataną orkanami, na mielizny zapędzoną nawę społeczną. Od szarego, nieruchomego, jakby skostniałego w tradycjach i praktykach odwiecznych ogólnego tła życia zbiorowego, tem żywiej i jaskrawiej odstręchały się i na jaw występowały wszelkie naleciałości obce, przelotne. Tem się tłumaczy niechęć i do pewnego stopnia oburzenie, z jakimi w Warszawie, za czasów pruskich i w początkach porządków napoleońskich spoglądano na „bezwstyd i zbytki francuzicy Vauban utrzymującej w pałacu pod Blachą, w mieszkaniu księcia Józefa, otwarty salon



Teresa z książąt Poniatowskich
hr. Tyszkiewiczowa.
Z dzieła Al. Kraushara.



Anna z Sapiechów Stanisławowa
Sołtykowa.

paryski“. Nie tam tak bardzo naganego a niezwykle nie działo się w tym salonie czy też w tych salonach pani Vauban: trochę lekkomyślności nadsekwańskiej, trochę „tężyzny“ nadwiślańskiej, czasem jakaś nocna „eskapada“ z poturbowaniem patrolów pruskich u Trzech Krzyży, czasem znowu najście na białe domki w Mokotowie lub na Czystem, kiedy indziej doraźne sprzysiężenie się przeciwko wzrastającej kosztem Racine'a i Corneille'a popularności polskich przedstawień Bogu-

Sfrancuzi-
łość dyploma-
tyczna.

drugie sztuczne, wprawiane; dobrze przeto wymierzył poeta, gdy takie słowa podniety do boju przypisał hrabinie: „Krzyknęła, zagrzewając stronników swych męztwo: *jam fortuna, bom ślepa*—więc pewne zwycięztwo...”

Stronnictwo anty-francuskie liczyło również kilka domów mo-
 żnych, do których dzięki cnotom, wdziękom, rozumowi lub wy-
 kształceniu gospodyń garnęło się wyborowe towarzystwo warszaw-
 skie w widokach wzajemnej pomocy naukowej i rozrywki literackiej.
 W szrankach tych jedno z najpocześniejszych miejsc wdzięczna pa-
 mięć potomnych przyznała Annie z Sapiechów 1-o voto Teodorowej
 Potockiej, 2-o voto Stanisławowej Sołtykowej, żarliwej patronce
 sceny narodowej i zapoczątkowanego na jej zebraniach wieczo-
 rowych Tow. Przyj. nauk, którego członkowie od Staszica do
 Kopczyńskiego, od Czackiego do Osińskiego, byli stałymi jej
 gośćmi w mieszkaniu przy ul. Miodowej. „Pani Sołtykowa—powia-
 da niewyczerpany w tego rodzaju szczegółach Falkowski — różniła
 się jak dzień od nocy od siostry swojej, Sewerynowej Potockiej:
 była uczciwą żoną, prawdziwą matką dla ubogich, dobrą i gorącą
 Polką. Wspaniała jej postać, majestatyczne ruchy i ton arysto-
 kratyczny przejmowały pewną nieśmiałością tych, co się do niej
 po raz pierwszy zbliżali, ale wkrótce te lody pękały i uprzejma
 jej gościnność, serce doskonałe, dar ożywiania towarzystwa i uro-
 zmaicania zabaw pociągały ku niej
 wszystkich.” Wielce poważnym i po-
 ważnym był również salon sędzi-
 wej kasztelanowej Połanieckiej (Ma-
 ryanny ze Świdzińskich Lanckoroń-
 skiej) w kamienicy Misyonarskiej
 przy ulicy Ś-o Krzyża. U stołu jej,
 pisały pamiętnikarze — w sali ozdo-
 bionej marmurowem popiersiem Ko-
 ściuszki i rycinami z historycznych
 obrazów Smuglewicza bywało co-
 dziennie po kilkanaście najznakomit-
 szych osób, zapraszanych kolejno;
 najczęstszym gościem bywał Woron-
 nicz. Progi jej domu były niedo-
 stępne dla złego obywatela i wo-
 góle dla każdego, kto miał jaką-

Salon pol-
ski.



Kasztelanowa Połaniecka.
Z dzieła „Burboni na wygnaniu.”

„przedstawiał rzadki typ aferowicza zaprzątniętego wyłącznie wzrostem dobrobytu *krajowego*“.

Nasi historycy i pamiętnikarze kładą mocny nacisk na rozrzutność i marnotrawstwo arystokracji polskiej w epoce napoleońskiej, Księstwa i później. Jest w tym względzie do zrobienia parę zastrzeżeń. Nie trzeba szeroko otwierać oczu, ilekroć jedna druga, dziedziczka fortuny, obliczonej na kwadratowe mile ziemi ornej, na setki włók lasu budulcowego, na tuziny miasteczek i „kluczów“, nie poprzestawała na wydaniu dla przyjaciół raz do roku, około Wielkiejnocy, chudego podwieczorku z kartofli i zsiadłego mleka; starczyło wtedy, starczy i podziśdzień jeszcze w niektórych okolicach na znacznie hojniejszą wystawność. To jedno. Powtóre, rażą nas zazwyczaj rzeczy powierzchowne, strój, ekwipaż, huczne płasy, połyskujące od sreber i złota kredense; mniej skrupulatni jesteśmy w rachunkach wydatków na zbiory, biblioteki, instytucje wychowawcze, dzieła miłosierdzia i pomocy. Przytem i statystyki nasze bywają zanadto zwięzłe. W latach najzłośliwiej nawet grasujących epidemicznych pogoni za uciechą i rozrywkami, mamy ordynki niewiast i matron, które nie tylko tańczą w karnawale i sprowadzają z Francji poziomki na wety wielkopostne, lecz uczą się, pracują, poświęcają. Taka Walerya ze Stroynowskich kasztelanowa Janowa Tarnowska bierze w Paryżu, podczas koronacji napoleońskiej, lekcye miniatur i akwareli, z których rozprzedaży powstają następnie przytułki dla sierot i posagi dla dziewcząt. Taka Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa hoduje i wykształca zarodki przyszłego malarstwa narodowego w Polsce i w tych zachodach traci głowę na rujnujące ozdoby swojej nieborowskiej Arkadyi pod Łowiczem. Taka Anna z Tyszkiewiczów Potocka, później Dunin-Wąsowiczowa, autorka niezmiernie ciekawych pamiętników wydanych dopiero pod koniec wieku, ślęczy nad zdobyciem trudnej sztuki sztycharskiej w nadziei przechowania kilku wiarogodnych widoków Warszawy z począt-



Księżna Anna Sapieżyna.

„jako wierne odbicie duszy autorki, co śmiało w obronie praw niewieściego serca pióro swe skruszyła...”

Właśnież o tych prawach niewieściego serca niewolnoby u nas zapominać w takich nawet trudnych do pojęcia i wytłómaczenia dobach nagłego wybuchu i rozpasania się wesołości szalonej, jak te, na których tak okropnie zamknął się pięcioletni okres istnienia Księstwa Warszawskiego—dobach szalu, zapomnienia się i hulatyk podwawelskich, po przeniesieniu się do Krakowa władz krajowych, wojska i stanów kierujących. Po tylu objawach zdrowia moralnego, rzutkości woli, trzeźwości umysłu wśród świtających widoków lepszego jutra, tyle naraz gorączek i zgnilizny na ruinach wszelkiej nadziei! Czuje się niemal złość i urazę do Józefa Krasińskiego, do Antoniego Ostrowskiego, do Kajetana Koźmiana, do Anny Nakwaskiej, gdy nam tak jednoznacznie opisują te orgie i saturnalia — rzeczy niemal można: cmentarniane. „Stolica Wandy i Jadwigi przedstawia się w stanie bezgranicznego uszczęśliwienia i ubłogostawienia. Codziennie obiady, szlichtały, kawalkady, wieczory, balet,—gdy z wałów, o jaką milę od Krakowa, dostrzega się już czaty i piki nieprzyjacielskie... Nie można żadnemi przestrogami powstrzymać tej Jerozolimy ginącej wśród niedostatku i pustek skarbcza publicznego, wśród nędzy prostych żołnierzy, wśród nieporządku i zaniedbania po szpitalach, z których trupów wywożą nocami i gubią po drodze, tak, iż tancerze powracający z balów potykają się na nich po ciemnych ulicach... Niepew-

Prawa
i rozterki
serca.



Ks. Izabela z Flemingów Czartoryska (1746 ÷ 1837).
Z albumu asłużonych Polaków.

Z mimowolnem westchnieniem przypominają się słowa wieszczki o wielkich sercach jako wielkich ulach... Nie mało przywar, ale ileż cnót! Kto tych drogiej naszych waryatek nie oglądał w lat parę, w lat kilkanaście potem „trzępiotających się“ po wszystkich przytułkach, klasztorach, lazaretach, zaułkach i ciernistych drogach społecznej niedoli! Kto ich, po przejściu chybłych godzin radośnego uniesienia lub też przesilonej rozpacz, nie wielbił i nie podziwiał, gdy w ciągu długich jak wieczność miesięcy, pełniły skromnie i cicho powinność niewiast ewangelicznych po głuchych, zapadłych zakątkach prowincjonalnych, bez porady, bez pociechy, bez światła, bez podzięk, bez współczucia niekiedy. Dlatego to, pomimo dorywczych i luźnych świadectw przeciwnych, bezstronne, obce tym gwarom wielkiego świata ucho wzruszonego potomka tak chętnie przechyla się do zdania, jakie o domowem życiu prababek naszych podał stary, powszechnie znany Wójcicki, zapewniający, że w normalnych, powszednich warunkach istnienia, życie to było nader oględne, bogobojne, pracowite i w objawie zewnętrznym wstrzemięźliwe, czujnie w sobie skupione; jeżeli zaś w krótkich wycieczkach do stolicy lub większych ognisk towarzyskości, pozwolono sobie czasem na niejaką swobodę, to i wtedy nawet dość skrupulatnie liczono się z groszem. Dygnitarze, ministrowie Księstwa zajmowali — powiada Wójcicki — mieszkania złożone nieraz z dwóch, trzech pokoików, występując zaś dwornie, sprowadzali ze wsi nie tylko służbę, lecz zapasy żywności, masło, jaja, mąkę, drób, zwierzynę. W mieście nie zbywało na zajęciach umy-

Uroczą powszedniość.



Anna Nakwaska.
Z „Tygodnika Ilustrowanego“.



Zwiastowanie N. M. P.
Kopia z obrazu Sz. Czechowicza.

XXI.

Malarstwo



Ze wszelkich sposobów utrwalania i przekazywania pamięci pokoleń potomnych—wciąż zmiennej, bez śladu zacierającej się fali zdarzeń i zjawisk powszedniego bytu, sztuka malarzka zajmuje, pod względem wyrazistości, pierwsze zaraz miejsce po wymowie, poezyi, dramacie — i w ogólności, po żywym ludzkim słowie. Góruje nawet nad niemi przez to, że jest dokładniejszą i ściślejszą w rysunku, gdy architekturę i rzeźbę przewyższa tem, iż wszechwładnie rozporządza tak potężnymi środkami uwydatnienia jak barwa, światłocien, perspektywa.

Doskonałość a wyczerpanie się—to synonim: i tamta i to drugie nie posiadają w sobie sił do dalszego postępu ze swego wnętrza, popędem własnym. Nagły przyływ w końcu średniowiecza sztuki starożytnych Greków i Rzymian, wyłoniwszy liczny poczet takich



J. L. David. Porwanie Sabinek.
Kopia z obrazu znajdującego się w Muzeum Louvru.

pili oni czyn—rozumowaniem. Rozumowali bardzo sumiennie i wytrawnie. Skoro—powiedzieli sobie—tegożczesny upadek sztuki jest najoczywitszym skutkiem skoszlawienia renesansu i skoro najwyższy rozkwit onego renesansu zawdzięczają Włochy studjom pięknotwórczych zabytków i pozostałości Romy i Hellady — więc powrót do tych źródeł odrodzenia, gorliwsze i staranniejsze ich zbadanie, skrupulatniejsze wniknięcie w ich ducha, obiecuje niewątpliwie drugą, ponowną, szczytniejszą jeszcze fazę rozkwitu i plonów... I cóż zarzucimy budowie tego syllogizmu? Rzecznikiem prawideł wysnutych z powyższych przesłanek stał się największy zakonodawca sma-



Prud'hon. Prawda.

Kopia z obrazu znajdującego się w Muzeum Louvru.

roche'a, polskiej w poprzednikach Matejki, zwolennikach mdłego naszego juste-milieu, w Statlerze i Simmlerze.

Malarstwo francuskie więcej jeszcze niż niemieckie wchłonęło w siebie potoków postronnie źródłowych, ale rzeka jego, wstrząśnięta jak i inne dziedziny życia i umysłowości wielkim kataklizmem rewolucyjnym, znalazła przed sobą łożyska wyżłobione mocniej, wyraziściej, więc i popłynęła szybciej, głębiej, rozległej. Same początki odnowienia zapowiadają się we Francyi o wiele świetniej niż gdzieindziej. Uosabia je w sobie jedna z największych i najwybitniejszych indywidualności artystycznych, Ludwik David, zajmujący w malarstwie, na pograniczu dwóch epok, dwóch światów, takie samo stanowisko wytyczne, jakie w muzyce przypisujemy Józefowi Haydnowi. Jedna połowa — a nawet jedna strona jego twórczości zdaje się być jeszcze najczystszy odwzorem zaginionych klasycznych arcydzieł posądnictwa starożytnej Grecyi; ale strona druga zawczasu poniekąd już w sobie odzwierciedla dzisiejszą naszą współczesność realistyczną ze wszystkimi rzekłbyś jej zboczeniami i przesadami naturalistycznymi. W wielkich scenach historycznych i legendowych — to jeszcze „akademik“ i doktryner, dla którego niema życia poza wykopaliskami i pozostałościami pompejańskimi i herkulańskimi; w portretach natomiast, w zarysach z najbliższego otoczenia, w kompozycjach powstałych pod technieniem rodzajnych wypadków Rewolucyi — to już prawie twórca kierunków i aspiracji z końca wieku XIX, rodzic niemal Courbet'a. Spójrzmy na jego ogromne płótno w honorowej sali Luwru „Porwanie Sabinek“, na te jego obnażone bohaterskie postacie w hełmach, z napiętymi łukami, z tarczami w ręku. Gdyby nie powłoka kolorystyczna, wzięłoby to można za fotogra-

Franezi.

L. David

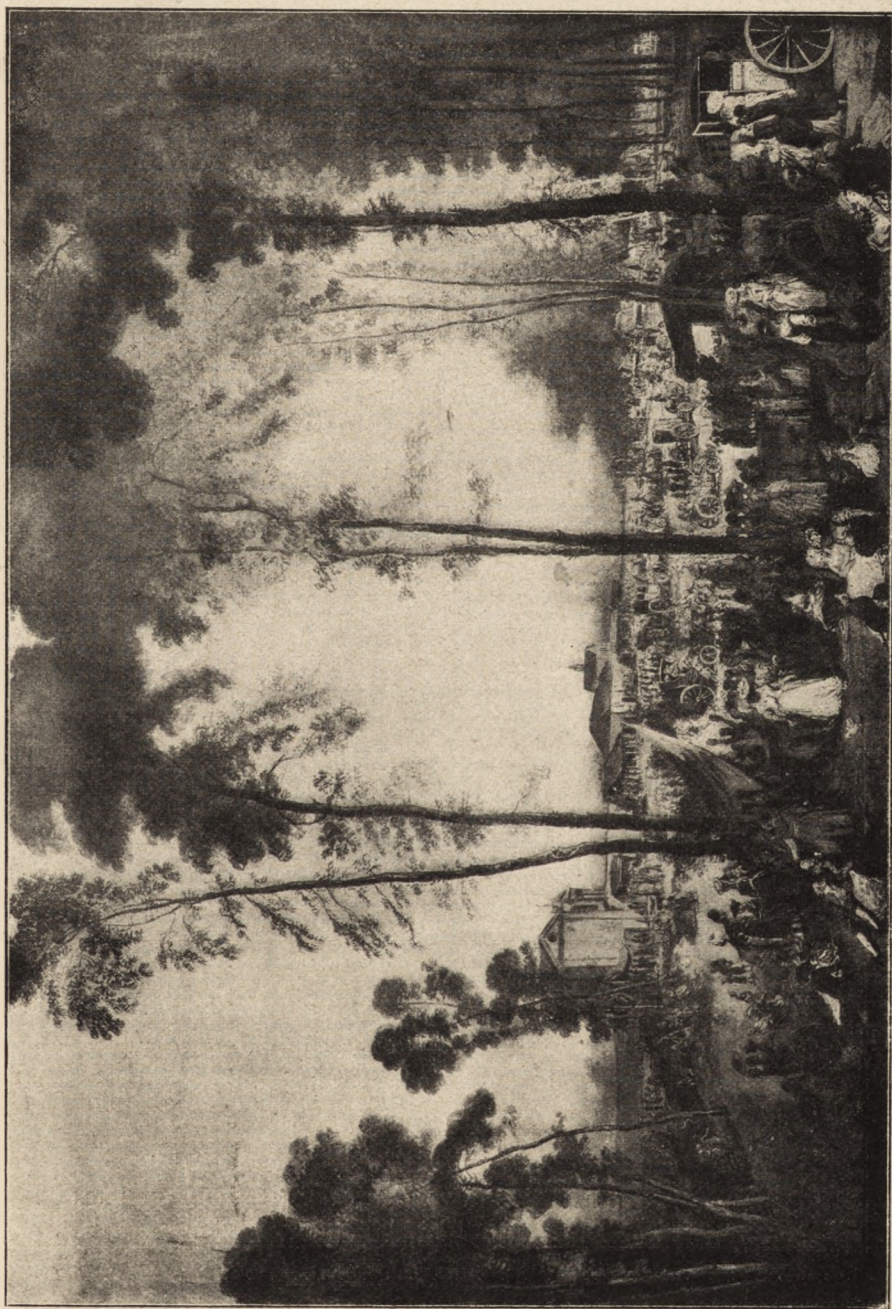


Portret księżny Kurlandzkiej.
Marcelli Bacciarelli.

czasu: wolności, braterstwa, sławy narodowej. Jego Belizaryusz, przysięga Horacyuszów i Kuracyuszów, wreszcie śmierć Sokratesa, zawczasu zwiastowały mistrza, co miał sztuce nadać kierunek nowy, stać się restauratorem malarstwa ojczystego we Francyi i wykształcicielem najgłówniejszych jej mistrzów późniejszej doby. Szczególne wrażenie wywiera jego Brutus — w scenie przedstawiającej jak liktorowie wnoszą ciała synów przed oblicze ojca, zabitych za jego wyrokiem. Dalej rzeczy takie jak „Serment du jeu de paume“ (ukonstytuowanie się Zgromadzenia Narodowego w r. 1789), przybycie króla na posiedzenie parlamentu 14-go lutego, zamordowanie Marata — potężne to, gigantyczne obrazy pod względem układu i wyrazu. Wtrącony po upadku Robespierre'a do więzienia, David rzucił tam kontury do olbrzymiego dzieła „Porwanie Sabine“, które wykończył w r. 1799. Z epoki Cesarstwa wyszły z pod jego pędzla równie świetne i wspaniałe kompozycje: Pierwszy Konsul na górze św. Bernarda, wskazujący wojsku drogę do sławy („znane z kopii naszego Sarneckiego“), koronacja Napoleona, Napoleon w cesarskim ornacie z bluszczem na skroniach, rozdawanie orłów przed wielką wojną, festyn na sali ratuszowej i t. d. Ostatnim i najszczytniejszym obrazem, jakoby symbolem upadającej wolności, którą dusza jego była przejęta, był „Leonidas pod Termopilami“, wykonany w r. 1814. Bohater lacedemoński, gotowy umrzeć za niepodległość Grecyi, siedzi na złomie drzewa, w obnażeniu, zbrojny tarczą, mieczem i dzidą; głowę ma nieco podniesioną, wzrok zadumany i w dal wyteżony, jak gdyby tam za górami raz jeszcze ujrzeć pragnął dom ojczysty lub wyczytać chciał wyroki przeznaczeń narodowych, a tarczę ściska z niewymownym wyrazem niezlomnego postanowienia. Dokola niego Lacedemończycy biorą na się zbroje, przywiązują na nogi sandały, rzucają się jedni drugim w objęcia jakby na ostatnie pożegnanie. Grzmi tuba; na-



Jan Norblin (1745 † 1830).



J. P. Norblin. Odpust na Bielanach.

komity, „Zaraza w Jaffie“ (1804); nie mniej cenione są jego „Bitwa abukirska“ i „Napoleon na poboju pod Eylau“.

Jan Isabey (1767 † 1835), miniaturzysta i rysownik, przyjaciel rodziny Bonapartych, którego portret Pierwszego Konsula, naturalnej wielkości, zaliczany bywa do największych arcydzieł nowoczesnej sztuki malarskiej; zasłużony też rozgłos pozyskały jego obrazy z r. 1804: „Przegląd wojska na dziedzińcu tuileryjskim“ i „Odwie-



F. Smuglewicz. Abdykacya Jana Kazimierza

jowe nie oszczędziły ciosów pamięci i długiemu powodzeniu Ingresa. Ocalała dość sztywna jego „Apoteoza Homera” na powale Luwru (z r. 1827), zginęła w płomieniach Komuny przepyszna „Apoteoza Napoleona” z r. 1859 na suficie głównej izby Ratusza paryskiego... *Sic transit gloria...*

Po za obrębem właściwego wpływu Davida stoją trzej tylko nierównego talentu malarze francuscy — że już czwartego, Jana Chrzciciela Greuze'a (1725 + 1805), ubóstwionego przez płeć piękną, wielbiciela główek niewieścich, pozostawimy wiekowi XVIII. Są nimi: 1-o Karol Vernet (1758 + 1836) wielce ceniony znawca psów, koni i humorysta à la Kostrzewski i Kossak w jedni, syn sławnego batalisty morskiego Klaudyusza-Józefa (1714 + 1789) i ojciec Horacego (1789 + 1863), twórcy niezrównanych scen i urywków rodzajowych z epopei napoleońskiej, w rodzaju owego przedziwnego „Gwardzisty z pod Waterloo”.

2-o Teodor Géricault (1790 + 1824), zwany niekiedy wnukiem Davida, jako uczeń jego ucznia Jana Guérina (1783 + 1815), portrecisty i twórcy „Kaina po zamordowaniu Abła” (1812)—osobistość energiczna, samodzielna, ponura, inicjator nowego, zarysowującego się dopiero zaledwie kierunku romantycznego w okrzyczanem, barbarzyńskim płótnie z r. 1819 p. t. „Rozbicie fregaty Meduzy”. 3-o Tapicer i malarz szyldów za Rewolucyi, następnie nadworny portrecista Józefiny i nauczyciel rysunku cesarzowej Maryi-Ludwiki, Prudhon (1760 + 1823),

Przedświt
romantyki



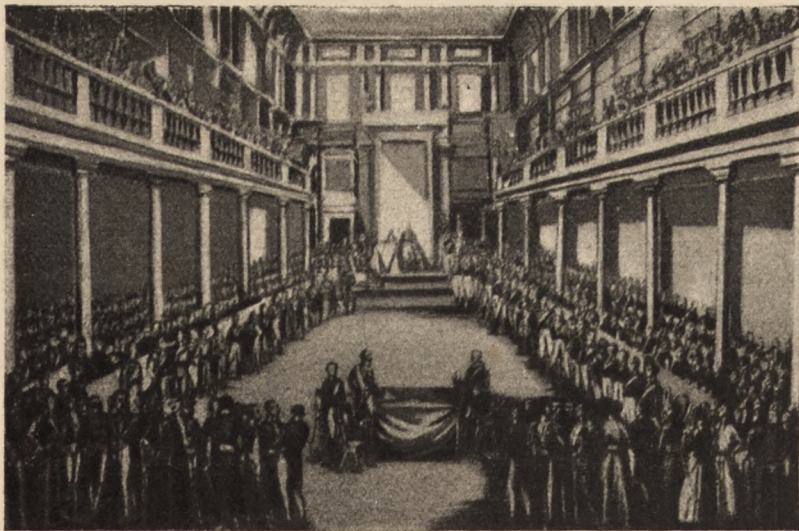
Ś-ty Ignacy.

Obraz Sz. Czechowicza w Katedrze Wileńskiej.

wyzysków dygnitarzy dworskich, Homer—cyganów, czarownic, wariatów, świętoszków, rozpustnic, rzeźmieszków, pokatnych doradców, i publicznych lichwiarzy, Dante—zawziętych, piekielnie rozjuszonych i rozżartych bojów z Napoleonem o niepodległość narodu, człowiek, w którego piersi i gardle uwieźli zdraźcy i żuźle niedoduszonego przywozowem zaatlantyckiem złotem, niedopalonego na stosach inkwizycyi wszechwładztwa tej starej, dawnej, świetnej, potężnej—dziś w prochu leżącej monarchii Karola V i Filipa II.

Pomimo pewnych podobieństw w ogólnym przebiegu losów dziejowych w niektórych sytuacjach wewnętrznych, które Lelewel wytknął niegdyś w jednej tylko dziedzinie zjawisk prawno-społecznych, malarstwo polskie bardzo mało przypomina Hiszpanię i straszliwą energię jej „wspomnień pogrzebowych i pogrobowych“. Nasz Rembrandt, Grotger, on nawet wygląda na jakiegoś wniebowziętego i rozanielonego idealistę w obec rozwścieklonego realizmu takiego Goyi. Wyjątkowe geograficzne położenie kraju, rozwartego czterostronnie na rozmaite postronne najścia obyczajowe i polityczne, zarówno jak i na wszelkie wiatry i prądy literackie i artystyczne, skazywało nas ciągle na pochłanianie i wyrównywanie w sobie wrażeń, wyobrażeń, doktryn, systematów nieraz najsprzeczniejszych z naturą i charakterem narodowym. Ztąd zapewne poszła owa „syntheticzność“ dążności naszych naukowych, o której prof. H. Struve

Polacy.



M. Stachowicz. Otwarcie pierwszego sejmiku Król. Polskiego w r. 1818 w Warszawie.
Z „Tygodnika Ilustrowanego“.



M. Stachowicz. Ogłoszenie postanowień Kongresu Wiedeńskiego w Krakowie w r. 1815.
Z „Tygodnika Ilustrowanego“.

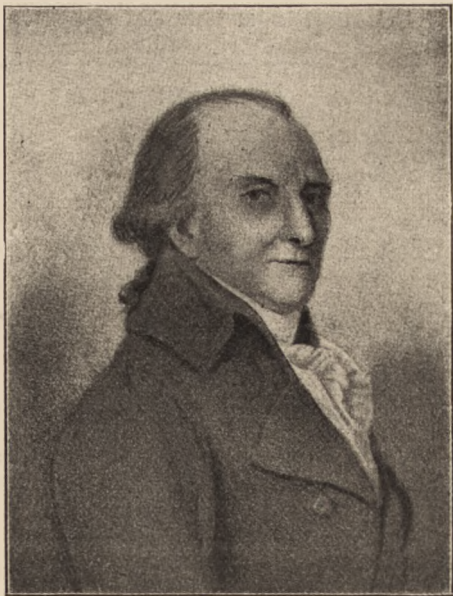
swojego życia zdobywa wiedzę: jak pojmować i kochać ją po polsku.

Ale to dopiero jedna naszego malarstwa barwa, jeden ton i promień zagraniczny, górujący, wśród odmian i przejęć wieloramiennych, w ciągu całego niemal stulecia aż do Gersona, Lessera, Pillatiego, Andriollego, Suchodolskiego, Łuszczkiewicza, Kaplińskiego. Ton drugi, współrzędnie z tantym idący, wnosi do nas z Francji Jan Piotr Norblin de la Gourdain (1745—1830), należący do owej świetnej plejady przedrewolucyjnych francuskich malarzy przyrody, z pasterska głównie pojętej, do której mniej więcej trafnie zaliczani bywają Greuze i Watteau, Fragonard i Chardin, Boucher i Huet, Latour i Boilly, Nattier i pani Vigee-Lebrun. Sprowadzony około r. 1771 przez ks. Izabellę Czartoryską do Puław, Norblin dekoruje rozmaitemi „Fêtes galantes“ jej letnią rezydencję na Powązkach, uczy rysunków późniejszą księżnę Wirtemberską i księżniczkę Krysytynę Radziwiłłównę, okłada freskami sufit świątyni Minerwy w Arkadyi nieborowskiej, zakłada w Warszawie prywatną szkołę malarstwa, otrzymuje indygenat polski, przejmując się wypadkami 3 maja, które upamiętnia przesłicznymi szkicami, nieznanymi naszym czasopismom obrazkowym, patrzy z przerażeniem na sceny brukowe 1794, które również przekazuje potomności w zarysach niezmiernie cieka-

Początki
malarstwa
narodowego.

ogromnym rafaelizmie Mengsa, rozpatrując się w bogatym i wspa-
niałym skądinąd inwentarzu dzieł Smuglewicza, rozrzuconych głów-
nie po świątyniach Pańskich wzdłuż i wszerz dawnych ziem pol-
skich. W ciągu dwunastoletniego pobytu w Warszawie (do r. 1797),
dalej w Wilnie przy akademii na stanowisku profesora malarstwa,
wymalował on mnóstwo olbrzymich i mniejszych płócien, religijnych
lub o tematach z dziejów i mitologii greko-rzymskiej, — wszystkie
w modnym zinnym akademickim stylu epoki, — „płótna kościelne na
wzór Mengsa, tylko bez jego kolorytu żywego, przeciwnie o tonach
raczej szarawo-żółtych i siwych, — płótna świeckie antyczne w stylu
coraz to popularniejszego Dawida i jego symetrycznie układanych
posągów rzymskich” — ale bez davidowskiego w tych posągach tchnie-
nia i bez żadnej „tendencji względem Prusaków występnej”. Oprócz
niezliczonych Madonn, Świętych Franciszków, Świętych Janów, Świę-
tych Józefów, tudzież niemniej obfitych Sokratesów, Hannibalów,
Epaninondasów, Cynceronów, Ester, Judyt, Rebek, pozostawił Smu-
glewicz kilka także portretów (rodziny Prozorów, Kołłątaja, własny
i t. d.), parę scen z życia wieśniaków krakowskich i litewskich,
dwa trzy krajobrazy okolic Krzeszowa, obrady sejmowe 3 maja,
przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim i nieco szkiców do pro-
jektowanej „Historji Polski
w obrazach“, która jednakże
do skutku nie doszła — „dzięki
Bogu“, jak się wyraża dr. My-
cielski, który oglądał parę po-
staci już przygotowanych, jak
np. do „Bolesława Chrobrego“
i zapewnia, że są „okrop-
ne...”

Takiego „chwala Bogu“
od nikogo zapewne nie po-
słyszemy z powodu Stachowi-
cza, choć nie posiadał on ani
w dziesiątej części wprawy
i nauki Smuglewicza, a po-
mysły swe, wystrugiwane nie-
kiedy jak z drzewa, pod
wpływem być może Wita
Stwosza, przynosił na płót-



Jan Bogumił Plersch (1732 † 1817).
Z Albumu zasłużonych Polaków.

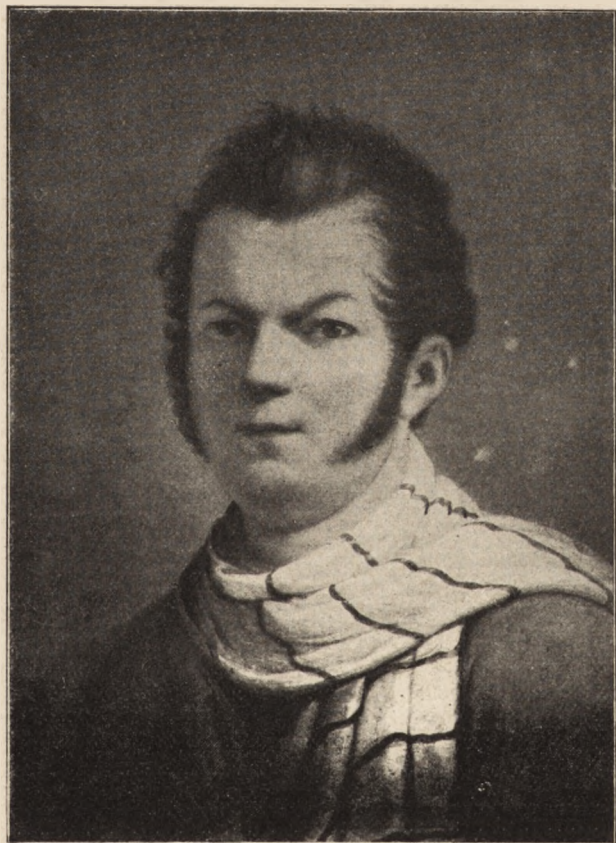
gicznie-obyczajowego punktu widzenia—są to skarby prawdziwe, nieocenione, niedorównane.

Cudzoziemczyzna wszakże przeważa wciąż i ogarnia te nieśmiało powstające kępki i łachy sztuki rodzimej. Oprócz potoków głównych, norblinowskiego i bacciarellowskiego, pełno wszędzie strumieni mniejszych, pobocznych, paryskich, wiedeńskich, drezdeńskich, berlińskich, amsterdamskich. Jedne dłużej wsiąkają w grunt, drugie krócej lub nikną bez widoczniejszych następstw. Miniaturzysta Wincenty de Leseur (1745 + 1813), bez mała tej samej sławy, co Isabey lub Cosway, tak dalece podbija serca, że jeszcze w r. 1781 zostaje nobilitowanym, żeni się z panną Praksedą Szarejkówną, osiada od r. 1809 na wsi (w Małych Kozarach pod Grodziskiem) i jako obywatel Lesserowicz włada karabelą równie sprawnie jak pędzlem i rylcem. Dekorator Jan Bogumił Pleresch (1732 + 1817), profesor krzemieniecki Józef Pitschmann (1758 + 1834), portrecista lwowski Józef Reichen (1762 + 1822), malarze krakowscy Dominik Estreicher (1750 + 1809), Jan Kopf (1763 + 1832), Józef Sonntag (1786 + 1834), pastelisci i miniaturzyści warszawscy Gustaw Taubert (1754 + 1839), Karol Bechon (1732 + 1812), Ludwik Marteau (do roku 1805 w Polsce), szczególnie zaś najwspanialszy z dekoratorów naszych w wielkim, pompatycznym stylu, Zygmunt Vogel (1764 + 1826), — poczytaliby sobie z pewnością za obrazę, gdyby im kto odmówił miana artystów *polskich*. Nie ustępują oni zresztą w niczem, pod względem kosmopolitycznych cech swojego wytworstwa, ani Józefowi Kosińskiemu (1753 + 1821), ani Józefowi Leskiemu (1760 + 1825), ani Józefowi Peszce (1767 + 1831), ani nawet profesorowi Antoniemu Brodowskiemu (1784 + 1832), jak im samym znowu nie chcieliby ustąpić pierwszeństwa ani pejzażysta Antoni Lange (1779 + 1844), ani portrecista Karol Schweikart (1770 + 1855), ani sam nawet prof. Antoni Blanck (1785 + 1844).

Głębia miejscowa użyźnia się coraz głębiej, z roku na rok, warstwami naniesionego obcego znawstwa. Aż w końcu zjawia się pierwszy wielkiej ręki artysta prawdziwie polski, ze szkoły Norblina, Aleksander Orłowski, urodzony w Warszawie w r. 1777, zmarły w Petersburgu w r. 1832. Na straży czci jego rodowej, jako człowieka i jako malarza, stoją nie dające się ani zapomnieć, ani usunąć słowa Mickiewicza—włożone, co prawda, w usta Telimeny: „...tesknął do kraju, lubił ciągle wspominać swej młodości czasy, wysławiał wszystko w Polsce — ziemię, niebo, lasy...” Tesknota,

Orłowski

nie przeczyamy, trwać mogła do końca, ale owo „wysławianie“, czy też jak chcą niektóre edycje „Pana Tadeusza“ — wystawianie ziemi, nieba i lasów polskich nie mogło przecież ostać się zbyt długo przed wszechniszczącą potęgą czasu. Przysłowie „co z oczu to i z serca“ jest niewątpliwie za pesymistyczne, ale „oczy“ dla malarza są więcej niż dla zwykłych ludzi wrotami duszy; pamięcią, wspomnieniem ich nie zastąpić. Orłowski Warszawę opuścił za mło-



Aleksander Orłowski (1777 † 1832)

du, w r. 1802, i istnieją niemyślne poszlaki, że aż do r. 1812, a nawet 1815, tęsknota istotnie była mu dobrą matką wśród nowego otoczenia i nowych warunków. Później, zdarzało się rozmaicie. W każdym razie, już i to, co Orłowski stworzył przed opuszczeniem kraju, zapewnia mu pierwszorzędne stanowisko w historii malarstwa polskiego, jak znowu to, na co się zdobył w ciągu lat blisko trzy-

powrót, ujrzał pierwsze szkice pojętnego swojego ucznia zdjęte z natury, bez wskazówek szkolnych. Kilka tego rodzaju od ręki na papier rzuconych drobiazgów zapewniło dorastającemu artyście, w roku 1799, wstęp do pałacyku pod Blachą i do Jabłonny, gdzie też po dziś dzień podobno przechowuje się cenny zbiór najwcześniejszych prac Orłowskiego, z których do wielce charakterystycznych należą: portrecik własny, z czasów uczniowskich, rysowany tuszem (rysy twarzy niewyrobane jeszcze, prawie dziecinne, strój z czasów Rewolucyi, włosy równo nad czołem obcięte, chustka gruba na szyi— a tuż obok karykatura wizerunku, z obwisłą wargą idyoty i wyciągniętym językiem), oraz obrazek rodzajowy z r. 1796 „Ukaranie dziecka“, humorystycznie pojęty: matka bije różgą krzyczącego chłopaka, za którym siostrzyczka się wstawia...

Charakterystyczne są te obrazki dlatego, że sarkazm, uszczypliwość, ironia zdają się być górującymi cechami przyrodzonych usposobień Orłowskiego w całej jego karierze. Nie zbywa na tych rysach najpoważniejszym nawet jego kompozycyom, z wyjątkiem może wspólnego z Norblinem wielkiego rysunku tuszem z r. 1797, z napisem na odwrotnej stronie: „Prise de Prague...“ par I. P. Norblin... a z boku: Orłowski invenit. Z rzeczy przechowywanych w zbiorach krajowych wymieniamy niektóre: „Obozowisko kościuszkowskie“, portrecik Kościuszki w profilu, w kapeluszu z wielkimi kresami, „Widok Nieborowa“, „Ulica warszawska“ (z lat 1797—99); „Obóz kozacki“ (kilkunastu żołnierzy spoczywa przy ogniu, na którym się warzy strawa wieczorna), „Kozacy u brodu“ (fura z babami i dziećmi, eskortowana przez konny oddział, wjeżdża w pryskającą rzeczke)—dwie duże akwarele, obie prawdopodobnie z r. 1801. Epopea napoleońska, rok 1812—biograficznie należące do drugiego, pozakrajowego okresu działalności Orłowskiego, zaznaczyły się głównie szeregiem portretów: Dawidowa (zwanego „Czarnym kapitanem“), Platowa, Kutuzowa, Wittgensteina i t. d. W muzeum książąt Czartoryskich znajdują się przeciwieście dwie inne prace z tego zakresu; jedna, rysunek piórkiem „Szarża kawaleryi“ (może jeden z epizodów bitwy pod Arcole,—domyśla się dr. Mycielski); druga, wspaniała wielka akwarela o gorącym kolorycie „Przejście wojsk francuskich przez rzekę“ (może czerwcową przeprawę przez Niemen — „Napoleon ze sztabem płynie w wielkiej łodzi, przepyszna kawaleria wplaw fale pruje, artylerya ciągnie przez most na pontonach, a wśród zieleni letniego krajobrazu palą się w głębi wsie okoliczne“). Ze

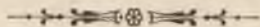


Michał Płóński. Kopia ze sztychu.

bucha rewolucya, zaciąga się do gwardyi narodowej, pełni jako jej oficer straż w więzieniu Temple, później w Conciergerie i raz jeszcze, przed samym zgonem koronowanej córki Maryi-Teresy, odtworza jej rysy i znika wkrótce z widowni, tonie w morzu wypadków krwawych, z których, po przejściu burzy, wypływa na wierzchu jedynie goła data jego zgonu,—niezaprzeczenie, tu i tam, nad obu

Metzuów, etc., przesiedla się około roku 1806 do Paryża i słynie jako rytownik skończony, pierwszorzędnej wprawy i sławy... Ale cóż!—nie nęci go powodzenie wśród obcych, nie zadawalniają modele cudzych żebraków, wyrobników w sabotach, żydów amsterdamskich, straganiarek notredamskich. Nęka, nurtuje Płońskiego tęsknota do swoich, napastują początki choroby umysłowej... Pewnego dnia zabiera do tłomoka swe blachy rytowane i pieszo z Paryża do Polski się udaje. Spostrzega się jednak po kilku dniach wędrówki, że jest mu za ciężko,—zawraca z drogi, sprzedaje swe blachy w Paryżu za ośm franków i znowu się puszcza w swą podróż apostolską. Przybywa do Warszawy znużony, bez pieniędzy, obdarty prawie. Opieki możnych nie zabraknie mu wprawdzie. Lecz czyliż dwóch, trzech, dziesięciu, dwudziestu Radziwiłłów jest w stanie nastarczyć wszystkim potrzebom społecznym?... Płoński zarzucić musiał fach swój umiłowany i wziął się do modnych w owej dobie portrecików akwarelowych — barwnych, jaskrawych, delikatnych... szalała za nimi wówczas cała Polska salonowa. Płacono za nie artyście po dukacie od sztuki... Waleśał się też biedak parę miesięcy od pańskiego ganku do żydowskiego banku, dopóki, w październiku 1811 roku, nie dostał zupełnego pomieszania zmysłów. Zamknięto go wtedy w szpitalu przy klasztorze Bonifratrów; tam go niekiedy odwiedzała przyjazna mu stale księżna Michałowa Radziwiłłowa (ostatnia wojewodzina wileńska) i oto jedna z tkliwszych o nim jej wzmianka, z marca 1812 roku: „Spleen mnie ogarnął, gdy tego pocziwego Płońskiego, nauczyciela rysunku mych dzieci, zamknęto... Odwiedziłam go znowu... Siedzi spokojny wśród trzydziestu innych jak on spokojnych waryatów, zadowolonych z pobytu, w którym ja, po kwadransie, ledwo sama nie oszalałam... Nie śmiem go z tamąd wywieźć...”

Zwolna i z trudem niezmiernym wzrasta artyzm narodowy — ale jeszcze powolniej kształci się smak publiczny, jeszcze żmudniej gromadzą się środki ogólne, które artystów bronią od głodowej i duchowej śmierci!



ka i optyka. Już na schyłku XVI stulecia widzimy teleskopy i mikroskopy; następnie wykryte zostały najważniejsze prawa załamывania się światła. Zasadnicze prawa akustyki znane były w pierwszej połowie XVII w.; wkrótce zdolano zrobić praktyczny użytek ze znajomości tych praw przez zbudowanie pierwszej tuby w r. 1670. Nauka o ciśnieniu atmosferycznym i o cieple wskazała drogę do wykonania narzędzi takich jak barometr i termometr; zbudowanie maszyny parowej zawdzięczać należy znajomości praw, dotyczących pary i jej prężności.



Benjamin Franklin (1706 ÷ 1790).

Chociaż o elektrycznych własnościach bursztynu wiadano w czasach starożytnych, jednakże nie przypisywano temu wielkiego znaczenia. Dopiero w końcu XVI stulecia medyk królowej Elżbiety, Gilbert, zwrócił uwagę uczonych angielskich na własności bursztynu, nadmieniając, że inne również ciała nabywają przy tarcu podobnychże własności. Wkrótce liczne badania nad nową postacią energii zubożyły fizykę. W r. 1734 jeden z członków Akademii umiejętności w Paryżu, Dufay, wykrył istnienie dwóch rodzajów elektryczności oraz praw przyciągania i odpychania ciał naelektryzowanych, Franklin zaś usiłował dać wyjaśnienie tych zagadkowych zjawisk; okrom postawienia teorii o działaniu elektryczności dodatniej i ujemnej, wytłomaczył funkcjonowanie butelki lejdejskiej, wynalezionej w r. 1746; badania zaś nad elektrycznością atmosferyczną wypisane zostały trwałymi głoskami na kartach historii wiedzy.

Stało się to w czerwcu 1752 r. Franklin udał się w okolice Filadelfii i puścił latawca nad chmurę piorunową, odosobniwszy się poprzednio od sznurka; na deszczu sznurek zwilgotniał, stał się przez to dobrym przewodnikiem elektryczności i można było wydobywać zeń iskry za pomocą klucza i naładować butelkę lejdejską. Doświadczenie zyskało powszechny rozgłos i w wielu miejscach stara-

Badania nad elektrycznością.



Naładowanie butelki lejdejskiej.



Wyladowanie butelki lejdejskiej.

rodzaju telegrafy są bezużyteczne.

Do zbogacenia nauki nowymi odkryciami wielce przyczynił się Aleksander Volta. Urodzony w r. 1745 w Como, w r. 1774 został profesorem fizyki w swym mieście rodzinnem, a w r. 1779 objął katedrę w Padwie. Wynalazł elektrofor, zbudował elektrometr (który w połączeniu z kondensatorem stał się przydatny do badania bardzo słabych źródeł elektryczności), pistolet elektryczny, oraz eudiometr. Ze względu na

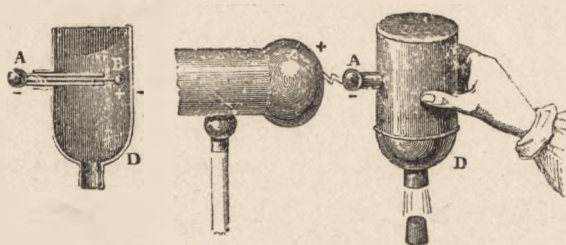


Aleksander Volta (1745 ÷ 1827).

ważne znaczenie w dziejach nauki tych przyrządów, warto je poznać choćby pobieżnie.

Elektrofor służy do wzbudzania ładunków elektrycznych na podstawie indukcji. Składa się z płaskiego krążka żywicznego *B* oraz z metalowego *A*, zaopatrzonego w odosobniającą rączkę szklaną. Jeżeli nacierać będziemy krążek *B* futrem kociem, naelektryzuje się ujemnie; gdy następnie położymy nań krążek *A*, wtedy na powierzchni dolnej zostanie wzbudzony ładunek dodatni, na górnej ujemny. Dotknąwszy się górnej powierzchni krążka, przeprowadzimy ujemną elektryczność przez własne ciało do ziemi, podczas gdy dodatnia

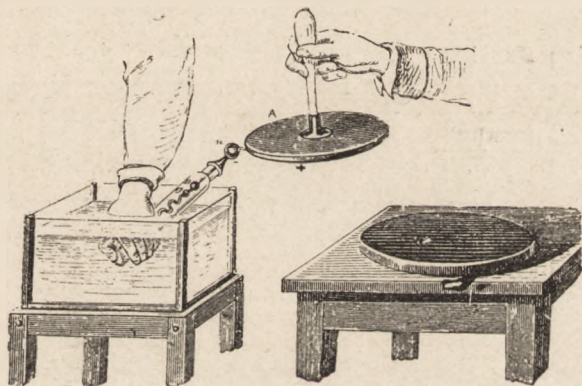
ga zaś przebiega między kulką *B* i wewnętrzną ścianką przyrządu, sprawiając wybuch mieszaniny piorunującej, wskutek czego korek wylatuje z silnym hukiem.



Pistolet Volty.

Niewielka zmiana w budowie powyższego

przyrządu posłużyła Volcie do uskutecznienia analizy powietrza za pomocą t. zw. eudiometru. Jest to rurka szklana, otwarta z jedne-



Eudiometr.

wnątrz rurki chemiczne połączenie wodoru z tlenem, dające wodę, a objętość pozostałej ilości gazu wskaże, ile w powietrzu znajduje się tlenu. Takim sposobem Volta przekonał się, że na 100 części powietrza przypada 21 części tlenu.

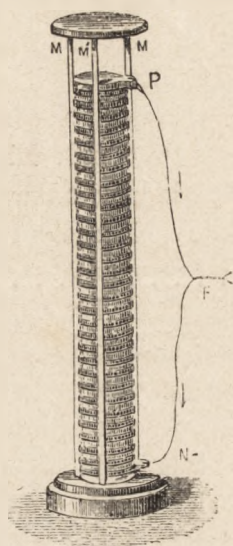
Ogólne zainteresowanie, wzniecone pierwotnie przez doświadczenia Volty i jego poprzedników, ochłodziło nieco przy końcu wieku XVIII; maszyna elektryczna i butelka lejdejska nie dawały objawów nowych. Dopiero z chwilą ciekawych badań Galvaniego, który wykazał nowe źródło elektryczności, nie w stanie spoczynku, jaką daje elektrofor lub maszyna elektryczna, lecz prze-

go końca; na drugim, znajduje się kulka metalowa, umieszczona na końcu pręta, przechodzącego wewnątrz rurki. Gdy napelnimy przyrząd powietrzem i wodorem w określonej zawczasu ilości i z pomocą elektroforu przepuścimy prąd iskrę elektryczną, to spowoduje ona we-



Galvani (1737 ÷ 1798).

stręczyło Galwanemu mniemanie, że przyczyną zjawisk jest elektryczność zwierzęca, gdyż dają się one wywołać przez dotknięcie nerwu nogi prętem cynkowym, a mięśnia — prętem miedzianym, dotykającym cynkowego. Ciekawem jeszcze było doświadczenie następujące: jedna osoba trzymała żabę na haku, przechodzącym przez rdzeń kręgowy, druga zaś trzymała krążek srebrny, którego dotykały nóżki żaby; gdy dwie osoby, ująwszy się za ręce, utworzyły łańcuch zamknięty, wnet występowało zjawisko skurczu. Wychodząc z założenia, że mięsień jest siedliskiem obu rodzajów elektryczności, a każde oddzielne włókno uważać należy jakby za drobną butelkę lejdejską, której konduktorem jest nerw, — Galvani oświadczył wszakże, że gotów hipotezę swą zarzucić, jeśli inni dadzą lepsze wyjaśnienie obserwowanych zjawisk. Niedługo trzeba było czekać na skutek wezwania, pociągający za sobą szereg nowych odkryć naukowych wielkiej wagi, skoro między badaczami znalazł się i Volta. Przedewszystkiem zauważył on, że przy doświadczeniach powyższych niezbędną jest obecność dwu różnorodnych metali; przez zetknięcie się jeden z nich otrzymuje elektryczność dodatnią, drugi ujemną, gdy zaś obwód zostanie zamknięty, wytwarza się w nim stały prąd elektryczny. Teorię powyższą, wykluczającą istnienie elektryczności zwierzęcej, Volta wygłosił w r. 1794. Największy wszakże tryumf został osiągnięty w budowie pierwszego stosu w r. 1799. Stos ten Volta przedstawił na posiedzeniu francuskiego instytutu narodowego w Paryżu w listopadzie 1800 r. Przyrząd składał się z pewnej liczby krążków srebrnych lub miedzianych, takieżże liczby krążków cynkowych oraz zwilgoconych papierowych lub sukiennych. Na tafli szklanej leżał krążek miedziany (lub srebrny), na nim cynkowy, a na tym ostatnim sukienny, nasycony rozcieńczonym kwasem siarczanym; stanowiło to pierwszą parę, na której leżały następne w tym samym porządku; druty, idące od pierwszego i ostatniego krążka, zamykały obwód. Metale, wchodzące do stosu, mogą być rozmaite, należy je tylko zastosować w odpowiednim porządku. Volta pierwszy dał szereg metali, z których każdy poprzedni do następnego jest dodatnim, a każdy następny względem poprzedniego — ujemnym.



Pierwszy stos Volty.

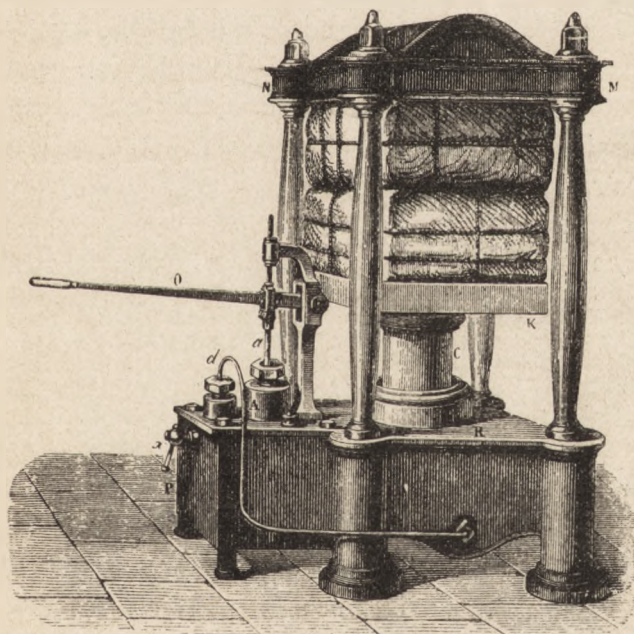
Prąd elektryczny.

łości; rozsuwając zaś węgle na pewną odległość otrzymano silne światło, zwane łukiem Volty. Sir Humphrey Davy, uczony z Kornwalii, po raz pierwszy dokonał próby oświetlenia elektrycznego (w r. 1801) w Londynie za pomocą baterji, złożonej z 2000 elementów.

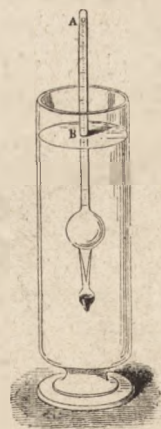
Podczas gdy odkrycia naukowe Volty i Galvaniego budziły powszechne zainteresowanie, w innych działach fizyki również wiele zrobiono na przełomie dwóch stuleci, lubo żaden z uczonych nie dokonał takiego przewrotu w nauce, żaden nie pobudził do tak licznych badań i studyów, jak Galvani, a w szczególności Volta.

Bramah w Londynie buduje w r. 1796 pierwszą prasę hydrauliczną, której podstawę teoretyczną dał Pascal. W tymże czasie aptekarz paryski Beaumé skonstruował przyrząd do określania ciężarów gatunkowych cieczy, zwany areometrem o stałej objętości; jest

Nowe narzędzia fizyczne.



Prasa hydrauliczna.



Areometr.

to rurka szklana bez otworów, rozszerzona pośrodku, u góry wążka. Aby nadać tej rurce położenie pionowe wewnątrz cieczy, na dolnym końcu znajduje się kulka, wypełniona rtęcią, która obniża środek ciężkości i tem zapewnia równowagę stałą. W wodzie destylowanej przy temperaturze $+4^{\circ}\text{C}$. areometr pograża się do punktu *A*,

które doprowadziły do wniosku, że pod wpływem ciepła gazy rozszerzają się najbardziej prawidłowo, tak, iż ich współczynniki rozszerzalności niewiele się różnią między sobą. Prawo powyższe posłużyło za podstawę do całego szeregu badań Regnault'a, Dulonga, Petit'a i w. in., bez których nie mogłaby się rozwinąć mechaniczna teoria ciepła.



Malus (1775 ÷ 1812).

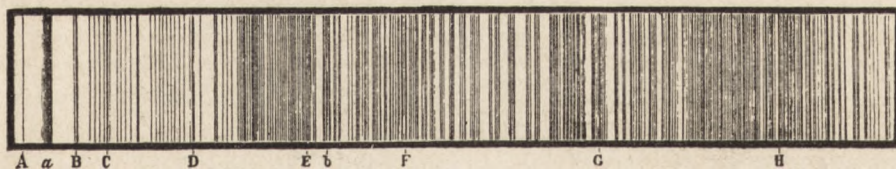
Nie mniej ważne rezultaty osiągnięto w nauce o świetle, dzięki pracom Malusa, Younga, Fresnela, Fraunhofera. Newton, Światło. który pierwszy starał się wyjaśnić zjawiska świetlne, przypuszczał, że światło składa się z cząsteczek nadzwyczaj małych, sprężystych, wyrzucanych z niepojętą szybkością z ciał świecących; w załamaniu się światła upatrywał działanie siły przyciągającej, wywierane na cząsteczki światła. Teoria ta (emisyjna) wyjaśniła wiele zjawisk świetlnych i napozór tak dokładnie, iż nawet tacy specjaliści jak Biot i Brewster, byli jej zwolennikami. Pojęcie eteru, jako podłoża świetlnych drgań słońca i gwiazd, przyjęte było i do różnych zjawisk optycznych stosowane jeszcze przez astronoma Huyghensa; wyprowadził on ztąd prawo odbicia światła, załamania pojedynczego, zarówno jak i podwójnego (polaryzacja). Pomimo, że teorii Huyghensa bronił taki matematyk, jak Euler, powaga Newtona wzięła górę i hipoteza istnienia eteru, jako nie stwierdzona dostatecznie przez doświadczenie, była na razie odrzucona; ukazała się ona ponownie w pełnym blasku dopiero w drugiej połowie wieku XIX-go.

Wykrycie faktów, których teoria Newtona nie wyjaśniała, nastąpiło w początkach XIX stulecia. W r. 1808 Malus, patrząc przez szpat islandzki na światło słoneczne, odbite od okien pałacu Luksemburskiego w Paryżu, odkrył polaryzację światła przez odbicie. W trzy lata później Arago dostrzegł zjawiska barwne, ustawiając płytki gipsowe na drodze światła spolaryzowanego; w roku 1813 Seebeck odkrył polaryzację w turmalinie i t. d. Wszystkie te zjawiska nie miałyby należytego wytłomaczenia, gdyby nie przysła

linii zaczęli określać chemiczny skład ciał niebieskich (słońca, gwiazd, komet), co posunęło znacznie nasze wiadomości o niebie. Oprócz tego, Fraunhofer położył zasługi w dziedzinie optyki praktycznej. Osierocony w czternastym roku życia, terminował w Monachium u fabrykanta zwierciadeł i szlifierza szkła; niebawem zaczął pracować na własną rękę, a jego szkła optyczne, uznane za najlepsze, pozyskały mu miejsce optyka w instytucie matematyczno-mechanicznym. W szczególności astronomia zawdzięcza Fraunhoferowi udoskonalenie lunet achromatycznych, t. j. usuwających zabarwienia tęczowe obserwowanego przedmiotu. Soczewki achromatyczne Fraunhofera zapowiadały nową erę w budowie szkieł optycznych, gdyż szkła o średnicy 24 cm. były dotychczas nowością i pozwalały na wyrugowanie teleskopów



Fraunhofer (1787 ÷ 1826).



Linia Fraunhofera.

zwierciadlanych Herschla, które nie były dogodne w użyciu z powodu nadzwyczajnej wielkości i trudności mechanicznych w budowie. Z innych narzędzi, obmyślanych przez Fraunhofera, wspomnieć należy o heliometrze, służącym do ścisłego mierzenia drobnych na niebie odległości (np. średnicy słońca, planet), zarówno jak i do innych ścisłych badań, jak np. obserwacji zaćmień, przejścia Wenus przed tarczą słońca i t. p. W celu udoskonalenia soczewek Fraunhofer sporządził maszynę do szlifowania i polerowania szkła, tudzież wynalazł nowy sposób przygotowywania szkła (flintglasu) niemal zupełnie jednorodnego w całej masie i przez to jednakowo przelamującego promienie światła. Teraz dopiero można było przy-

wych, ujednoliciionych, przyjętych ogólnie, któreby ułatwiały wyliczania naukowe. Oto co w kwestyi tej pisał pod koniec wieku XVIII znakomity Laplace: „Ktokolwiek zastanawia się nad olbrzymią liczbą miar, używanych nie tylko u różnych ludów, lecz nawet u jednego narodu, nad ich podziałami dziwnymi i do rachunku niedogodnymi, nad trudnością poznania ich i porównania, ten zgodzić się musi na to, że jedną z największych usług, jakaby rządy oddać mogły społeczeństwu, byłoby przyjęcie układu miar, których podziały nadawałyby się najłatwiej do rachunku i któreby w sposób jaknajmniej dowolny wyprowadzały się z miary zasadniczej, przez samą przyrodę wskazanej.”

Wszelkie pomiary, używane w fizyce, sprowadzają się do trzech zasadniczych: długości, masy i czasu; najłatwiej stosunkowo ustanowić jednostkę czasu (sekunda), jako kontrolowaną ze spostrzeżeń astronomicznych. Pozostał więc wybór jednostki długości i masy. Akademia nauk w Paryżu przystąpiła do wyznaczenia tych jednostek przy współudziale takich powag naukowych, jak Borda, Lagrange, Laplace, Monge, Condorcet, którzy orzekli, że w celu utworzenia miary, wziętej z przyrody samej, najodpowiedniejszą rzeczą byłoby zmierzenie części południka ziemskiego. Przy współudziale najlepszych specjalistów ówczesnych dokonano pomiarów południka paryskiego między Dunkierką a Barceloną, a odnośne wyliczenia wykazały, że ćwiartka południka ziemskiego zawiera 5.130.740 dawnych sążni paryskich (toazów). Rezultat ten przedstawiono ciału prawodawczemu, które w d. 22-im czerwca 1799 roku postanowiło przyjąć za zasadniczą jednostkę miar długości dziesięciomilionową część ćwiartki południka paryskiego, którą nazwano *metrem*. Tym sposobem $1 \text{ metr} = 0,513074 \text{ toazów}$. Za jednostkę masy przyjęto *gram*, czyli masę wody destylowanej przy temperaturze największej gęstości ($+4^{\circ}\text{C}$) w objętości jednego centymetra sześciennego.

Gdyby metr i gram mogły być określone z pomiarów ziemi tak łatwo i dokładnie, jak jednostka czasu (sekunda) ze spostrzeżeń nad biegiem pozornym gwiazd, nie byłoby uzasadnionej potrzeby wykonania prototypów metra lub kilograma i przechowywania ich w miejscu bezpiecznym. Tymczasem wykonanie tych prototypów jest niezmiernie trudne i pomimo wszelkich starań nie udało się odlać metra żądanej wielkości; długość jego otrzymano nieco mniejszą, a masę 1 kilograma odlano większą, niż powinna być masa wody w objętości jednego decymetra sześciennego. Ażeby nadać pro-



XXIII.

Wynalazki i ulepszenia techniczne



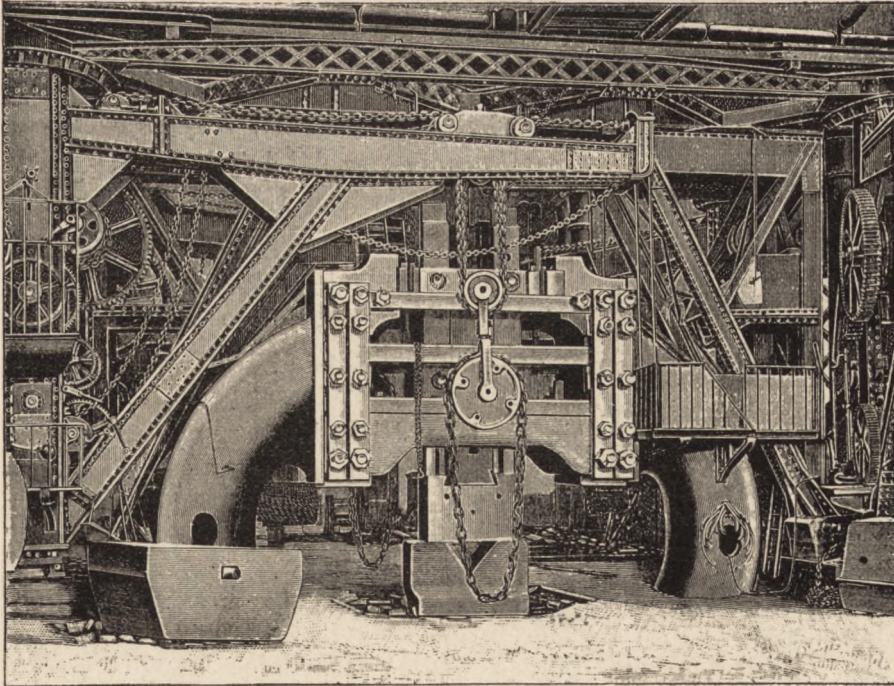
raz z postępami nauk fizycznych rozwijać się mogła wynalazczość, dążąca do najkorzystniejszego zużytkowania sił do celów praktycznych na zasadzie coraz lepiej poznawanych, coraz gruntowniej badanych praw przyrody. Przedewszystkiem maszyny parowe, których szybki rozwój sprawił przewrót zarówno w technice, jak i w życiu społecznem XIX stulecia, zawdzięczają swe powstanie badaniom z dziedziny mechaniki i fizyki.

Kiedy powstała idea zbudowania maszyny parowej, jest rzeczą do rozstrzygnięcia niemożliwą. Lubo w czasach starożytnych nie znano dobrze zasadniczych praw mechaniki i nie posilkowano się motorami, wprowadzającymi w ruch z pomocą pary, wszakże zwrócono już uwagę na to, że woda, gotująca się w zamkniętem naczyniu, może sprawić działanie mechaniczne, wyrzucając w górę przykrywę lub też powodując wybuch wskutek znacznego nagromadzenia się pary. Arystoteles i Seneka tłumaczyli sobie powstawanie trzęsienia ziemi przez działanie pary podziemnej, a Heron aleksandryjski wynalazł w II-im wieku przed naszą erą przyrząd, obracany z pomocą pary. Zastosowania tej siły do różnych celów były liczne: w X-em stuleciu zbudowano organy z miechami, wprowadzającymi w ruch siłą pary, w XV-ym słynny malarz a zarazem i uczony

Maszyny
parowe

szyn parowych doznało niejakej przerwy z tego powodu, iż wynalazcy wychodzili wciąż z założenia, że ulepszenie polegać ma wyłącznie na szczęśliwie skombinowanych mechanizmach, nie zaś na ścisłych badaniach zjawisk ciepła i własności pary.

Dopiero Jakób Watt (1736 † 1819) wszedł na tor doświadczeń pomyślniejszych, przerastających w znacznym stopniu poprzednie próby techników, niedostatecznie przygotowanych. W wieku młodzięcym poświęcał się on gorliwie studjom teoretycznym z zakresu matematyki, fizyki, mechaniki; zajmował się przytem wykonywaniem modeli maszyn i praktyczną stroną techniki, ocierając się bezpośrednio o pracę kowali, ślusarzy, cieśli. W ciągu roku wykwalifikował się w Londynie na majstra przyrządów precyzyjnych (matematycznych, fizycznych, astronomicznych). Wiedza teoretyczna w połączeniu z praktyczną znajomością rzeczy dopomogła Wattowi do zbudowania maszyny parowej, która stanowi epokę w rozwoju techniki. Zużycie opalu w maszynach Watta wynosiło zaledwie trzecią część poprzednio spalane go węgla, dokładność zaś i szybkość działania przyczyniły się do przysporzenia wynalazcy wciąż



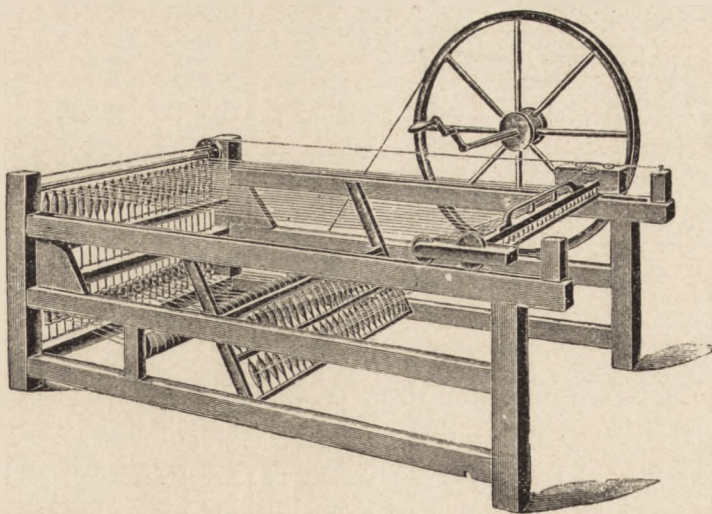
Młot parowy.

Vasco de Gama, płynąc z Portugalii do Indyi, objechał po raz pierwszy Przylądek Dobrej Nadziei, a w sto lat potem Kolumb przepłynął Ocean Atlantycki. Do podróży podobnych służyły okręty o budowie bardzo trwałej, które były używane w stosunkach handlowych między Chinami i Australią do połowy XIX stulecia; nie poczyniono w nich żadnych ulepszeń zasadniczych, któreby umożliwiły szybszą i bezpieczniejszą podróż. Dopiero z początkiem XIX-go stulecia zaczęto pracować nad udoskonaleniem maszyn parowych w zastosowaniu do żeglugi, aby uczynić ją niezależną od wiatru i pogody. Z pierwszymi wszakże usiłowaniami pod tym względem poszło nie tak łatwo, jak później z zastosowaniem maszyny Watta do komunikacji lądowej. Gdy niebawem Fulton przystąpił do budowy statku „Clermont“, stanowiło to bezwątpienia ważny fakt w dziejach parowej komunikacji wodnej; maszyny atoli okrętowe okazały się zbyt ciężkie, zajmowały wiele miejsca, zużywały dużo węgla; ztąd koszty przewozu zwiększały się znacznie i pierwsze okręty parowe nie mogły jeszcze wyrugować żaglowych. Około roku 1815 dość często zjawiały się na morzu małe parowce, które były wypuszczane już nie w widokach doświadczeń i próby, lecz w celach szybszej i niezależnej od kierunku wiatru komunikacji.

Okręty
parowe.

Zaprowadzenie maszyn parowych w przędzalnictwie miało bardzo doniosłe następstwa w ekonomicznym życiu ludów. Maszyny przędzalne Wyatta oraz czółenko Kay'a ujrzały światło dzienne

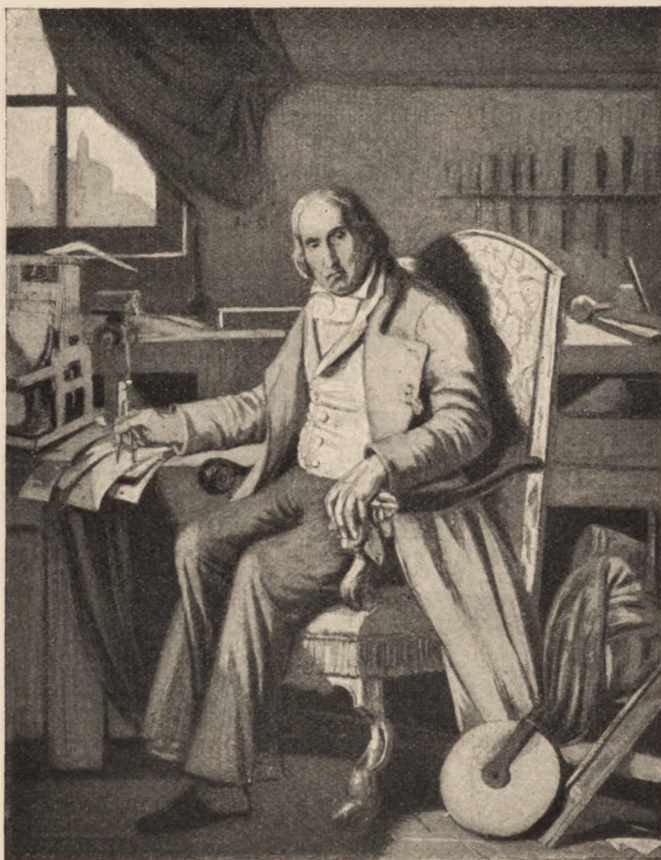
Przędzalni
i tkalnie.



Warsztat przędzalny Jenny'ego.

szyn parowych przemysł ten posuwać się zaczął z niezmierną szybkością. Do wprawiania w ruch maszyn przedziałnych nie trzeba było wyszukiwać miejscowości, bogatych w spadki wód, lecz można już było cały przemysł skoncentrować w najruchliwszych punktach handlowych, przez co zyskiwało się na czasie i kosztach produkcji.

Dzięki rozwojowi w przemyśle przedziałnym powstał cały szereg ulepszeń i wynalazków w innych gałęziach. Przedziałnia wywołała potrzebę maszyny tkackiej, maszyn do drukowania materyi;



Józef Marya Jacquard,

postępy chemii technicznej dały ulepszone sposoby bielenia oraz farbowania. Do budowy maszyn parowych potrzeba było znacznej ilości żelaza, a przez to wzmagaly się coraz nowe zapotrzebowania w różnych gałęziach przemysłu. Jak gwałtownym był przewrót w przemyśle wskutek wprowadzenia maszyn parowych, świadczy

nę do szycia różnych materiałów skór (1846 r.), a w krótkich bardzo odstępach czasu dokonano wielu ulepszeń, dzięki czemu maszyny do szycia, haftowania oraz innych robót ręcznych zyskały szerokie zastosowanie.

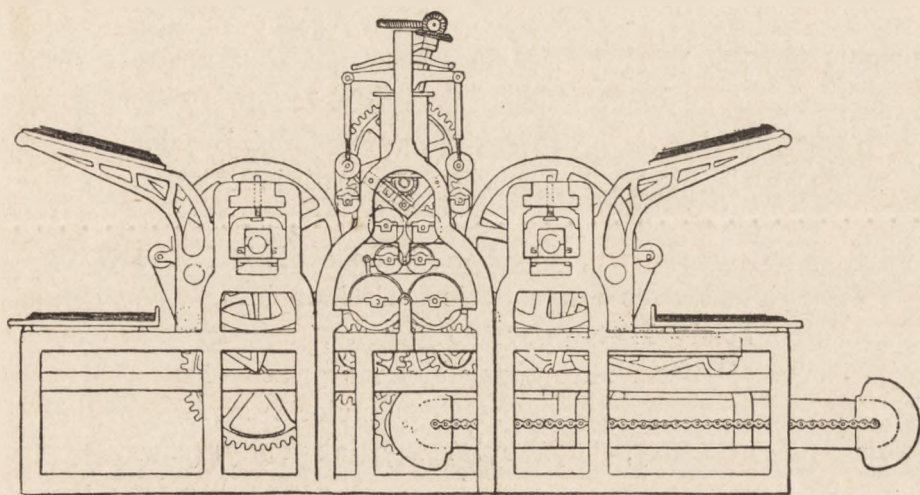
Szybki rozwój nauk, sztuk pięknych, poezji, dziennikarstwa, na początku ubiegłego wieku, wymagał ulepszeń w drukarstwie, gdyż środki dotychczasowe nie uwzględniały zwiększających się wymagań. Wynalezienie litografii oraz prasy pospiesznej umożliwiło szybszy wzrost literatury, a przeważnie dziennikarstwa.



Aloizy Senefelder (1771 ÷ 1844).

Aloizy Senefelder (ur. 1771 r. w Pradze, umarł w r. 1844), próbując zmniejszyć koszt druku, wprawiał się w pisanie liter w kierunku odwrotnym na gładkiej powierzchni drzewa, miedzi, cynku i innych metali; wkrótce wszakże przekonał się, że ciała te nie są nadane do podobnego użytku. Po wielu usiłowaniach doszedł, że najlepiej nadają się do pisania delikatniejsze gatunki węgla wapnia, pochodzące z Bawarii, które później otrzymały nazwę kamienia litograficznego. Wykonane na tym kamieniu tłustą kredą lub tłustym tuszem wyrazy i rysunki, Senefelder pociągał farbą drukarską, złożoną z oleju, mydła i sadzy. Farba przylega wyłącznie do nakreślonych liter i linii, do czystych zaś miejsc kamienia nie przystaje. Takim sposobem została wynalezona litografia, a późniejsze, drobne zresztą, ulepszenia, nadały temu wynalazkowi szerokie rozpowszechnienie. Brak środków nie pozwalał Senefelderowi na urządzenie własnej litografii, a kołatanie do osób zamożnych i wpływowych nie odniosło pożądanego skutku; dopiero pewien muzyk monachijski, Gleisner, widząc doniosłość wynalazku, pożyczył wynalazcy żadaną kwotę; Senefelder odlitografował najpierw 12 pieśni swego dobroczyńcy w 120 egzemplarzach, na czym miał zysku 70 guldenów, a od bawarskiej akademii otrzymał „dla zachęty” 12 guldenów. W r. 1809 powołano Senefeldera na inspektora drukarni map, a jednocześnie kierował on własną litografią; później wynalazca

Litografia i
oleodruki.



Pierwsza pospieszna maszyna drukarska.

stał rozmieszczony na walcu cylindrycznym, co wpłynęło w tak Maszyny
znacznym stopniu na szybkość i dokładność drukowania, że John drukarskie.
Walter, ówczesny wydawca „Timesa“, postanowił drukować na no-
wej maszynie swe poczytne pismo. Dnia 28-go listopada 1814
roku wyszedł po raz pierwszy numer „Timesa“ z pod prasy
Königa.

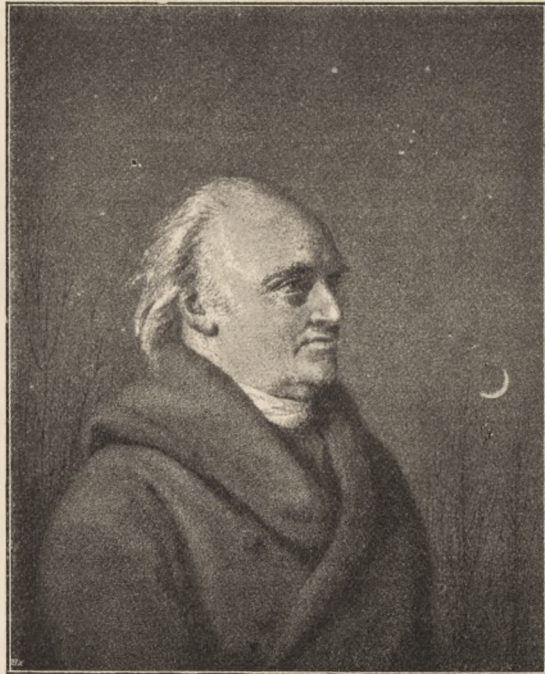
Wśród różnorodnych ulepszeń technicznych, z jakimi spoty-
kamy się na początku zeszłego wieku, znaczny przewrót daje Oświetlanie.
się zauważyć w sposobach oświetlania. W wiekach ubiegłych przy
małym bardzo ruchu przemysłowym nie zjawiała się potrzeba
w wynalezieniu silnych źródeł światła: dzienne światło wystar-
czało w zupełności, a w życiu codziennem używano do palenia
oleju rzepakowego; w drugiej połowie XVIII-go wieku ulepszenie
polegało jedynie na tem, że zaprowadzono przy lampkach reflekto-
ry, które skupiały promienie w jedno miejsce, silniej je oświetla-
jąc. Zaprowadzenie do lampek cylindrów szklanych było ważnem
ulepszeniem, gdyż dostęp powietrza do płomienia stawał się bardziej
prawidłowym, wskutek czego otrzymywało się równe światło. Cho-
ciaż lampki te (Arganda) były wynalezione już w końcu XVIII-go
stulecia, zaczęto je stosować dopiero w pierwszej połowie XIX-go, a na
większe rozpowszechnienie wpłynęło użycie do palenia nafty, przez
co zmniejszały się w znacznym stopniu koszty oświetlenia.

wano się jeszcze krzysiwem i hubką. W r. 1827 chemik Woker wynalazł zapalki, które były zbyt niewygodne w użyciu i nie mogły się rozpowszechnić: drewnienka maczano w mieszaninie soli glauberskiej, siarki i smoły, a te przez tarcie zapalały się. W osiem lat później zaczęto już używać do wyrobu zapalek fosforu, przez co osiągnięto większą łatwość w użyciu, gdyż mieszanina różnych związków z fosforem zapala się szybko; począwszy od r. 1840 zapalki dzięki swej niskiej cenie weszły w powszechne użycie.



temi na prawach Newtona i Keplera, doprowadziły do z bogacenia naszych wiadomości o układzie słonecznym.

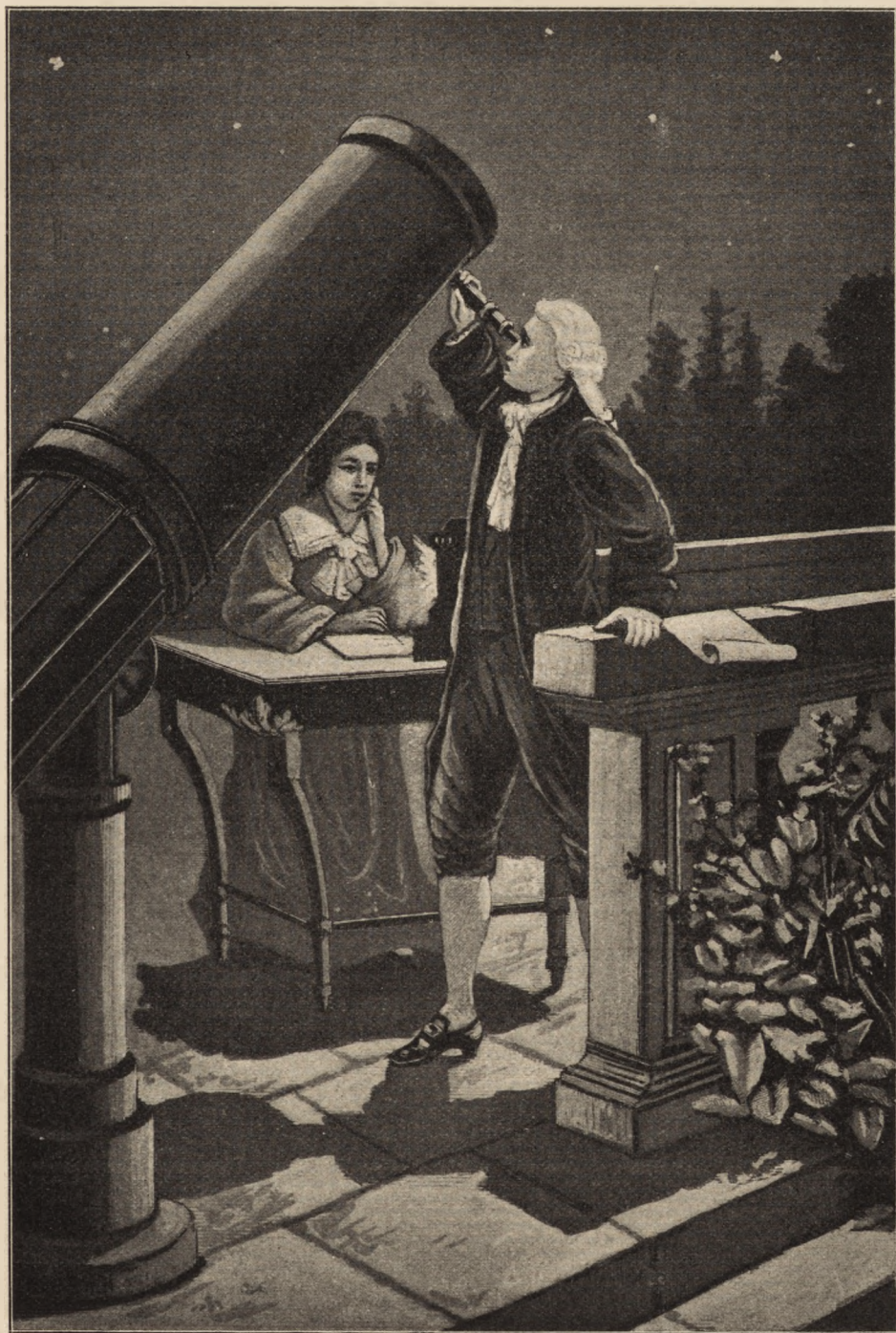
O ile matematycy francuscy przyjęli udział w teoretycznym opracowaniu praw mechaniki nieba, praktyczne ich zastosowanie przypadło w udziale anglikom, dzięki silnemu poparciu, jakiego doznawali w Anglii astronomowie; miało to podkład czysto użytkowy, gdyż dla celów żeglugi morskiej zjawiała się wciąż potrzeba oznaczania długości i szerokości geograficz-



W. Herschel (1738 † 1822).

nych na morzu, a to wymagało dokładnych danych o położeniu księżyca, słońca i gwiazd, na co rząd angielski nie szczędził pieniędzy. W tym właśnie czasie na polu badań tajemnic nieba zjawiał się człowiek, który zapoczątkował nową erę w dziejach rozwoju astronomii; działalność jego, rozpoczęta w drugiej połowie XVIII stulecia, trwała nieprzerwanie do roku 1822. Badaczem tym był Wiliam Herschel, z zawodu muzykus, podobnie jak jego ojciec i cała rodzina; w 14 roku życia grał już dobrze na skrzypcach i na oboju, mając lat 17 był członkiem orkiestry jako obista, a w 10 lat później otrzymał miejsce organisty w angielskim miasteczku Bath. Jako kierownik miejscowej kapeli, kompozytor i koncertmistrz, W. Herschel zarabiał wiele; po całym dniu pracy uciążliwej zajmował się wieczorami astronomią, a jedynym jego marzeniem było zaoszczędzić sobie z lekcji muzyki taką sumę, za którą możnaby było nabyć teleskop. Wkrótce nadarzyła się sposobność wynajęcia starego reflektora (teleskopu zwierciadlanego), jednakże małe rozmiary tego narzędzia oraz braki w budowie nie mogły zadowolić Herschla; zaczął się też nosić z myślą zbudowania teleskopu dłu-

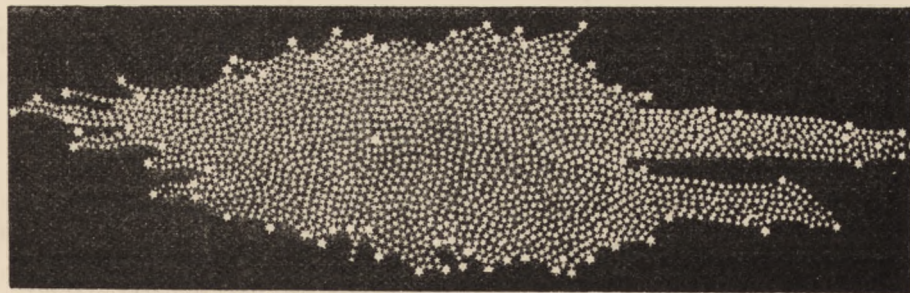
William
Herschel



W. Herschel w chwili odkrycia Urana.

nej; nie zatem dziwnego, że przed oczyma badacza otwierały się wciąż nowe widnokregi, rozszerzające pojęcie o budowie wszechświata i z bogacające wiedzę nowymi odkryciami pierwszorzędnej wagi. Śmiało rzec można, że badania W. Herschla rozpoczęły nową erę w astronomii gwiazd stałych.

W ciągu czterech lat Herschel odkrył 269 gwiazd podwójnych; pomiędzy każdą parą były wymierzone odległości, wynoszące nie więcej nad pół minuty łuku. Prócz podwójnych, katalog Herschla zawiera gwiazdy potrójne, poczwórne i wielokrotne, a późniejsze katalogi obejmują spis 846 gwiazd podwójnych. Równoległe z temi obserwacyami Herschel dokonał w r. 1804 odkrycia, że gwiazdy podwójne wykazują ruch własny jedna dokoła drugiej, a właściwie dokoła wspólnego środka ciężkości, na dowód czego wyliczył 50 gwiazd podwójnych, których ruchy mogły być wyjaśnione jedynie wzajemnem ciążeniem obu ich części składowych. Następnie niezmiernie badacz nieba zwrócił uwagę na mgławice, któremi mało się wówczas zajmowano; francuski uczony Messier obserwował do 100 mgławic, które wszakże, jak się okazało, były w większości wypadków skupieniem gwiazd pojedynczych, a mogły być uważane za mgławice jedynie w słabych teleskopach Messiera. Wkrótce W. Herschel odkrył blisko 500 nieznanych mgławic i wyraził nadzieję, że we wszechświecie muszą być ich tysiące, przez nikogo jeszcze nie obserwowane. Przyszła następnie kolej na zbadanie drogi mlecznej; Herschel znalazł na niej nieskończoną ilość gwiazd stałych i mgławic, rozrzuconych w różnych miejscach; słońce nasze, według W. Herschla, należy również do drogi mlecznej, lecz nie znajduje się w samym jej środku. Sondując za pomocą swego olbrzymiego

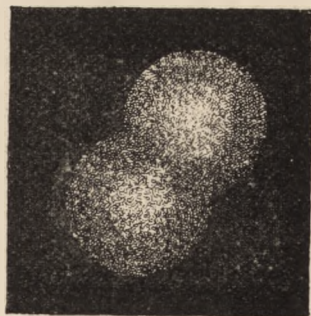


Przecięcie drogi mlecznej według W. Herschla; większa gwiazda w środku oznacza słońce.



Mgławica w Orionie.

dociekaniach nad budową wszechświata Herschel zwracał się do drogi mlecznej, szukając w niej rozwiązania wielu kwestyi zawitych; w r. 1817 pisze, że nie tylko nasze słońce, lecz i wszystkie gwiazdy, widzialne okiem nieuzbrojonem, wchodzą w skład drogi mlecznej, której zbadanie dokładne jest tak samo rzeczą niemożliwą, jak i rozwiązanie zagadki bytu: przy końcu swej pracy widzimy, że znajdujemy się w tym punkcie, z którego wyszliśmy, t. j. w stanie zupełnej nieświadomości tego, co nas otacza. Badając różnorodne postaci mgławic i zestawiając je z sobą, W. Herschel powziął śmiałą myśl wyjaśnienia historyi ich stopniowego rozwoju, co zostało uskutecznionem w oddzielnej pracy, wydanej w r. 1811. Opisuując bezkształtne obłoczki mgliste, nader słabo świecące i widzialne jedynie przez bardzo silny teleskop, Herschel przychodzi do wniosku, że ilość rozrzuconej po wszechświecie ma-



Mgławica podwójna.

na powierzchni Saturna, oraz teorią budowy słońca, o którym wiadomości naukowe były wówczas nader skromne; wiedzano, że na powierzchni słońca pojawiają się plamy, które posłużyły do wyznaczenia czasu obrotu słońca dookoła osi, że plamy te są niekiedy nader liczne i stanowią prawdopodobnie zagłębienia na powierzchni słońca. W. Herschel stworzył pierwszą hipotezę, polegającą na tem że słońce składa się z ciemnej, zimnej kuli, otoczonej świecąca powłoką, w której tworzą się niekiedy otwory, pozwalające na częściowe badania prawdziwej powierzchni słońca. Pomimo, że teoria ta wkrótce upadła, pobudziła wszakże ówczesnych badaczy do bliższego zainteresowania się zjawiskami, zachodzącymi na powierzchni słońca.

Wielki teleskop 40 stopowy, którym W. Herschel dokonał szeregu odkryć naukowych pierwszorzędnej wartości, niedługo był złatnym do użytku, gdyż pojawiły się na zwierciadle plamy, których nie dało się usunąć; skutkiem tego syn Williama, John Herschel, również astronom, po rozebraniu wielkiego reflektora, umieścił lunetę w położeniu poziomem, chcąc tym sposobem uczcić pamięć swego wielkiego ojca. O północy, z chwilą rozpoczęcia się Nowego Roku 1840, członkowie rodziny Williama, zebrawszy się wewnątrz lunety dawnego teleskopu, odśpiewali Requiem układu Johna Herschla, poczem otwór lunety został na zawsze zamknięty.

Wszakże idea, na której były zbudowane wielkie reflektory, nie poszła w zapomnienie, gdyż w parę lat po śmierci W. Herschla, William Rosse (1800†1867) przystąpił do budowy jeszcze potężniejszego narzędzia, które miało wydrzeć niebu tajemnice mgławic i gwiazd stałych. W r. 1826 rozpoczął on budowę nowego obserwatorium w Personstown (Irlandya), które go upiększeniem stał się



Lord W. Rosse (1800 † 1867).

wią najważniejszą stronę badań naukowych. Odpowiedniejszemi okazały się w tym celu refraktory, t. j. lunety, zaopatrzone w soczewki, lecz te były niezmiernie drogie, dawały obrazy niejasne, a powiększenia nieznaczne. Prace Fraunhofera nad udoskonaleniem soczewek wydały, jak wiadomo, świetne rezultaty; odtąd zaczęto wyrabiać refraktory o konstrukcyi prostej, pozwalającej na szybkie nastawienie lunety w żądanym kierunku; obrazy gwiazd i planet stawały się wyraźne, a co ważniejszą, można było dokonywać ściślejszych pomiarów z pomocą mikrometrów; zalety powyższe ujawniły się już w refraktorze, wykonanym przez Fraunhofera w r. 1824 dla obserwatorium w Dorpacie; pomimo nieznacznych rozmiarów, gdyż średnica obiektywu wynosiła zaledwie 9 cali, refraktor ten dawał lepsze i wyraźniejsze obrazy, aniżeli wielkie reflektory Herschla.

Przy udoskonalonej budowie narzędzi astronomicznych nastąpił nader pożądany w nauce zwrot ku ścisłym pomiarom, na których można było oprzeć wyliczenia, dotyczące ruchów ciał niebieskich. Pod tym względem za badaczy wzorowych, którzy wskazali pokoleniom następnym nowe drogi, a nauce przysporzyli wiele cennych badań, uchodzić winni przede wszystkim: Bessel, Gauss i Encke.

Jako młodzieniec piętnastoletni, Bessel wstąpił na praktykę do kupca, u którego pozostawał przez lat 7. Pomimo, że pracował dziennie po 12 godzin, zajmował się jednak matematyką i astronomią, nie mając znikąd pomocy naukowej i wiedzę swą w tym kierunku posunął tak daleko, że wyznaczył drogę komety Halleya, co należało na owe czasy do zadań bardzo trudnych. Wreszcie porzu-



Mgławica o wyglądzie raka (według Rossa).

Badania
Bessla.

Po upływie lat kilkunastu hipoteza ta została stwierdzoną, gdy Auwers znalazł w r. 1862 blisko Syryusza drobną gwiazdkę, która, jak wykazały obliczenia, była przyczyną powyższych zawiązań.

Inne znów odkrycie, świadczące o niezwykłej rzetelności umysłu Bessla, dotyczy wysokości bieguna. Oznaczając stale szerokość geograficzną obserwatorium w Królewcu, Bessel przekonał się,

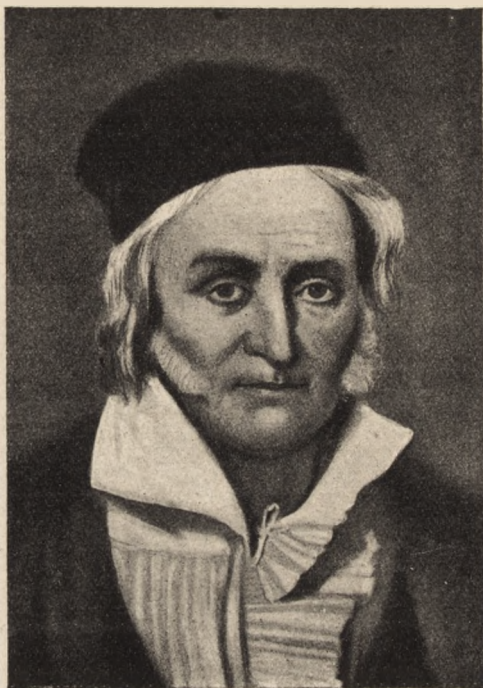
że ta w ciągu dwóch lat zmniejszyła się o drobny ułamek sekundy łuku; przyczynę tego zmniejszenia się Bessel widział w zmianach, zachodzących wewnątrz kuli ziemskiej. Pomimo, że uczony tej miary, co Aleksander Humboldt, uznał tę hipotezę za nieprawdopodobną, przekonano się później, że położenie osi ziemskiej ulega pewnym wahaniom, które sprawiają drobne zresztą zmiany szerokości geograficznej. Tą drogą została stwierdzona hipoteza Bessla.

Imię sławnego matematyka Gaussa stało się głośniejsze dopiero z chwilą odkrycia przez astronoma Piazziego w Palermo maleńkiej planety, krążącej między Marsem a Jowiszem; Gauss wyznaczył drogę tej planetoidy i tym sposobem dał możność wynalezienia jej na niebie każdej chwili. W sam dzień Nowego Roku 1801 i zarazem w pierwszym dniu stulecia Piazziego dostrzegł wypadkowo gwiazdkę, posiadającą ruch własny; widzialna ona była tylko do połowy lutego, a zanim rozeszła się wieść o tem odkryciu, planetoida znikła z oczu, kryjąc się za słońcem. Chcąc wyznaczyć czas i miejsce na niebie, należało znać dobrze jej drogę dookoła słońca; tymczasem spostrzeżenia Piazziego pokazały, że droga planetoidy jest wydłu-



F. W. Bessel (1784 † 1846).

obrotu dookoła słońca; okazało się, że kometa posiada drogę eliptyczną, nie przekracza orbity Jowisza i obiega słońce niespełna w 4 lata. Był to pierwszy wypadek zjawienia się komety o tak krótkim obiegu; okoliczność ta zniewoliła Enckego do wyjaśnienia, czy kometa Ponsa była widzianą poprzednio, a jedynie wskutek ciągłych zmian w zewnętrznym wyglądzie była uważana za ciało nowe. Rozpatrzywszy spostrzeżenia z dawniejszych lat, Encke przekonał się, że kometa była obserwowana w latach 1786, 1795 i 1805 oraz że za każdym powrotem czas jej obiegu dookoła słońca skracał



Karol Wilhelm Gauss (1777 † 1855).

się o 3 godziny. Posłużyło to za temat sporów naukowych. Przyczyny tego systematycznego skracania czasu obiegów Encke dopatrywał w eterze, wypełniającym przestworza międzygwiazdowe, który wywołuje tarcie; skutkiem tego skraca się długość orbity, a zarazem i czas obiegu dookoła słońca. Bessel znów widział w tem inną przyczynę; zauważywszy, że warkocze komet pod wpływem słońca przybierają znaczniejsze rozmiary, widział on w tem działanie siły odpychającej słońca, która ciągle odrywa od jądra komety pewną ilość materii, tworzącej warkocz. Kometa traci bezustannie pod wpływem słońca pewną ilość materii kosmicznej, jej środek ciężkości zbliża się ku słońcu, a przez to i czas obrotu zmniejsza się.

Które z tych twierdzeń jest prawdziwem, dziś trudno orzec, gdyż nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa ani o naturze warkoczy komet, ani też o gęstości eteru; mimo to odkrycie Enckego przyczyniło się wielce do nowych badań nad kometami.

Znacznie lepiej zdołano zbadać na schyłku XVIII i początku XIX stulecia powierzchnię nieodstępного towarzysza ziemi, czemu

często odkrywać nowe wciąż komety i planetoidy, przekonano się, że w wyznaczaniu ich dróg znajomość dokładnego położenia gwiazd stałych w znacznym stopniu ułatwia pracę. Nic więc dziwnego, że pierwszy katalog Lalandy (1801 r.), zawierający pozycje blisko 48 tysięcy gwiazd, przyczynił się niemało do szybszych i dokładniejszych wyliczeń. W latach 1803 i 1804 ukazały się katalogi Piazziego, zawierające znacznie mniejszą liczbę gwiazd (niepełna 7 tysięcy), ale pozycje ich były wyznaczone o wiele dokładniej, aniżeli u Lalandy. Bessel oznaczył położenie gwiazd we wszystkich częściach nieba i w ciągu 12 lat nieprzerwanej pracy dokonał przeszło 75 tysięcy obserwacji, które posłużyły do ułożenia nowych katalogów. Dalsze prace w tym kierunku, obejmujące setki tysięcy gwiazd stałych, były dokonywane przez Argelandera i Schönfelda.



wręcz przeciwnego: rosną one i rozwijają się szybciej jeszcze, niż gdyby bohater, przeżywszy swą działalność publiczną, przesilił ją i wystawił na nieuchronną poniewierkę i spaczenie starczego swego niemowlęstwa.

Napoleon zawód swój skończył w sile wieku — i bardzo być może, że ta jedna okoliczność więcej niż wszystkie inne przyczyniła się do zatarcia w oczach potomności wielu chorobliwych zboczeń jego charakteru, wielu występnych olśnień i zaślepień jego miłości własnej, zapewniając mu w historyi nowożytnej stanowisko, do którego — jak dotąd — żadne inne porównańby się nie dało.

W istocie, wsłuchajmy się uważnie w ten gwar zamętny i przytłumiony, w te głośne lub ciche rozmowy i szept po salonach i gospodach, po dworach i chatach, jakie z końca w koniec staro-europejskiego lądu rozlegały się w dobie podwójnego wygnania Napoleona na wyspy Elby i Św. Heleny. Zbadajmy górujący nastrój opinii publicznej w tak różnorodnych otoczeniach, jak te, wśród których wychowują się towarzysze i współcześnicy największych w wieku XIX mistrzów słowa i natchnionych wieszczów, Byrona i Shelleya, Heinego i Börnego, Puszkina i Lermontowa, Mickiewicza i Słowackiego... Wszędzie posłyszemy zwolna w górę wzbijającą się nutę podziwu lub uwielbienia, ody lub hymnu na cześć nieśmiertelnego więźnia „przewrotnego Albionu“ — posłyszemy ją tam nawet, a może i przedewszystkiem, gdzie niedawno przedtem brzmiały jedynie przekleństwa i złorzeczenia na sam odgłos imienia „ponurego Cezara“. Rewolucya, geniusz, wygrane bitwy uczyniły go potężnym, ale nieszczęście przyniosło mu coś bez porównania droższego: wielkość. Rozwijając jedno ze zdań Carlyle'a, śmiało powiedzieć można, że gdyby klęska nie strzaskała była tronu i dynastyi napoleońskiej, czasy nasze byłyby bez wstępu i granicy, nie miałyby ani fizyognomii wyodrębnionej, ani rysów wybitnych, stałyby się powtórzeniem tego, co przed nimi było. I na co by się przydało, komu by potrzebne było drugie jakieś wydanie Ludwika XIV, Karola V-o, Karłomana lub nawet Aleksandra Macedońskiego? Przeorane „jałowe niwy przeżytego świata“ znów-by może zaległy chwastami gospodarki pańszczyznianej i cała ta nasza słusznie dziś wysławiona „kultura“, z zatraceniem lub wykoszlawieniem nasienne go ziarna lat 1789—92, stałaby się znowu białą ęmą scholastyczno-feudalną, zaledwie tu i owdzie porysowaną w czerwone pręgi encyklopedyzmu i po dawnemu krążącą błędnie dokola pierwszego

Początki
„napoleoniz-
mu“.

Legendy,
wspomnie-
nia.

Z wodzów płomieuną rzutkość, szybkość i natarczywość pomysłów Napoleona przełamywał arcyksiążę Karol spokojem, rozumą i przytomnością chłodną wśród niepowodzeń, w powodzeniu zaś przewyższał go zwięzłem, systematycznym stopniowaniem swych zamierzeń i ciosów. Jako dyplomata twórca Konkordatu i traktatów campo-formijskich często w pole wyprowadzać się dawał kancelaryjnym krętaćwom Metternichów wiedeńskich i watykańskich, których dobroduszość pozor-



Królowa Marya Józefina żona Ludwika XVIII.
Z dzieła „Burboni na wygnaniu“.

na i maniery ugrzecznienia staroświeckiego naśladował dość niezręcznie i dusząc się od złości lub śmiechu—jedynie w Tyłży, gdy królowę Luizę pruską przyjmował. Nigdy również sprostać nie umiał finansowo-wynalazczej obrotności Pitta, ani pokonaćby nie zdołał prawidłowej, racjami stanu wypchanej argumentacji takiego męża stanu i dworaka, jak Hardenberg. Jeżeli zaś uczciwość naczelnika państwa i wierna, nieposzlakowana służba ideałom narodowym ma kiedykolwiek popłacać w zakresie stosunków publicznych, Bonaparte na żaden sposób do wspólnej miary nie stanie w tych punktach z Waszyngtonem... Lecz po co paralele tak dalekie, zaatlantyckie? Fakta dowiodły, że w najgłówniejszem, wszech-

Dwa światy

wieńczącym zadaniu wszelkiej akcyi politycznej, prześcigał Napoleona — i stanowczo w końcu go prześcignął jego następca na tronie francuskim „ocięwały umysłowy leniuch“ Ludwik XVIII... A nie bez gruntownego powodu. Nieposkromione, niepowszymane owo parcie na przód a na przód, owa niczem nieukrócona gonitwa za fantastycznymi przywidzeniami przyszłości, bez jasno uświadomionego celu, bez uczciwie pojętego i sformułowanego względu na powszechne ludzkie dobro, jakie tak bezlitośnie trapiły i gnębiły nowożytnego Cezara, zupełnie obce były sumieniu i wyobrażeniu pra-

Sabaudzką, córką Wiktora-Amadeusza III, nie miał z nią dzieci i długie lata spędził w odosobnieniu, jako wdowiec słomiany; domniemanymi spadkobiercami „praw“ jego na emigracyi byli: młodszy brat, hr. d'Artois, z synami, książętami Berry i d'Angoulême; ten ostatni ożeniony był, za dyspensą, ze swoją siostrą stryjeczną, słynną z piękności i przejść nieszczęśliwych córką Ludwika XVI-o.

Oreźne powodzenia Rewolucyi i Napoleona przerzucały czas Król tułacz. jakiś hrabiego de Lille z rodziną lub bez niej, z Niemiec do Włoch, z Włoch do Kurlandyi, z Kurlandyi do Polski. Do Warszawy, z upoważnienia króla pruskiego, przybył on w początkach roku 1801—przez Połagę, Królewiec, Pultusk, Nieporęt. Zamieszkał zrazu w kamienicy należącej niegdyś do Wasilewskich (na Krakowskiem przedmieściu), która później przeszła w posiadanie d-ra Malcza i w r. 1865 rozebraną została dla rozszerzenia ulicy i urządzenia skweru; później ordynatowa Janowa Zamoyska (z Poniatowskich) ofiarowała tułaczom królewskim własny swój pałac (po Kazanowskich), w pobliżu klasztoru Karmelitanek bosych i kościółka Św. Teresy, dziś Tow. Dobroczynności. Nadto, w maju 1801 r. gubernator pruski hr. Köhler oddał Burbonom do rozporządzenia, na mieszkanie letnie, „Domek biały“ w Łazienkach. Jak podczas pobytu w Mitawie dwór petersburski, tak znowu teraz, w okresie warszawskim, dwór berliński usiłował pogodzić pretendenta z Pierwszym Konsulem, któremu przyszył król Ludwik XVIII jeszcze około r. 1800 ofiarowywał bądź Belgię, bądź hrabstwo Nicejskie, bądź zyskowną kolonię w Ameryce, w zamian za... Francję. Kombinacya późniejsza kroila



Hrabia d'Artois

nić może powodzenie koalicji, — środka *moralnego*, poparcia opinii publicznej, albowiem, jak dotąd — powiadał — „w walce z rewolucyjną Francją nigdy nie zwalczano zbrodni za pomocą prawa, nie wystawiano przeciwko gwałtowi legalności, nie pobijano efemerycznej tyranii hasłami dziedziczności królewskiej.“ W d. 20 października 1806 r. — powtórne przypomnienie. „Osobisty i czynny udział w wojnie króla francuskiego to jedyny oręż, który jest w stanie obalić uzurpatora i uzurpacyę. Niebezpieczeństwo dla Europy nie tkwi w dumie i środkach osobistych jednego człowieka, lecz w samej rewolucyi. Kto Francyi zapragnie narzucić *nowe* prawa, oburzy ją; kto jej oświadczy, że sama ona o losie swoim ma stanowić, pograży ją w dalszej i głębszej jeszcze anarchii. Pomiędzy dwiema temi przepaściami jest droga bezpieczna i pewna: przeciwstawić nadużyciu — prawo, samozwańcowi — monarchę prawowitego“. Zwyczajem panujących Ludwik XVIII tytułował Aleksandra I „mon-sieur mon frère et cousin“. Na to mu cesarz odpowiedział pod adresem „monsieur le Comte“, temi zwięzłemi słowy: „Okoliczności nakazują poczekać na rozwiązanie, zanim się przedsięwzięcie środki przez pana zalecane.“

Rozwiązanie nastąpiło na polu walki... W d. 3 listopada tegoż r. 1806 Ludwik pisze do cesarza: „Król pruski doznał porażki. Berlin w ręku Bonaparta. Im większe niebezpieczeństwo, tem spieszniej biedz trzeba z ratunkiem. Ażeby móż wyciągnąć należytą korzyść z czynnego udziału króla francuskiego w wojnie, należy zaprowadzić mię na granicę Francyi, na pobrażę mojej ojczyzny, z wojskiem wystarczającym do pomyslnego tam wylądowania i zapewnienia pod-



Księżna d'Angoulême.
Z dzieła Al. Kraushara.

oświadcza, w imieniu jego kr. mości, o rękę siostry cesarza Aleksandra dla bratanka królewskiego, księcia Berry. Blacas powołał się przytem na przykład z dziejów dawno minionych, kiedy księżna ruska Anna Jarosławna, wychodząc za króla francuskiego Henryka I, przyjęła obrządek katolicki... „Jesteśmy przeświadczeni — nadmienil,— że i przyszła królowa Francyi, pani nasza najmiłościwsza, nie odmówi nam tej łaski.“ Cesarz, zawiadomiony o takim stanie rzeczy, polecił odpowiedzieć, że chętnie poprze projekt małżeństwa swej siostry z księciem Barry, lubo ostatecznie decyzya należy do cesarzowej Maryi Teodorówny“; gdyby jednakże — dodał — warunek zmiany wyznania był nieodzownym, w takim razie nie ma o czem mówić, a nawet myśleć.

Korona Francyi, niezaprzeczenie, warta była tylu zachodów. Ale mniejsi przedstawiciele prawowitości, zachowawczości i starego w Europie porządku, zachwianego lub obalonego w ciągu dwudziestoletnich od 1792 r. wstrząśnień światobureczych, nie posiadając snąc tej samej co Ludwik XVIII wiary w Opatrzność, nie posiadali też i jego cierpliwości. Dla uregulowania swych pretensyi świeżych lub praw dawnych, „pogwałconych lecz niepogwałcalnych“, w każdym zaś razie „nieprzedawnionych“, nie chcieli oni czekać i nie czekali też wcale na czyjekolwiek przyzwolenie, na czyjakolwiek uchwałę, pojedynczą czy zbiorową. Dyplomaci wybierali się na na-

Pierwsze
tryumfy.



Kościołek Karmelitanek bosych (św. Teresy — dziś Tow. Dobroczynności)
na Krakowskim Przedmieściu.

komitszych tegoczesnych dziejopisarzy angielskich, człowiek uczony i bezstronny, profesor uniwersytetu w Oxfordzie, wice prezes londyńskiego królewskiego Towarzystwa historycznego, Ch. Al. Fyfe, w dziele „A history of Moderne Europe“ (1883—1889) zapewnia na podstawie źródeł archiwalnych niezaprzeczonej powagi, że jakkolwiek wiek XIX po kilkakroć był nad Sekwaną świadkiem scen gorszących, wybryków do szaleństwa posuniętych, to wszakże żaden z tych szalów nie miał charakteru tak odrażającego jak restauracyjne manifestacye z lat 1814—1815. Niepamięć na własne doświadczenie, na własną niedolę i ułokorzenie dochodziła do tego, że według dosłownego wyrażenia Fyfe'a, „całowano ręce, nogi, nawet koni oficerów zagranicznych, a jednocześnie z upojeniem oklaskiwano strażę prowadzącą jeńców francuskich“ (t. I, rozdz. X).

Nadzieje sięgały bardzo niekiedy daleko wstecz — i nie w samej tylko Francyi radość przybierała przedpotopowe kształty i barwy.

W Madrycie, zaraz po obaleniu konstytucyi z r. 1812, terroryzm biały uparł się dowieść, że w niczem nie ustępuje swym rywalom czerwonym lub czarnym. Reakeya była tu tem twardszą, nieubłagańszą, że zapalwszy swe ognie w obronie niepodległości domowej, szczerze przekonana była o swej zacności i świętości.

Za Pirenejami.



Domek biały w Łazienkach.

Norwegia zakłada protest, oświadcza mocarstwom sprzymierzonym stanowczo, że nie miały prawa rozporządzać nią jako rzeczą martwą; i ogłasza wreszcie najuroczyściej, że jest krajem niepodległym. Wszystko napróżno; sprzymierzeńcy są nieublagani. Flota angielska wkracza z polecenia koalicji na wody norweskie i Bernadotte zdobywa się na tak przekonywającą wymowę, że w sierpniu 1814 r. ostatecznie i skutecznie poskramia rokoszańskie widoki nowych swych „poddanych“.

W środku starego europejskiego lądu, w Westfalii, w Niemczech północnych, żaden tego rodzaju przymus nie jest potrzebny.



Król Ludwik XVIII i księżna d'Angoulême na wędrowce przez Litwę.

ostatecznie wszakże dawno zwietrzałych i przeżytych. Zrozumiał to nawet taki absolutysta jak Metternich; lubo w chwili wkroczenia wojsk sprzymierzonych w granice Francji nie chciał i on słyszeć o jakichkolwiek kompromisach z „motłochem ulicznym“, to jednak w parę już miesięcy później zniewolonym się widział upomnieć Ludwika XVIII, aby się nie ważył „*otwarci* łamać form konstytucyjnych...“ Królowie prawowici nie lubią przestróg; Ludwik XVIII wzbraniał się czas jakiś przyjmować rządy z rąk ludu — właściwie z rąk senatu napoleońskiego; odmówił zaprzysiężenia ustaw organicznych, upierał się przy zdaniu, że „Przywilej“ — czyli tak zwana „Karta“ konstytucyjna („Charte“) może być tylko „nadana“ przez króla, nigdy narzuconą mu z zewnątrz. Pod naciskiem atoli mocarstw sprzymierzonych i wskutek nadskakujących zabiegów Talleyranda, popieranego przez cesarza Aleksandra, zgodził się w końcu, w przeddzień uroczystego wjazdu do Paryża (3 maja 1814 r.) wydać rodzaj manifestu do narodu („deklaracja z St. Ouen“), przyrzekającego rząd liberalno-reprezentacyjny, złożony z Senatu i izby, wraz z odpowiedzialnością ministrów, nietykalnością sędziów, swobodą wyznań religijnych, prasy, stowarzyszeń i osób, a przytem — naturalnie — zachowanie rang kiedykolwiek nabytych.

Sprzeczność zamiarów i chęci ze słowami i obietnicami trysnęła niebawem niesłychaną plątaniną urządzeń, godeł i obyczajów prawno-politycznych. Na mocy punktacji St. Oueńskiej wypadło pozostawić narodowi istniejącą organizację społeczną, więc tę, którą stworzyła Rewolucya, — opartą na równości wszystkich obywateli w obliczu prawa. W zastosowaniu, w praktyce pociągało to za sobą niezbędną zachowania też i administracyi odpowiednio przysposobioną, przeto napoleońską: ujednoliconą, silnie zogniskowaną. Utrzymały się tym sposobem niemal wszystkie podwaliny i ściany budowy Cesarstwa: kodeksy, trybunały, rady departamentowe, prefektury, bank narodowy, legia honorowa, kościół konordatowy, szkolnictwo koszarowe, szlachectwo „wysłużone“ (nie rodowe). Gmach miał wiązania i powały najwyraźniej, najwidoczniej centralizacyjno-demokratyczne; należało tylko uwieńczyć go dachem i kopułą w stylu równowartym, równowarcie dopasowanym. Ale cóż — robota taka wymagała nieodbitcie drugiego Napoleona. Nie był nim Ludwik XVIII. Nie przypominał go również brat króla, hrabia d'Artois, zawzięty, krnąbrny, uparty, najczystszej wody „bur-
„Karta“ Lu-
bon“, który omal-że apopleksyą rażony nie został, gdy mu oznaj-
dwika XVIII

dobno czy z wiedzą tylko patryarchy i długoletniego przywódcy postępców francuskich, nieposzlakowanego patryoty i męża stanu Maryi Jana Pawła Lafayette'a (1757 — 1834). Ta wyższość „Karty“ polegała na usunięciu z ustaw krajowych kary śmierci za przestępstwa polityczne; Napoleon odważyć się na to nie mógł. Co do reszty, „Akt dodatkowy“, podobny w rysach głównych do przywileju Ludwika XVIII-o, obejmuje kilka cennych rękojmii, na których zby-



Magrabia de Lafayette (1757 † 1834).

wa konstytucyi burbońskiej. Oddany on był pod głosowanie powszechne i uzyskał przeszło półtora miliona głosów potwierdzających, a byłby prawdopodobnie pozyskał więcej, gdyby Waterloo rachunku nie przecięło. Obok tego głosowne orzeczenie „Karty“ o swobodzie przekonań i druku — swobodzie odroczonej zresztą „na dwa lata“ przez ustawę specjalną i wyjątkową z września 1814, „Akt“ zastępował kategorycznym przepisem znoszącym cenzurę i rozciągającym działanie pospolitego prawa i kompetencyę zwykłych sądów przysięgłych na wszelkie wykroczenia prasowe. Jakkolwiek lilipucie i dla mas niedostępne prawie są tu różnice treści, zaostrzały się one wskutek całkiem odrębnych, a przecież bezpośrednio po sobie idących, niemal współrzędnych trybów realizacyjnych. Statut napoleoński natychmiast wszedł w życie, sam zaś Wykonanie. prawodawca, nakazawszy wybory, zwoławszy izby, bez straty chwili, podążył na pole walki, bronić zagrożonych praw narodu i najejanych granic kraju; system zaś Ludwika XVIII od samego początku ciągle się zataczał i chwiał dymkami odroczeń lub upędzał się błędnie za okruszynami zachęt postronnych: na straży dobrej wiary, za plecami dobrej woli „prawowitego“ monarchy stał ktoś zawsze, — to Wellington, to Schwarzenberg, to Blücher. Pierwszymi ministrami króla byli zbiegli z obozu Napoleona przeniewiercy: Talleyrand,

scy wiedzieli i głosili, że do Paryża wjechał na bagnietach nieprzyjaciół Francyi...

W zestawieniu sumarycznem nie pomijajmy zasług. Pamiętać należy, że do Ludwika XVIII i jego losów możnaby w pełni zastosować znane słowa, w lat kilkadziesiąt później wyrzeczone przez Napoleona III z powodu wojny krymskiej: „jest to spadkobierca sytuacji, którą nie on stworzył, na którą nie on zapracował“. Cesarz Aleksander I, osłaniając Francję przed chciwością Prusaków i Anglików, posługiwał się argumentacją analogiczną—przeto mocną, że niepodobna przecież czynić odpowiedzialnym Ludwika XVIII za czyny przez niego nie spełnione. I dowodzenie znajdowało posłuch. Tem się tłumaczyła łagodne stosunkowo warunki pierwszego traktatu paryzkiego (30 maja 1814), ofiarowane królestwu Francyi przez sprzymierzeńców,—w tem również tkwi źródło obostrzeń i surowości wprowadzonych do drugiego traktatu paryzkiego (20 listop. 1815), kiedy świetny najazd Cesarza z Elby na Francję i zbyt chyża ucieczka Ludwika XVIII z Paryża przekonały sprzymierzeńców o grzeskości, chwiejności i niesposobności gruntu galskiego do odbudowań legitymistycznych. Drogo teraz zapłaciła Francya — dogorywająca już niemal z wycieńczenia—za ten swój animusz bohaterski, za tę swoją wiarę rewolucyjno-napoleońską. Obłożono ją kontrybucjami i odszkodowaniami nie wymaganymi poprzednio, poodrywano od niej dodatkowe kawalki ziemi belgijskie i sabaudzkie, uzupełniać mające granice 1792 r., zarządzono w północnych departamentach pięcioletnią egzekucję w sto pięćdziesiąt tysięcy obcego żołnierza, utrzymywanego na jej żołdzie, odebrano wreszcie i poprzednim posiadaczom zwrócono wszystkie arcydzieła sztuki, ściągnięte niegdyś, pod postacią okupu, z krajów podbitych i po muzeach paryskich rozmieszczone. Prusy wystąpiły nawet z żądaniem zwrotu Alzacy i Lotaryngii zagarniętych niegdyś od Niemiec przez Ludwika XIV; ale się temu stanowczo sprzeciwił cesarz Aleksander, dowodząc, że jedyne zadanie wojny 1815 r. polegało na poskromieniu Napoleona i ścisłem wykonaniu pierwszego traktatu paryskiego. W długich memoryałach Stein i Harderberg usiłowali wykazać mylność i szkodliwość tego poglądu Cesarza rosyjskiego, krótkość atoli czasu stanęła na zawadzie, iż się nie stało zadość mądrej pruskiej radzie.

Zresztą, w stolicy Habsburgów, prześwietny arcopag dyplomatyczno-międzynarodowy, obradujący przedwstępnie od końca września 1814 r., niezaraz zamknął swe posiedzenia, zaalarmowane tak okrutnie

Zasługi dla
Francyi.

Represye
postronne.

władztwa i niezawisłości abstrakcyjnej, królestwo pruskie, w części wybiegiem zręcznym, w części istotnem skupieniem i natężeniem sił woli, wiedzy i rządności, zdołały w porę i na czas położyć podwaliny takiego przeobrażenia wewnętrznego, które, zmieniając powoli dawny, zmurszały ustrój państwa, wydobyło z niego na razie ogromny stosunkowo zasób środków opornych i zaczepnych—na zewnątrz. Aż do pokoju tylżyckiego Prusy były monarchią absolutną w najbardziej tępem i skamieniałem słowa znaczeniu—monarchią arystokratyczną, biurokratyczną, rządzoną przez urzędników trzymanych w rygorze hierarchicznym nader surowym, a działających z bezwzględnością satrapów, bez cienia jakiejkolwiek kontroli organów autonomicznych. I rzecz i nazwa nawet samorządu lokalnego były nieznane, poniekąd karygodne. Społeczność nie tylko faktycznie i dziejowo, lecz prawnie, kodeksowo podzielona była na stany odrębne, dziedzicznie w odosobnieniu swoim konserwujące się i pleśniejące: na szlachtę, mieszczan, chłopów. Urzędy cywilne i stopnie oficerskie w wojsku przeznaczone były — z drobnymi wyjątkami w drodze łaski królewskiej—wyłącznie dla szlachty, która do illuzyjnej współki z rozmaitemi odmianami landratów, rozrządzała bezwzględnie mieniem, czią i osobami chłopów; landraci i hofraci z takim-że nominalnym współudziałem junkrów, siedzieli na karkach „łyczaków“ miejskich.

Dawny
ustrój.

Katastrofa 1806 r. zniewoliła „niepodległego“ króla Fryderyka Wilhelma III, siedzącego czas jakiś jedynie na kawałku ziemi litewskiej u prawobrzeżnego ujścia Niemna, do szukania ratunku w „miłości swoich poddanych“, w ich czci i przywiązaniu do domu królewskiego, w ich podziwie nieporównanych cnót i wdzięków królowej Luizy, „matki narodu“ w przenośnem znaczeniu i matki przyszłego pierwszego cesarza Niemiec zjednoczonych, Wilhelma I — w znaczeniu fizykiem. Inicytywa tak patryarchalnie-genialnego pomysłu nie wyszła jednak z głowy królewsko-pruskiej, ani też w ogólności z prosto pruskiej, bez epitetów. Podsunęli ją zgnębionemu, złamanemu i w Tylży bezkarnie zlekceważonemu monarsze emigranci, zbiegli z pod żelaznego wprawdzie, lecz mądrego jarzma napoleońskiego: baron pokilkakroć oćwiczony już wówczas świętego cesarstwa rzymskiego Stein, oraz dwaj Hanowerczycy „dobrowolnie wygnani“: Hardenberg i Scharnhorst. Wynaleźli oni sposób pogodzenia niepgwałconych prerogatyw korony pruskiej z rewolucyjno-demokratycznym systemem reform francuskich. Naprawa

dra I, wydziałów ministeryalnych, skonsolidowało się w Prusiech dopiero w r. 1810, osadzając środek swej ciężkości głównie w ministeryach, których było pięć: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, wojny, finansów, sprawiedliwości. Na czele rady ministrów stanął kanclerz państwa. Kanclerz, ministrowie i pewni ad hoc powoływani dygnitarze przeważnie wojskowi, tworzyli „gabinet królewski“, roztrząsający i rozważający zagadnienia bieżące, które rozstrzygał król wedle swojego widzenia rzeczy, bez oglądania się na powzięte propozycye - uchwały doradców.

Urządzenia municypalne, wiejskie z r. 1808 tak samo jak Reorganiza-
i w Rosyi z czasów Katarzyny II dość przychylnie uwzględniały ^e stopnio-
lokalne potrzeby stanu średniego. Składały się one w zarysach
głównych, z ogólnych zgromadzeń rajców czyli deputowanych wy-
bieranych przez mieszkańców-posiadaczy nieruchomości lub utrzymu-
jących się ze stałych w mieście zajęć i dochodów niewielkich; ciała
wykonawcze, powoływane przez owe zgromadzenia i od nich zależne
nosiły miano magistratów; członkowie magistratu pobierali z kasy
miejskiej placę za pełnienie swych obowiązków uciążliwszych lub
sporo czasu wymagających. Municypalność układała swe budżety
i zajmowała się pobieraniem podatków miejskich; interwencya rządu
ograniczała się do zatwierdzenia regulaminów i sprawdzania rachun-
ków. Do udziału reprezentantów w administracyi prowincjonalnej
(wiejskiej czyli ziemiańskiej) nie przyszło. Zarządy powiatowe, po-
dzielone na dwie kamery, ściśle administracyjną i ekonomiczną, osa-
dzone były wyłącznie urzędnikami koronnymi, którym w r. 1812
dodano do pomocy „żandarmerię“ według wzorów francuskich.
Skarbowość nie ustrzegła się również zapożyczeń od ustroju rewo-
lucyjno-napoleońskiego: wyprzedawano i w Prusiech dobra narodowe,
„unarodowiano“ dobra kościelne, nakładano podatki od przedmiotów
zbytku, powozów, koni, służby i t. d. Trzeba zresztą przyznać to
Prusakom, że w kwestyach fiskalnych, nie namyślali się długo nad
rodowodem ustawy lub systemu otwierającego nowe źródła, a raczej
sposoby pomnożenia zasobów skarbowych. Podatek od dochodów
(incometaxe) jest podobno z pochodzenia angielskim,—pozyska i on
obywatelstwo pruskie chętnie i szybko; nie wiemy czy ten sam
zaszczyt spotkał opłatę francuską od drzwi i okien — ale polskie
podymne — z pewnością. Oddajmy wszelakoż i tę sprawiedliwość
ustawodawcom berlińskim, że w widokach wzmocnienia finansów
państwa, dość często wybijali oni przejścia w szaleńcach wyróżnień

Jeśli tak, to zachodzi teraz pytanie, czemże mianowicie, jakimi środkami zdobyły Prusy w peryodzie 1813—1815 tak niezmierną przewagę w podziale korzyści i wpływów na dalsze losy, zarówno swoje jak i świata? — Zdobyły ją starogermąńskim swym „heribąnem“, —wczesną, wcześniejszą niż u innych ludów organizacją swej armii na podstawach demokratycznych, czyli t. zw. powszechnej powinności wojskowej, zbliżonej do naszego starosłowiańskiego pospo-



Mikołaj Karamzin (1765 † 1826).

litego ruszenia. Mówiliśmy już o tem dawniej w naszej „Historyi“; tu dodajmy, że jest to fundament potęgi i hegemonii Prus w Niemczech, a przez Niemcy — po pół wieku z górą usiłowań i doświadczeń wytrwale zmierzających do jednego celu — w Europie. W szeregu zamierzeń niedonoszonych i chybionych w terminie — pisze historyk francuski — jedna tylko reforma wojskowa dokonana została całkowicie, dostawszy się w sprężyste ręce Scharnhorsta, syna żołnierskiego, który skończył na najwyższych rangach generalskich.

Na imię mu: pokój zbrojny, wiekuista gotowość do boju, choćby ku temu nie było najmniejszego i zgoła żadnego powodu—słowem: militaryzm.

Po stu latach obaw, nieufności, mąk, katuszy, nie widać jesz- Bez ratunku. cze dobrze, kiedy, jakim sposobem i nawet czy ludzkość zdoła uporać się nareszcie z tą zmorą, z tym upiorem, wysysającym z piersi cywilizacyi żywą, gorącą krew wszelkich zacnych, wielkich, szlachetnych, wzniosłych — wznioślejszych choćby tylko zamierzeń i nadziei. W początkach stulecia miało się pod tym względem niekiedy znacznie więcej, niekiedy znowu nieskończenie mniej otuchy. Ale w ogólności, nie brakło już i wtedy umysłów przenikliwych, którym się zdawało, że w starej, skolatanej, przeżytej Europie — w niej samej — niema już i być nie może ratunku... „Chyba — z zewnątrz...”

Z zewnątrz?... Przed rokiem 1815?... Alboż istniało wówczas jakiegokolwiek „zewnątrz?”...



przestworza nieskończone, nie stanowi jeszcze „historyi” i do niej nie należy. Jak na cztery wieki przed Chrystusem sama tylko Grecya wchodziła w obręb uświadomionego dla potomności istnienia dziejowego, po za którym lekkimi odblaskami wiedzy Herodotowej promieniały „barbarzyńskie” ludy niedalekiego sąsiedztwa,—jak nieco później, za Cezarów, dla Tacyty np., jedynie pobraża morza Śródziemnego składały się na materyjalną podstawę cywilizacyjnego rozwoju, zwaną „podłożem historycznem”, — tak też i w przededniu wielkiej Rewolucyi francuskiej, ze wszystkich części twardego, ponad oceany wyłonięgo gruntu, jedna tylko wyłącznie Europa skupiała i ogniskowała w sobie cały ów zasób i całą ową działalność towarzyską, polityczną, religijną i naukową, która, według słów Condorceta, „umie korzystać z doświadczeń przeszłości i na tej podstawie wytwarza postępowe, doskonalące się warunki bytu w przyszłości”.

Zogniskowana cywilizacya.

Czy ma to znaczyć, że ludy żyjące po za Europą nie miały i nie mają własnych swych dziejów? że olbrzymia przestrzeń ziemi zajętej przez czcicieli Konfucjusza w Chinach, przez wyznawców Mahometa w Turcyi, Egipcie, Arabii, Małej Azji, Turkiestanie, Indyach, jest lub była kiedykolwiek pozbawioną pierwiastków samodzielności kulturalnej, umoralnionej i uspołecznionej? Ci żółto-czerwoni i czerwonoskórzy tubylcy Oceanii, Patagonii, Gór skalistych, lub Laplandyi byliby ogołoceni ze wszelkich uzdolnień do samoistnego stanowienia o swych losach i przeznaczeniach?

Podział świata.

Zagadnienia te zaliczano przed niewiele laty do najważniejszych w naukach społecznych, czyli w tak zwanej „Socyologii”. Dziś straciły one wiele na wadze zasadniczej wobec faktu, pojmowanego zwykle nieco za brutalnie, że wiek XIX stanowczo i prawdopodobnie bez możliwego



Chińczyk.

europejscy i poza-europejscy (112 mil.), Niemcy (72 mil.), Skandynawczycy (10 mil.), Holendrzy (6 mil.), Flamandczycy (4 mil.), Pelazgo-Latyni czyli Romańczycy (164 mil.) i Słowianie wschodni (94 mil.).

W początkach XIX stulecia teza o górującem stanowisku, przewadze i panowaniu Aryów nad rasami nie-aryjskimi występowała

na jaw bez porównania mniej dobitnie, niż dziś, w początkach wieku XX. Przypuszczalnie, analogicznie, w przybliżeniu, stosunek liczebny białych do zabarwionych, podbijających do obecnie podbitych, był o wiele korzystniejszym dla tych ostatnich, styczność zaś pomiędzy dwoma światami—znacznie rzadsza i uciążliwsza. Domyślano się zaledwie piąte przez dziesiąte, co się tam dzieje za tym grubym murem mandżurskim, lub w głębi tego podzwrotnikowego kontynentu etyopskiego. Pojęcia przytem o „naturze“ ludzkiej w ogólności urabiały się zupełnie inaczej, bez żadnych jaskrawszych domieszek krwiożerczych, ludożerczych, asymilacyjnych, spychających, rugujących, wydziedziczających. Chateaubriand, bocian wiosny romantycznej, dobrą połowę dzieł swoich wysnuł z motywu moralnej doskonałości czerwonoskórców amerykańskich. Podział skorupy ziemskiej na parcele aryjskie zaledwie się dopiero zaczynał i nie miał żadnego zgola teoretycznego uzasadnienia. To, co dziś tak biegle nazywamy „emigracją“, „kolonizacją“ jakichkolwiek swoich czy też zamorskich karczowisk kresowych, miało znaczenie chwiejne, niepewne, wyglądało na coś zupełnie przypadkowego i jako akcja ekonomiczna nie śniło się politykom stałego europejskiego ładu. Przed laty emigrowały i kolonizowały się za Atlantykiem sekty religijne, protestanckie,



Samoańczyk.

wyrób, człowiek — wcześniej też zabrały się tu z sobą do ścisłego obrachunku, wytwarzając osobną gałąź wiedzy, zwanej „Ekonomią polityczną“, Zasady jej elementarne, oparte na spostrzeżeniach, sformułował Adam Smith (1723 † 1790) w dziele z r. 1776 p. t. „Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations“. Inny angielski myśliciel i badacz zjawisk społecznych, Tomasz Malthus Malthuzya- (1766 † 1834), w pracy, wydanej w r. 1798, „Essay on the principles of population“, zdziwił świat bez porównania większą jeszcze nizm. nowością. Kiedy na stałym lądzie Europy szybko narastające i gęstniejące zaludnienie uważano za główne źródło bogactw narodowych, i rządy ustanawiały nagrody dla ojców licznie rozrodzonego potomstwa, to Malthus na podstawie obserwacyi i rozumowania doszedł do wręcz przeciwnych wniosków. Państwo—powiadał—w interesie swojego zachowania i w widokach oszczędzenia społeczeństwu i jednostkom cierpień bez liku, powinno wszelkimi sposobami powstrzymywać wzrost ludności, która z natury swej rozmnązać się może bezgranicznie prawie, gdy środki utrzymania są z istoty swej ograniczone i ujęte w pewne, przelamać się nie dające ramy gleby, klimatu, zasobów przyrodzonych, narzędzi wytwórczych i t. p. Doktryna Malthusa, nacechowana w niektórych swych częściach krańcowym realizmem fizyologicznym i otwartością niemal cyniczną, nie doznała na razie łaski i powodzenia u moralistów i mężów stanu, dla których zabiegi o obfity dobytek w „miesiącie dla armat“, stanowiły zawsze jeden z głównych dogmatów mądrości politycznej; ale fakta, na których Malthus swe wywody oparł, głośno przemówiły niebawem w publicznym życiu Wielkiej Brytanii. Dwie troski zjawily się tam jednocześnie z rozwojem wielkiego przemysłu: gdzie umieścić nadmiar produkcji fabrycznej i co począć z nadmiarem ludności ubogiej, bezrolnej?... Rozwiązanie pierwszego zagadnienia wymagało swobodnego dostępu do ziem bogatych, gęsto zaludnionych; problemat drugi dopominał się przeciwnie o wynalezienie miejsc niezajętych, pustych. W podwójnym tym kierunku Anglia zdobyła się na czynność niezmordowaną, syste-



Eskimos.

szyla się bardzo rozległym samorządem, tak, iż w oczach Voltaire'a rdzenna ludność Zielonej Wyspy, pomimo bezwzględnej zależności religijnej, społecznej i ekonomicznej, uchodziła za bardzo szczęśliwą,—delektowała się wszelkimi pozorami niezawisłości politycznej. W Dublinie zasiadał parlament od londyńskiego odrębny, którego prerogatywy w r. 1782 rozszerzono do granic ostatecznych: żadna reforma nie mogła być w Irlandyi zaprowadzoną bez zgody dwu izb dublińskich. Wprawdzie, ów parlament dubliński od początku swego istnienia żywił względem katolików Zielonej wyspy te same uczucia nietolerancyi, jakimi przejętą była metropolia angielska; w końcu wszakże, pod działaniem prawa asymilacyi etnicznej cieniutkich warstw wyższych przez grubsze i liczniejsze warstwy niższe, tudzież wskutek postępu wyobrażeń humanitarnych i wolnościowych, poprzedzających Rewolucyę francuską, wytworzyło się na gruncie tego parlamentaryzmu, pod przewodnictwem głośnego adwokata Grattana (1756 † 1820) stronnictwo umiarkowane, skłonne do ustępstw na rzecz Celtów-katolików. Tym sposobem w latach 1792—93 katolicy irlandzcy otrzymali prawo być wyborcami, prawo otwierania szkół bez upoważnienia episkopatu anglikańskiego, rządowego, prawo zajmowania niektórych niższych urzędów cywilnych i wojskowych, a w r. 1794 dano im nawet pozwolenie założenia w Irlandyi seminarium dla księży katolickich, kształcących się dotąd w seminariach francuskich, które Rewolucya świeżo pozносиła. Atoli w miarę ustępstw rosły też i wymagania Celtów, podsyćcane z zewnątrz, z Francyi. W r. 1795, po rozwiązaniu stowarzyszenia „Irlandyi zjednoczonej“ czyli „młodej“, wybuchły zatargi krwawe. Rząd angielski śmiało poszedł na spotkanie przeciwników: do tajnego rządu narodowego Irlandyi wprowadził swych agentów, popleczników i szpiegów, z pomocą zaś grózb i przekupstwa przeprowadził w parlamencie dublińskim szereg środków represyjnych



Nubijczyk.

daną ruchomość rzuciło się do wyjścia z ojczyzny—ku portom, na okręty—za morze. Dokądże mianowicie?—Oczywiście do Ameryki północnej, do utworzonych niedawno Stanów Zjednoczonych, gdzie—jak powiadano—ziemi wolnej, niezajętej dotąd, dziewiczej, miałoby tyle, iż na niej dostatnio zabudowałbyś dwie, trzy nawet Europy.

Posiadłość ta zaatlantycka, niegdyś angielska, istotnie zażywała już w początkach XIX stulecia całkowitej niepodległości politycznej, ogłoszonej w akcie inzyrekcyjnym z d. 4-go lipca 1776 roku i stwierdzonej niebawem formalnie traktatami i ugodami z dnia 30 listopada 1782 r. i 20 lutego 1783 r., zawartemi po długich i ciężkich walkach orężnych Ameryki z metropolią—walkach, w których Ameryka szale na stronę Amerykanów przeważała zbrojna pomoc Francji. ^{Ameryka anglo-saska.} Wojna jednakże, wsławiwszy imiona Waszyngtona, Lafayett'a, Kościuszki, Pułaskiego, Kniaziewicza, Kalba, postawiła kraj nad przepaścią ruiny finansowej i złowrogich fermentów anarchii federacyjno-republikańskiej. To właśnie powstrzymywało czas jakiś wychodźców irlandzkich. Anarchię zażegnać usiływały rozmaite częściowe konstytucye, uchwalone od r. 1781 i podane w kodyfikacyi ogólnej do wykonania dopiero z otwarciem pierwszego kongresu związkowego, 4 marca 1789 r., oraz z powołaniem Waszyngtona w d. 14 ^{Stany Zjednoczone.} kwietnia tegoż roku, na pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych (zmarł w r. 1799). Pod względem wszakże gospodarczym i przemysłowym nie prędko młoda Rzeczpospolita wznieść się miała na tę wysokość, w obec której zmalala i zadrżała w końcu materyalna potęga nawet Wielkiej Brytanii. Na razie był to kraj skromny, trzymający się głównie pobrzeża Atlantyckiego; w pierwszych latach



Berberyjezyk.

olbrzymie zniknąć nie miały jeszcze czasu... Dość zrobić parę kroków w którąkolwiek stronę, aby się przekonać, że wkrótce zapewne niepowstrzymany bieg rzeczy przyrodzonych ściągnie ku tym płaszczynom i wzgórzom ludność olbrzymią, która uprawi i ukwieci całą tę masę ziemi martwej, oczekującej na ożywcze tchnienie działalności człowieka.“ Na spełnienie tej przepowiedni Talleyranda wyrobnik europejski, Irlandczyk, Anglik, Szwed, Holender, Włoch, niebawem zaś i Szwab i Pomorzanin nadelbiański—nie czekał zbyt długo. Po ustąpieniu w r. 1797 Waszyngtona z prezydentury, następcą jego Adams (do r. 1800), ściśle trzymający się wskazań politycznych założyciela Związku, gorliwie zajął się uprzątnieniem trudności lub zawał, tamujących szybszy postęp osadnictwa w głąb Far-Westu, ku podnóżom Gór Skalistych. On i dwaj następujący po nim prezydenci, Jefferson (do r. 1809) i Madison (do r. 1817), obaj wybrani dwukrotnie, uwieńczyli zaczęte przez Waszyngtona prace ustawodawcze: zorganizowali administrację, uregulowali skarbowość, gorliwie zajęli się ułatwieniem komunikacyi Stanów starych z nowopowstającymi. W r. 1803 rząd związkowy nabył od Francyi za kilkanaście milionów dolarów rozległą prowincję Luizianę, ze spławami na rzekach Ohio, Missisipi i Missouri. Zagarnięcie w r. 1811 przez Amerykanów ziem spornych (części Florydy) wystawiło wprawdzie związek na wojnę z Anglią (1812 — 1814). Zatarg wszakże, zakończony pokojem gandawskim (24 grudnia 1814 r.) nie przyczynił Stanom strat znaczniejszych—i kiedy w r. 1817 prezydenturę po Madisonie obejmował Monroe, głośna jego zasada: „Ameryka dla Amerykanów“ starczyć już mogła za rewolucję—stawiała się podwaliną tem większej, tem trwalszej pomysłowości Stanów, że aby zostać „Amery-



Adam Smith (1723 † 1790).



Port w Kalkucie.

zach,—terytorjum nie ustępujące Syberji pod względem powierzchni gruntów zdolnych do uprawy i osiedlenia. Ale i Kanada — jest zaledwie godnym wzmianki drobiazgiem w obliczu olbrzymich nabytków, jakie w tymże niemal czasie poczyniła Anglia na wodach, wyspach i półwyspach oceanów Wielkiego i Indyjskiego. Pomijamy Australię, która do r. 1851, to jest dopóki w niej nie odkryto bogatych i obfitych kopalni złota, drogich kamieni i od nich droższego jeszcze węgla kamiennego, była jedynie kolonią zbrodniarzy, skazywanych na deportację dożywotnią. Indyom natomiast poświęcić wypada słów choć kilka.

W miarę, jak w Delhi i Agrze podupadało założone w początkach wieku XVI mahometańskie państwo wielkiego Mogola, na pobrzeżach oceanu Indyjskiego osiedlać się zaczęli kupcy europejscy wszelkich narodowości. Anglicy w r. 1600 mieli już swoją Kompanię wschodnio-indyjską. Pierwszeństwo jednak przed nimi, tak co do rozległości siedzib jak i co do wysokości obrotów handlowych, osiągnęli najpierw Portugalczycy, następnie Holendrzy, później znów Francuzi, którzy w początkach drugiej połowy wieku XVIII-o wpływ swój, jak się zdawało, rozciągnąć zdołają na półwysep cały. Ale to właśnie obudziło zawiść w Anglikach, i wznowił się zaraz między dwoma narodami antagonizm zastarzały, wzno-

Indye
angielskie.

dzając ciosy, chroniąc się od nich, Kompania wzmagała się, potężniała, rosła, szła naprzód, przekonana, że tylko przy swoim utrzymaniu się pragnie, że tylko z własnej grzedy zepchnąć się nie daje. „Wszystko w końcu ogarnęła, wszystko zlamala, wszystko wyzyskała, gdyż wszystkiego się lękała, a liczyła jedynie na własną pracę, ostrożność i przebiegłość...“ Liczył też nieco kahał ten londyńsko-indyjski i na opiekę monarchii, na poparcie metropolii całej —



Kupiec indyjski.

w chwilach, naturalnie, bardziej krytycznych, jak np. w czasie wyprawy Bonapartego do Egiptu, wymierzonej celowo przeciwko Indyom lub w parę lat później, kiedy w moc porozumienia się Francyi z Rosyą, generał Płatow, z rozkazu cesarza Pawła, wyruszył na Herat. Ani wtedy, ani w późniejszych tego rodzaju alarmach, gabinet Wielkiej Brytanii nie uchybił komercyjnemu swemu posłannictwu: w porę zawsze zaopatrzył załogi indyjskie w dostatnią ilość prochu i spiżu. Wówczas zarząd sklepikarski jakoś z tem sobie radził. Najprostszy jego kanceliści, jak sam ów Clive, który

i najdogodniej dobrać się było można do posiadłości angielskich w Azji przez Bassorę, ujścia Eufratu i zatokę Perską — o ileby napastnik rozporządzał dostatniemi siłami lądowemi dla przeparcia baryer „złotych“, zawczasu wzniesionych przez Anglików w Teheranie, a zarazem i siłami morskimi dla przepłynięcia zatoki Perskiej, pilnie strzeżonej przez angielską marynarkę. Drugą drogę wskazał sztabowi rosyjskiemu Napoleon w notatce, ogłoszonej po śmierci Cesarza, lecz skreślonej najniezawodniej w okresie wyprawy Płatowa. „Korpus wojsk rosyjskich—pisał wielki wojownik—w sile 35,000 dostanie się Wolgą do Astrachania; wsiądzie tu na okręty i uda się do Askabadu, gdzie oczekiwać będzie na wojska francuskie. Jednocześnie korpus 35,000 Francuzów przewieziony będzie na okrętach rosyjskich od ujścia Dunaju do Taganrogu, ztamtąd zaś porzeczem Donu dojdzie do Carycyna nad Wolgą, a z Carycyna, na statkach, do Astrachania. Z Astrachania, tą samą drogą co i Rosyanie, wojsko francuskie połączy się z rosyjskiem w Askabadzie. Z Askabadu obadwa korpusy wyruszą nad Indus“... Główne stacje pochodu wojsk ekspedycyjnych sztab rosyjski wytknął, nieco później, w sposób następujący: „a) od Askabadu do Heratu ciągnie się najpiękniejsza i najurodzajniejsza dolina Heri-Rudu; ekspedycja nie spotka tu żadnych znaczniejszych przeszkód; b) z Heratu do Kandaharu prowadzi



Wózek indyjski.



Ulica w Teheranie.

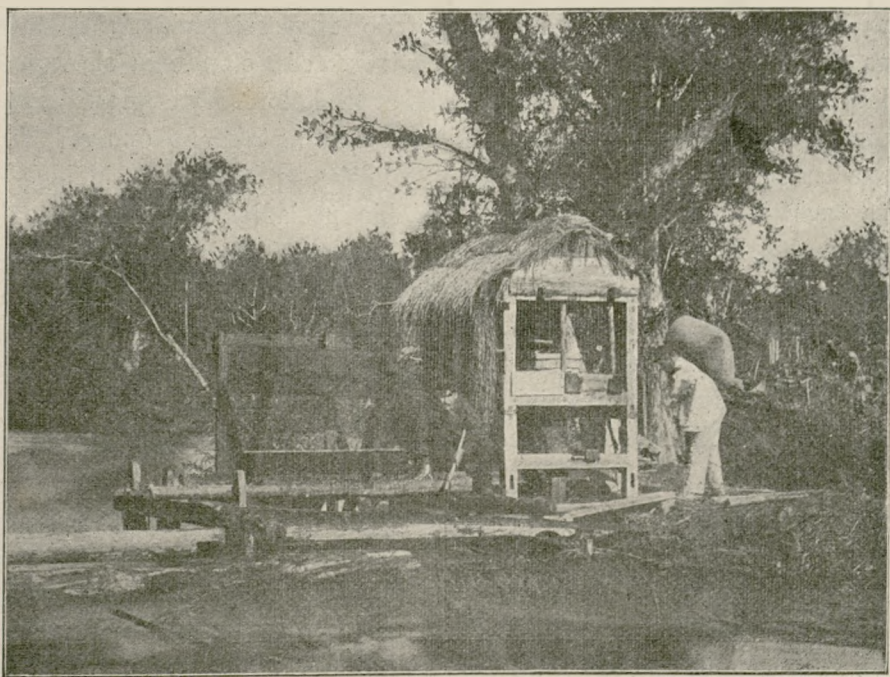
Pomimo przyrodzonych zamilowań i skłonności kozaka do stepowego wiatru, czas jakiś wcale nie było mu pilno szukać przejść do Indyi, któremi niegdyś podążały ku Gangesowi kohorty Aleksandra Macedońskiego. O powodzeniu wszelkich wypraw i osadnictw kawalerskich wyrokuje więcej koń niżli jeździec. Koniowi zaś aż nadto w początkach wieku XIX wystarczały pastwiska nad Wolgą i dokola północnych pobrzeży morza Kaspijskiego. A gdy i tu trawa kirgiska wyczerpywać się zaczęła, pocziwe zwierzę wołało bliższe podmokłe niziny nad Aralem, niżli cudowne kobierce zieleni na oazach Merwu lub Samarkandy, położonych kędyś tam za spieczoną i kamienistą glebą Turkiestanu. I w ten to sposób, długimi



Sachalin. Widok Duje od strony morza.

siły ogólne, masowe miano Syberyi i od południowo-azyatyckich Syberya. posiadłości angielskich zasłonięte były, oprócz morza piaszczystych pustyni, otaczających Bucharę, potwornym kadłubem Państwa Niebieskiego. Mogło to sobie istnieć lat choćby milion, a nikomuby w Londynie do głowy nie przyszło, że z tej ciemnej, legendowej Tartaryi syberyjskiej wyrośnie kiedykolwiek poważne niebezpieczeństwo dla Anglii, dla jej kolonialnego samowładztwa w Azji. Syberya jednakże—lubo niezmiernie powoli—rosła, zaludniała się, rozszerzała rzadkie polanki nikłej, uciążliwej, wegetacyjnej swej gospodarności. Ma już nawet własną swoją historję, nie lepszą wprawdzie ale też i nie gorszą od historyi osad angielskich, w tychże warunkach geograficznych. W r. 1558, po podbiciu przez W. Ks. Moskiewskie caratów Kazania i Astrachania, kupiecka i przewysłowa firma Strogonowów, rozciągająca swe operacye zamienne do gór Uralskich, otrzymała od Jana Groźnego przywilej na ziemię położone z tamtej strony Uralu, z obowiązkiem wzniesienia tam „ostrogów“ i bronienia własnym kosztem i siłami wschodnich granic

państwa od najazdu barbarzyńców. W tym celu pozwolono spółce strogonowskiej rekrutować milicję własną i sprawować w ziemiach podbitych władzę sądowniczą i administracyjną. Jeden z takich, na żołdzie Strogonowów zostających oddziałków wojskowych, pod wodzą kozaka Jermaka Timofiejewa zdobył w r. 1581 osadę Isker lub Sybir, stolicę chanatu Kuczum, na której ruinach zbudowano, około r. 1587, ostrog Tobolsk. W końcu wieku XVI i początkach XVII przedsiębiorcy i zbiegi wszelkiego pochodzenia, nęceni nader zyskownemi łowami na sobole, z których futra dostawały się w podarkach „sorokowych“ na dwory europejskie, przeważnie do Wilna i Warszawy, dotarli już do ujść Jeniseju (1636), Leny (1637) i morza Ochockiego (1639); w 1648 przetrzęśli przedsionki Kamczatki, a w r. 1651 ataman Chabarow rozłożył się nad Amurem, który jednakże w r. 1688 ustąpiony być musiał traktatem w Nerczyńsku nowej dynastyi mandżurskiej, świeżo zainstalowanej w podbitych przez nią Chinach.. Od tej daty wolno-zdobywczą kolonizacya rosyjska na kresach syberyjskich zaczyna słabnąć i jakby się cofać. Surowy reformator Rosyi, Piotr Wielki, łamie i odwraca pierwot-



Sachalin. Widok młyna na rzece.

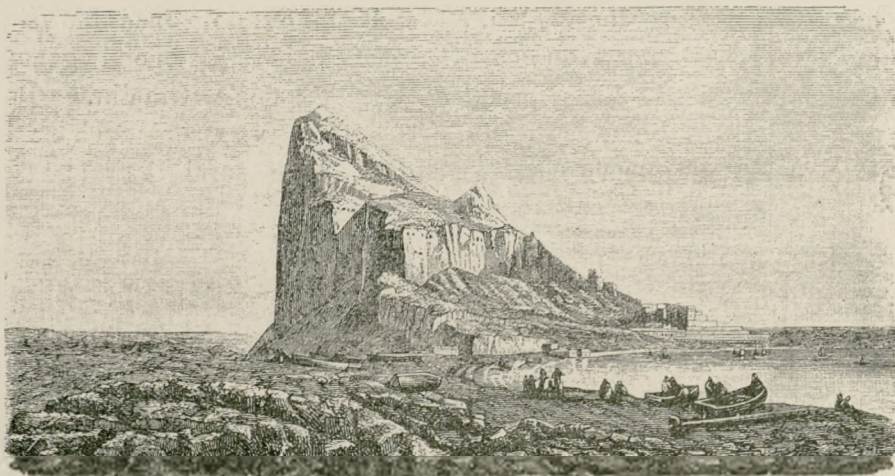
wspomnieniach starców, już i dziś nie poznać. W świeżo wydanem dziele „La Rénovation de l'Asie“ (Paryż 1900) autor, Piotr Leroy-Beaulieu wylicza np. w jednym miejscu różnorodne napływowo-europejskie warstwy ludności syberyjskiej. Oko polskie daremnie przebiega kartki w pogoni za jakimkolwiek odcieniem rodaczym,—znajduje zaledwie imienną wzmiankę. „Z punktu widzenia etnicznego—pisze p. Leroy-Beaulieu—tak samo jak i z geograficznego, Syberya jest przedłużeniem Rosyi europejskiej, rzechy nawet można—Wielkorosyi. Znajduje się tu wprawdzie nieco żywiołów obcych, nie wielkorosyjskich, ale są one stosunkowo nieliczne, niedostrzeżone prawie, tego samego zresztą autoramentu, co i spotykane w środkowych prowincjach Państwa, a do Syberyi napływające, jako to Polacy, Niemcy nadbałtyccy, ztąd też, tu i ówdzie, w kilku większych miastach, w Omsku, Tomsku, Krasnojarsku, Irkucku widzieć się dają kościołki katolickie i protestanckie. Znacznie gęściej rozsiane są synagogi, których nie brak niekiedy nawet w drugorzędnych miastach, sam zaś Izrael ma licznych nieraz reprezentantów i po wsiach. Małe miasteczko Kaimsk, pomiędzy Omskiem i Obi, z powodu licznie w niem zamieszkałych Żydów, zasłużyło na miano Jerozolimy syberyjskiej. Wreszcie w ogólnej liczbie 5,731,732 mieszkańców (według spisu ludności w d. 28 stycznia 1897 r.) mieści się powyżej stu tysięcy „roskolników“ doktryn najrozmaitszych, rozrzuconych wzdłuż całej Syberyi. W prowincyi nadamurskiej stanowią oni podobno dziesiątą część zaludnienia, a i w Zabajkalu tworzą ognisko znaczne. Są to w przeważnej części potomkowie wygnańców wieku XVIII-o, zachowują się obecnie bardzo spokojnie i należą przeważnie do ciekawej sekty, posuwającej wstrzemięźliwość do tego, iż wyznawcy jej nie używają nietylko napojów wysokowych, lecz nawet herbaty. Obecnie brzemie pewnej nietolerancji ciąży jedynie na wyznaniu i obrzędowości „skopców“, osadzonych w jednej z odleglejszych wsi obwodu Jakuckiego. Dziwacznicy ci odszczepieńcy wierzą w Napoleona i czczą go jako wcielenie Messyasza; utrzymują przytem, że bohater nie gdzieindziej, tylko na pobrzeżu Bajkału spoczywa pogrążony w śnie

Zaludnienie
Syberyi.

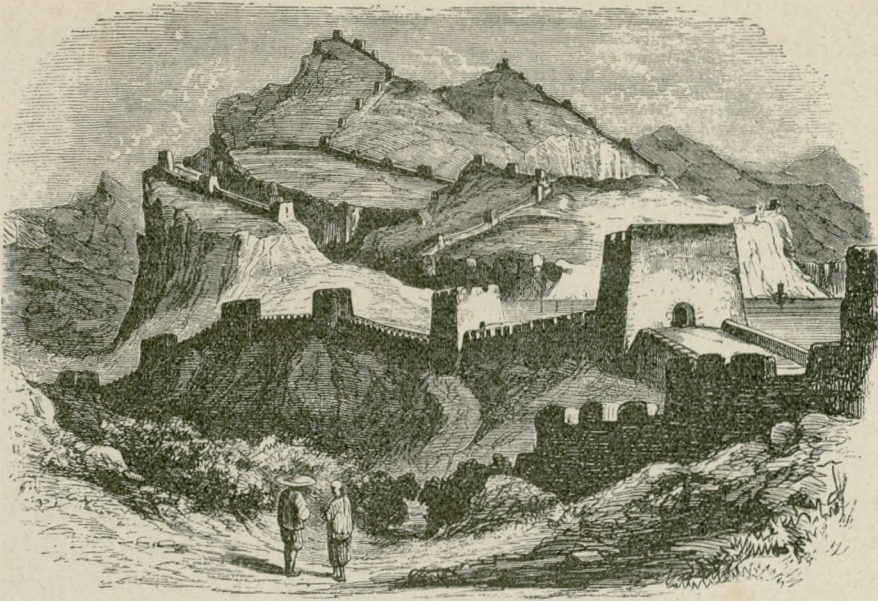


Buszman.

toczyć dowody nawet w razie, gdyby istnienie ich stwierdzeniem być mogło przez tych, co je, za życia, w garści swej czuli, trzymali... „Honni soit qui mal y pense.“ Bardzo być może, że Anglicy, roztropni i wytrawni, zupełnie czem innem niż taką dywersją przed r. 1815 i znacznie później zaprzątnięci byli. Bo i po co biedzić się nad ewentualnością, która naprawdę, jeśli się na nich zwali kiedyś, to chyba aż około roku 1912... To w każdym razie pewne, że z dwojga złego umieli oni zawsze wybierać to, które na razie — bliższe. W okresie napoleońskim dla Anglii możliwa koalicja małych lub większych mocarstw morskich: Danii, Szwecyi, Holandyi, państw półwyspu Pirenejskiego, bez porównania większem grozić mogła niebezpieczeństwem, niżli wszelkie aglomeraty lądowe, niżli nawet aktualnie uplanowane i na twardym gruncie osadzone przymierze Francyi z Rosyą,—zwłaszcza, gdy się przekonano, że niema takiego prądu na Oceanach Atlantyckim i Spokojnym, któryby z Indyami nie zostawał w obcowaniu bezpośrednim i niemal codziennem. Główne z tych prądów obiegają, jak wiadomo, najbardziej na południe wysunięty cypel ziemi afrykańskiej. Wprawdzie, Anglii w Gibraltarze. przylądek Dobrej Nadziei zajęty był od niepamiętnych czasów przez Boerów holenderskich, — ale Anglia uznawała prawa t. zw. „pierwszego zajęcia“, jedynie wtedy, gdy jej samej przysługiwały. Przedewszystkiem tedy mężowie stanu Wielkiej Brytanii raz jeszcze szczegółowo i bacznie obejrzyć polecili forty Gibraltaru, tej strażnicy i węzłowego punktu wszystkich angielskich przejść, wyjść



Gibraltar.



Wielki mur chiński.

totów napół wolnych, 26.000 niewolników). Drugi pokój paryski, z r. 1815, uświęcił tę zdobycz Anglii, i odtąd właśnie rozpoczyna się długi szereg zbrojnych wysiłków Boerów w celu wywalczenia sobie niezawisłości. Niedosć liczni i silni, by wyprzeć Anglików ze starych swych siedzib, Boerowie posuwają się coraz dalej w głąb kraju, na północ, i tworzą kolonie nowe, wśród ustawicznych napadów ze strony tubylców, poduszeczanych najzwyczajniej przez Anglię. Załedwie atoli zdążą gdzie osiąść, zapewnić sobie byt i spokój, urządzić się i zagospodarować, już Wielka Brytania znalazła pretekst do przypomnienia się ze swoim „zwierzchnictwem“, zagwarantowaniem przez ugody międzynarodowe z r. 1815. Tak było po ustąpieniu z Kaplandu do Natalu, w latach 1835—36 (pod wodzą Piotra Retiefa i Andrzeja Pretoriusa), tak po osiedleniu się nad rzekami Oranie i Vaal, tak po przeniesieniu się na dalsze jeszcze stepy, wzgórza i pobrzeża... I przetrwała, przedłużyła się ta dziwna, nieprawdopodobna zdawałoby się w naszych czasach emigracya drobnego narodu, dopóki nareszcie nie zlikwidowano długiego rachunku, tuż na samem przejściu z wieku XIX do XX, w morderezem na śmierć i życie starciu.



Wieś meksykańska.

i droższych jeszcze wówczas przypraw korzennych,—jakby hasłami i pobudkami do wstrząśnień i powstań, z których w dwu pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX, wylaniać się będą rozmaite formy i całokształty polityczne, niepodległe, przeważnie oligarchiczno-republikańskie,—argentyńskie, peruwiańskie, urugwajskie, paragwajskie, boliwijskie, chilijskie, brazylijskie. W r. 1825 cała ta rzesza państwek romańskich, krzykliwych, kłótliwych, nieublaganie wzajem i przeciwko sobie i na siebie rozżartych, była już wolną zupełnie; Kuba, Filipiny, Porto-Rico czekać musiały o wiele dłużej, do początku wieku XX, ażeby wolność tę otrzymać z rąk Amerykanów północnych, anglo-saskich... Ten utrwalająco-asymilacyjny tryb kolizacyi romańskiej wysoko podnoszą niektórzy pisarze, głównie katolicycy,—przeciwstawiając go rugującemu i niszcycielskiemu trybowi anglo-saskiemu i w ogólności germańskiemu. Powiadają: „Hiszpanie i ich pobratymcy Portugalczycy, uciskając okrutnie narody, gwałtem przez siebie ujarzmione, nie wytepiłi ich jednak. W przeciwieństwie do szczepów indyjskich w Ameryce północnej, pierwotni ci mieszkańcy południowi, obywatele wielkich państw Azteków i Inkasów, byli zbyt liczni i zbyt dobrze zorganizowani,

tanii jednostki i rodziny, wytworzyły w posiadłościach angielskich półwyspu hindustańskiego coś w rodzaju stanu średniego, pośredniczącego, w którego charakterze i zamiłowaniach nie widać już ani bezdennie w siebie zapatrzonej apatyi bramińsko-buddyjskiej, ani anglo-saskiej buty. Do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest w Indyi, być może, bardzo jeszcze daleko; ale nie zachodzi żadne niepodobieństwo, któreby zabraniało marzyć o ukazaniu się tu, w przyszłości niezbyt dalekiej, drugiego Waszyngtona.



Mulat.

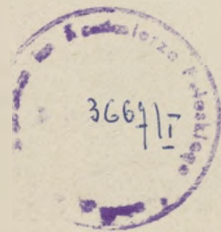
Czy zjawi się kiedykolwiek trzeci na wykarczowanych z romańska błoniach Ameryki Południowej? — Wątpliwość zwiększa się znacznie w okolicznościach niemilknącego tam nigdy wrzenia tych samych staro-hiszpańskich, wyskokowo-junaackich namiętności i słabostek wystawności próżniaczej, które więcej niż burze morskie przyczyniły się niegdyś do rozbicia zarówno „wielkiej armady“ jak i wielkiej monarchii Filipa II. Ileż to serc zacnych, tkliwych, szlachetnych oblewało się niegdyś radością żywą, gorącą, gdy z dale-

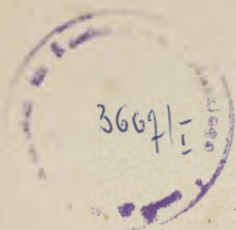
dowództwem Cochrane'a, wyparła okręty portugalskie ze wszystkich północnych portów brazylijskich!... Wszystko to zatarło się następnie, zszarzało, utonęło w zawici niezliczonych pronunciamentów, jakimi wzdłuż całego wieku XIX uwagę publiczną drażniły i na ciągłe rozczarowania wystawiały te problematyczne, niepochwytne dziś dla wyobraźni „romańskie“ czyli południowo-amerykańskie Stany Zjednoczone!

Jedynie Polacy na ziemiach owej przyszłej Federacji neohiszpańskiej zdobyli się na pierwszą prawdziwie swojską, spoiście ojczystą kolonię, w której — jak zapewniają podróżnicy nasi, ludzie godni wiary — są reprezentantami „ładu, pracowitości, przezorności, cywilizacji“. Obyż się im wiodło! Obyż doczekali chwili, kiedy na własnym okręcie—mniejsza o to, czy się zwać on będzie „Ferdynand i Izabella“, czy inaczej—przywieźli nam przez Gdańsk lub Odeszę, choć parę funtów prawdziwego, rzetelnie brazylijskiego „cacao“, choć garniec jaki nieposzlakowane brazylijskiego „curaçao!“ To wynagrodzenie należałoby się nam za tyle sił straconych, za tyle rodzin dzielnych, pracowitych, stosunkowo zamożnych, na pustkowiach i nieużytkach cudzych.

Polacy
w Brazylii.

Koniec tomu pierwszego.





SPIS RYCIN

umieszczonych w tomie I^{ym}.

Portrety i pomniki.

Albertrandi Jan 64.
Aleksander I, cesarz 97, 327.
Angoulême ks. (Bourbon) 542.
" księżna " 543.
Bacciarelli Marcei 211.
Badeni Marcin 397.
Bernadotte 400.
" Pomnik w Stockholmie 301.
Beauharnais Eugeniusz 91.
" Józefina, patrz: Józefina.
Beethoven Ludwik 277.
Bessel astronom 531.
Blücher 398.
Bogusławski Wojciech 64.
Bonaparte Eliza (Baciocchi) 430.
Bonaparte Hieronim 431.
Bonaparte Józef 102, 430.
Bonaparte Karolina 430.
Bonaparte Lucyan 431.
Bonaparte Ludwik 431.
Bonaparte Marya Laetitia z domu Ramorino 9, 430.
Bonaparte Napoleon patrz: Napoleon.
Bonaparte Paulina (Borghese) 430.
Brandt Franciszek 376.
Carnot Łazarz 50.
Chateaubriand 56.
Cherubini 266.
Chłapowski Dezydery 137.
Chłopiński Józef 156.
Chodowiecki Daniel, malarz 484.
Chreptowicz Joachim 206.
Clive Robert 578.
Corday Karolina 435.
Czacki Tadeusz 71.
Czartoryski ks. Adam Kazim. 68.
Czartoryska ks. Izabela 453.

Czechowicz Szymon, malarz 470.
Czekierski Józef 377.

David, malarz 458
Davoust 337.
Dąbrowski Henryk 36.
Działyński Tytus 195.

Elsner Józef 272.

Feuerbach Anzelm 240.
Fiszer Stanisław 325.
Fouché 175
Franciszek II (I) cesarz austriacki 24.
Franklin Benjamin 489.
Fraunhofer 501.
Fresnel Augustyn 500.
Fryderyk August, król saski ks. Warsz. 125.
Fryderyk Wilhelm III, król pruski 92.

Galvani 493.
Gauss Karol Wilhelm 539.
Gay-Lussac 498
Godebski Cyprian 173.
Goethe Wolfgang 60.
Guizot Franciszek 292.
Gutakowski Ludwik 189.

Haydn 268.
Hardenberg K. Aug. 318.
Herschel William 519.
Hofer Andrzej 165.
Humboldt Aleksander 87.

Jasińska Magdalena 275
Józefina cesarzowa 28, 221.
Jacquart Józef Marya 511.
Jundziłł Stanisław 207.

Kant Emanuel 59.
Karamzin Mikołaj, historyk 561.

Bastylii zdobycie 7.
 Berezyna, przeprawa wojsk francuskich 348, 349, 351, 353, 355, 357.
 Berlin. Wjazd Napoleona w r. 1806, 109.
 Obóz francuski pod Berlinem 111.
 Przegląd wojsk francusk. w Berlinie 112
 Borodyno, bitwa 342.

Dniepr, przejście „wielkiej armii“ 336.
 Dźwina, przejście „wielkiej armii“ 313.

Erfurt, kongres monarchów 136.

Finlandya, epizod z wojny w r. 1809, 294.
 Franciszek II w obozie Napoleona 101.
 Franciszek II prowadzi wojska sprzymierzone przez Wogezy 425.

Goy, potyczka 133.
 Guadarrama, pochód wojsk francuskich 152.

Hanau, bitwa 410.
 Hiszpanów napad na tabor francuski 134.

Ilawa, bitwa 117.

Królewca zdobycie 107.

Lipsk. Zwycięsy w Lipsku 408.
 Lodi, bitwa 26.
 Ludwik XVI i Marya Antonina 6.
 Lützen, bitwa 399.

Madryt, armia składa przysięgę na konstytucję 154.
 Marengo, bitwa 31.
 Moskwy pożar 345

Napoleon przyjmuje dekret swej nominacji na cesarza 34.
 Napoleona i Józefiny koronacja 43.
 Napoleon rozdaje nowe sztandary 47
 Napoleon ze swoim sztabem 51.
 Napoleon i jego dwór 53.
 Napoleon przyjmuje klucze Wiednia 90.
 Napoleona spotkanie z Dalbergiem 103.
 Napoleon wjeżdża do Berlina 109.
 Napoleon u trumny Fryderyka II. 110.
 Napoleona spotkanie z cesarzem Aleksandrem na Niemnie 119.
 Napoleona spotkanie z cesarzem Aleksandrem i Fryderykiem Wilhelmem na Niemnie 120.
 Napoleon przyjmuje król. pruską Ludwikę 123.
 Napoleon przyjmuje deputację Madrytu 132, 147.
 Napoleona ślub z Maryą Ludwiką 219.
 Napoleon i Józefina w dzień rozvodu 223.
 Napoleona powrót z Moskwy 359.
 Napoleona spór z Piusem VII, 381.
 Napoleon w Warszawie (w hotelu angielskim) 384.
 Napoleona odjazd z Warszawy 387.
 Napoleon podpisuje akt abdykacji 390.
 Napoleon opuszcza Lipsk po bitwie 402.
 Napoleon żegna się z gwardią 416.
 Napoleon opuszcza Elbę 420.

Napoleon powraca do Tuileryów 421.
 Napoleona odwrót z pod Waterloo 425..
 Nelsona śmierć 96.
 Niemen, przejście „wielkiej armii“ 334.

Otwarcie pierwszego Sejmu Królestwa Polskiego 473.

Paryż, wjazd zwycięzców 414.
 Pierwsze posiedzenie związku rewolucyjnego w Paryżu 4.
 Poniatowski ks. Józef rzuca się w Elstere 404.
 Pruskie pospolite ruszenie w r. 1813, 393.

Regensburga szturmowanie 162.
 Ren, przejście wojsk niemieckich w r. 1814, 412.
 Ripoli, potyczka 135.

Samo Sierra, bitwa 139, 141, 144.
 Saragossy oblężenie 150.
 S-ty Bernard, przejście Napoleona 20.

Trafalgar, bitwa 95.
 Tyrol, epizod z walk w r. 1809, 166.
 Tudela, bitwa 149.

Wagram, biwak Napoleona 160.
 Warszawa, wejście wojsk francuskich w roku 1806, 182.
 Waterloo, odwrót Napoleona 425.
 Wielkiej armii odwrót z Moskwy 364.
 „ „ niedobitki 366.

Yorka mowa do Stanów wschodnio-pruskich 360.

„Zwycięstwo!“ 427.

Żyromyśscy prowadzeni na szafot 5.

Widoki miast, gmachów, pomników architektonicznych i t. p.

Ajaccio. Dom Napoleona 11.
 „ Pokój Napoleona 11.

Chiński mur 593.

Dardaneelska cieśnina 306.

Egipt. Wylew Nilu 82.
 „ Piramida Cheopsa i Sfinks 83.
 „ Łódź żaglowa na Nilu 84.

Gibraltar 590, 591.

Herat 564.

Jabłonna. Pałac ks. Poniatowskiego 324.

Kalkutta, port, 577.
 Kapland, krajobraz 583.
 Kiachta 594.

Prasa hydrauliczna 497.

Reflektor Herschla 520.

Samoanieczyk, 567.

Samoanka 568.

Skurez łapki żabiej 494.

Suwak 508.

Syryusz, kierunek drogi 532.

Syryusz i jego towarzyszy 532.

Teleskop Herschla 522.

Tkacki warsztat Jennyego 509.

" " mechaniczny na pocz. wieku XIX, 510.

" " Jacquarta 512.

Volty łuk 496.

" pierwszy stos 495.

" pistolet 493.

Różne.

Autograf Napoleona. List do Józefiny 118.

List do Masseny 168.

Autograf Andr. Hofera 165.

Bacciarelli — „Portret ks. Kurlandzkiej“ 463.

„Portret damy“ 464.

Belerophon 428.

Badanie szpiega 116

Biwak ks. Fryderyka Wilhelma brunświeckiego 167.

Czechowicz — „Zwiastow. N P. Maryi“ 457

" „Ś-ty Ignacy“ 471.

David — „Porwanie Sabineki“ 459.

Dekoracya do „Fletu zaczarowanego“ 262.

Dom Herschla 520

„Empire“. Salon w stylu „Empire“ 25.

" Lustro Maryi Ludwika 254.

" Umywalnia Maryi Ludwika 255.

" Lampa król. pruskiej Ludwika 255.

" Sypialnia Napoleona w Fontainebleau 256.

" Kolebka króla Rzymskiego 257.

" Gmachy w stylu „Empire“: patrz Paryż.

Fantastyczny projekt balonu do przewozu wojsk francuskich do Anglii 94

Gody weselne ks. Jérôme'a 127.

Herschel w chwili odkrycia Uranusa 521

Ingres — „Joanna d'Arc“ 460.

Lampi Jan Chryz. — „Portret damy“ 462.

Luneta Herschla po jego śmierci 526

Ludwik XVIII i ks. d'Angoulême na Litwie 549.

Mody z roku 1806 i 1807, 27.

" " 1808 i 1809, 258.

" " 1812, 259.

" " 1813 i 1814, 443.

" na pocz. wieku XIX (karykatura) 53.

" — Strój galowy franc. z r. 1810, 260.

Norblin Jan — „Odpust na Bielanach“ 467.

" " „Przed pał Łazienkowskim“ 466.

Orłowski Aleksander — „Szkic“ 482.

Płóński Michał „Sztylek“ 485.

Podobizna „Korespond. warszawskiego“ 283.

" „Gazety Korespond. warszawsk.

i zagranicznego“ 285.

" „Gazety Warszawskiej“ z r. 1809 286

" „Morusa“ 290.

Posiedzenie sądu w Londynie 239.

Prudhon — „Prawda“ 401.

Ślub cywilny z czasów I republiki 33.

Smuglewicz Franciszek — „Abdykacya Jana Kazimierza“ 469

Salon kasztelanowej Połanieckiej 434.

Śmierć fizyka Richmonda 499.

Taniec z końca wieku XVIII, 44.

Trofea napoleońskie 104.

Vogel Zygmunt — „Kaskada pod Warszawą“ 478.

Winieta tytułowa 505, 518.

Wózek indyjski 581.

Zabawa towarzyska z końca wieku XVIII, 45

Zabawa na Polu Marsowem 40.

Zebranie towarzyskie na początku w. XIX, 444.

Zebranie u p. Staël 442.

Zorza północna 78.

- Badeni Marcin 331, 397.
 Badenia 104, 108, 239, 413.
 Bagration, gen. ros. 330, 340, 352, 356, 358,
 † 361.
 Bajadoz 158.
 Bajkał 89.
 Bajonna 138, 141, 159.
 Bajońskie sumy 209.
 Bajraktar, pasza Ruszczuku 309—10.
 Baltimoor 374.
 Bałaszew, gen. ros. 351.
 Bambarra 82.
 Bank Józef, podróżnik 81.
 Bantke 206.
 Bantu 85.
 Barcelona 137, 153, 159.
 Barclay de Tolly, gen. ros. 336, 340, 352, 356,
 358—61.
 Barras 6, 7.
 Bar sur Anbe, bitwa 420.
 Bass, podróżnik 86.
 Bassano ks. 194, 350, 377, 385, 387.
 Bassora 581.
 Bastylia, 7.
 Batawska republ. 17, 36, 90, 91, 105.
 Batun, bitwa 310.
 Bawarya 90, 104, 108, 165, 176, 216, 243, 416.
 Baworowski Józef 388.
 Baylen, kapitulacya Duponta 141—2.
 Beauharnais Eugeniusz 92, 105, 130, 171, 176,
 222, 326, 340, 358, 368, 394, 396.
 Beauh. Józefina, patrz: Józefina.
 Beaumé 497—8.
 Beaumont, architekt 252.
 Beccaria Cezar 241.
 Bechon Karol, malarz 497.
 Beethoven, kompozytor 273—4.
 Behringa cieśnina 79.
 Beira 156.
 Belgia 220, 419.
 Belloto Canaletti. mal. 474.
 Belluno książę, patrz: Victor.
 Belvedere ks., gen. hiszpański, 146.
 Bender 305.
 Benewent 215.
 Beniowski Maurycy August 79—80.
 Bennigsen, gen. ros. 122, 124, 125, 409.
 Bentkowski 206.
 Berek Jasielowicz 329.
 Berezyna 305—6, 312, 367, 390—1.
 Berg 105, 108, 239.
 Berlin 115, 396, 404.
 Bernadotte 97, 105, 122, 124, 142, 174, 215, 220,
 300—3, 403—6, 408—11, 548—9.
 Bernier, biskup franc. 52.
 Berry ks. patrz: Bourbon.
 Berthier, gen. franc. 35, 105, 338.
 Bertin 292.
 Berton Henryk, kompoz. 266.
 Besarabia 310.
 Bessel, astron., 529—30, 533, 535.
 Bessières, gen. franc. 137, 141.
 Biała 126, 179.
 Białopiotrowicz 323.
 Białowiejski 323.
 Białystok 126, 179.
 Biegański Łukasz 193, 202.
 Bieliński 192.
 Bielowski, muz. 270.
 Bielski, pijar 376.
 Biennais 259.
 Bignon 328, 344, 350—1, 387—8.
 Biot 500.
 Birbantte Rocco 181.
 Blacas 544—5.
 Blake, gen. hiszp. 141, 146, 157.
 Bligh, podróżnik 85—6.
 Blücher, gen. pruski 115, 228, 403—11, 417—
 20, 429, 432.
 Blanek Antoni, mal. 479.
 Blount Abel 250.
 Boerowie 592—3.
 Bogota 598.
 Bogusławski Wojciech 66, 193, 211, 269, 323,
 448.
 Boildien Franciszek, komp. 265.
 Boileau 68, 74.
 Bolivia 240, 596, 598.
 Bonaparte Eliza 91, 105.
 B. Józef 92, 105, król hiszpański 140—158, 215,
 221, 421.
 B. Karolina 105.
 B. Lucyan 27, 105, 221.
 B. Napoleon, patrz: Napoleon.
 B. Paulina 105.
 B. Hieronim (Jérôme) 127, 130, 169, 196, 221,
 228, 340, 352.
 B. Ludwik 219, 221.
 Bonpland Aimé, botanik 88.
 Borodyno, bitwa 359—61, 392.
 Borowski Leon 289.
 Borowski Jan 289.
 Borysow. bitwa 365—6.
 Bosfor 580.
 Bothany, zatoka 86.
 Botnia 301.
 Bourbon ks. Artois 541—2, 554.
 — ks. Berry 541, 545.
 — ks. Angoulême 541, 544.
 — Ludwik XVIII, patrz: Ludwik
 Boulogne 95, 96.
 Bragancka dynastia 136.
 Bramah 497.
 Brandt, lek. 374.
 Brause, gen. saski 413.
 Brazylia 136, 595, 598—9.
 Bregenz 168.
 Brema 220.
 Brentano Klemens, poeta niem. 65.
 Brest 46.
 Breza Stanisław 192, 195.
 Brieg 255.
 Brienne, bitwa 417, 419.
 Brisson, gen. franc. 166.
 Brixen 104.
 Brodowski Antoni, mal. 479.
 Brodziński Andrzej, poeta 72.
 Bronikowski, gen. 305, 413.
 Brongnard, archit. 243.
 Brune, gen. franc. 29, 36.
 Brunów 127, 295.
 Bruyère, gen. franc. 338.
 Bryzgowia 104.
 Buchara 585.

Doktorow, gen. ros. 356.
 Dombrowski, pijar 376.
 Don Godoy (Principe de la Paz) 133, 136—8.
 Downarowicz. 323.
 Drezno 194, bitwa 407, 409, 411, 418.
 Drohojewski Seweryn 388.
 Drzewiecki 323—4.
 Dubno 336.
 Duchesne, gen. franc. 137.
 Duckworth, adm. ang. 305—7.
 Ducrot de St. Aubin. Stefania Felicjta 438.
 Dufay 489.
 Dulong 499.
 Dupont, gen. franc. 137, 142.
 Dutailis, gen. franc., gubern. Warszawy, 378.
 Dynaburg 354.
 Działyński 292.
 Dzierzkowski, lekarz 374.
 Dziewanowski, 206.
 Dżurdzewo 311.

Eckmühl ks., patrz Davoust.
 Edukacyjna komisja, 68, 71, 74.
 Egipt 9, 37—8, 83—4, 87, 307, 565.
 Elba 422, 427.
 Elektryczność 489—97.
 Elphinstone, adm. ang. 592.
 Elsner Józef, muzyk, 193, 269—70.
 Empire, styl, 245—61.
 Enghien ks. 48, 92.
 Encke, astronom. 529, 532—3.
 Epila, bitwa 150.
 Erfurt, kongres monarchów 129, 135, 143—5.
 161, 178, 222, 418.
 Esling bitwa 165.
 Espinosa, bitwa 146.
 Estreicher Dominik, malarz, 479.
 Etoges, bitwa 419.
 Euler, matematyk 499, 518.

Falkowski 323.
 Fanno 215.
 Feliński Alojzy, poeta 72.
 Ferdynand, arcyks. austr. 97, 104, 172—3.
 Ferdynand ks. brunświcki 115.
 Ferdynand, infant hiszpański 137—8, wstępuje na tron jako Ferdynand VII, 138, 140—1, 157, 422, 548.
 Fermo 216.
 Ferrol 96.
 Fersen hr. 302.
 Fesch, kardynał 52, 225.
 Fessan 82.
 Feuerbach 243.
 Fievée 291.
 Filadelfia 574.
 Filipińskie wyspy 595.
 Finlandya 145, 295—302.
 Fiszer, gen. 323—4, †362.
 Flamandzcy. 567.
 Flinders, podróżnik 86.
 Floryda 575.
 Fontaine, archit., 247, 250, 255, 258.
 Fontaineblau, umowa z Hiszpanią 135, 137, Pius VII w Font. 218, 222, 249, 422.
 Fouché, minister franc. 46, 174—5, 220, 222, 559.
 Fox, min. ang. 112, 117.

Franciszek II cesarz niemiecki (jako cesarz austriacki Franc. I), 11, 12, 34, 91, 99, 103, 104, 109, 145, 152, 175, 222.
 Francya 230—43, 424, 426, 551—2. 568. 571—2, 575—9, 594. Francuzi w Indyach wschodnich 577—8. Francya i Irlandya 571—2. franc. prasa 283—4, 287, 289—293, malarstwo fran. 463—71.
 Frankfurt n. M. 239. Układy pokojowe w Frankf. 416—7.
 Frankfurckie księstwo 176.
 Franklin Benjamin 489—90.
 Fraser, gen. ang. 307.
 Fraunhofer 499—501, 529.
 Fredro Maksymilian, kapitan 202.
 Frère Champenoise, bitwa 421.
 Fresnel 499—500.
 Friaul 104.
 Friedland, bitwa 124, 143.
 Frotté 30.
 Fryderyk August król saski, w. ks. Warszawski 122, 126, 199, 200, 205, 371, 375, 396—8, 413, 415.
 Frydryk II, król pruski 102, 107, 115.
 Fryderyk Wilhelm III, król pruski 93, 101, 102, 110, 115, 117, 124—6, 161, 204, 319, 368, 394, 421.
 Fryderyk IV duński 303.
 Fryderyk Wilhelm ks. brunświcki 169.
 Fulton Robert 284, 509.
Galicya, 77, 173, 176, 178, 193, 316.
 Galvani 493—5.
 Gambia 81—83.
 Gambier, adm. ang. 121.
 Gauss 529, 531—2.
 Gay Lussac 204, 498.
 Gazeta krakowska 288.
 „ lwowska 288.
 „ (wolna) warszawska 287.
 Gdańsk 124, 126, 128, 172, 240, 394, 400—1, 418.
 Gedroyé 333, 346.
 Genlis hrabina 293, 438.
 Geoffroy Jul. Ludw. 293.
 Gérard Franciszek, mal. 468.
 Gericault Teodor, mal. 471.
 Gessner, poeta niem. 66.
 Gibraltar 591—2.
 Giełgud Ignacy 196, 346.
 Gilbert, arcybiskup 85.
 „ lekarz 489.
 Girodet Ludwik, malarz 468.
 Gleisner 513.
 Gluck Krysztof, kompozytor 263.
 Głogowa 418.
 Godebski Cypryan, 72, † 172, 193, 204, 448—9.
 Goethe Wolfgang 61, 66, 204.
 Golieyn ks. 122, 178.
 Gołaszewski, biskup 331, 397.
 Golymin, bitwa 122.
 Gondolin 251.
 Gorczakow, gen. ros. 173.
 Gorecki Antoni 72, 74.
 Gorski Antoni 193.
 Gotenburg 303.

- K**abul 582.
 Kadyks 141, 153, 156—7
 Kaińsk 589.
 Kair 10.
 Kalb 573.
 Kalisz 207, 387; umowa prusko-rosyjska 394, 400.
 Kalkreuth, gen. pruski 124
 Kalkutta 578.
 Kamezatka 79, 80, 587.
 Kameński, gen. ros. 122.
 II, gen. ros 310.
 Kamiński Jan, 193.
 Maciej, kompozytor, 269.
 Kamieniecki, 193.
 Kamiński Jan, pułkownik, 202.
 Kamiński, pijar 376.
 Kanada 240, 576—7.
 Kandabar 581—2.
 Kant Emanuel 60.
 Kapland 591—3.
 Kapsztad (Afr. poł.) 85. 592
 Karamzin Mikołaj 558.
 Karol, arcys. austr. 13, 15, 17, 94, 97, 99, 161—165, 170—2, 175, 227, 539.
 Karol, ks. Sudermański (Karol XIII) 300 3
 Karol IV, król hiszpański 132, 137, 138, 140.
 Karolina Bourbon-Anjou 105.
 Karpiński, 70, 72.
 Karwowski, gen. 323.
 Kassel 169, 388, 550.
 Katalonia 137.
 Katarzyna II ces. ros. 588—9.
 Katarzyna Pawłówna, w. ks. ros. 222, 315.
 Katt, kap. niem. 168, 169.
 Katzbach, bitwa 408.
 Kaukaz 580.
 Kay 509.
 Kazań, carat, 585.
 Kellerman, gen. franc. 36, 406.
 Kepler, astronom 519.
 Kiachta 594.
 Kiejdany 336.
 Kielce 179.
 Kirgizi 584.
 Kistrzyn 115, 172, 418.
 Kleingel, gen. saski 354.
 Kleist, poeta niem. 66.
 Kleber, gen. franc. 37—8, 323.
 Kleve, 105, 112.
 Klieki. 192, 326.
 Klinger, poeta niem. 65.
 Klingspor, gen. szwedzki 298, 300.
 Klopstock, poeta niem. 65.
 Knesebeck, pułk. pruski 319.
 Kniaziewicz, gen. 38, 66, 321, 324, 326, 358, 365—6, 387, 573.
 Książnin, 72, 451.
 Kobiety 434—56.
 Kobrzyń, bitwa 354.
 Kobylański 323.
 Koch Józef, malarz, 462.
 Kochanowski 376.
 Kajdanowo, bitwa 364.
 Kolonia 91.
 Kołataj Hugo 68, 70, 72, 74, 189, 236.
 Kompania wschodnio-indyjska 578—80.
 Konarski Stanisław 236.
 Konfederacya Barska 80.
 generalna 331—2, 344, 350, 384—5,
 Kongresowe Królestwo 66, 73, 77.
 König Fryd. Aug. 514.
 König Fryderyk 284.
 Kongres wiedeński 424—7.
 Konkordat 50.
 Konopka pułk. 150, 192, 323, 346, 364.
 Konowniczyn, gen. ros. 353.
 Końska Wola 72.
 Konstans 104.
 Konstantynopol 128, 304—8, 580.
 Kontrym Kazimierz 289.
 Kontynentalny system 117, 119, 120, 128, 302.
 Kopezyński, pijar, 376.
 Kopenhaga 121.
 Kopf Jan, malarz 479.
 Kosakowski 344.
 Kościelne państwo 215, 324.
 Kościuszko 127, 181, 191, 193, 573.
 Kosiński Amilkar, 196, 320, 322, 326, 354.
 Kosiński Józef, malarz 479.
 Kostecki 193, 364.
 Kowno 338, 340.
 Koziatowski 148, 206, 263.
 Kozłowski Józef, inżynier, 269.
 Koźmian K. 72, 206, 331.
 Kraków 174, 176, 179, 327, 369, 373, 375, 388, 394, 396.
 Krakowski uniwersytet 77, 375.
 Kralewski 323.
 Kray, feldmarsz. austr. 13.
 Krasieki Ignacy 66, 70, 72, 148.
 Krasieński Izidor 193, 413, 415.
 Wincenty 196, 206, 326.
 Krasne, bitwa 365, 390.
 Krasnojarsk 589.
 Królewice 125, 368.
 Królikiewicz 323.
 Kromwell 241.
 Krukowiecki, gen. 406.
 Krüdener Julianna 440—1, 444—5.
 Krusenstern, podróżnik 87.
 Krystyan August, szwedzki następca tronu, 302.
 Krzemienieckie gimnazjum 74.
 Książyc 534.
 Kuba 595.
 Kucharski Aleksander, malarz, 484—5.
 Kuczyński 192.
 Kudłicz, deklamator 270.
 Kujaawy 185.
 Kulniew, gen. ros. 353.
 Kurdowie 566.
 Kurpiński Karol, kompoz. 270.
 Kuryer Litewski 289.
 Kuryle 87.
 Kutuzow, gen. ros. 99, 311—12, 359—64, 366, 368, 390, † 398.
 Lafayette 553, 573.
 Lagrange 518.
 Lahore 580, 581.
 Lalande, astronom 522, 535.
 Lamartine 57.

Meksyk 89.
 Mengs, malarz 462, 472, 476.
 Merw 583.
 Messier, astronom 523.
 Metternich 145, 161, 227, 315, 395, 417, 419, 551.
 Mglawice 523—6.
 Miara metryczna 502—4.
 Michałowo 374.
 Michaud, gen. 169.
 Michelson, gen. ros. 305, 307.
 Mińsk 363—4, bitwa 365.
 Mieczynski, kapitan 192.
 Miedzianowa góra 374.
 Mielżyński 192.
 Migliaro, malarz, 472.
 Mikulicz 378.
 Milhaud, gen. franc. 184.
 Miollis, gen. franc. 219.
 Mir, bitwa, 352.
 Miranda 598.
 Möckern, bitwa 411.
 Modlin 192, 369, 376, 394, 400, 418.
 Modzelewski 323.
 Molière 68.
 Mołodeczna 367.
 Momus 288.
 Moncey, gen. franc. 137.
 Montereau bitwa 419.
 Monroe, prez. Stan. Zjedn. 575.
 Montesquieu 55, 68.
 Moore, gen. ang. 146, 149, †151.
 Moore Tomasz 59.
 Morawski Ludwik, kap. 202.
 Moreau, gen. franc. 35, 48, 324.
 Morison Karol 490.
 Morla, gen. hiszp. 148.
 Mortier, gen. franc. 40, 297, 407, 421.
 Mościcki 323.
 Moskwa 355, 358, 361—2.
 Moskwy książę, patrz Ney.
 Mostowski Tadeusz 372.
 Mozart Wolfg. Amad. 264.
 Mozyr 336.
 Możajsk 359.
 Multany 295, 304—5, 308.
 Murat Joachim 27, 105, 115, 122, 137—138.
 król Neapolu 140, 221, 326, 338, 358,
 361—2, 409, 411, 417, †433.
 Murray 508.
 Murviedro, bitwa 157.
 Mustafa IV, sultan 307—9.
 Muzyka 262—79.
Nakwaski, prefekt Warszawy 388.
 Nakwaska Anna 198—201, 328—9, 333, 388,
 453—4.
 Napoleon I, 5—9, 21—54, 83—4, 87, 90, 97—191,
 194—6, 215—29, 247—61, 314—369, 390—
 433, 441, 538—9, 581, 589. Nap. a ces
 Aleksander 313—16. Napol. a Berna-
 dotte 302—4. Nap. a Polacy 126—7,
 209, 320, 324—8, 350, 373, 382, 395,
 415—6. Nap. w Warszawie 191, 338—9
 382—86. Nap. na Litwie 338—54. Nap.
 a Szwecya 294—7, 302—4, 315. Nap.

 a Turcya 304—5, 308, 311. Napoleon-
 skie państwo 220. Napoleon a dzienni-
 karstwo 289—93, Napoleona choroba
 379—82. Napoleoński kodeks 237—40.
 Napoleon II, król rzymski, 221, 227, 424.
 Naruszewicz 70, 72.
 Nassau 239.
 Natal 593.
 Navarra 225.
 Neapol 90, 106, 140, 181, 215, 220.
 Necker, minister franc. 58.
 Neipperg, gen. austr. 424.
 Nelson, adm. ang. 96—98.
 Nepal 580.
 Nerezyński 587.
 Neufchatel 105.
 Newerowski gen. ros. 356.
 Newkomen, 506.
 Newton 490, 499—500, 518—9.
 Ney, gen. fr. 122, 124, 151, 153, 155, 157, 340,
 358, 361, 365, 408—9, 411, 413, 429, †433.
 Neymann, pułkownik 203.
 Nicholson 496.
 Nieborowo 199.
 Niegolewski 206.
 Niemcewicz J. U. 72, 189, 330.
 Niemcy 343, 567. Niemiecka prasa 282—3.
 Niemieckie malarstwo 460—3.
 Niemojewski gen. 326, 353.
 Niesiołowski Ksawery, gen. 202.
 Niger 81—84.
 Nikopol 310—1.
 Nil 81, 83.
 Niżni Nowograd 594.
 Norblin Jan Piotr, malarz 475—6, 497.
 Norwegia 304, 549.
 Nowa Gwinea 86.
 Nowa Grenada 598.
 Nowa Holandya 79, 86.
 Nowe Hebrydy 85.
 Nowa Zelandya 79, 85.
 Nowakowicz 288.
 Nowi 15, 38.
 Nowosilcow 396.
 Nuhakiwa 87.
 Nyssa 124.
Obuchowski 346.
 Ocana, bitwa 153.
 Oceania 565.
 Ochockie morze 587.
 Odiot, złotnik 259.
 Ogiński Michał Kazimierz 270.
 " " Kleofas 270, 335.
 Okołow 374.
 Oldenburg 243, 315.
 Oleodruki 513—4.
 Omsk 589.
 Oporto 153.
 Orchowski Alojzy 203.
 Orłowa wyspy 87.
 Orłowski Aleksander, malarz 479—84.
 Ormais, bitwa 289.
 Orsza 364—5.
 Orthiez, bitwa 159.
 Osiński Ludwik 72, 74, 193, 204, 288.

- Rameau, kompozytor 266.
 Rastadt 14.
 Rastawiecka 198.
 Raszyn, bitwa 172.
 Rautenstrauch, gen. 413.
 Raymond, architekt 250.
 Récamier Julia 439
 Redel 323.
 Regensburg, bitwa, 163.
 Regnault de St. Jean 223—4, 499.
 Regulski 323.
 Reichan Józef, malarz, 479.
 Reklewski Wincenty, 72, 74.
 Remusat, marsz. dworu Nap. I-go, 380.
 Remusat Elżbieta 439.
 Reński Związek 108—9, 122, 128, 143, 163.
 220, 230, 401, 409.
 Retief Piotr, Boer 593.
 Revett 247.
 Reynier (Regnier) gen 176, 327, 354, 411.
 Reynolds, malarz 458.
 Rheims, bitwa 420.
 Richman 490.
 Ried, umowa austro-bawarska 409.
 Rio Secco, bitwa 141.
 Roberts, malarz 458.
 Rochembeau, gen. franc. 42.
 Rochefort 432.
 Röderer 235.
 Roger Ducos 27.
 Rogerwied, bitwa 298.
 Rojecki 346.
 Romanowo, bitwa 352.
 Ronalds 490.
 Rosenkampf 335.
 Rosienie 336, 338.
 Rosolski 344.
 Rosse 528.
 Rossini, kompoz. 276—7.
 Rosya 92, 102—3, 112, 122—8, 133, 157—8,
 161, 172—6, 178 80, 220, 294—312,
 368, 403, 408—9, 419, 426, 558—9,
 579—82. Rosya a Szwecya 249, 301,
 304. Rosya a Turcya 304—12.
 Rouget de Lisle, poeta franc. 17, 57.
 Rousseau 56, 68.
 Roztopczyn 359, 362.
 Roźniecki, gen. 192, 199, 202, 323, 352, 413.
 Rugia 302, 304.
 Rumunia 230.
 Rüssel, gen. saski 413.
 Rustem 213.
 Ruszczuk 310—1.
 Rychter Jan 289.
 Rymkiewicz, gen. 38, 323.
 Rzym 214, 216 424.
 Saalfeld 113.
 Sacchini Antoni, kompoz. 363.
 Sacken, gen. ros. 396.
 Sachalin 87.
 Sahara 82.
 Saksonia 90, 113, 121, 128, 169, 176, 243, 407,
 413.
 Salamanca 158.
 Samarkand 583.
 Samoński archipelag 85.
 Samo Sierra bitwa 146—148.
 Samsonowo 374.
 Sanet Bernhard 36.
 San Domingo 39, 42, 44, 424.
 San Sebastian 137.
 Sandomierz 173, 186.
 Sangusko Eustachy 331.
 St. Cloud 27, 249.
 St. Cyr, gen. franc. 38, 153, 407, 411, 418.
 St. Helena 432.
 S-ta Lucia 424.
 Sapięha Aleksander 76, 206, 333, 344, 347.
 Sapięha Paweł 202.
 Sapięha Mikołaj 202.
 Saragossa, oblężenie 150—1.
 Saruszyca 103.
 Savary (ks. Rovigo) 138, 367.
 Savery, mechanik 506.
 Savigny 236.
 Savona 217.
 Sawai 85.
 Say 204.
 Searlatti, muz. 275.
 Seharhorst 317, 394, 557, 561—2.
 Scherer, gen. 14.
 Schick, mal. 462.
 Schill, major pruski 169—70.
 Schiller Fryderyk 60, 61, 66.
 Schimmelpfienick 91.
 Schlegel Fryderyk 65.
 Schlegel Wilhelm 65.
 Schluchtern 415.
 Schönbrunn 99, 163, 216.
 Schönfeld, astronom 535.
 Schröter, astronom 534.
 Schwarzenberg, feldmarsz. austr. 326, 333, 340,
 354—5, 358, 363, 368, 403, 407, 409, 417—
 20, 429.
 Schweikart, mal. 479.
 Scott Walter 59.
 Sebastiani, gen. franc. 305—7, 356.
 Seebeck 499.
 Sejny 375.
 Selim III, sułtan 304—7, † 309.
 Senefelder Aloizy 513.
 Senegal 81.
 Serbia 304—5.
 Serock 192, 376.
 Sevilla 153.
 Shelley 59.
 Siedlee 179.
 Sierakowski Józef 344.
 Sierakowski Sebastjan 375.
 Sierawski 193.
 Siéyès 7, 18, 27, 29.
 Siliſtria 310—1.
 Sillery, margrabina 438.
 Simmer, malarz 463.
 Sindhu 580.
 Siniawin, adm. ros. 307—8, 315.
 Singalia 215.
 Sismondi 204.
 Sistoowa 310.
 Siwa, oaza 82.
 Skopey, sekta 589.
 Śladkówo 297.
 Stonim 354, bitwa 364.

Tyszkiewicz Michał 346.
 Tyszkiewicz Tadeusz, pułk. 202.
 Tyszkiewiczowa Teresa 448.
 Tyzenhaus Ignacy 344.
 Tyzenhaus Konstanty 346.

Ukraina 74.
 Uleaborg 300.
 Umiński Jan 202, 413.
 Uranusa odkrycie 522.
 Urbino 216.
 Urugwajska rep. 595.

Valladolid 137.
 Valmy 19.
 Vancouver 85.
 Vandamme, gen. franc. 404, 407.
 Vauban pani 447.
 Vauchamps, bitwa 419.
 Vaudreil de 132.
 Vernet Karol, malarz 471.
 Victor ks. Belluno, gen. franc. 146, 153, 157, 327, 365—6, 411, 413.
 Villeneuve, adm. franc. 95, 97, 98.
 Vignon Piotr 252—3.
 Vincent, gen. austr. 145.
 Viti 85.
 Vittoria, bitwa 159.
 Vlissingen 174.
 Vogel Zygmunt, malarz 479.
 Volta Aleksander 491—3, 495—6.
 Voltaire 56, 68.
 Vorarlberg 104, 168.

Wachan, bitwa 409, 411.
 Wächter, malarz 462.
 Wagram, bitwa 171, 172.
 Walchern 174—5.
 Walewska 193.
 Walter John, drukarz 281, 515.
 Walutyńskie wzgórze, bitwa 358, 392.
 Waudea 5, 29.
 Waleneya 157.
 Wanicaro 85.
 Warszawa 122, 124, 172, 183, 184, 186, 192, 194, 200, 240, 344, 370—1, 587.
 Warszawskie księstwo 77, 126—128, 145, 163, 176, 178—213, 226, 230, 240, 314, 319, 320, 325, 328—9, 368—9, 370—89, 394—400, 409, 411, 424, 560.
 Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 74, 76, 77, 204—6, 504.
 Wasa, bitwa 248.
 Wasilewski 323.
 Warren Hastings, wielkorządca Indyi 578.
 Waszyngton Jerzy 539, 573—5.
 Waszyngtona wyspy 87.
 Waterloo, bitwa 432.
 Watt Jakób 507—8.
 Wawrzecki Józef 346, 396.
 Wejmar 115.
 Wellesley 142, 578, mianowany lordem Wellingtonem 153, 156, 159, 429, 432.
 Wellington—patrz Wellesley.

Wenecya 104.
 Wenezuela, kongres 598.
 Wesel 112.
 Westfalia 109, 127, 169, 228, 239, 408, 549.
 Weyssenhof, gen. 429.
 Węgierski 72.
 Węgleński Jan 372, 374.
 Węgrzecki Stanisław 207.
 Węgrzy 163.
 Weżyk Franciszek 202, 331.
 Widdyn 310.
 Wiedeń 96, 99, 163, pokój wied. 176, 178, kongres wied. 424—7.
 Wieland, poeta niem. 64.
 Wielhorski Józef, gen. 323, 372.
 Wieliczka 176.
 Wielki Mogoł 577.
 Wilhelm, elektor heski 169.
 Wilhelm IV orański 424.
 Wilno 337, 340, 344, 352, 367, 387, 587, Wi-
 leński uniwersytet 74, 374.
 Witkowyski 320.
 Winkelmann 462.
 Winkowo, bitwa 362.
 Wintzingerode, gen. ros. 338, 420.
 Wirttemberg 90, 104, 108, 216, 243, 413.
 Witebsk 353, 355—6, 364.
 Witt, gen. 335.
 Wittgenstein, gen. ros. 353—4, 358, 364—6, 368, 398.
 Włochy 91, 104, 176, 216, 220, 230, 239. Włoskie
 malarstwo 472.
 Włodek 287.
 Wojcieki K. Wł. 208.
 Wojniakowski Kazimierz, malarz 213, 484.
 Wolf, lekarz 374.
 Woliński 323.
 Wollaston 500.
 Wolnomularstwo w Warszawie 201—2, w Kra-
 kowie 202.
 Wolski, pijar 376.
 Wołogda 594.
 Wołoszczyzna 128, 145, 295, 304, 308, 323.
 Wołyń 74, 336, 354—5.
 Wooker, chemik 517.
 Wordsworth, poeta ang. 59.
 Wörgl, bitwa 167.
 Woroniecz Jan Paweł 73, 76, 203, 371.
 Wosiński, kapitan 184.
 Wrede, gen. bawarski 167, 409, 416.
 Wrocław 124, 394.
 Würfl, muzyk 270.
 Wyatt 509.
 Wybiński Józef 72, 74, 121, 185, 192, 194, 329.
 Wyreburg 104.
 Wyszogrod 192.
 Wyszkowski, gen. 38.

York v. Wartenburg, gen. pruski 355, 368, 394, 411.
 York, książę ang. 29, 36.
 Young Tomasz 499—500.

Zabłocki, poeta 70, 72.
 Zajdlie 323.

TREŚĆ TOMU I-go.

Okres napoleoński (1801—1815).

I.	Zamknięcie starego stulecia . . .	(Józef Tokarzewicz)	str. 3
II.	Pierwszy konsul	(Aleksander Czechowski)	25
III.	Ruch umysłowy na przełomie wieków	" "	55
IV.	Podróże i badania geograficzne	" "	78
V.	Od koronacyi do pokoju w Pressburgu	" "	90
VI.	Pogrom Prus	" "	107
VII.	Walki w Hiszpanii	" "	132
VIII.	Wojna z Austryą	" "	160
IX.	Księstwo Warszawskie	(Józef Tokarzewicz)	178
X.	Zatargi z Papieżem	(Aleks. Czechowski)	214
XI.	Dwa lata pokoju	" "	219
XII.	Kodyfikacye prawodawcze . . .	(Józef Tokarzewicz)	230
XIII.	Architektura i sztuka stosowana	(Aleks. Czechowski)	245
XIV.	Muzyka	(Józef Tokarzewicz)	262
XV.	Dziennikarstwo	" "	280
XVI.	Rosya, Szwecya, Turcya do r. 1812	(Aleks. Czechowski)	294
XVII.	Rok 1812	" "	313
XVIII.	W rozbiciu	(Józef Tokarzewicz)	370
XIX.	Ostatnie walki	(Aleks. Czechowski)	390
XX.	Świat niewieści	(Józef Tokarzewicz)	434
XXI.	Malarstwo	" "	457
XXII.	Fizyka	(Gabryel Tołwiński)	488
XXIII.	Wynalazki i ulepszenia techniczne	" "	505
XXIV.	Astronomia	" "	518
XXV.	Reakcya, restauracya	(Józef Tokarzewicz)	536
XXVI.	Po za Europą	" "	564
	Spis rycin		I
	Skorowidz imion i rzeczy		VI
	Sprostowania		XIX

